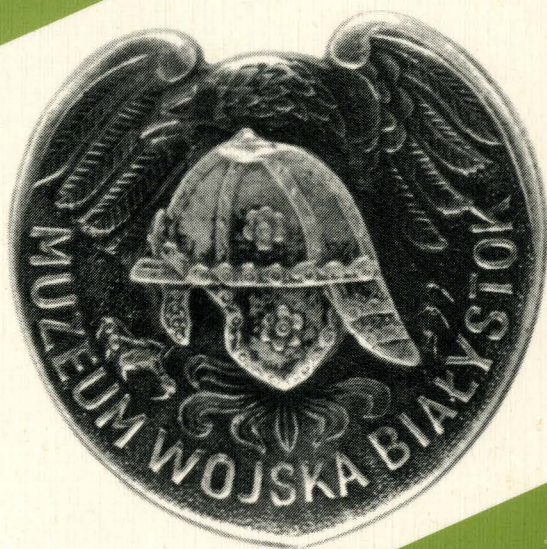


26

ZESZYT NAUKOWY  
MUZEUM WOJSKA  
12



BIAŁYSTOK

**OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ  
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU**

**ZESZYT NAUKOWY  
12**

**BIAŁYSTOK 1998**

## **RADA NAUKOWA OŚRODKA BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ**

prof. Tadeusz M. Nowak (Warszawa) - przewodniczący  
prof. Adam Dobroński (Białystok), prof. Antoni Giza (Szczecin)  
prof. Janusz Wojtasik (Warszawa), prof. Waldemar Rezmer (Toruń)  
prof. Mieczysław Wrzosek (Warszawa),  
prof. Mariusz Mielczarek (Łódź), dr hab. Michał Klimecki (Warszawa)  
dr Krzysztof Filipow (Białystok) - sekretarz

### **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

Krzysztof Filipow (przewodniczący)  
Urszula Kraśnicka (sekretarz), Barbara Kuklik

### **FOTOGRAFIE**

Kazimierz Jankowski

### **TLUMACZENIE**

Biblioteka "THE BRITISH COUNCIL" w Białymstoku

Wydawnictwo dotowane przez Urząd Miejski w Białymstoku

**ISSN 1230 - 9338**

### **ADRES REDAKCJI:**

Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska,  
ul. Kilińskiego 7, 15 - 089 Białystok, tel. 741 64 42 w. 16, fax 741 54 48

*Za sprawność merytoryczną artykułów odpowiadają autorzy*

Druk: ORTHDRUK, tel. 74 22 517

## SPIS TREŚCI

Biografia prof. dr hab. Tadeusza M. Nowaka ..... 5

### ARTYKUŁY

<i>Eriks Jekabsons</i> - Miasto Ryga i twierdza Dźwinoujście w czasie wojny polsko szwedzkiej 1600 - 1621 .....	19
<i>Marek Plewczyński</i> - Krzyżacy i prusacy książęcy w armii koronnej w latach 1497 - 1572 .....	37
<i>Adrian Konopka</i> - Służba zdrowia 3 Dywizji Strzelców Polskich I Korpusu Polskiego (sierpień 1917 - maj 1918) .....	50
<i>Marek Gajewski</i> - Bój spotkaniowy 13 Dywizji Piechoty z 1 Konną Armią Budionnego .....	68
<i>Urszula Kraśnicka</i> - Służba duszpasterska wśród żołnierzy wyznań niekatolickich na terenie DOK III w latach 1921 - 1939 .....	92
<i>Krzysztof Filipow</i> - Od Medalu Wdzięczności do Orderu Orła Białego w okresie międzywojennym .....	105
<i>Magdalena Hulas</i> - Status rządów i przedstawicielstw okupowanej Europy w Londynie (część II) .....	120
<i>Andrzej Suchcitz</i> - W drodze do odtworzonego 1 Pułku Ułanów Krechowieckich 1941 - 1942 .....	138

### MATERIAŁY

<i>Tadeusz Marian Nowak</i> - Architektura militarna jako przedmiot nauczania w wileńskim kolegium pijarów w drugiej połowie XVIII w. ....	156
<i>Stanisław Życiński</i> - Inwentarz pozostałości po Jerzym Wołhodyjowskim pułkowniku chorągwi laudańskiej z roku 1672 .....	159

### ZBIORY

<i>Urszula Kraśnicka</i> - Pamiątki powstania styczniowego w Muzeum Wojska w Białymstoku .....	162
<i>Joanna Tomalska</i> - Antoni Piotrowski - batalista i korespondent wojenny .....	168
<i>Marek Gajewski</i> - Ekspozyty policyjne w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku .....	173
<i>Joanna Tomalska</i> - Kolekcja tkanin dwuosnowowych w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku .....	175
<i>Wojciech Boczkowski</i> - Guziki Polskiej Marynarki Wojennej .....	182

### SPRAWOZDANIA, RECEZJE

<i>Urszula Kraśnicka</i> - "Polonica w archiwach Litwy, Łotwy, Białorusi" - sesja naukowa w Białymstoku .....	193
<i>Ali Miśkiewicz</i> - Piotr Lossowski. Konflikt polsko - litewski 1918 - 1920 .....	197



## **Życiorys naukowy prof. dr hab. Tadeusza Mariana Nowaka**

Profesor Tadeusz Marian Nowak urodził się w Krakowie 24 czerwca 1917 r. Pochodził z rodziny o tradycjach technicznych. Jego ojciec, inżynier Rudolf Nowak był nauczycielem elektrotechniki w Wyższej Szkole Przemysłowej w Bielsku na Śląsku, a następnie założycielem i dyrektorem średnich szkół technicznych w Nowym Bytomiu, Dębicy i Sosnowcu. Jego dziadek ze strony ojca, inżynier Karol Nowak był dyrektorem fabryki tytoniu w Krakowie, a ze strony matki - Wandy - Marian Kwiatkowski inżynierem powiatowym w Limanowej. Ich wnuk, obecny profesor Tadeusz Marian Nowak, młode lata spędził w Bielsku, gdzie w 1927 r. ukończył szkołę powszechną, a w 1935 r. zdał maturę w Polskim Gimnazjum Państwowym typu humanistycznego, z którego wyniósł - obok dobrej znajomości języka łacińskiego i niemieckiego - solidne podstawy w zakresie matematyki i fizyki, umożliwiające mu późniejsze samokształcenie w tych dziedzinach. Równocześnie z domu rodzicielskiego wyniósł początki języka francuskiego i praktyczne obozowanie z wieloma gałęziami działalności technicznej (w tym stolarstwa, ślusarstwa, mechaniki precyzyjnej i radiotechniki), które uprawiał z zamiłowaniem jego ojciec. W roku akademickim 1935/36 rozpoczął na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego studia - wbrew tradycjom rodzinnym - historyczne, do których skłoniło go zainteresowanie dziejami i kulturą państw starożytnego Wschodu. Spowodowało ono, że w ostatnich latach przed maturą usiłował opanować początki pisma hieroglificznego i języka staroegipskiego, a także pisma klinowego i języków semickich, posługując się przy tym wydanymi w Sammlung Goschen podręcznikami A. Ermana, B. Meissnera i C. Brockelmanna. Drugą jego pasją była w okresie gimnazjalnym kartografia - zbieranie wszelkiego rodzaju map i rysowanie na ich podstawie nowych, o tematyce związanej z lekturą, m.in. czterech - później wydanych drukiem - map do "Trylogii" Sienkiewicza, a także - pozostającej w rękopisie - warstwicznej mapy Mezopotamii, uwzględniającej hydrografię i osadnictwo z czasów babilońsko-asyryjskich, hellenistycznych i obecnych.

W okresie jego studiów, w latach 1935/36 - 1938/39, historia była reprezentowana na Uniwersytecie Jagiellońskim przez znakomity zespół profesorów i docentów. Nauki pomocnicze historii wykładał Władysław Semkowicz, historię starożytną - Ludwik Piotrowicz, średniowieczną - Jan Dąbrowski i Roman Grodecki, nowożytną - Władysław Konopczyński, Józef Feldman i Kazimierz Piwarski, historię kultury - Stanisław Kot. Wysoki poziom zajęć prowadzonych przez tych wybitnych uczonych miał wielki wpływ na młodych adeptów wiedzy historycznej. Należący do nich wówczas T. M. Nowak brał udział w seminariach profesorów: Semkowicza, Piotrowicza i Kota. Z zainteresowaniem historią starożytnego Wschodu wiązał się jego udział w zajęciach z języków semickich, prowadzonych przez prof. Tadeusza Kowalskiego, doc. Józefa Bielenina i dr. Bernarda Katza. Brak znajomości języka greckiego, który nie był objęty programem gimnazjum humanistycznego, usiłował nadrobić korzystając z lektoratu prowadzonego przez późniejszego profesora, dr. Jerzego Schnaydra. Przystudiowanie przy tej okazji pracy E. Kieckersa wzbudziło u niego zainteresowanie gramatyką historyczną i porównawczą, którego wynikiem był kilkuletni udział w zajęciach z językoznawstwa indoeuropejskiego, prowadzonych przez świeżo przybyłego z Uni-

wersytetu Wileńskiego prof. Jana Safarewicza. Równocześnie, korzystając ze znacznej wówczas swobody studiów, odbył wchodzący w skład studium geografii pełny kurs kartografii, prowadzony przez dawnego pracownika Wiedeńskiego Instytutu Kartograficznego prof. Stanisława Korbla i młodego wówczas adiunkta, późniejszego profesora, dr. Józefa Szaflarskiego. Idąc za ich radą brał także udział w wykładach i ćwiczeniach terenowych z miernictwa, prowadzonych przez Adama Rożańskiego na Wydziale Rolniczym UJ.

Ponadto już od pierwszego roku studiów T. M. Nowak



*Prof. dr hab. Tadeusz Marian Nowak*

czynn timer działał w studenckim Kole Historyków, początkowo jako pomocnik bibliotekarza, następnie jako bibliotekarz, a wreszcie jako wiceprezes do spraw naukowych, do którego obowiązków należało m.in. organizowanie zebrań i odczytów naukowych, a także kursów przygotowawczych do egzaminów z nauk pomocniczych historii i z historii starożytnej, przygotowanie naukowego programu wycieczek oraz nadzór nad biblioteką Koła.

Uzyskane podczas czteroletnich studiów dobre przygotowanie do pracy naukowej mógł wykorzystać dopiero po wojnie. W połowie lutego 1945 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim, początkowo jako asystent wolontariusz, a następnie jako asystent młodszy w kierowanym przez prof. Ludwika Piotrowicza seminarium historii starożytnej. Tutaj też uzyskał 10 czerwca 1947 r. stopień magistra filozofii w

zakresie historii na podstawie pracy pt. "Zagadnienie pochodzenia pisma w świetle relacji autorów starożytnych". Wkrótce jednak, nie widząc w istniejących warunkach możliwości pracy naukowej w zakresie historii starożytnego Wschodu, a równocześnie wykonując już od pewnego czasu prace mające na celu kartograficzne przedstawienie zjawisk dotyczących polskiego średniowiecza, uzyskał w 1948 r. na własną prośbę przeniesienie do prowadzonego przez prof. Romana Grodeckiego seminarium historii gospodarczej, w którym pełnił obowiązki asystenta młodszego, następnie starszego do końca roku akademickiego 1950/51. Przygotowując w tym czasie rozprawę doktorską pt. "Miasta małopolskie do 1506 r.", zebrał do niej pełny materiał, którego część przedstawił na dwóch pozostających dotąd w rękopisie mapach w skali 1:500 000, obejmujących dane takie jak rozmieszczenie miast, czas ich lokacji, własność, a także targi, jarmarki, komory celne, oraz - co najważniejsze - drogi handlowe na terenie województw krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, wchodzących w skład ówczesnej Małopolski. Dalszą pracę nad tą rozprawą przerwało przeniesienie T.M. Nowaka do Warszawy, gdzie zajął się zupełnie inną problematyką.

Będąc asystentem na Uniwersytecie Jagiellońskim wykonywał równocześnie w latach 1945-1949 prace zlecane dla kierowanej przez prof. Semkowicza Komisji Atlasu Historycznego Polskiej Akademii Umiejętności (odtwarzanie zalesienia na mapie południowej części województwa krakowskiego z końcem XVIII w.) oraz dla Komisji Nazw Miejscowości Śląska (wyciągi ze źródeł, głównie z XVII w.).

Równocześnie nawiązał kontakt z krakowskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, omawiając kilkakrotnie na jego zebraniach ukazujące się obcojęzyczne prace z historii starożytnej i średniowiecznej, a także z redakcjami "Kwartalnika Historycznego", "Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych", "Życia Nauki" i "Myśli Współczesnej", publikując w tych czasopismach artykuły, recenzje i tłumaczenia z języków obcych.

Ponadto w roku akademickim 1950/51 wykładał w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie historię gospodarczą Polski, obejmującą - zgodnie z programem - w sześćdziesięciogodzinnym kursie czasy od okresu wczesnodziejowego do roku 1948.

Przeniesiony służbowo do Warszawy pełnił od 1 sierpnia 1951 r. funkcję sekretarza naukowego powołanej rozkazem Ministra Obrony Narodowej z dnia 30 kwietnia 1951 r. Komisji Wojskowo-Historycznej MON. Jej zadania stanowiło - zgodnie z tym rozkazem - przede wszystkim "inspirowanie, prowadzenie i koordynowanie prac badawczych nad zagadnieniami polskiej historii wojen i postępowej myśli wojskowej", a także - w dalszej kolejności - jej popularyzacja i udzielanie pomocy wojskowym pracującym na polu historii.

Będąc jedynym, obok maszynistki, etatowym pracownikiem Komisji Wojskowo-Technicznej MON prof. T.M. Nowak po zapoznaniu się z postawową literaturą w tym zakresie opracował 70 konspektów prac monograficznych, obejmujących najważniejsze problemy polskiej historii wojskowej od X w. do 1871 r., a następnie, po uzyskaniu akceptacji tych konspektów przez Komisję, zaczął poszukiwać autorów, którzy zechcieliby podjąć się napisania poszczególnych monografii. Równocześnie opracował plan publikacji źródeł, rozpoczynając jego realizację wydaniem francuskiego oryginału i tłumaczenia polskiego mało znanej pracy Józefa Bema na temat techniki raketowej. W rezultacie w okresie jego pracy na stanowisku sekretarza naukowego



Komisja opublikowała lub przygotowała do publikacji 15 pozycji książkowych w serii obejmującej opracowania naukowe i 5 pozycji książkowych w serii zawierającej naukowe edycje źródeł, a ponadto 12 tomów wypisów źródłowych do historii wojska polskiego od 1454 do 1864 r. oraz 19 opracowań popularno-naukowych.

Poza tym jako sekretarz naukowy brał żywy udział w innych przedsięwzięciach Komisji, będąc - obok przewodniczącego Komisji, gen. bryg. prof. Stanisława Okądźkiego i jego zastępcy, płk.mgr Adama Korty - jednym z założycieli ukazujących się od 1954 r. "Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości" (pierwotny tytuł "Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej") w którym był w latach 1954-1959 członkiem Komitetu Redakcyjnego, w latach 1960-1973 sekretarzem redakcji, w latach 1976-1990 zastępcą redaktora naczelnego, od 1992 jest redaktorem naczelnym.

Innym przedsięwzięciem Komisji Wojskowo-Historycznej MON, realizowanym przez T.M. Nowaka wspólnie z prof. dr hab. (wówczas kpt. mgr) Janem Wimmerem było zorganizowanie prowadzonej od 1953 r. w polskich archiwach i zbiorach rękopisów bibliotecznych kwerendy materiałów źródłowych do polskiej historii wojskowej do 1864 r., kontynuowanej następnie - od 1959 r. - w Wojskowym Instytucie Historycznym, z przedłużeniem okresu zainteresowania kwerendy do 1918 r.

Jednocześnie od 1 stycznia 1955 r. do 31 marca 1957 r. T.M. Nowak pracował jako adiunkt w istniejącym wówczas Dziale Historii Sztuki Wojennej Instytutu Historii PAN.

Po rozwiązaniu z końcem 1958 r. Komisji Wojskowo-Historycznej MON i przejęciu jej agend przez Dział Historii Wojen Dawnych Wojskowego Biura Historycznego (później Zakład Historii Wojskowej do 1939 r. Wojskowego Instytutu Historycznego) został adiunktem w tym Zakładzie, od 1970 r. jako docent pełnił w nim funkcję kierownika pracowni historii wojskowej do 1914 r., a w latach 1990-1991 jako profesor - był kierownikiem tego Zakładu.

Równocześnie z pracami z zakresu organizacji badań naukowych, wykonywanymi w Komisji Wojskowo-Historycznej MON, a następnie w Wojskowym Instytucie Historycznym, T.M. Nowak stale prowadził własne badania, dotyczące głównie historii dawnej techniki wojskowej: artylerii i inżynierii wojskowej (m.in. fortyfikacji i kartografii), którym poświęcona jest większość jego prac naukowych, w tym również rozprawa pt. "Arsenały artylerii koronnej w latach 1632-1655", na podstawie której uzyskał 3 marca 1970 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego stopień doktora nauk humanistycznych i rozprawa pt. "Polska technika wojenna XVI-XVIII w." stanowiąca podstawę nadania mu dnia 21 marca 1974 r. przez Radę Naukową Zakładu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii techniki wojennej. Uchwałą Rady Państwa z dnia 8 kwietnia 1982 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych.

Ważną dziedzinę działalności naukowej T.M. Nowaka stanowi publikacja źródeł do dziejów polskiej techniki wojskowej, głównie dawnych traktatów z tego zakresu, takich jak obie prace Andrzeja dell' Aqua, dzieła Kazimierza Siemienowicza i Józefa Naronowicza Narońskiego, czy wspomniana już rozprawa Józefa Bema lub wreszcie antologia polskiego wojskowego piśmiennictwa technicznego XVI-XVII w. Z innego rodzaju źródeł warto tu wspomnieć o wydaniu traktatu wojskowego hetmana Stanisława Tarnowskiego, o publikacji najstarszych zachowanych rachunków i inwentarzy artylerii koronnej z lat 1637-1639, a także o wydaniu przechowywanych w zbiorach szwedzkich źródeł ikonograficznych i kartograficznych dotyczących dziejów arty-

lerii polskiej XVI-XVIII wieku oraz historii wojen polsko-szwedzkich XVII - XVIII wieku.

Prace analityczne T.M. Nowaka dotyczące historii artylerii polskiej obejmują szeroki zakres tematyczny i chronologiczny, poczynając od problematyki artylerii przedogniowej z XI- XIV w. poprzez wszechstronne omówienie zagadnień teorii i praktyki artyleryjskiej XVII-XVIII w. aż do produkcji dział w XVIII w. Szczególną rolę w jego badaniach odgrywa historia techniki raketowej, traktowana dla okresu od XIII do połowy XVII w. w skali europejskiej i dla okresu od XVI do XIX w. w ramach dziejów polskiej myśli technicznej.

Jego prace dotyczące dawnej polskiej inżynierii wojskowej koncentrują się wokół zagadnień takich jak budowa mostów polowych w XV-XVII w., dzieje polskiego piśmiennictwa z zakresu inżynierii wojskowej, używane przez nią przyrządy pomiarowe i przybory kreślarskie oraz fortyfikacje polskie na południowo-wschodnich i wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem Kamieńca Podolskiego. Wiele uwagi T.M. Nowak poświęcił dziejom kartografii wojskowej, zwłaszcza pracom Fryderyka Getkanta i Józefa Naronowicza Narońskiego oraz roli mapy w pracy historyka wojskowego. Istotne znaczenie mają wreszcie te jego rozprawy, które usiłują wskazać na związki funkcjonalne pomiędzy artylerią, inżynierią i kartografią wojskową.

Ideą przyświecającą pracom T.M. Nowaka począwszy od 1980 r. było doprowadzenie do stworzenia zbiorowym wysiłkiem dzieła, obejmującego swą treścią całokształt historii polskiej techniki wojskowej od X w. aż do chwili obecnej.

Opracowana przez niego koncepcja tego rodzaju pięciotomowego dzieła została w 1982 r. zaakceptowana przez Radę Naukową Wojskowego Instytutu Historycznego, która w następnym roku przyjęła sporządzony przez niego szczegółowy plan tego przedsięwzięcia. Pierwszy tom zaplanowanego przez niego i zaopatrzonego w jego przedmowę dzieła zbiorowego ukazał się w 1994 roku, obejmując czasy od X wieku do 1500 r.

Zajmując się od 1952 r. badaniami nad historią techniki wojskowej. T.M. Nowak wkrótce nawiązał kontakt roboczy z instytucją prowadzącą i koordynującą prace badawcze w zakresie historii techniki, a mianowicie z Zakładem Historii Nauki i Techniki (obecnie Instytut Historii Nauki) Polskiej Akademii Nauk. Publikował w jego organie - "Kwartalniku Historii Nauki i Techniki" - od 1957 r. artykuły i sprawozdania, brał udział w zorganizowaniu w tym Zakładzie w 1960 r. Zespołu Historii Nauki i Techniki Wojskowej oraz w późniejszych pracach tego Zespołu, jak również Zespołu Historii Geodezji i Kartografii.

Utrzymywanie kontaktu z Zakładem, a później Instytutem Historii Nauki i Techniki PAN wiązało się z rozszerzeniem zainteresowania T.M. Nowaka na ogólne dzieje techniki, stanowiące nieodzowne tło dla uprawianych przez niego badań nad historią techniki wojskowej. Wyrazem tego rozszerzenia było przebadanie polskiej literatury technicznej lat 1450-1850 i napisanie na tej podstawie obszernej pracy pt. "Cztery wieki polskiej książki technicznej", zawierającej jedyny dotąd - obok przedwojennej pracy Feliksa Kucharzewskiego - wykład historii dawnej polskiej literatury technicznej tego okresu.

W wyniku zacieśniającej się współpracy z Instytutem Historii Nauki i Techniki PAN T.M. Nowak został w 1975 r. członkiem Rady Naukowej oraz członkiem Komitetu

Redakcyjnego Kwartalnika Historii Nauki i Techniki, w którego redakcji był jako zastępca redaktora naczelnego kierownikiem działu historii techniki. Równocześnie jest od 1975 r. członkiem prezydium Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, początkowo jako przewodniczący Komisji Historii Techniki, a następnie, aż do dziś, jako zastępca przewodniczącego Komitetu i członek polskiej grupy narodowej w Międzynarodowej Unii Filozofii i Nauki.

Drugą - obok historii techniki - dziedziną prac T.M. Nowaka jest polska historia wojskowa okresu pierwszej niepodległości, obejmująca więc czasy od X do końca XVIII w. Pewnego rodzaju wstęp do badań w tym zakresie stanowi jego praca o naukach pomocniczych historii wojskowej oraz rozprawy o polskim piśmiennictwie wojskowym, a także o tłumaczeniach na język polski europejskiej literatury wojskowej XVI - XVIII w. Towarzyszą im próby syntetycznego ujęcia polskich dziejów wojskowych czasów Średniowiecza i Odrodzenia. Znalazły one wyraz przede wszystkim w jego udziale w opracowaniu pierwszego tomu "Zarysu dziejów wojskowości polskiej do 1864 roku", w którym napisał rozdział dotyczący lat 1138-1340 oraz wydanych wspólnie z Janem Wimmerem dwóch prac przedstawiających dzieje oręża polskiego od X w. do końca XVIII w., w którym T.M. Nowak jest autorem części pierwszej, obejmującej czasy do 1576 r. Tu również zaliczyć można jego prace o charakterze podręcznikowym lub przeglądowym dotyczące polskiej historii wojskowej od XIII do XVII w.

Trzecią dziedziną prac T.M. Nowaka, zajmującą wiele miejsca w jego bibliografii, jest autorstwo map, przedstawiających w większości wypadków działania wojenne. Wykorzystując wiedzę w zakresie kartografii, nabytą w czasie studiów uniwersyteckich, narysował, częściowo we współpracy z ppłk.mgr Marianem Krwawiczem, ponad 300 sygnowanych nazwiskiem map i szkiców opublikowanych w podręcznikach i pracach monograficznych własnych i różnych innych autorów oraz podobną ilość map i szkiców zamieszczonych w "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN", a zwłaszcza w "Małej Encyklopedii Wojskowej" i w związku z tym nie sygnowanych nazwiskiem ich autora.

Czwartą dziedziną prac T.M. Nowaka jest popularyzacja wiedzy w zakresie dawnej polskiej historii wojskowej, w tym również dziejów techniki wojennej. Można tu wymienić kilka pozycji książkowych: biografię Władysława Łokietka, pracę o wojnach polsko-krzyżackich z lat 1308-1332 oraz o wojnie trzynastoletniej 1454-1466, a także o życiu i działalności Kazimierza Siemienowicza. Towarzyszą im artykuły popularyzujące polskie tradycje wojskowe w czasopiśmie.

T.M. Nowak brał czynny udział w powszechnych zjazdach historyków polskich, wygłaszając referaty na tematy związane z historią techniki wojskowej, a jego prace były zamieszczane w księgach wydawanych przez Wojskowy Instytut Historyczny z okazji kolejnych Międzynarodowych Kongresów Nauk Historycznych w Moskwie w 1970 r. w San Francisco w 1975 r. i w Budapeszcie w 1980 r., a także w opublikowanych przez Polskę dwóch tomach "Revue Internationale d'Histoire Militaire".

Pożyteczne były także opracowywane przez T.M. Nowaka od 1969 r. dla wydawanych przez Wojskowy Instytut Historyczny "Nowości Historiografii Wojskowej", a od 1980 r. dla "Wojskowego Przeglądu Historycznego" coroczne omówienie polskiej i powszechnej historiografii wojskowej, dotyczącej okresów do 1914 r. oraz jego osobne przeglądy historiografii polskiej techniki wojskowej.

Z innych prac T.M. Nowaka wymienić można kilkanaście wydanych drukiem jego

tłumaczeń z języków: łacińskiego, francuskiego, holenderskiego i rosyjskiego, recenzje prac naukowych, edycji źródłowych i opracowań popularnonaukowych oraz redakcję naukową 20 pozycji książkowych i bardzo wielu artykułów naukowych, publikowanych w "Studiach i materiałach do Historii Wojskowości" i w "Kwartalniku Historii Nauki Techniki".

Jego działalność pedagogiczna - z natury rzeczy niezbyt wielka ze względu na zatrudnienie w instytucie naukowo - badawczym, a nie uczelni - sprowadza się do kierowania pracami doktorantów, z których czterech uzyskało już stopień naukowy, oraz do recenzowania wielu prac doktorskich i habilitacyjnych związanych najczęściej z tematyką historii techniki wojskowej.

Usiłując ocenić 50-letnią działalność naukową profesora Tadeusza Mariana Nowaka trzeba stwierdzić, że cechuje ją duża wszechstronność, składają się na nią bowiem prace związane z organizacją badań, własne prace badawcze, dające w wyniku poważne edycje źródłowe oraz wnikliwe prace analityczne i syntetyczne oraz prace kartograficzne, a wreszcie działalność popularyzatorska i pedagogiczna. Największe są niewątpliwie jego osiągnięcia na polu historii techniki wojskowej, można go bowiem uważać za najwybitniejszego znawcę tej dziedziny badań w powojennej historiografii polskiej.

Z dniem 1 stycznia 1992 r. profesor Tadeusz Marian Nowak, mając 74 lata, przeszedł na emeryturę, kontynuując równocześnie intensywną pracę naukową, której owocem jest 17 prac autorskich (w tym 2 książki), opublikowanych w latach 1992-1997.

### **BIBLIOGRAFIA PRAC NAUKOWYCH PROF. DR HAB. TADEUSZA MARIANA NOWAKA DOTYCZĄCYCH HISTORII NAUKI I TECHNIKI**

Pełna bibliografia prac prof. Nowaka obejmuje obecnie (do końca 1997 r.) 265 pozycji, w tym 17 książek. Z tego zestawu wybrano prace naukowe (rozprawy, monografie, studia i publikacje źródeł) poświęcone historii nauki i techniki, głównie - choć nie wyłącznie - techniki wojskowej.

#### **A. DRUKI ZWARTE (książki)**

##### **I. Opracowania (układ chronologiczny)**

1. Polska sztuka wojenna w czasach Odrodzenia, Warszawa 1955, stron 284.
2. Cztery wieki polskiej książki technicznej (1450-1850), Warszawa 1961, stron 360.
3. Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce, Warszawa 1965, stron 335.
4. Polska technika wojenna XVI-XVIII w., Warszawa 1970, stron 399.
5. Rozwój techniki raketowej w świetle europejskich traktatów XIII- XVII w., Warszawa 1955, stron 264. Komitet Historii Nauki i Techniki PAN. Rozprawy z dziejów nauki i techniki. Tom IV.

##### **II. Publikacje źródeł (układ chronologiczny)**

6. Józef Bem, Uwagi o raketach zapalających (Wstęp, tłumaczenie tekstu z języka francuskiego, komentarz), Warszawa 1953, stron 42.

7. Józef Naronowicz-Naroiński, *Budownictwo wojenne* (Wstęp, redakcja naukowa tekstu, komentarz), Warszawa 1957, stron 271.
8. *Polskie wojskowe piśmiennictwo techniczne* (Wstęp, wybór tekstów, tłumaczenie tekstów z łaciny i z niemieckiego, komentarz), Warszawa 1961, stron 234.
9. Kazimierz Siemienowicz, *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza* (Wstęp, redakcja naukowa tekstu łacińskiego i tłumaczenie polskiego, komentarze), stron 769.
10. Andrzej dell' Aqua, *Praxis ręczna działa* (Wstęp, transkrypcja tekstu, komentarze), Wrocław 1969, stron 523, Zakład Historii Nauki i Techniki PAN, Źródła do dziejów nauki i techniki, Tom IV.
11. Ignacy Prądzyński, *Umocnienia polowe* (Komentarz), Warszawa 1986, stron 352.
12. Jan Tarnowski, *Consilium rationis bellicae* (Nota wydawnicza, transkrypcja tekstu, komentarze i słownik), Warszawa 1987, stron 206.

B. STUDIA, MATERIAŁY I ARTYKUŁY PUBLIKOWANE W CZASOPISMACH  
I W PRACACH ZBIOROWYCH (układ chronologiczny)

Skróty: KHNIŁ - Kwartalnik Historii Nauki i Techniki  
SMHW - Studia i Materiały do Historii Wojskowości

1948

13. O kanale "suezkim" w starożytności, "Meander", r.3, nr 5/6, s. 305-311.

1953

14. Pierwsza praca teoretyczna o sztuce fortyfikacyjnej napisana po polsku, "Myśl Wojskowa" r.4, nr 4, s. 137-140.

1955

15. Prawdziwy i istotny przebieg zaciętego spotkania pomiędzy okrętami JKM króla Polski i Szwecji z okrętami księcia Sudermanii Gustawa Adolfa na redzie gdańskiej w roku 1627, w pierwszą niedzielę adwentu - tłumaczenie z niemieckiego [w:] M. Krwawicz, *Walki w obronie polskiego wybrzeża i bitwa pod Oliwą*, Warszawa, 122-133.
16. Opis bitwy (pod Oliwą) z dziennika Abrahama Boota - tłumaczenie z holenderskiego [w:] M. Krwawicz, op. cit., s. 142-145.

1956

17. Uwagi o technice budowy mostów polowych w Polsce w XV-XVII w., SMHW, t. II, s. 345-387.

1957

18. "Budownictwo wojenne" Józefa Naronowicza-Naroińskiego (rękopis z r. 1659), KHNIŁ, r. 2, nr 1, s.29-58.
19. O początkach polskiego wojskowego piśmiennictwa technicznego "Przegląd Techniczny" r. 78, nr 15, s. 606-609.

1958

20. Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny artylerii do połowy XVII w., SMHW, t. IV, s. 247-276.
21. Praca Andrzeja dell' Aqua: O zgromadzeniu i szkole puszkarczów (Wstęp, transkrypcja tekstu, komentarz), SMHW, t. IV, s. 534-571.

1960

22. Zagadnienia teorii i praktyki artylerii i inżynierii wojskowej w Polsce w XVI-XVII w. [w:] VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie, 14-17 września 1958, Referaty i dyskusja, T. 2, cz.8: Historia wojskowości, Warszawa 1960, s.99-116.
23. Zagadnienie ujednoczenia sprzętu artylerii i zasady obliczania kalibrów dział w Polsce w połowie XVII w., SMHW, t. v, s. 268-294.

1961

24. Ze źródeł do dziejów polskiej artylerii koronnej w połowie XVII w. (Wstęp, transkrypcja tekstu i komentarz), SMHW t. VII cz.1, s. 307-319.
25. Zebranie organizacyjne zespołu historii nauki i techniki wojennej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, KHNiT, r. 6, nr1, s. 173-176.
26. Sprawozdanie z posiedzenia naukowego zespołu historii nauki i techniki wojskowej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN w dniu 11 listopada 1960 r., KHNiT r. 6, nr 2, s.357-359.

1962

27. Artyleria [w:] Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, T. I, s.401-402.
28. Posiedzenie naukowe zespołu historii nauki i techniki wojskowej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, KHNiT, r.7, nr 1/2, s. 221-224.

1963

28. Artyleria polska do końca XIV w. Problematyka i stań badań, SMHW, t. IX, cz. 1, s. 3-43.
29. Sprzęt artylerii polskiej XVI w. w świetle inwentarza z lat 1551-1565, SMHW, t. IX, cz.2, s. 281-302.
30. Broń [w:] Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. II, s. 154-155.
31. Władim Wilinbachow, Początkowy okres rozwoju broni palnej w krajach słowiańskich - tłumaczenie z języka rosyjskiego, KHNiT r. 7, nr 2, s.215-235.

1965

32. Pierwsza próba założenia wojskowej uczelni technicznej w Polsce w XVII w., SMHW, t.XI, cz. 1, s.3-36.
33. Przegląd polskiego piśmiennictwa z dziedziny fortyfikacji i inżynierii wojskowej w XVI-XVIII w., SMHW, t. IX, cz. 2, s. 122-141.
34. Konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom fortyfikacji nowożytnej w Polsce, KHNiT r. 10, s. 472-474.

1966

35. Problem stosowania broni palnej przy obronie i zdobywaniu umocnień przez

wojska polskie w XVI-XVII w., SMHW, t. XII, cz. 1, s. 50-69.

36. Teoretyczna wiedza artyleryjska w Polsce w połowie XVII w. SMHW t. XII, cz. 2, s. 173-229.

1968

37. Arsenaly artylerii koronnej w latach 1631-1655, SMHW t. XIV cz. 1, s. 92-143,  
38. Warszawski arsenał artylerii koronnej w połowie XVII w., SMHW, t. XIV, cz. 2, s. 92-143.  
39. Twierdza, forteca [w:] Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, T. XI, s. 738.

1969

40. Kazimierz Siemienowicz, artilleur polonais du XVII e siècle et son oeuvre, "Revue Internationale d' Histoire Militaire" nr 28, s. 447-457.  
41. Militaria w bibliotekach polskich XVI-XVII w., [w:] Polskie biblioteki wojskowe 1767-1967, Warszawa s. 77-89.  
42. Polski atlas wojskowy z lat 1634-1639, SMHW, t. XV, cz. 2, s. 13-60.

1970

43. La technique des fusées en Pologne jusqu'à la moitié du XIX e siècle. Sources, problèmes et état des recherches [w:] Histoire militaire de la Pologne. Problemes choisis, Varsovie, s. 65-77.  
Rakietnaja tehnika v Pol'se do serediny XIX veka. Istocniki, problematika i sostojanie issledowanij /w/ Istoria vennogo dela v Pol'se. Izbrannye voprosy, Varšava, s. 63-74.

1971

44. Zagadnienia obronności państwa polskiego w czasach Władysława IV i ich wpływ na genezę prac kartograficznych Fryderyka Getkanta. Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej, nr 135, s. 11-31.  
45. Zagadnienia techniki raketowej w piśmiennictwie europejskim XIII-XV w., SMHW, t. XVII, cz. 1, s. 3-24.  
46. Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim XVI w., SMHW, t. XVII, cz. 2, s. 37-80.

1972

47. Zagadnienia techniki raketowej w drukowanym piśmiennictwie europejskim pierwszej połowy XVII w., SMHW t. XVIII, cz.1 , s. 93-141.  
48. Geneza księgi "O raketach" Kazimierza Siemienowicza , SMHW, t. XVIII, cz. 2, s. 105-145.  
49. Technika raketowa w Polsce do połowy XIX wieku. Źródła problematyka i stan badań [w:] Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia, Warszawa, s. 124-135.

1973

50. Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w., SMHW, t. XIX, cz. 1, s. 139-186.  
51. Polska artyleria koronna przed wojną 1655-1660 i podczas jej trwania [w:] Wojna

polsko-szwedzka 1655-1660. Warszawa, s. 100-126. Det polska kronartilleriet före och under det polsk-svenska kriget 1655-1660 /w/ Polens krig med Sverige 1655-1660. Krigshistoriska studier. Stockholm, s.103-129.

52. Zagadnienie źródeł wiadomości o geodezji i kartografii zawartych w rękopisie "Geometrii" Józefa Naronowicza-Narońskiego (1659) [w:] Studia z dziejów geografii i kartografii, Wrocław, s. 139-168.

1974

53. Historia dawnej polskiej techniki wojennej. Problematyka, źródła i stan badań [w:] Problemy techniki wojennej od średniowiecza do II wojny światowej, Toruń s. 1-7.
54. Rozwój techniki raketowej w Europie w XIII-XVII w. [w:] Problemy techniki wojennej od średniowiecza do II wojny światowej, Toruń, s. 7-17.
55. Wpływ techniki wojennej na rozwój innych gałęzi techniki w Polsce do końca XIX w. Problematyka, stan badań, postulaty, "Wojskowy Przegląd Historyczny", r. 19, nr 1, s. 296-307.

1976

56. O potrzebie podsumowania dotychczasowego dorobku polskiego w dziedzinie historii techniki, KHNiT, r. 21, nr. 1, s.43-50.
57. O zawodzie inżyniera wojskowego w Polsce w XVII w., KHNiT r. 21, nr 3, s. 475-479.
58. Polish warfare technique in the 17th century. Theoretical conceptionis and their practical applicationis [w:] Military technique, policy and strategy in history, Warsaw, s. 11-94.
59. Rysunki dział zdobytych przez Szwedów w Polsce w XVII i na początku XVIII w., SMHW, t. XX. s. 285-333.

1977

60. Badania nad historią techniki wojennej w Polsce. Stan i perspektywy rozwoju, KHNiT, r. 22, nr 2 , s. 295-310.
61. Józef Naronowicz-Naroński, 17th century Polish military engineer and cartographer [w:] Historia militaris Polonica, Warsaw, s.39-48.

1979

62. Dawne mapy bitew i oblężeń - systematyka i główne kierunki rozwoju, KHNiT, r. 24, nr4, s. 831-833.
63. Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII w., Teoria i praktyka, SMHW, t. XXII, s.65-130.

1980

64. L'influence du progrès scientifique et technique sur l'organisation militaire polonaise au XVI e et XVII e siècle [w:] L'armée aux époques des grandes transformations sociales. Varsovie, s.207-227.
65. Polskie prace inżynieryjne związane z obroną linii dolnej Wisły w świetle map Fryderyka Getkanta [w:] Dzieje polskiej kartografii wojskowej, Warszawa, s. 7-8.



66. Rozwój badań nad historią techniki wojennej w Polsce w latach 1974-1978 [w:] *Ro-  
la historii wojskowej w kształtowaniu patriotycznej świadomości społeczeństwa*,  
Poznań, s. 138-148.

67. *Studies of the history of military technology in Poland*, KHNiT, r. 25, nr 4, s. 721-  
730.

## 1981

68. *Artyleria w starożytności - technika, organizacja, zastosowanie*. SMHW, t. XXIII,  
s. 21-39.

69. *Badania nad historią dawnej techniki wojennej w Polsce w latach 1974-1978*,  
SMHW, T. XXIII, s. 367-372.

70. *Wpływ rozwoju nauki i techniki na wojskowość polską XVI-XVII w.*, KHNiT, r. 26,  
nr 1, s. 39-56.

## 1982

71. *Le corps polonais de lanceurs de fusées (1882-1830) et sa participation à l' insur-  
rection de novembre (1830-1831)*, "Revue Internationale d' Histoire Militaire" nr 52,  
s. 132-143.

72. *Rozwój badań nad historią dawnej (do 1864 r.) artylerii polskiej*, SMHW, t. XXV,  
s. 249-274.

73. *Stan badań nad historią techniki w Polsce*, KHNiT, r. 27, s. 91-106.

## 1983

74. *O naukach pomocniczych historii wojskowej*, SMHW, t. XXVI, s. 3-25.

75. *O wpływie walk z Turcją i Tatarami na rozwój polskiej techniki wojskowej XVI-  
XVII w.* KHNiT, r. 28. nr 3/4, s. 589-613.

## 1984

76. *Problematyka dziejów i główne etapy rozwoju dawnej artylerii polskiej*, SMHW,  
t. XXVII, s. 225-254.

## 1985

77. *Zagadnienia systematyki i metodyki opracowywania wojskowych map history-  
cznych*, SMHW, t. XVIII, s. 251-286.

## 1986

78. *O problematyce metodologii i metodyki pracy naukowej w dziedzinie historii  
techniki*, KHNiT, r.31, nr 3/4, s. 815-827.

79. *Z problematyki staropolskiego piśmiennictwa wojskowego*, SMHW, t. XXIX, s.  
43-71.

## 1988

80. *Szwedzkie źródło kartograficzne ukazujące trasę przemarszu armii M.G. la Gardie  
ze Żmudzi na Mazowsze w 1655 r.*, SMHW, t.XXX, s. 321-350.

81. *Czy plany kwadratowego zamku bastionowego, znajdujący się w rękopisie "Artylerii"  
Józefa Naronowicza-Narońskiego, przedstawia zamek w Krasnymstawie?* "Kwartalnik

Architektury i Urbanistyki”, t. XXXIII, s. 55-57.

82. Inwentarz artylerii Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1676 r. [w:] Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska, Białystok, s. 107-117.

1989

83. Badania nad historią dawnej polskiej techniki wojskowej prowadzone w Polsce Ludowej [w:] Studia z historii historiografii wojskowej 2, Warszawa s. 67-81.

84. Recepta europejskiej literatury wojskowej w Polsce XVI-XVIII w., Rozdział 1-2, SMHW t. XXXII, s. 11-135.

85. O wkładzie nauki polskiej w dzieło odzyskania niepodległości w 1918 r., KHNiT, r. 29, nr 2, s. 217-236.

1990

86. Recepta europejskiej literatury wojskowej w Polsce XVI-XVIII w., Rozdział 3, SMHW, t. XXXIII, s. 105-106.

1991

87. O niektórych elementach polskiej techniki wojennej zastosowanych w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. “Wojskowy Przegląd Historyczny”, r. 36, nr 2, s.263-265.

88. Fortyfikacje Kamieńca Podolskiego w XVIII w. w świetle zabytków kartograficznych [w:] Z dziejów kartografii, T.V, Kartografia forteczna, Warszawa, s. 157-166.

1992

89. Muzea wojskowe jako warsztat pracy historyka [w:] Muzealnictwo wojskowe, t. V, Warszawa, s. 335-340.

90. Przyrządy pomiarowe i przybory kreślarskie przeznaczone do użytku artylerii i inżynierii wojskowej w świetle polskich podręczników XVII wieku [w:] Arma et ollae. Studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Nadolskiemu, Łódź , s. 129-136.

91. Rozwój polskiej myśli technicznej i metod jej przekazywania do chwili powstania wojskowych szkół technicznych w 1776 i 1789 r. [w:] Z dziejów szkolnictwa i rozwoju techniki w Wojsku Polskim, Część I i II , Warszawa, s. 197-215.

1993

92. O nauczaniu przedmiotu architectura militaris w pijarskim kolegium wileńskim w drugiej połowie XVIII w. [w:] Wkład pijarów do nauki i kultury w Polsce XVII-XIX wieku. Warszawa-Kraków, s. 291-307.

93. Zagadnienia produkcji dział w Polsce XVI-XVIII w. jako problem badawczy [w:] Pax et bellum, Poznań, s. 155-165.

1994

94. Polska technika wojskowa do 1500 roku, Warszawa, Przedmowa na s. 7-10.

1995

95. Apport de la science polonaise a la reconquête de l'indépende en 1918, “Organon”, nr 25, Warszawa, s. 135-154.

96. Recepta europejskiej literatury wojskowej w Polsce XVI-XVIII w. Rozdział 4, SMHW, t. XXXVII, s. 43-71.

1996

97. "Architectura militaris" como materia enseñada en el colegio escolapio de Vilna en la segunda mitad del siglo XVIII [w:] La contribucion de los Padres Escolapios a la ciencia y la cultura polacas en los siglos XVII-XIX, Salamanca, s. 131-134.
98. Europejskie traktaty fortyfikacyjne wydane drukiem do końca XVI w. - przegląd bibliograficzny, SMHW, t. XXXVIII, s. 53-96.
99. Siemienowicz Kazimierz [w:] Polski słownik biograficzny, t. XXXVII, Warszawa-Kraków, s. 8-10.
100. Szwedzka mapa przemarszu wojsk Karola XII w 1708 r. z Kujaw na Białoruś [w:] Europa orientalis, Toruń, s. 197-209.
101. Wojskowe elementy pomorskich map atlasu Fryderyka Getkanta Topographia practica z lat 1634-1639 [w:] Kartografia wojskowa krajów strefy bałtyckiej XVI-XX w., Toruń 25-34.
102. Komisja Wojskowo-Historyczna MON i Wojskowy Instytut Historyczny w latach 1945-1959 [w:] Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowych, Warszawa 19 grudnia 1995, Warszawa 1996, s. 39-47.

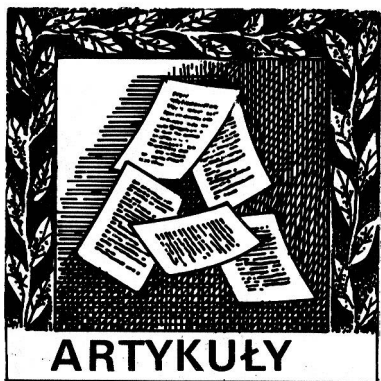
1997

103. Problematyka wojskowa w wykładach jezuitów polskich: Oswalda Krügera (1633 r.) i Faustyna Grodzickiego (1747 r.), "Analecta. Studia i Materiały z dziejów Nauki", r. 1997, nr 1, s. 7-28.
104. Obraz ziemi ludzkiej na mapach XVI-XVIII wieku. "Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki", r.1997, nr 2, s. 43-86.
105. Obraz ziemi ludzkiej na mapach XVI-XVIII wieku [w:] Paweł Komorowski, Jarosław Kurkowski, Tadeusz Marian Nowak, Z dziejów ziemi ludzkiej, Warszawa 1997, s. 11-54.

**Profesor Tadeusz Marian Nowak był promotorem następujących, obronionych prac doktorskich z dziedziny historii techniki:**

1. Janusz Miniewicz, Polskie fortyfikacje na pograniczu Śląska w latach 1933-1939, Warszawa 1980.
2. Czesław Sikorski, Zamek w pałuckiej Wenecji, Warszawa 1987.
3. Andrzej Konstankiewicz, Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski w formacjach polskich i Wojsku Polskim w latach 1914-1939. Warszawa 1994.
4. Tomasz Katarfiasz, Broń raketowa w polskich powstaniach narodowych XIX wieku, Warszawa 1995.

**Ponadto prof. Nowak był recenzentem 17 prac doktorskich i 7 habilitacyjnych z dziedziny historii techniki oraz 7 ocen dorobku kandydatów do tytułu naukowego.**



Eriks Jekabsons

*Ryga*

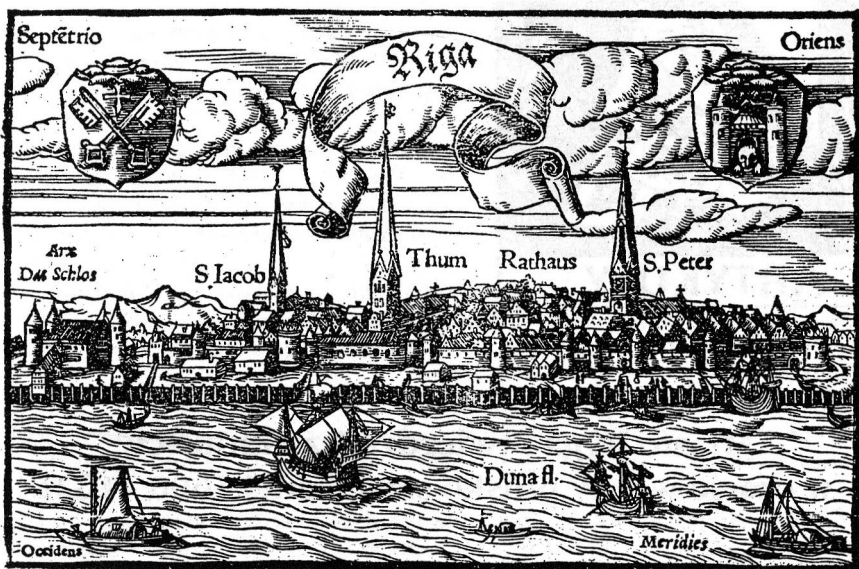
## **Miasto Ryga i twierdza Dźwinoujście w czasie wojny polsko szwedzkiej 1600 - 1621**

Wydarzenia wojny polsko-szwedzkiej na terytorium dzisiejszej Łotwy i Estoni w pierwszej ćwierci XVII wieku były częścią składową walki mocarstw o polityczne i gospodarcze wpływy w regionie bałtyckim. Celem niniejszego artykułu jest pokazanie znaczenia miasta Rygi i twierdzy Dźwinoujście podczas tej wojny na podstawie literatury naukowej i materiałów źródłowych znajdujących się w zespole ryskiej Rady Miejskiej przechowywanym w Państwowym Archiwum Historycznym Łotwy.

Długa i krwawa wojna polsko-szwedzka w Inflantach<sup>1</sup> rozpoczęła się w 1600 r., ale jej źródła należy szukać znacznie wcześniej. Bezpośrednim powodem wojny był konflikt między Polską a Szwecją w sprawie państwowej przynależności Inflant oraz Estonii Północnej. Nie wygasł on po uzyskaniu korony polskiej przez królewicza szwedzkiego Zygmunta w 1588 r. W 1594 r. tenże monarcha otrzymał także koronę szwedzką, jednak miastem, w którym nadal przebywał była Warszawa. Szwecją natomiast jako regent rządził jego stryj - książę Karol. W wyniku konfliktu katolika króla Zygmunta III z jego protestanckimi poddanymi w Szwecji kierowanymi przez regenta Karola, król w 1600 r. zdecydował o formalnej inkorporacji Estonii do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Było to wypełnienie jego obietnic zawartych w pactach conventa. Po tym kroku prawo do korony szwedzkiej odebrano całej linii Wazów. Koronę szwedzką w 1604 r. przyjął książę Karol jako Karol IX. Konflikt w rodzinie Wazów odzwierciedlał zainteresowanie szlachty i mieszczaństwa obydwu państw w uzyskaniu nowych terytoriów i możliwościach handlu, ponieważ przez Narwę, Dorpat i Rygę przebiegały drogi łączące Rosję z Europą. Wszystko to było przyczyną rozpoczęcia wojny w regionie bałtyckim<sup>2</sup>.

Działania wojenne objęły należące do Rzeczypospolitej Inflanty, szwedzką Estonię,

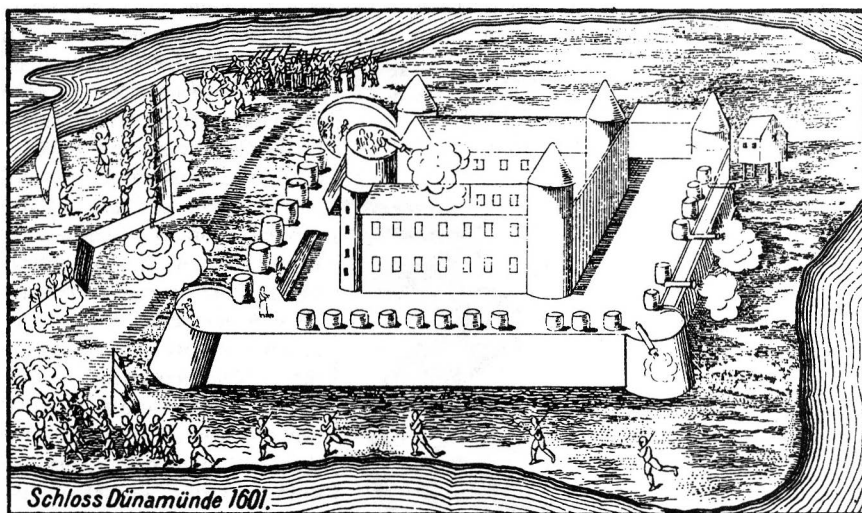
a później także należące do polskiego króla księstwo lenne Kurlandię. Był to teren lesisty, słabo zamieszkały, a to w szczególności zwiększało znaczenie Rygi oraz innych miast w okresie wojny.



*Panorama Rygi, opublikowana w roku 1550*

Królowi Stefanowi Batoremu włączyć Rygę w skład Rzeczypospolitej udało się dopiero w 1582 r. po dwudziestoletnim okresie niezależności miasta. Faktycznie jednak Ryga zachowała swoją gospodarczą samodzielność. Nie zakończyły się jednak konflikty miasta z polskimi garnizonami stacjonującymi w zamkach i twierdzach wokół Rygi, kontrolującymi trakty i ruch handlowy. Szczególnie dotyczyło to twierdzy Dźwinoujście (Dunamunde, Dyjament obecnie Daugavgriva), gdzie Polacy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVI wieku zbudowali dwa nowe blokhauzy i fortyfikacje Nowego szanca, które przeszkadzały swobodnemu wejściu statków do portu ryskiego. Także w zamku Aahof (Adazi) i innych miejscach Polacy zbierali podatki od przejeżdżających handlarzy. Z powodu tej działalności dochodziło do ostrych konfliktów, które groziły całkowitym zamknięciem trasy komunikacyjnej między Rygą a Inflantami, skąd do miasta dostarczano żywność<sup>3</sup>. Stosunki mieszkańców z komendantem Dźwinoujścia Ostrowskim doprowadzały nawet do przelewu krwi<sup>4</sup>. Chociaż stwarzało to wszystko pewną opozycję do Polski wśród wpływowych mieszczan Rygi (o której później), nie przesądziło to jednak o przewadze nastrojów antypolskich. Głównym tego powodem było wyjątkowo dogodne gospodarce położenie Rygi, w pełni zachowane, a nawet rozszerzone przez Stefana Batorego i Zygmunta III przywileje miasta. Dlatego Rada miejska stanowczo opowiedziała się po stronie Polski. Chociaż "rozruchy kalendarzowe" (1584-1589)<sup>5</sup> ujawniły sprzeczności pomiędzy miastem a władzami Rzeczypospolitej, to wobec polityki gospodarczej Polski

Ryga nie miała żadnych zastrzeżeń. Oprócz tego właśnie z pomocą polską Rada miejska zdołała odzyskać władzę po "rozruchach kalendarzowych". Wielu ważnych partnerów handlowych Rygi znajdowało się na terenie Rzeczypospolitej i nie było jasne jak ułożą się z nimi stosunki handlowe, jeśli Ryga przejdzie pod panowanie szwedzkie, a Dźwina (główny trakt handlowy) i okoliczny region dostarczający do Rygi żywność pozostanie we władzy polskiej<sup>6</sup>. Orientację propolską wzmacniała również ustepliwa postawa króla Zygmunta III w stosunku do miasta podczas wojny. Jak twierdzi W. Doroszenko, ów stosunek wyraźnie było widać w mandatach króla dla administratora Inflant Jana Karola Chodkiewicza w sprawie dostaw żywności przez chłopów do Rygi, swobody żeglugi na Dźwinie, ukarania wykroczeń starostów polskich itp. Władze polskie celem uzyskania jeszcze większej przychylności w mieście, znacznie zmniejszyły skutki kontrreformacji. Drobne konflikty na tle religijnym w Rydze nadal były i nie udało się ich zakończyć do 1621 r. Jak świadczą badania L.Svabe przeprowadzone w archiwach szwedzkich, wśród mieszczan ryskich znajdowało się nieduże zgrupowanie, przychylne Szwecji. Kilku mieszkańców miasta znajdowało się na służbie szwedzkiej. Właśnie przy ich pomocy książę Karol w 1600 r. utworzył swoją sieć szpiegów w Rydze, a także kilkakrotnie usiłował osiągnąć dobrowolne poddanie się miasta<sup>7</sup>.



*Twierdza Dźwinoujście w 1601 roku*

Zgodnie z porozumieniem miasta i króla Stefana Batorego z 1582 r., Ryga w wypadku wojny winna była dać 300 żołnierzy - piechurów, armaty, amunicję i broń. Uważając, że liczba ta jest za duża, miasto w końcu XVI wieku kilkakrotnie odmówiło płacenia pełnego podatku państwowego, a przed rozpoczynającą się wojną 1600 r. wykorzystało panujące w całej Rzeczypospolitej problemy z finansowaniem wojska i uchyliło się od obowiązku zapłacenia podatku<sup>8</sup>.

W 1601 r. działania wojenne po raz pierwszy dotarły do Rygi, której broniło 800 najemnych żołnierzy. Należy też tu zaznaczyć, że fortyfikacje miasta były w bardzo złym

stanie. 19 lipca Szwedzi na czterech okrętach wpłynęli do Dźwiny. Mogli to bez przeszkód uczynić, ponieważ liczba żołnierzy w garnizonie Dźwinoujście została znacznie zmniejszona i brakowało armat. Stało się tak na skutek niezawarcia umów z żołnierzami z powodu braku środków finansowych w skarbie państwa. Szwedzi wyszli na brzeg koło Rinnusch (Rinuzi) i rabując po drodze okolice udali się do Muhlgraben (Milgravis), a następnie do rejonu położonego koło rzeki Aa (Lielupe). W tym czasie do Rygi zdołał przybyć dowódca wojsk polskich w Inflantach Jan Karol Chodkiewicz i wojewoda Wenden (Kies, Cesis) Georg (Jerzy) Farenbach ze stosunkowo licznymi oddziałami żołnierzy.

Według źródeł polskich (które jak się wydaje podają zawyżone liczby), Szwedzi usiłując zająć atakiem miasto utracili 1200 żołnierzy. Pomimo tych wiadomości wiadomą rzeczą jest, że po krótkiej bitwie w okolicy Bolderaa (Bolderaja, dzisiaj dzielnica Rygi), w nocy z 25 na 26 września Szwedzi powrócili na statki i odpłynęli, pierwszy, ale nie ostatni, raz podczas tej wojny. Pozostawili za sobą spalone przedmieścia i zniszczone owocowe sady miasta<sup>9</sup>. Kilka dni później koło Kokenhauzen (Koknese) Szwedzi ponieśli kolejną porażkę. W bitwie po stronie polskiej walczyło 300 najemnych żołnierzy przybyłych w maju z Rygi pod dowództwem pułkownika Denhoffa<sup>10</sup>. W tym czasie w rękach Szwedów znajdowały się całe Inflanty, oprócz Rygi i Kokenhauzen. Jeszcze w lipcu Szwedzi na czele z księciem Karolem ponownie wpłynęli do Rygi i kontynuowali rabunek okolic miejskich, a 11 sierpnia rozpoczęli atak na twierdzę Dźwinoujście.



Atak Szwedów na Dźwinoujście w 1601 roku

Od strony miasteczka pod taką samą nazwą przeszli fosę ostrzeliwując jednocześnie z 30 okrętów bramę i most zwodzony. Jednak w chwili, gdy książę Karol zaprzestał ataku i usiłował lewym brzegiem Dźwiny zbliżyć się do Rygi, obrońcy Dźwinoujścia kontratakami odparli pozostałych Szwedów od twierdzy<sup>11</sup>. W końcu naciągnięto z trudem sformowane wojsko pod dowództwem samego króla Zygmunta III, przechodząc Dźwinę koło Selburga (Selpils). Wobec tego książę Karol powrócił do Szwecji, częściowo lokując swoich żołnierzy w inflanckich twierdzach i zamkach. Z kolei Zygmunt III z licznym wojskiem przybył do Rygi i pozostał w mieście do grudnia, zajmując się przeważnie oceną wierności miejscowej szlachty. W tym czasie Polacy odebrali Szwecji

dom prawie całe Inflanty. Pozwoliło to na odnowienie handlu Rygi z Pskowem, przerwane przez Szwedów<sup>12</sup>.

Skutki wojny ze Szwecją były odczuwalne nie tylko w dziedzinie handlu. Już w 1601 r. wskutek wywołanego przez działania wojenne głodu i epidemii dżumy do bram miasta przybyły tysiące okolicznych chłopów. Wznowiono pracę szpitala św. Jerzego położonego poza murami obronnymi miasta<sup>13</sup>. Rada miejska ze swoich środków utrzymywała 1500 osób. Do 1602 r. z powodu głodu oraz dżumy zmarło wokół bram miasta około 11000 chłopów. Znacznej pomocy cierpiącym udzielili jezuici, co w znaczący sposób wpłynęło na ich popularność. W 1589 r. w organizowanych przez nich spowiedziach udział wzięło 976 osób, w 1613 r. już 6500 osób<sup>14</sup>.

W 1602 r. miasto usiłowało wysłać do armii polskiej, znajdującej się na terytorium Estonii, 600 najętych muszkieterów, jednak udało im się tylko dotrzeć do Aahof (Ada-zi), gdzie zajęli się rabunkiem okolicy. Rada miejska, dowiedziawszy się o tym najęła nowy oddział żołnierzy, który uderzył na niekarną bandę i rozbroił ją. Wydarzenie to wywołało niezadowolenie J. K. Chodkiewicza<sup>15</sup>, który przyzwyczajony do swawoli swoich, pozostawionych regularnie bez zapłaty, żołnierzy nie mógł się pogodzić z tak łatwym odrzucaniem możliwości wykorzystania niekarnych wojsk.

W chwili pokoju, po 1601 r., fortyfikacje twierdz i zamków inflanckich nie były wzmocnione. Żołnierze domagali się żołdu, którego nie było z czego wypłacić. Dopiero w 1603 r. twierdza Dźwinoujście i zamek ryski otrzymały zapasy żywności<sup>16</sup>. W tym samym roku Zygmunt III wysłał część nie wypłaconych żołnierzom garnizonowym pieniędzy ryskiej Radzie miejskiej z prośbą, by zadbała o dostarczenie ich dalej<sup>17</sup>. Problemu terminowej wypłaty żołdu i później nie udało się rozwiązać.

Ryska Rada miejska stale otrzymywała wiadomości z Gdańska, Lubeki, Danii i innych partnerów handlowych o oczekiwanym ataku Szwedów na twierdzę Dźwinoujście. Gdańsk zaproponował nawet przysłanie 60 żołnierzy w celu wzmocnienia garnizonu ryskiego<sup>18</sup>. Zasadność tych ostrzeżeń potwierdził atak szwedzkich okrętów wojennych w 1603 r. na 72 statki handlowe w drodze z Rygi oraz wzięcie do niewoli 26 statków i doprowadzenie ich do Parnau (Pjarnu)<sup>19</sup>. W 1604 r. flota szwedzka rozpoczęła kolejną blokadę Rygi. Chodkiewicz meldował królowi, że 30 szwedzkich okrętów koło Dźwinoujścia oczekuje na wyjście z portu ryskiego 50 lubeckich statków<sup>20</sup>.

11 sierpnia 1605 r. 4000 żołnierzy szwedzkich pod dowództwem Niemca Friedricha Joachima Mansfelda, z 6 ciężkimi armatami rozpoczęło oblężenie twierdzy Dźwinoujście bronionej tylko przez 100 najemników z Szawel, których J. K. Chodkiewicz zdążył przysłać w ostatniej chwili, 10 kazaków oraz 89 chłopów łotewskich. Wojsko Chodkiewicza znajdowało się koło Dorpatu (Tartu). Dowiedziawszy się o rozwoju wydarzeń hetman pośpiesznie podążył w stronę Rygi<sup>21</sup>. Niezadowolenie nieopłaconych żołnierzy udało się nieco zmniejszyć specjalnie przysłanymi z Rygi 100 000 złotymi. Bardzo możliwe, że bez tych pieniędzy nie odbyłaby się znana w całej Europie bitwa kircholmska. Żołnierze polscy i litewscy pozostaliby w obozach koło Dorpatu. Znajdując się w drodze koło Wolmaru (Valmiera) Polacy dowiedzieli się, że druga grupa wojska szwedzkiego pod dowództwem Lenartsona kieruje się z Rewla (Tallinn) do Rygi, a garnizon Dźwinoujścia odparł już trzy ataki Szwedów. Wobec tego J. K. Chodkiewicz postanowił zatrzymać marsz, rozpoczął przygotowanie do bitwy, a potem udał się w kierunku Kircholmu (Salaspils - miejscowość położona 20 kilometrów od Rygi, koło Dźwiny). Jednocześnie ze strony Parnawy do Rygi zbliżała się trzecia grupa



wojsk szwedzkich pod dowództwem samego króla Karola IX<sup>22</sup>. Właśnie do tej grupy przybył wysłany z okolic Rygi przez Mansfelda chłop łotewski z prośbą, aby król śpieszył z pomocą swoim poddanym znajdującym się koło Rygi, ponieważ ich siły nie są wystarczające do zajęcia miasta<sup>23</sup>.

Stanowisko chłopów łotewskich do stron walczących w tej wojnie jest trudne do określenia. Niektórzy historycy polscy twierdzą, że na początku wojny chłopów bez wahania stanęli po stronie szwedzkiej. Wysuwając takie twierdzenie opierają się przede wszystkim na liście Janusza Radziwiłła wysłanego z Inflant do swego ojca - hetmana K. Radziwiłła Pioruna, w którym pisze m.in. "o dziwnych fortelach i sposobach, którymi Karol lud prosty pociąga do siebie, to jest ludzkością wielką, a obietnicą wielkich wolności, że śmieję to udawać, jakoby Jego Królewska Mość Pan nasz miał mieć porozumienie z papieżem, aby wszystkie ewangeliki z państw swych wtrącił i takowymi rzeczami prostocie oczy mydlił"<sup>24</sup>. Z kolei historyk łotewski pracujący na emigracji E. Dunsdorfs zaznacza, że na początku wojny chłopów przeważnie popierali Polaków (w ten sposób przeczy historykowi Łotwy radzieckiej J. Zutisowi, który twierdzi odwrotnie <sup>25</sup>) i dopiero później stanęli przeciwko nim. Twierdzenie to zgadza się ze świadectwem ówczesnego kanclerza Litwy L. Sapiehy, który pisze, że Polacy nie mogą liczyć na pomoc chłopów, ponieważ ci doznali od żołnierzy polskich wielu okrucieństw. E. Dunsdorf pisze nawet o kilkutyśięcznych grupach chłopów, chowających się po lasach. Niektórzy członkowie tych grup ze zdeterminowaniem atakowali kilkakrotnie przeważające ugrupowania żołnierzy polskich. Z kolei zemsta polska była krwawa, często skierowana przeciwko zupełnie niewinnym ludziom przynależącym do majątków, których właściciele przeszli na stronę szwedzką. W rezultacie tego ogromne terytoria pozostały całkowicie bez mieszkańców. Szwedzi zachowywali się podobnie jak Polacy. Sam król szwedzki Gustaw Adolf pisał, że w odpowiedzi na stałe rekwizycje "ranni żołnierze szwedzcy zostali wymordowani przez chłopów Kalzenau (Kalsnava), dlatego my damy im nauczkę". W takiej sytuacji chłopów byli zmuszeni zbierać się w grupy, bronić się, a nawet w celu wyżycia stawiać się rabusiami<sup>26</sup>. Całkowicie nie można zgodzić się ze stwierdzeniem F. Kudelki, że chłopów zawsze opowiadali się po stronie silniejszego<sup>27</sup>. Działania wojenne, związane z nimi maruderstwo, a przede wszystkim brak zrozumienia dla dziejących się wydarzeń były głównymi czynnikami decydującymi o zachowaniu się chłopów. W każdym konkretnym wypadku decydowały o nim także lokalne warunki, na przykład stosunek do nich miejscowego właściciela majątku, który często był bardzo zróznicowany. Z jednej strony wielu przedstawicieli inflanckiej szlachty niemieckiej po rozpoczętej w okresie panowania Stefana Batorego "ekspansji" szlachty polskiej i litewskiej (w ich rękę na początku wojny znajdowała się już 1/3 dóbr oraz 1/3 stanowisk w lokalnej administracji) opowiedziało się po stronie szwedzkiej. Nie mogło tego hamować pośpieszne przyjęcie praw, których głównym celem było zmniejszenie tego ruchu. Z drugiej strony część szlachty pozostawała po stronie polskiej, zyskując tym samym sobie i swoim chłopom wrogość wojska szwedzkiego. W każdym razie należy wnioskować, że częściową rację mają wszyscy wyżej wspomnieni historycy (oprócz F. Kudelki) - chłopów mogli popierać jednocześnie obydwie walczące strony, najbardziej cierpiąc z powodu działań wojennych.

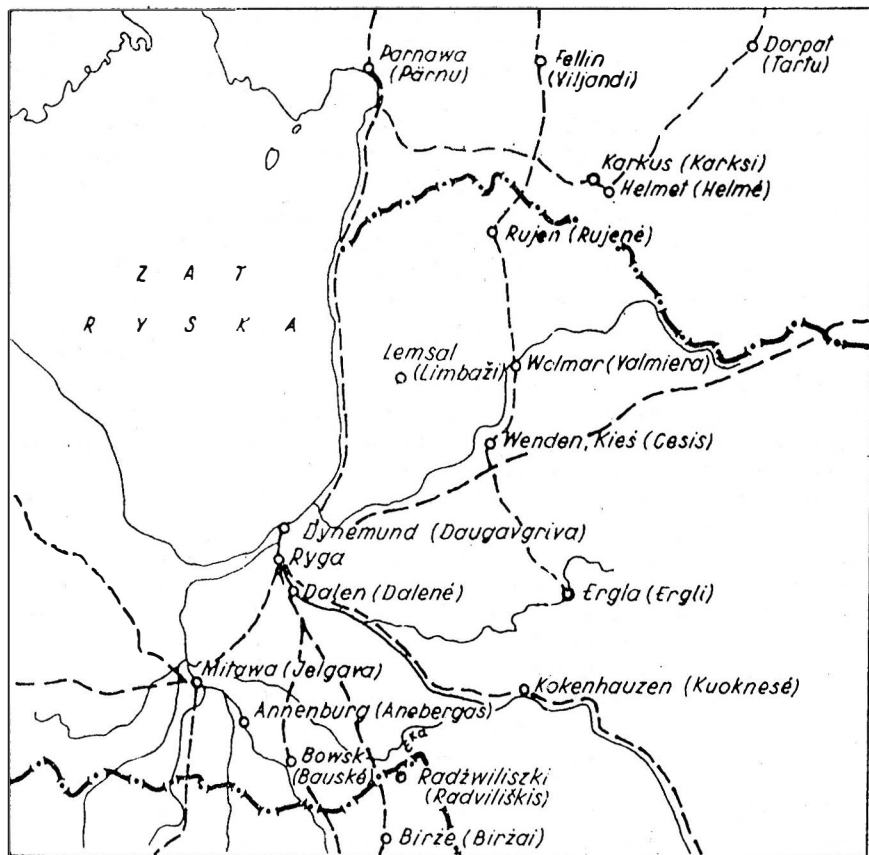
W 1605 r. Ryga nie poddała się królowi szwedzkiemu i jego 14-tysięcznej armii. Posłów króla z propozycją poddania się obrońcy miasta zastrzelili koło bramy. Szwedzi

spalili luterkański kościół św. Gertrudy oraz stojące wokół niego wiatraki i stodołę szpitala św. Jerzego, ich rumowiska wykorzystano jako umocnienia<sup>28</sup>. Następnie rozpoczęto atak na mury obronne. Już na drugi dzień rozpoczęto wykonywać pod nie podkop<sup>29</sup>. Wiadomość o wojsku polskim pod Kircholmem (przybyło tam 26 września) dotarła do Rygi we właściwym czasie. Karol IX postanowił pokonać Litwinów i Polaków, a później kontynuować oblężenie Rygi już zupełnie bez przeszkód. Jego wiary w sukces nie zmniejszyła również skutecznie prowadzona obrona miasta. Załoga Dźwinoujścia pod dowództwem Gawriiła Białozara odparła trzy szturm i nawet zaatakowała szwedzką szkutę z miodami, winem i piwem, która utknęła przy Biskupiej górze. Zabrano ze sobą do twierdzy ile się dało, pozostałe beczki rozbito<sup>30</sup>.

J. K. Chodkiewicz zdecydował się na bitwę z kilkakrotnie liczniejszym wrogiem przede wszystkim ze względu na Rygę. Rozumiał, że utrata miasta będzie oznaczała również utratę całych Inflant, a to byłoby dużym ciosem w życiu gospodarczym Litwy i Polski. W latach 1562-1620 przez Rygę przechodziło około 75% wywożonego ze wszystkich portów bałtyckich zboża, ponad 90% popiołu, dziegciu, ponad 80% lnu i konopi. Przez Rygę dostarczano niezbędne towary na Litwę. O wygodzie handlu morskiego świadczą następujące fakty: z Rygi do Wilna wozy towarowe jechały 9 dni, a od Rygi do Warszawy 21 dni, natomiast statkami towar docierał o wiele szybciej i bezpieczniej<sup>31</sup>. Jednak umocnienia miasta nie odpowiadały jego znaczeniu. Jeśli Szwedom udało się przejąć większą część Inflant, Rydze byłoby się bardzo trudno bronić - brakowało żołnierzy, broni, prochu, i nareszcie (jak myślał J.K. Chodkiewicz) - chęci do boju. Jedynym wyjściem było zwycięstwo nad armią szwedzką.

27 września 1605 r. przed świtem spod Rygi wyszło szwedzkie wojsko w ilości 6840 piechurów i ponad 4000 żołnierzy konnych pod dowództwem króla. Po kilkugodzinnym marszu koło Kircholmu spotkali się w bitwie z 4000 żołnierzy J. K. Chodkiewicza i 300 kawalerzystami księcia Kurlandii. Polacy, Litwini i Kurlandczycy, tracąc około 100 żołnierzy rozbili silną armię szwedzką, w której zginęło lub zostało wymordowanych po bitwie około 9000 żołnierzy. Rannemu królowi Karolowi IX udało się z trudem uciec. Koło Rygi z resztkami swego wojska schronił się na oczekujących na nich statkach i powrócił do Szwecji<sup>32</sup>. Zwycięstwo Polaków i Litwinów było zupełne. Chodkiewicza z honorem witano w Rydze. Pochowano tam poległych zwycięzców oraz wybitniejszych oficerów szwedzkich. Jednak z powodu braku porządku wewnętrznego w swoim wojsku Polacy nie wykorzystali w pełni tego zwycięstwa, zawarto rozejm do października 1608 r.<sup>33</sup> Nie był on jednak do końca pewny, Szwedzi widząc porzucone, bez załóg, zamki inflanckie myśleli o jego złamaniu. Jak świadczą źródła, usiłowali to uczynić wcześniej niż dotychczas przyjmowano. We wrześniu 1606 r. Szwedzi kilkoma statkami podpłynęli do twierdzy Dźwinoujście i ją oblegali. Próbowali wysadzić główną bramę, to im się jednak nie udało, a zauważeni przez obrońców szybko wycofali się na okręty. Po tym incydencie z Rygi do Dźwinoujścia wysłano 93 piechurów. Należy tutaj przytoczyć interesujący fakt, który opisuje w swoim meldunku urzędnik polski: przez koło oblężeniowe Szwedów do twierdzy przekradło się 33 chłopów łotewskich, których cechy żołnierskie autor meldunku szczególnie podkreśla. Stanęli oni w szeregi obrońców i oprócz tego obiecali jeszcze w razie potrzeby dostarczyć żołnierzy ze swoich szeregów. Tym razem nie było to potrzebne, chociaż w zamku ryskim przygotowywano się do obrony (przebywało w nim 300 żołnierzy) i mieszkańcy byli bardzo zaniepokojeni, bo w Inflantach nie było znaczących sił pol-

skich, mogących w razie potrzeby przyjść z pomocą miastu<sup>35</sup> - król polski był całkowicie zajęty rozwiązywaniem problemów wewnętrznych.



Granice i sieć drożna Inflant w początkach XVII wieku

W 1607 r. Szwedzi wznowili działania wojenne zajmując kilka zamków w Estonii. Rok później - 26 lipca 1608 r. 60 okrętów szwedzkich z 8000 żołnierzy na pokładzie wpłynęło do Dźwiny i rozpoczęło z armat ostrzał Dźwinoujścia. 5 sierpnia komendant załogi twierdzy G. Białożar ze swymi 130 żołnierzami poddał się, otrzymując pozwolenie na swobodne odejście, pozostawiając jednak 40 armat. Natomiast tak zwany Nowy szaniec położony koło twierdzy nadal pozostawał w posiadaniu Polaków<sup>35</sup>. Od razu potem Szwedzi z twierdzy bez większego trudu odparli szturm niedużych oddziałów Chodkiewicza i księcia Kurlandii Fryderyha, którzy usiłowali odzyskać Dźwinoujście<sup>36</sup>. W Rydze przeprowadzono śledztwo, przesłuchując byłych żołnierzy załogi. Wyjaśniło się, że po ostrzale mur obronny w niektórych miejscach był zniszczony na tyle, że "kiedy by do szturm doszło, na tym miejscu wieńcy ćwierć godziny nie mogły by się utrzymać". Poddano się po długich rozmowach pomiędzy dowódcą szwe-

dzkim F.J. Mansfeldem i już od dłuższego okresu ciężko chorym komendantem G. Białozarem, prowadzonych za pośrednictwem trębacza – Łotysza<sup>37</sup>.

Po zajęciu Dźwinoujścia flota szwedzka pozostała w zatoce twierdzy, tylko niektóre okręty pełniły dyżury koło wyspy Magnusholm (Mangalsala), podczas gdy armia pod dowództwem Mansfelda zajęła niektóre zamki w Inflantach. 21 października flota ryska - kilka strugów, uzbrojone armatami galery i 6 napełnionych łatwo palnym materiałem barek<sup>38</sup>, wspierane przez ogień artylerii polskiej załogi Nowego szańca, atakowały napełnione łupem i głęboko pogrążone okręty szwedzkie. Walka trwała cały dzień. Wieczorem żołnierzom ryskim udało się podpuścić do okrętu szwedzkiego z 300 żołnierzami na pokładzie palący się bander. Rybacy (najprawdopodobniej Łotysze) przywiązali go do okrętu szwedzkiego, rzucając palące się beczki z dziegciem również na pokład dwóch statków transportowych. Sami skakali do wody i odpływali do Magnusholm. Trzy okręty z ponad 400 ludźmi, końmi i armatami zatoniły, dwa miały przecieki. Pozostała flota szwedzka wypłynęła w morze, w dniu następnym wróciła na redę zewnętrzną, 29 października z łodzi wzięła na pokład wojsko Mansfelda i udała się do Sztokholmu. 1 listopada dwa wynajęte przez Szwedów statki holenderskie usiłowały dostarczyć żywność załodze twierdzy Dźwinoujście, ale po potyczce z okrętami ryskimi jeden z nich został wzięty do niewoli, a drugiemu udało się uciec<sup>39</sup>. Należy zaznaczyć, że również miasto Ryga wynajmowało statki angielskie i holenderskie razem z załogą. Jednak każdy piechur potrzebował 1000 złoty miesięcznie, dlatego rada miejska w październiku 1608 r. postanowiła, że takich kwot pieniędzy dalej płacić nie może. W sumie miasto za swoje środki w owym czasie najmowało 1000 żołnierzy najemnych, ale wielu mieszkańców z tego powodu nie mogło zapłacić podatków i musiało opuścić Rygę. Z powodu upadku handlu i pustej kasy miejskiej mury obronne były w złym stanie.

W 1608 r. pozostawiony bez żywności garnizon szwedzki Dźwinoujścia, składający się przeważnie z najemników szkockich, odmówił obrony murów i kilku żołnierzy zdezerterowało. Dowiadując się od nich o sytuacji w twierdzy, Chodkiewicz po nardzie z radą miejską i gildiami Rygi postanowił przygotować się do szturm. Miało w nim wziąć udział 600 muszkietierów ryskich i 1000 piechurów polskich. Interesującym faktem jest, że właśnie w owym czasie koło Dźwinoujścia złapano mieszkańca Rygi, który podczas torturowania przyznał się, że wspólnie z przyjacielem zamierzał pokazać Szwedom najsłabsze miejsca murów obronnych, żeby oni w nocy mogli zająć miasto, sam zamek można by zająć później ("miasto dostawszy nie trudno o zamek")<sup>40</sup>. Realnie jednak w tym czasie groziło niebezpieczeństwo szwedzkiej załodze Dźwinoujścia. Tylko za pomocą pewnej przebiegłości króla Szwecji udało się ją uratować. Obiecał on radzie miejskiej Rygi nie przeszkadzać żegludze na Dźwinie w zamian za płacenie cła w Dźwinoujściu. Podczas rozważania tej nie wygodnej propozycji, szlachcicowi niemieckiemu z Estoni Pahlenowi udało się z niedużym ochotniczym oddziałem jazdy przebić do twierdzy i dostarczyć załodze żywność oraz żywność, co poprawiło nastroje obrońców. Polacy i Ryżanie wznowili ostrzał twierdzy w marcu 1609 r., jednak jej komendant Nils Stiernsköld nie poddał się nawet po groźbie Chodkiewicza, że jego dzieci i żonę, uwięzionych w Parnawie, odesła na wygnanie do Polski. Latem załoga twierdzy zmalała do 100 zdrowych żołnierzy, brakowało żywności i prochu. Dowódca wojsk szwedzkich w Inflantach Mansfeld z 1300 żołnierzami przybył 26 września z Estonii do Dźwinoujścia i próbował się prze-

bić do twierdzy. Wojsko jego zostało jednak pobite, a wzięci do niewoli Szwedzi zamordowani<sup>41</sup>. Po tym wydarzeniu, 9 października, N. Stiernsköld poddał się, uzyskując wraz z pozostałymi żołnierzami prawo powrotu do Szwecji. Z kolei Ryga za pomoc w walce ze Szwedami uzyskała prawo zbierania podatku celnego<sup>42</sup>.

Zawarto kolejny rozejm, bo obydwie strony były zaabsorbowane innymi sprawami. W zachowaniu się polskich załóg zamku ryskiego i twierdzy Dźwinoujście znowu ujawniły się cechy, które charakteryzowały je przed wojną. Już w 1605 r. Ryga skarżyła się do Trybunału i prosiła o zmianę komendanta zamku, A. Radziwiłła, którego ludzie bez pozwolenia rady miejskiej zajmowali się rzemiosłem, a także rąbali drzewa w lesie miejskim, przyczyniając miastu straty finansowe w wysokości 20 000 złotych<sup>43</sup>. W 1611 r. komendantem zamku ryskiego został oficer Lepszewski. Kradł on regularnie mieszkańcom miasta bydło, a nawet psy ze szpitala świętego Jerzego. Porwał córkę zasłużonego mieszczanina i odwiózł ją potajemnie do swojego majątku niedaleko Burtneck (Burtnieki). Tam zwoził też wszystkie mniej lub bardziej wartościowe przedmioty z zamku ryskiego łącznie z drzwiami, a nawet bramę. Potem, aby kradzieży nie odkryto, wraz ze swymi pomocnikami podpalił zamek. Żołnierzom wchodzącym w skład załogi żołdu nie wypłacano, a jeśli któryś dopominał się zapłaty, najczęściej był dotkliwie pobity. Sprawa ta wyszła jednak na jaw i winnych ukarano<sup>44</sup>. Wypadek ten świadczy o demoralizacji armii polskiej, której coraz trudniej było mieć nadzieję na sukces w walce ze zreformowaną przez Gustawa II Adolfa armią szwedzką, która w 1617 r. (kiedy to Polacy byli zajęci walką z Rosją) wznowiła działania wojenne w Inflantach i Kurlandii.

W owym czasie przebywał w Szwecji skazany w styczniu 1617 r. na banicję, za stracenie dwóch bliskich królowi polskiemu szlachciców, księżę Kurlandii Wilhelm, który utrzymywał kontakty z synem Jerzego Farensbacha - starostą Rujen (Rujiena) Wolmarem Farensbachem (w latach 1608-1611 był komendantem zamku ryskiego). 19 czerwca 1617 r. eskadra szwedzkich okrętów wojennych z 400 żołnierzami wpłynęła na redę portu Dźwinoujście i po dwudniowych pertraktacjach W. Farensbach, kierujący obroną twierdzy oraz Nowego szanica (choć jego znaczenie po zanieczyszczeniu Dźwiny zwiększyło się, a twierdzy zmalało, jednak Polacy odnowili obydwie<sup>45</sup>), rozkazał otworzyć bramy Szwedom. Takim sposobem spełnił swoją obietnicę daną Szwedom jeszcze podczas oblężenia Pskowa. Z kolei 1 sierpnia do Dźwinoujścia przybyła znacznie większa eskadra szwedzka z 2000 żołnierzami. Następnego dnia Szwedom udało się zaskoczyć polską załogę Blokhauzy i rozbroić ją bez walki<sup>46</sup>. Później W. Farensbach jako gubernator księcia Wilhelma zajął wszystkie zamki na wybrzeżu morza od Grobin (Grobina) do Dźwinoujścia. W bronionej tylko przez 200 zaciężnych żołnierzy Rydze rozpoczął się popłoch, o którym jednak nie dowiedział się dowódca szwedzki N. Stiernsköld, który uważał swoje wojsko za zbyt słabe, żeby szturmować Rygę. Pozostawiając 900 żołnierzy w Dźwinoujściu, wspólnie z W. Farensbachem 14 sierpnia zajął Parnawę.

W sierpniu do Kurlandii wkroczyły również siły polskie pod dowództwem hetmana litewskiego K. Radziwiłła i wkrótce Dźwinoujście oblegały polskie oddziały kierowane przez brata W. Farensbacha - Johana. Szturmem twierdzy zająć się nie udało, chociaż wzięła w nim udział również uzupełniona w końcu lipca przyslaną przez K. Radziwiłła chorągwią rajtarską (60 koni) załoga zamku ryskiego oraz statki ryskie. Jednak J. Farensbachowi udało się rozpocząć rozmowy ze swoim bratem. W rezultacie

w połowie września ten ostatni oddał Polakom wszystkie zamki, przedtem oddane przez niego Szwedom. 14 września żołnierze Rygi włamali się do Nowego szańca, spalili i zniszczyli Blokhauz. 8 listopada Polakom poddała się również twierdza, z kolei próba jej odzyskania przez Szwedów zakończyła się niepowodzeniem<sup>47</sup>. Zachowanie W. Farensbacha pozostaje dotąd nie do końca wyjaśnione. Opierając się na jego liście do króla polskiego, napisanym po powrocie z niewoli tureckiej (do której trafił jako oficer polski), historyk polski H. Wisner wypowiada opinię, że Farensbach działał w porozumieniu z Zygmuntem III. Koniec końców również wniosek K. Radziwiłła do sądu sejmowego o zdradzie Farensbacha nic nie dał...<sup>48</sup> Miasto Ryga żądało wtedy rozpatrzenia sprawy Farensbacha, ponieważ z powodu jego działalności poniosło duże straty<sup>49</sup>.

W listopadzie 1618 r. zawarto rozejm na dwa lata. Jeszcze przed tym zmuszone panującymi warunkami władze polskie zwracały szczególną uwagę na odzyskanie przychylności mieszczan ryskich oraz usiłowały zmniejszyć wynik swawoli załogi polskiej ryskiego zamku. Hetman K. Radziwiłł w maju 1618 r. szczególnie nakazał nowemu komendantowi zamku rotmistrzowi Jastrzębskiemu, aby ten "[...] miastu Ryskiemu nie mniejszej nie wyrządzał przykrości ani drugim do tego był pomocny. Bo gdzie się pokaże że przeciwko temu upomnianiu memu wykroczysz, będzie na to surowa animadversia [...]"<sup>50</sup>.

W tym czasie konflikt z Rosją i Turcją angażował wszystkie siły polskie. Z Rygi i innych zamków inflanckich zostali wyprowadzeni nie tylko zdolni do boju żołnierze, ale również duża część armat. Obronę Inflant siłami Księstwa Litewskiego wziął na siebie hetman polny K. Radziwiłł. Przedstawiciele Rygi w Warszawie kilkakrotnie żądali uzupełnienia garnizonu zamku 500-600 żołnierzami, ale bez rezultatu. Nie pozwolono również zbурzyć zamku ryskiego, który z powodu złego stanu swoich umocnień w wypadku niebezpieczeństwa mogłyby być łatwą zdobyczą dla Szwedów<sup>51</sup>. Rada miejska miała podstawę do niepokoju, bo starosta dorpatski Bartłomiej Ważyński informował ją o koncentrowaniu wojska szwedzkiego w Estonii. 5 maja 1621 r. odpowiadając na list co prawda próbował uspokoić rajców ryskich twierdząc, że nie należy się zbytnio martwić, bo wojewoda wileński gotów jest Rydze pomóc - "... a jeśliby uchowaj Boże zdradę uczynić, tedy prędki ratunek może mieć, bo Jego MścWojewoda Wileński pisze, że pewnym rotam nie tak prędko do swego obozu śpieszyć się każe, poglądając na tę tu stronę, z której, jeśliby zachodziło co przeciwnego, zaraz by tym odwrót czynić kazano X.J.M. Pana hetmana Polnego, który by dał odsiecz albo ratunek"<sup>52</sup>.

Rada wiedziała o tych zaledwie 900 żołnierzach, z którymi Radziwiłł chciał obronić Rygę i Inflanty, dlatego sama za swoje środki reperowała mury obronne, zbudowała nowe fortyfikacje koło bramy Jakuba, wyczyściła fosę, wyćwiczyła mieszkańców w sztuce wojennej, dostarczyła załogom zamku i Dźwinoujścia żywność. Przed rozpoczęciem ataku szwedzkiego symbolicznie pomógł również król polski przysyłając 25 niewyćwiczonych żołnierzy litewskich<sup>53</sup>.

W historiografii polskiej istnieje pogląd, że Ryga była twierdzą dobrze zaopatrzoną, odpowiadającą wymogom sztuki wojennej. Broniło ją 500 żołnierzy polskich i 400 ryskich<sup>54</sup>. W rzeczywistości konstrukcja murów obronnych była przestarzała (dopiero w lipcu 1621 r., znacznie za późno rozpoczęto restaurację zamku ryskiego i Dźwinoujścia kosztem otrzymanych na ten cel skromnych 4000 złotych<sup>55</sup>), chociaż

broni w samej rzeczy było wystarczająco. Oprócz tego król szwedzki miał plan umocnień ryskich, dostarczony przez szpiega - pracującego dla rady ryskiej inżyniera holenderskiego Kraila. Liczba obrońców miasta w źródłach jest szacowana bardzo różnie. Zgodnie z informacją, podawaną przez E. Dunsdorfa, Rygi broniło 300 żołnierzy polskich i litewskich (wśród nich 200 rajtarów pod dowództwem Gabriela Ceridona, przysłanych w ostatniej chwili przez K. Radziwiłła) i 3000 mieszczan słabo wyćwiczonych w sztuce wojennej, a w załodze Dźwinoujścia było 150 żołnierzy polskich. Z kolei D. Liepina pisze, że Ryga była broniona przez 334 najemników, 650 "niemieckich" (łotewskich) żołnierzy pospolitego ruszenia, 50 obsługujących działa, 1250 uzbrojonych mieszczan i czeladników. W rozporządzeniu miasto posiadało także kilka okrętów wojennych, które były niezdatne do akcji już 30 sierpnia<sup>56</sup>.

3 sierpnia 1621 r. ze Szwecji wypłynęło dziewięć eskadr okrętów wojennych i sześć eskadr transportowych (razem 148 statków) z 17 825 żołnierzami pod dowództwem samego Gustawa Adolfa. Część okrętów (na jednym z nich był król) z powodu burzy wpłynęła do Parnawy, skąd żołnierze pieszo udali się do Rygi. 21 sierpnia Szwedzi przybyli do Dźwinoujścia, a zaraz potem pod mury ryskie<sup>57</sup>.

Kiedy okręty ryskie podpłynęły rzeką Dźwiną do miasta, Ryga musiała przygotować się do obrony, palono przedmieścia i wyrąbano sady (taki los spotkał miasto po raz trzeci podczas tej wojny)<sup>58</sup>. Ryżanom udało się schwycić pierwszego jeńca szwedzkiego, którego pośpiesznie odesłano do obozu K. Radziwiłła na Litwie<sup>59</sup>.

Na początku oblężenia 22 sierpnia Gustaw Adolf proponował Rydze poddanie się, ponieważ nie chce on niszczyć "niemieckiego miasta" oraz krzywdzić ludzi jednej wiary z sobą. Rada miejska odpowiedziała, że bez pozwolenia króla polskiego nie podda się<sup>60</sup>, ponieważ jeszcze wciąż miała nadzieję na pomoc - Zygmunt III obiecał przysłać 500 żołnierzy gdańskich i nawoływał do obrony, dopóki z odsieczą nie przyjdzie K. Radziwiłł. Jednak cała uwaga i siły króla polskiego skoncentrowane były na polu walki z Turcją (wielu władców europejskich zarzucało Gustawowi Adolfowi, że atakował on Polaków właśnie w tak trudnej, zarówno dla nich, jak i dla całej Europy chwili). Radziwiłł miał natomiast tylko 1500 żołnierzy, którzy nie mieli możliwości skutecznie walczyć z silną armią szwedzką<sup>61</sup>. Wprawdzie przybył on z własną piechotą do Radziwiłłowa położonego na pograniczu litewsko - inflanckim, chcąc w ten sposób dodać ducha ryżanom, jednak po przybyciu 8 września posłańca z Dźwinoujścia z listem o krytycznym położeniu Rygi, Radziwiłł na czele 900 żołnierzy pośpieszył w kierunku Rygi<sup>62</sup>.

Po odmowie kapitulacji komendanta Dźwinoujścia Jana Szwarczhofera (urządził on nawet wycieczkę, podczas której zginęło kilku szwedzkich rajtarów) oraz odmowie Rady miejskiej Szwedzi urządzili obóz w Górach Piaszczystych, niedalego murów i 22 sierpnia rozpoczęli regularne oblężenie miasta, a 26 sierpnia ostrzał Rygi. Jeszcze przed tym siedem kompanii żołnierzy szwedzkich wyszło na brzeg na wyspach Dźwiny naprzeciw zamku ryskiego, gdzie zbudawało szańce. Obrońcy usiłowali wypędzić stamtąd Szwedów. J. Straubergs twierdzi, że skutecznie (co jest mało prawdopodobne), E. Dunsdorfs - twierdzi, że nie. 24 i 25 sierpnia Szwedzi zajęli umocnienia koło Bramy Piaszkowej, skąd był możliwy szczególnie skuteczny ostrzał miasta. Ostrzeliwanie rozpoczęło się od razu. Gorące kule armatnie mieszkańcy gasili świeżo zdzieranymi z bydła skórą oraz gnojem. W dniach 26 sierpnia - 3 września Szwedzi zajęli umocnienia za Dźwiną oraz wyspę Dahlen (Dolessala) na Dźwinie,

stawiając kres wszelkiej komunikacji z Radziwiłłem, (dotychczas była ona podtrzymywana przez rybaków łotewskich, którym groziła za to śmierć), a w nocy z 3 września rozpoczęli sześciodniowy, szczególnie silny ostrzał armat, kierując ogień również na kościoły i domy mieszkalne. Około 1000 kul armatnich uszkodziło kilka bastionów<sup>63</sup>.

Przez cały okres oblężenia Rada miejska brała udział we wszystkich pracach obronnych, stale kierowała swoich robotników do reperowania zamku i uszkodzonych murów obronnych (zwyczajowo robiono to w nocy), oraz odesłała na pomoc załóżkę garnizonu 24 będących w jej rozporządzeniu jeźdźców i wszystkich piechurów pod dowództwem rotmistrza Gabriela Ceridona i Wilhelma de la Bur<sup>64</sup>. Mieszczanie czterech kwartałów domów stali "dzień i nocy uzbrojeni", bo brakowało żołnierzy garnizonowych dla regularnych zmian na wałach. Między obrońcami byli także członkowie rzemiosł pomocniczych, składający się z Łotyszów. Wielu obrońców zginęło albo zostało rannych, nastroje znacznie podupadły. 5 września przybył wysłannik Radziwiłła, któremu udało się przekraść do miasta z wiadomością, że Polacy śpieszą z pomocą. 9 września żołnierze Radziwiłła rzeczywiście zjawili się na przedmieściach Rygi pod Dahlen (Dole) rozbijając wysunięty oddział szwedzki, wzięli jeńców i zmusili Szwedów do wycofania się z lewego brzegu Dźwiny. Jednak próba wzięcia szturmem zbudowanego przez Szwedów blokhauzu, strzegącego przeprawy dźwińskiej nie powiodła się. W taki oto sposób próba wprowadzenia do miasta posiłków nie powiodła się i Litwini cofnęli się, urządzając obóz kilkanaście kilometrów od Rygi, na gościńcu mitawskim (Jelgava), jeszcze po pewnym czasie - do granicy litewskiej<sup>65</sup>.

10 września Niemcy przeszli fosę, uprzednio napelniając ją chrustem i zajęli przednie umocnienia rondla Piaskowego. Był on jednak zaminowany przez obrońców i dlatego pierwsi wkradający się do niego Szwedzi zginęli. W następnych dniach po ciężkich walkach Szwedzi powoli zbliżali się do muru obronnego. 19 września udało im się zająć rondel Piaskowy, pod którym możliwy był swobodny podkop<sup>66</sup>.

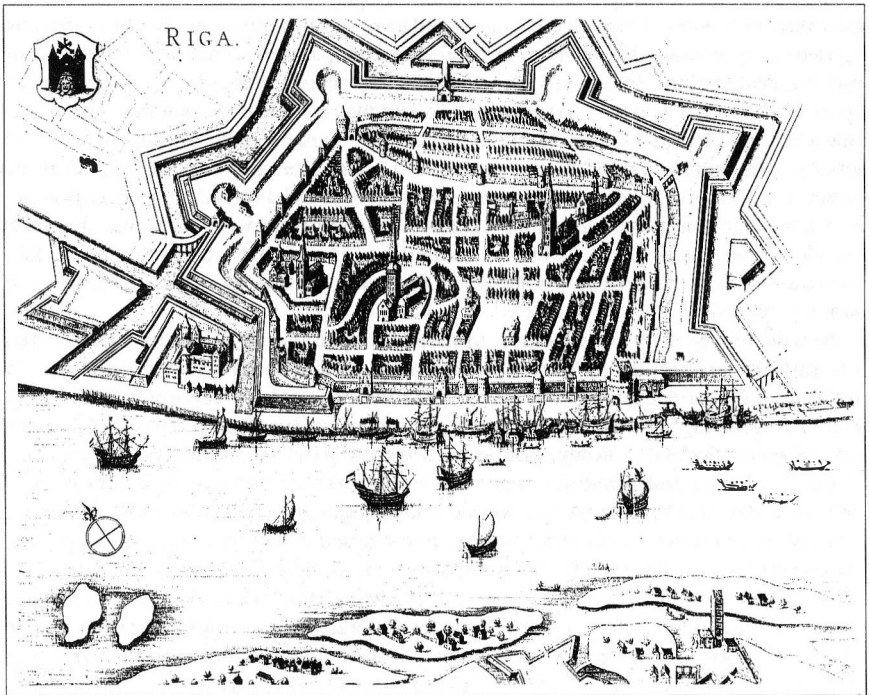
Przez cały ten czas trwał ogień artylerii i przez to mur obronny w kilku miejscach był uszkodzony. Do 22 września Szwedzi koło jednego z tych wyłomów całkowicie zasypali fosę i tym sposobem właśnie w tym miejscu mogli rozpocząć frontalny atak na miasto. Umieścili również pod murem obronnym 24 beczki z prochem, gotowi byli je wysadzić. W takiej sytuacji Gustaw Adolf 23 września po raz kolejny zaproponował Rydze kapitulację (przybyłym 24 września przedstawicielom miasta demonstrującym podkopy z minami<sup>67</sup>), w przeciwnym razie groził zniszczeniem miasta po jego zajęciu. Gniew króla szwedzkiego zwiększał się w związku z tym, że zgodnie z dokumentacją Rady miejskiej straty armii szwedzkiej w oblężeniu Rygi wynosiły już 2000 żołnierzy. W każdym bądź razie po długich pertraktacjach członkowie polskiego garnizonu i obrońcy miasta otrzymali prawo swobodnego wyjścia z Rygi, po czym miasto 25 września poddało się<sup>68</sup>. Zaraz po tym (2 października) poddał się również pozostawiony bez żywności oraz prochu garnizon Dźwinoujścia (jego komendant z tego powodu był oddany pod sąd, skazany na śmierć, ale później uniewinniony)<sup>69</sup>.

26 września 1621 r. król szwedzki Gustaw Adolf wjechał jako zwycięzca - na koniu do Rygi od strony Dźwiny. Stało się to, czego jeszcze w lipcu 1621 r. obawiał król duński Christian IV: "Boże chroń, żeby on [Gustaw Adolf] Rygę dostał w swoje ręce, bo wtedy koniec z naszym magazynem broni, szczególnie dotyczy to sznurów i



takelażu, bo wtedy będziemy mieli czynienie ze Szwedami, od czego nas Bóg chroni!<sup>70</sup>

Ryga zachowała swoje przywileje, natomiast Gustaw II Adolf uzyskał prawa, jakie miał w stosunku do miasta król polski. Jedynym żądaniem króla było oddanie zamku ryskiego w pełne rozporządzenie garnizonu szwedzkiego. Oprócz tego miasto musiała opuścić jezuita (Szwedzi skonfiskowali bogatą bibliotekę kolegium jezuickiego)<sup>71</sup>. Po oddaniu przysięgi 5 października na wierność królowi szwedzkiemu Ryga otrzymała prawa drugiego po Sztokholmie miasta w Szwecji oraz prawo delegowania do Riksdagu dwóch przedstawicieli. Oprócz tego Gustaw Adolf usiłował uzyskać przychylność mieszkańców, darując miastu 19 listopada całe starostwo Lemsałskie (Limbazi) i nadając szlachectwo kilku radcom miasta<sup>72</sup>.



Ryga, miedzioryt M. Meriana (1638 r.)

Utrata Rygi była dla Polski bolesnym ciosem, ale walka z Turcją zmuszała ją na razie do odłożenia kwestii odzyskania miasta. Wojna w Inflantach trwała jednak nadal i już jesienią i zimą 1621 r. oddziały K. Radziwiłła z terytorium Kurlandii urządziły wypady - rajdy w okolice Rygi. Na przykład w październiku, kiedy to główne siły Gustawa Adolfa maszerowały, by zająć Mitawę (Jelgava), Polacy zaatakowali szwedzki obóz rannych koło Rygi. Wielu zabili oraz wzięli do niewoli<sup>73</sup>.

Również Rada miejska nie była pewna ostatecznego losu miasta. 28 września 1621 r. otrzymała ona od byłego komenda garnizonu Marcina Olszewskiego oraz podsta-

roste Mikołaja Okunina pisane zaświadczenie, w którym (każdy oddzielnie) przysięgali, że mieszkańcy Rygi cały okres oblężenia walczyli bohaterstwo przeciwko Szwedom, "w obronieniu miasta tak wodą jak i łędem wszyscy ogółem i z osobna każdy cnotliwie, szczerze i wiernie zachowali się. A chociaż wiele z liczby ich postrzelono pozycje jednak stałe i nieodmiennie serca swemu Królowi Polskiemu oświadczyli", poddając się dopiero w sytuacji zupełnie beznadziejnej<sup>74</sup>. Z kolei 4 lutego 1622 r. Rada miejska odpowiadając na zarzuty K. Radziwiłła o szybkim poddaniu się, kolejny raz usprawiedliwiała się, szczegółowo tłumacząc okoliczności kapitulacji miasta<sup>75</sup>.

W latach późniejszych działania wojenne w Kurlandii i Inflantach toczyły się ze zmiennym szczęściem Szwedów, którzy jako główną bazę swego wojska wykorzystywali Rygę. W 1622 r. w rozmowach między K. Radziwiłłem a kanclerzem Szwecji A. Okensternem pierwszy żądał zwrotu Rygi, drugi się na to nie zgadzał<sup>76</sup>. Jednak w marcu 1623 r. Rada Państwa Szwecji obradowała nad możliwością oddania Rygi Polakom w wypadku ich zgody na rozejm. To jednak nie doszło do skutku, ponieważ sytuacja stron biorących udział w tej wojnie zmieniała się bardzo szybko. W Inflantach wojna zakończyła się w 1629 r., kiedy to został zawarty pokój w Altmarku (Starym Targu). Rozejm na długie wieki podzielił ziemie zamieszkałe przez Łotyżów na kilka części - w rękach polskich pozostawała obecna Latgale (wschodnia część Łotwy, tak zwane Inflanty Polskie), a w szwedzkich - dzisiejsza Vidzeme z Rygą, gdzie zaczynały się tak zwane "czasy szwedzkie".

Częściowo spełniły się przewidywania Rady miejskiej Rygi - w handlu trudności stwarzało znajdowanie się znacznej części Dźwiny w rękach polskich. Polacy niezwłocznie obarczyli handlarzy ryskich różnymi podatkami celnymi. Wojna przyniosła miastu olbrzymie straty. Jeśli w 1594 r. jego wydatki stanowiły 13 000, a w 1595 r. - 30 000 marek ryskich, to w latach 1600-1608 tylko na cele bezpośrednio wojskowe miasto wydało 1 368 000 marek. W latach 90. XVI wieku średnio rocznie z Rygi do Europy Zachodniej wyjeżdżało 228 statków handlowych, a w latach wojennych - tylko 80 (w niektórych latach ta liczba była jeszcze mniejsza, na przykład w 1601 r. - 21, w 1603 - 23 itd.). Dopiero w połowie XVII wieku udało się przewyższyć stan przedwojenny<sup>77</sup>. Podobnie dopiero po kilku latach w handlu ryskim udało się osiągnąć stan sprzed wojny, a w 1636 r. przewyższyć<sup>78</sup>. Jednak bez wątpienia wojna polsko-szwedzka (podobnie jak wszystkie inne toczące przez mocarstwa na terytorium dzisiejszej Łotwy) największe cierpienia przyniosła narodowi łotewskiemu, który kolejny raz musiał przejść przez towarzyszące wojnie morderstwa, rabunki, dżumę i głód.

## PRZYPISY

1. Jest tu mowa o Inflantach historycznych, obejmujących terytorium części dzisiejszej Łotwy (Vidzeme i Latgale) oraz południowej Estonii. Natomiast prowincja, szerzej znana w Polsce jako Inflanty Polskie, a obejmująca wschodnią część dzisiejszej Łotwy (Latgale) utworzyła się dopiero po rozejmie polsko-szwedzkim w 1629 r. Od 1677 r. było to województwo (księstwo) inflanckie.
2. H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław - Warszawa 1991, s. 6-81.
3. V. Pāvulāns, *Satiksmes celi Latvija 13-17 gadsimta*, Rīga 1971, s.163.

4. Państwowe Archiwum Historyczne Łotwy (dalej PAHĻ) f. 673, op. 1, t. 94, k. 11.
5. Niezadowolone mieszczańskie rzykosy wobec realizowanej przez Radę miasta oraz władzę polskie polityki administracyjnej i gospodarczej znalazło wyraz w zamieszkach po wprowadzeniu przez króla polskiego kalendarza gregoriańskiego.
6. J. Straubergs, *Rīgas vēsture*, Rīga b.g., s. 187; V. Pāvulāns, dz. cyt. s. 55; D. Liepiņa, *Cīņa par Rīgu poļu -zvēdru kara laikā (1600-1629)*, "Latvijas PSR Zinātņu Akademijas Vestis", 1972, nr 10, s. 42.
7. W. Doroszenko, *Targowļa i kupeczestwo Rigi w XVII wiekie*, Rīga 1985, s. 50; L. Švābe, *Rīga neatver vartus*, "Akademiska Dzīve", 1978, nr 20, s. 18-20.
8. H. Wisner, *Kircholm 1605*, Warszawa 1987, s. 44.
9. J. Juskevičs, *Daugavgrīva no 13. līdz 20. gadsimtam*, Krasta artilērijas pulks, Rīga 1938, s. 70-71; J. Niemcewicz, *Dzīve panovana Zygmunta III*, Wrocław 1819, s. 307.
10. J. Juškevičs, *Koknese*, "Izglītības Ministrijas Mēnašraksts", 1927, nr 7/8, s.42
11. J. Juškevičs, *Daugavgrīva ...*, s. 71.
12. S. Herbst, *Wojna Inflancka 1600-1602*, "Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", Warszawa 1937, s. 86.
13. J. Straubergs, dz.cyt., s. 491.
14. *Latvju Enciklopedija*, red. A. Švābe, t. 3, Stokholma 1953-55, s. 2673.
15. N. Ķaune, *Leisu un poļu laikmets Livonijā*, Rīga 1936, s. 71.
16. H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 82.
17. PAHĻ, f. 673, op. 1, t. 1300, k. 39.
18. Tamže, t. 1228, s. 104.
19. A. Szełągowski, *Walka o Bałtyk*, Lwów 1904, s. 179.
20. J. Niemcewicz, dz.cyt., s.360.
21. H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 95.
22. J. Niemcewicz, dz.cyt., s. 330-331.
23. F. Kudelka, *Bitwa pod Kircholmem*, Warszawa 1921, s. 21.
24. H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 46.
25. J. Zutis, *Vidzeme kā poļu un zvēdru cīņas objekts*, Rīga 1949, s. 102, 115.
26. E. Dunsdorfs, *Mūžīgais latviešu Karavīrs*, Melburna 1966, s. 148.
27. F. Kudelka, dz.cyt., s. 4.
28. Ģertrūdes baznīca Rīga, *Latviešu konversācijas vārdnīca*, t. 6, Rīga 1931, s. 1125; J. Straubergs, dz.cyt., s. 322.
29. F. Kudelka, dz.cyt., s. 23.
30. H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 95, Mowa tu o "Biskupiej górze" w pobliżu twierdzy Dźwinoujścia, co komplikuje konstatację rzeczywistego miejsca, ponieważ pod taką nazwą był znany rejon w samej Rydze.
31. A. Szełągowski, dz.cyt., s. 196, W. Doroszenko, dz.cyt., s. 53.
32. Szerzej o bitwie: H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 100-115.
33. J. Niemcewicz, dz.cyt., s. 336.
34. PAHĻ, f. 673, op. 1, t. 1225, k. 72.
35. H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 121.
36. J. Juškevičs, *Daugavgrīva...*, s. 74.
37. PAHĻ, f. 673, op. 1, t. 104, k. 83,112.
38. V. Pāvulāns, dz.cyt., s. 55.
39. J. Juškevičs, *Daugavgrīva...*, s. 74-75.

40. PAHŁ, f. 673, op. 1, t. 1013, k. 28.
41. J. Juškevičs, *Daugavgrīva...*, s. 75-76.
42. H. Wisner, *Kircholm 1605*, s. 126.
43. W. Doroszenko, *dz.cyt.*, s. 90.
44. PAHŁ, f. 673, op. 1, t. 1013, k. 53.
45. J. Juškevičs, *Daugavgrīva...*, s. 77, Później, wobec dalszej zmiany przebiegu Dźwiny, rolę twierdzy całkowicie przejął Nowy szaniec (również dzisiaj jest on znany jako miejsce byłej twierdzy Dźwinoujście (Daugavgrīva).
46. H. Wisner, *Kampania inflancka Krzysztofa Radziwiłła w latach 1617-1618*, "Zapiski Historyczne", T. XXXV, 1970, zes. 1, s. 15, Wisner H., *Zygmunt III Waza*, s. 180; *Latviešu Konversācijas vārdnīca*, t. 5, Rīga 1930-31, s. 8302.
47. E. Dunsdorfs, *Latvijas vēsture...*, s. 28.
48. H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, s. 180.
49. D. Liepiņa, *dz.cyt.*, s. 52.
50. PAHŁ, f.673, op. 1, t. 1013, k. 76 (list K. Radziwiłła do Jastrzębskiego z Wilna, 5.V. 1618)
51. J. Straubergs, *dz.cyt.*, s. 325.
52. PAHŁ, f. 673, op. 1, t. 574, k. 993.
53. J. Straubergs, *dz.cyt.*, s. 325.
54. J. Gierowski, *Historia Polski 1505-1764*, Warszawa 1984, s. 166.
55. H. Wisner, *Wojna polsko-szwedzka w Inflantach 1621-1622*; "Zapiski historyczne", t. LVI, 1991, z. 4, s. 48.
56. E. Dunsdorfs, *Latvijas vēsture...*, s. 32; D. Liepiņa, *dz.cyt.*, s. 53.
57. J. Juškevičs, *Daugavgrīva...*, s. 78.
58. J. Straubergs, *dz.cyt.*, s. 324.
59. H. Wisner, *Wojna polsko-szwedzka...*, s. 52.
60. E. Dunsdorfs, *Latvijas vēsture...*, s. 33.
61. A. Szełągowski, *dz.cyt.*, s. 317.
62. H. Wisner, *Wojna polsko-szwedzka...*, s. 52-53.
63. J. Straubergs, *dz.cyt.*, s. 325; E. Dunsdorfs, *Latvijas vēsture...*, s. 33; N. Ķaune, *dz.cyt.*, s. 64; D. Liepiņa, *dz.cyt.*, s. 53; H. Wisner, *Wojna polsko-szwedzka...*, s. 53.
64. PAHŁ, f. 673, op. 1, t. 1228, k. 130.
65. H. Wisner, *Wojna polsko-szwedzka...*, s. 53-54.
66. J. Straubergs, *dz.cyt.*, s. 326; E. Dunsdorfs, *Latvijas vēsture...*, s. 33, 38.
67. H. Wisner, *Wojna polsko-szwedzka...*, s. 55.
68. PAHŁ, f. 673, op. 1, t. 1228, k. 130.
69. A. Szełągowski, *dz.cyt.*, s. 321.
70. A. Tenelis, *Gustavs Adolfs kā Vidzemes lietu kārtotājs*, "Izglītības Ministrijas Mēnešraksts", 1931, nr 2, s. 113.
71. A. Szełągowski, *dz.cyt.*, s. 321.
72. *Latvju Enciklopēdija...*, s. 2121.
73. N. Ķaune, *dz.cyt.*, s. 62; D. Liepiņa, *dz.cyt.*, s. 55.
74. PAHŁ, f. 673, op. 1, t. 1228, s. 125.
75. J. Straubergs, *dz.cyt.*, s. 324.
76. D. Liepiņa, *dz.cyt.*, s. 54.
77. W. Doroszenko, *dz.cyt.*, s. 51, 300.
78. *Latvijas PSR vēsture*, Rīga 1986, t. 1, s. 88.

## SUMMARY

**The City of Riga and the Dvina-Mouth Stronghold in Time of the 1600-1621 Polish - Swedish War**

The war between Poland and Sweden fought on the territory of Latvia and Estonia in the first decades of 17th century was a result of the struggle between the then Powers for political and economic superiority in the Baltic Sea region. On the basis of the scientific writings and archives of the Riga Municipal Council, the State Historical Archives the author of the article underlines the significance of the City of Riga and the Dvina-Mouth Stronghold at the wartime.

Marek Plewczyński  
Warszawa

## Krzyżacy i prusacy książęcy w armii koronnej w latach 1497 - 1572

Prusy zakonne leżały na ważnym szlaku lądowym i morskim, którym można było dostarczać na Wschód niemieckie oddziały najemne i sprzęt wojenny. Możliwe więc, że już na zjeździe Jagiellonów w Lewoczy w 1494 r. brano ten czynnik pod uwagę, gdy właśnie w Prusach widziano zaopatrzenie dla królewicza Zygmunta. Nawiązano wówczas do starych projektów Kazimierza Jagiellończyka z 1464 r. przeniesienia Zakonu Krzyżackiego na Podole. W związku z planami czarnomorskimi Jana Olbrachta miejscem osiedlenia Krzyżaków mogła też być Mołdawia lub odzyskane na Turkach porty Kilia i Białogoród. Projekty te, gorąco popierane przez biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrode, były sprzeczne z realiami wojskowymi ze względu na teren i sposób walki zarówno Krzyżaków, jak i ich potencjalnych wschodnich przeciwników. Wzbudziły oczywiście sprzeciw samego Zakonu, któremu groziło przeniesienie w gorsze warunki życia i odcięcie od nieustannie trwającego dopływu żywności niemieckiej. Gdy jednak w końcu sierpnia 1496 r. u wielkiego mistrza zjawili się wysłannicy królewscy, Maciej Rabe i Piotr Myszkowski, z wezwaniem lennika do udziału w wojnie przeciwko Turcji, władze Zakonu uznały, że uchylanie się od wypełnienia obowiązków wojskowych jest niemożliwe<sup>1</sup>. Traktat toruński z 1466 r. nakładał bowiem na władze rycerzy, wasali i poddanych Zakonu obowiązek służby wojskowej i pomocy królowi polskiemu w wojnie *"contra omnes hostes et adversarios nostros et regni nostri Poloniae"*<sup>2</sup>.

Wielki mistrz Jan von Tiefen wyruszył z Królewca dn. 1.06.1497 r. z oddziałem liczącym 400 zbrojnych, z tego zapewne połowę stanowiła piechota. W trakcie wyprawy zmarł we Lwowie, a jego żołnierzy (140 jazdy i ok. 100 piechoty) do Mołdawii poprowadził komtur Ostródy Ludwik von Seinsheim. Dnia 26 października w lasach i wąwozach pod Koźminem znaczna część konnicy krzyżackiej i knechtów, stanowiących straż tylną armii koronnej, została wycięta przez jazdę mołdawską, wołoską, turecką i tatarską<sup>3</sup>.

Wstrząs doznany w lasach bukowińskich pogłębił niechęć Zakonu do walki ze wschodnimi przeciwnikami. Gdy w lutym następnego roku król Polski zażądał pomocy zbrojnej przeciwko Turkom, Krzyżacy zdecydowanie odmówili. Konsekwentnie odmawiali też złożenia hołdu królowi i uznania traktatu toruńskiego. Wobec grożącego konfliktu zbrojnego z Polską w 1506 r. zarządził wielki mistrz Fryderyk saski przegląd sił zbrojnych państwa zakonnego. Spis dokonany przez urzędników i rycerzy zakonnych wykazał, że zdolnych do noszenia broni było 17783 osoby na ok. 180 tys. ludności całych Prus Zakonnych. Z liczby tej 7930 ludzi przeznaczono jako załogę zamku i miast, a 9943 do służby polowej<sup>4</sup>. W praktyce jednak, wobec ustania współdziałania poddanych w służbie wojskowej i likwidacji większości konwentów, prowadzenie działań wojennych według dawnych zasad krzyżackich było już niemożliwe. Podstawę sił zbrojnych zakonu nie stanowili już wówczas bracia rycerze i

posiadacze dóbr ziemskich, lecz zaciężni - i to nie tyle krajowi co poza pruscy. Wербowanie za granicami roty żołnierzy najemnych służyły za ściśle określone wynagrodzenie w przeciągu ustalonego z góry okresu czasu. Rekrutowane na terenie Rzeszy, były więc "krzyżackimi" tylko z nazwy. Żołnierze ci przybywali na służbę z własnym uzbrojeniem. W związku z tym zmalało zapotrzebowanie na broń mobilizacyjną przechowywaną w arsenałach miejskich i zamkowych, wyposażono w nią bowiem jedynie zaciężnych krajowych i nielicznych powołanych pod broń chłopów i mieszczan.

A. Nowakowski przebadał ostatnio spisy uzbrojenia w zbrojowniach krzyżackich pochodzące z okresu wizytacji w 1507 r.<sup>5</sup> W ten sposób otrzymaliśmy obraz broni zaciężnych krajowych Prus Zakonnych, który może służyć jako podstawa do porównań z uzbrojeniem polskim początku XVI w. Okazało się, że podobieństwo oręża w niektórych rodzajach wojska było bardzo bliskie, w innych zaś rysowały się zasadnicze różnice. Uzbrojenie ochronne i zaczepne jazdy kopijniczej polskiej i krzyżackiej było w zasadzie identyczne. Niewielkie też różnice były w wyposażeniu bojowym jazdy strzeleckiej - średniozbrojnych kuszników<sup>6</sup>.

W Prusach Zakonnych brakło natomiast wschodnich rodzajów broni charakterystycznych dla orientalizującej się jazdy koronnej i jej rodzajów: tatarskiego, husarskiego, kozackiego czy wołoskiego<sup>7</sup>. Istotne różnice w uzbrojeniu i sposobie walki dostrzec można w piechocie. Dotyczyły one nie tyle wyposażenia obronnego<sup>8</sup>, co broni zaczepnej. Polscy piechurzy obok mieczy nosili szable, gdy tymczasem krzyżacy dysponowali wyłącznie półto - lub dwuręcznymi mieczami, przeznaczonymi przede wszystkim do kłucia. Jeśli w Polsce w broń drzewcową uzbrojeni są jedynie kopijnicy stanowiący zaledwie 10% składu roty, to około 2/3 knechtów krzyżackich z załóg zamkowych i miejskich było wyposażonych w piki<sup>9</sup>. Najistotniejszą przemianą w uzbrojeniu piechoty środkowoeuropejskiej I ćw. XVI w. był upadek znaczenia kusz, których miejsce zaczęła zajmować ręczna broń palna. W 1496 r. w polskich szeregach stosunek kuszników do strzelców wyposażonych w rusznice wynosił 3:1. Tymczasem w 1508 r. w wizytowanych zamkach pruskich zgromadzonych było w sumie jedynie 138 kusz, przy czym w kilku arsenałach było ich zaledwie kilka, lub nie było ich w ogóle. Zbrojownie zamkowe dysponowały 337-ma sztukami ręcznej broni palnej, w tym 154 rusznicami i 183 hakownicami. Te dość duże zapasy świadczyły o większym nasyceniu w nową broń strzelców krzyżackich (3:1) niż polskich (1:3)<sup>10</sup>. Oręż zgromadzony w zbrojowniach krzyżackich był typowym dla wojskowości zachodnioeuropejskiej. Nie dotarły więc do Prus żadne wpływy orientalne, tak silne już na Litwie i w Koronie w XV w. Klęska olbrachtowej armii, a w jej składzie krzyżackiego oddziału, obnażyła nieprzydatność ciężkiego i sztywnego oręża na terenie działań wojennych ludów Orientu, gdzie decydowała szybkość ruchów, wielka manewrowość oddziałów, zaskoczenie i duże tempo natarcia i odwrotu<sup>11</sup>. Pomysł biskupa Watzelrode przeniesienia Zakonu Krzyżackiego na Podole były więc całkowicie chybione i zostały zresztą natychmiast po klęsce bukowińskiej (choć jak się później okazało nie za długo) porzucone przez króla Olbrachta.

Swojej nieprzydatności w walkach w polu ze wschodnim przeciwnikiem byli świadomi przede wszystkim sami Krzyżacy. Uchylili się od dostarczania Polsce pomocy na wyprawę mołdawską, o której to posiłki zabiegał Jan Dantyszek wysłany na podstawie uchwały rady senatu do Królewca w lipcu 1509 r. W rok później na zjeź-

dzie w Poznaniu prowadzone poufne rozmowy na temat współdziałania wojskowego zakończyły się fiaskiem. Przedstawiciele krzyżacy twierdzili, że postanowienie traktatu toruńskiego o obowiązku niesienia królowi pomocy przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, jest sprzeczne ze statutem i przywilejami Zakonu. Na zjeździe zaś w Toruniu w 1511 r. oświadczyli, że wojska krzyżackie chętnie wezmą udział w walkach z "poganami", jeśli będą miały możliwość przemarszu przez ziemie polskie. Rozważania nad projektami przeniesienia Zakonu na Podole i współpracy militarnej (opracowanymi przez osoby duchowne - prymasa Jana Łaskiego i biskupa Hioba Dobenecka) przedłużały się, a tymczasem w końcu 1512 r. doszło do kolejnej wojny z Moskwą o ziemie litewskie. Reces piotrkowski z 4 grudnia 1512 r. ukonkretnił plany wykorzystania wojsk krzyżackich do walki z Turkami i Tatarami<sup>12</sup>. Z punktu widzenia wojskowego realniejsza była jednak pomoc krzyżacka przeciwko schizmatykom - Moskwie, choć i ona wiązała się z potrzebą przemarszu niemieckich landsknechtów przez ziemie jagiellońskie. Wielki mistrz Albrecht Hohenzollern zmuszony był przyrzec, że wyśle wojska na Litwę na pomoc królowi, co zostało również uchwalone przez sejmik pruskich ziem zakonnych w Królewcu. Słowa jednak swego nie dotrzymał, a w grudniu 1513 r. ze względu na montowanie przez cesarza ligii antyjagiellońskiej oficjalnie odrzucił reces piotrkowski.

Po skończonej wojnie pruskiej 1519-1521 r. prymas Łaski wrócił do swoich wcześniejszych projektów. Zostały one zmodyfikowane o tyle, że Krzyżacy mieli być tym razem przeniesieni na Spisz, do biskupstwa przemyskiego lub do Sokalu w województwie bełskim, czy też wreszcie na ziemie odebrane wspólnie Moskwie lub Turcji. W trakcie rokowań udało się nawet chwilowo uzyskać zgodę wielkiego mistrza na przeniesienie Zakonu w zamian za powołanie Albrechta na naczelnego wodza armii polsko-węgierskiej w wyprawie przeciwko Turkom. Ostatecznie jednak w 1525 r. zwyciężyła jagiellońska koncepcja "miękkiej" asymilacji ludności zamieszkującej Prusy Zakonne przez realizację "polityki federacyjnej". Według J. Małki luźny związek Korony z Prusami jako księstwem lennym miał stanowić etap wstępny, po którym miała nastąpić inkorporacja<sup>13</sup>. Na przyjęcie zadania polegającego na sekularyzacji zakonu i utrzymania lenna pruskiego, a odrzucenie prymasowskich projektów przeniesienia Krzyżaków na kresy pld.-wsch., zaważyć też mogły względy wojskowe. Świeże doświadczenia wyniesione z ukończonej wojny wskazywały, że wojskowość i sztuka wojenna Zakonu typu zachodnioeuropejskiego, całkowicie pozbawiona elementów orientalnych, nie wróży powodzenia militarnego na rozległych i pustych stepach czarnomorskich. Chodziło bowiem nie tylko o obronę Rusi i Podola, ale i o działania zaczepne na terenach tatarskich, akcje wyprzedzające, odwetowe, pościgowe, do których na większą skalę przystąpili rotmistrzowie i starostowie pograniczni po 1528 r.<sup>14</sup>

Większe sukcesy wróżyło wykorzystanie sił pruskich do realizacji polityki północno-wschodniej, do przeciwstawienia się rosnącej potędze moskiewskiej przy pomocy żołnierza niemieckiego ściąganego przez księcia pruskiego z Rzeszy. Akty Krakowskie z 1525 r. zostały szeroko omówione przez A. Vetulaniego na tle ówczesnych zasad prawa lennego<sup>15</sup>. Zaznaczyć tu tylko należy, że zobowiązania wojskowe księcia pruskiego dotyczyły nie tylko pospolitego ruszenia, ale i wojska zaciężnego. Akty lenne odróżniały dwa rodzaje wojen. Wojnę wytoczoną Polsce z powodu zawarcia traktatu krakowskiego i infeudacji Prus, oraz wojnę prowadzoną z innych



przyczyn. W pierwszym wypadku Albrecht winien wspierać całą swoją siłą zbrojną na czele wszystkich poddanych przez cały okres stanu wojennego, przy czym koszty z tym związane miał pokrywać sam książę. W razie wojny podjętej przez Polskę nie z powodu infeudacji Prus, lecz napaści "od niewiernych lub jakiegokolwiek bądź nieprzyjaciela", Albrecht miał osobiście wziąć udział w wyprawie tylko w wypadku pospolitego ruszenia pod osobistym dowództwem króla. Powinien wówczas wystawić hufiec złożony ze stu rycerzy - kopijników ("cum centrum instructis equis") i osobiście stanąć na jego czele. Jak długo ta chorągiew przebywała na terenie Prus, koszt jej utrzymania obciążał księcia. Od chwili przekroczenia granicy pruskiej wyplątę żołdu ("takiego, jaki zwykle zagranicznym zaciągom dajemy") przejmował król polski. Istotniejszy był jednak punkt traktatu mówiący, że król może żądać od księcia wystawienia większej siły zbrojnej, ten wszakże może odmówić. W tym wypadku obowiązek opłacania żołnierzy powyżej setki spadał od chwili zwerbowania ("a tempore exitus domiciliorum suorum") na króla. Traktat nie mówił skąd książę ma ściągnąć żołnierzy, a więc czy to mają być poddani prusacy, czy też obcy najemnicy, byle tylko byli należycie uzbrojeni. Trud organizacyjny werbowania oddziałów (na przykład na terenie Rzeszy) spadał więc na księcia, a król zobowiązał się je wypłacić dopiero od momentu wymarszu ochotników z ich siedzib. Taką wykładnią przepisu o obowiązku służby wojskowej księcia pruskiego pozwala nam twierdzić (wbrew A. Vetulaniemu<sup>16</sup>), że traktat krakowski miał nie tylko znaczenie polityczne, ale i wojskowe. Wzrost znaczenia wojsk zaciężnych, zmiany w taktyce, uzbrojeniu i technice wojennej były wówczas na tyle duże, że pośrednictwo księcia w werbunkach niemieckich i swobodne prawo monarchii do zaciągów na terenie Prus były o wiele cenniejsze niż osobisty jego udział w wojnie i to w dodatku z nielicznym oddziałem przestarzałej już formacji kopijników. Zapewne więc pod naciskiem kręgów wojskowych zorientowanych najlepiej w najnowszych trendach w tym zakresie, zgodzono się w trakcie pertraktacji z trafną argumentacją Albrechta, że iluzorycznym obowiązkiem wojskowy wypływający z zasady lennei powinien zostać zastąpiony przez prawo swobodnego werbunku. Książę pozostawił swypoddanym wolną rękę i zezwolił na służenie królowi i Koronie za żołdem, kiedykolwiek król tego zażąda.

Na skutek nalegań Albrechta zgodził się król Zygmunt na zawieszenie obowiązków wojskowych księcia na okres 6 lat ze względu na wielkie zniszczenie Prus w ostatniej wojnie. Wolnizna ta nie przysługiwała w wypadku, gdyby wybuchła wojna z powodu infeudacji Prus. Zależałoby wówczas na zapewnieniu jak najsilniejszej pomocy wojskowej ze strony Prus, król bowiem zobowiązał się do służenia księciu ochroną i opieką przed obcym najazdem. Nie bez podstaw obawiano się zresztą walki zbrojnej z cesarzem i zakonem Krzyżackim w Niemczech. W 1530 r. cesarz Karol V powołał Waltara Cronberga na administratora urzędu wielkiego mistrza Zakonu i nadał mu Prusy w lenno. Dnia 19 stycznia 1532 r. na sejmie Rzeszy ogłoszono Albrechta banitą. Akty te pogłębiły izolację polityczną księcia pruskiego i ograniczyły jego możliwości werbunkowe na terenie Rzeszy<sup>17</sup>. Nie doszło też do zaciągów koronnych na terenie Prus Książęcych przeciwko Moskwie (1534-1535) i Mołdawi (1537-1538). Albrecht sam potrzebował zaciężnych do obsadzenia wybrzeży pruskich w okresie trwającej wojny hrabskiej. Proponował również w 1535 r. sojusz wojskowy Prusom Królewskim obiecując im pomoc w wypadku agresji i prosząc o takie same wsparcie z ich strony<sup>18</sup>. Wkrótce okazało się, że pomoc zbrojna Prus Książęcych może być bardzo potrzeb-

na. Na początku 1539 r. liczono się bardzo poważnie z groźbą wielkiego najazdu tatarskiego, a nawet krążyły w Polsce fantastyczne pogłoski, że sultan zamierza ruszyć z całą potęgą do Gdańska. Dnia 8 marca tego roku wysłał więc Zygmunt Stary list do Albrechta prosząc go o gotowość wojenną i pomoc zaprzyjaźnionych z nim książąt niemieckich. Dnia 25 marca księżę pruski odpowiedział królowi, że będzie przy nim stać ze wszystkimi swoimi siłami, a następnego dnia wydał rozkaz do starostów w księstwie, aby postawili w stan gotowości bojowej wszystkich zobowiązanych do służby wojskowej<sup>19</sup>.

Atak turecko-tatarski wprawdzie wówczas nie nastąpił, ale przypuszczać można, że deklaracje pomocy wychodzące od Albrechta nie były całkiem gołosłowne. W 1540 r. pojawił się bowiem na dworze królewskim pruski budowniczy i inżynier wojskowy Job Bretfus (Brayetfues, Breitfus). Możliwe więc, że został on skierowany przez księcia pruskiego, by służyć pomocą przy fortyfikowaniu polskich kresów południowo-wschodnich. Jako architektowi nadwornemu króla Zygmunta Starego wyznaczono mu pensję roczną w wysokości 300-400 florenów. W 1541 r. został Bretfus wysłany do Kamieńca Podolskiego, by przejąć kierownictwo nad przebudową tamtejszej twierdzy. W ciągu następnych czterech lat naprawił i przebudował osiem wież kamiennek oraz udzielał wskazówek przy budowie zamku w Barze. W 1544 r. kwitował pisarza polnego koronnego Stanisława Orlika z odbioru 100 florenów swego wyposażenia należnego mu za kwartał od lipca do września. Gdy minęła groźba wojny z Turcją, Bretfus wrócił do Krakowa, gdzie pracował nadal jako budowniczy. W 1553 r. mianowany został przełożonym budowli wileńskich Zygmunta Augusta zlecał mu też prace przy zamku wileńskim, budowę zamku i arsenału w Tykocinie (1569), naprawę zamku warszawskiego i budowę zamku w Knyszynie<sup>20</sup>.

W celu wyjścia z izolacji politycznej na terenie Rzeszy, księżę pruski zgodził się w styczniu 1542 r. na wysłanie posiłków zbrojnych elektorowi brandemburskiemu Joachimowi przeciwko Turcji. Wystawienie oddziału 200 jeźdźców na okres 6 miesięcy miało kosztować 20 tys. grzywien, gdy tymczasem dochody księcia z jego domem dały w tym roku zaledwie 3578 grzywien. Fakty te świadczą, jak słaba była sytuacja finansowa Albrechta. Nie był on w stanie bez zgody stanów pruskich przejąć kosztów zaciągów wojskowych. Oddział jazdy pod dowództwem Jerzego Weihera werbowany był tylko częściowo na terenie Prus Książęcych<sup>21</sup>. Służyli w nim także żołnierze z Prus Królewskich, Pomorza Zachodniego i Śląska. Jak więc widać, Albrecht w dalszym ciągu opierał się na werbunkach pozapruskich. Stało się to szczególnie widoczne w momencie czynnego poparcia przez księcia pruskiego związku szmalkaldzkiego. Gdy księżę Maurycy Saski zwrócił się w czerwcu 1546 r. do Albrechta o przysłanie z Prus 700-konnego oddziału, ten odpowiedział, że wprawdzie w jego księstwie jazdy nie ma, ale postara się ją zwerbować w Polsce. Wykorzystując bardzo bliskie i serdeczne stosunki łączące go z Tarnowskim przystąpił księżę pruski do zaciągania polskiej husarii, ale stanowczy zakaz króla Zygmunta z 9 sierpnia tego roku zmusił go do przerwania werbunku<sup>22</sup>.

Od wizyty króla Zygmunta Augusta w Królewcu we wrześniu 1552 r. rozpoczęła się ścisła współpraca polsko-pruska w kwestii inflanckiej. Albrecht służył królowi radą, pieniędzmi i wojskiem<sup>23</sup>. Jego dążenia do wciągnięcia monarchii jagiellońskiej w konflikt inflancki miały obok podłoża politycznego również uzasadnienie strategiczne. Dopóki bowiem Zakon Kawalerów Mieczowych był w Inflantach, dopóty

musiał pruski książę ubezpieczać się przed atakiem z północy. Gdy natomiast Zakon uległ znacznemu osłabieniu lub uległ rozwiązaniu, to Albrecht uzyskawszy z tamtej strony bezpieczeństwo, mógłby się jedynie strzec ataku cesarza i Krzyżaków od Zachodu. Z drugiej strony wojska moskiewskie nad dolną Dźwiną i na wybrzeżu Bałtyku stanowiły wielkie zagrożenie nie tylko dla Wilna, ale i dla Królewca. Książę pruski w styczniu 1556 r. na zjeździe z Zygmuntem Augustem w Warszawie przedstawił plan wojny z Wilhelmem Fürstenbergiem autorstwa marszałka zakonnego i stronnika polskiego, Gaspadara von Münster. Według tego projektu wojsko pruskie miało uderzyć drogą lądową przez pobrzeże żmudzkie na Kurlandię i drogą morską na Rewel, odcinając w ten sposób Zakon od morza. W maju poważnie obawiano się uderzenia armii niemieckiej zwerbowanej przez komtura dynenburskiego Gotharda Kettlera, która przez Pomorze mogła dostać się do Prus. Oprócz niemieckich najemników dysponował książę pruski własnymi siłami, bo jak pisał do króla *“nie brak u niego ludzi, którzy są zdecydowanymi wrogami Inflant”*. Prosił więc Zygmunta Augusta o niewielki oddział lekkiej jazdy np. Tatarów, do którego *“doda pewną ilość prostego żołnierza ze strzelbami, którzy napadami wyrządzą wrogowi sporo szkody”*<sup>24</sup>.

Żołnierzy pochodzących z własnego księstwa miał jednak Albrecht niewielu. Nie-realne więc były żądania arcybiskupa ryskiego Wilhelma Hohenzollerna zawarte w zaszyfrowanym liście brata, by ten przysłał mu na pomoc aż 10 tys. żołnierzy<sup>25</sup>. Król skoncentrował nad granicą inflancką wojsko litewskie, a listem z dnia 21 czerwca polecał księciu pruskiemu: *“To samo zrób i W. Ks. M. i stań na granicach z całą swymi siłami, aby z dwóch stron nastraszywszy nieprzyjaciela, ten łatwiej go przywieść do przyjęcia słusznych pokoju warunków”*. W tydzień później Albrecht mu odpowiedział, *“aby raczył mu naznaczyć jakiego rodzaju ma być ta pomoc i w którym miejscu ma na nieprzyjaciela uderzyć. Jeśli to zrobić będzie należało od strony jego księstwa, trzeba by mu przysłać kilka tysięcy ludzi, tak konnicy, jak piechoty bądź z Polski, bądź też z ziem pruskich. Nie mógł bowiem tak szybko zagranicznego żołnierza bądź z Niemiec, bądź z innych miejsc uzbierać. Poddani jego są wprawdzie w pogotowiu, ale ich liczba małą jest, tak aby nie mogła oprzeć się nieprzyjacielowi: powiadają bowiem, że w samej Kurlandii jest po różnych miejscach 2000 jazdy rozłożonej, której zadaniem bronić granic od wszelkiego najazdu...”*<sup>26</sup>. Wieść o poddaniu się arcybiskupa Wilhelma i zdobyciu Fürstenberga Kokenhausen (30 czerwca) przyspieszyła przygotowania wojenne w Prusach. Hetman Mikołaj Radziwiłł Rudy wezwał Albrechta do jak najszybszego przybycia z wojskiem do litewskich Sałat w pobliżu Pozwola na dzień 25 lipca. Książę przystąpił zapewne do częściowego powoływania pospolitego ruszenia, ściągał pośpiesznie oddziały saskie, a do króla za pośrednictwem Radziwiłła wysłał wykaz starostw litewskich, przez które miał maszerować do Sałat. Oczekiwał bowiem, że Zygmunt August nakaże starostom zaopatrzyć jego wojsko w żywność. Ale zamiast stosownego mandatu doczekał się Achacego Czemy, który przywiózł zakaz królewski wkraczania do Inflant. Król odroczył wyprawę, chcąc zgromadzić dostateczne fundusze na zaciężnych i materiały wojenne<sup>27</sup>.

Książę Albrecht nie rozpuścił stojącego już na graniczu wojska, ale ze względu na niebezpieczeństwo grożące z Niemiec ze strony sojuszników Zakonu, stale je powiększał nowymi zaciągami niemieckimi. Przy omawianiu udziału Niemców w armii koronnej pisaliśmy już o werbunkach saskich, brunszwickich i meklemburskich księcia pruskiego w 1556 r. i o kłopotach finansowych związanych z utrzymaniem

najemników. Jeszcze w grudniu tego roku Zygmunt August liczył na 4-5 tysięczny korpus posiłkowy z Prus (1000 jazdy i 3000-4000 piechoty). Wkrótce okazało się, że siły zaciężnego wojska ściągniętego z Rzeszy są nieco większe. W okresie od końca 1556 do września 1557 r. 6-tysięczne wojsko Albrechta składało się zapewne z ok. 5000 jazdy i piechoty z Niemiec, kilkuset żołnierzy pochodzących z Pomorza Zachodniego i również kilkuset z Prus Książęcych<sup>28</sup>.

Wymarsz armii królewskiej z Wilna nastąpił dopiero w połowie lipca 1557 r. Od zachodu na Ragnetę posuwał się ze swymi pułkami Albrecht dążąc do punktu zborowego pod Sałatami i Birzami. Jednak jeszcze przed wkroczeniem na Żmudź otrzymał książę polecenie królewskie wstrzymania dalszego pochodu. Był to wynik pertraktacji prowadzonych w Pozwolu. Dnia 14 września podpisano tam pokój. Landmistrz Fürstenberg pojednał się z arcybiskupem Wilhelmem i zawarł z Zygmuntem Augustem przymierze przeciwko Moskwie<sup>29</sup>.

Oddział pruski w albrechtowym kontyngencie to zapewne przede wszystkim dwór książęcy, na którego czele stał wówczas nadmarszałek Fryderyk Oelsnitz pochodzący z Miśni<sup>30</sup>. Mimo należności lennei od Korony Albrecht czuł się księciem Rzeszy, a jego dwór królewski był przede wszystkim dworem niemieckim powiązany z innymi protestanckimi dworami w Niemczech<sup>31</sup>. W przeciwieństwie do procesów polonizacyjnych szlachty Prus Królewskich, tu nad Pregolą pod panowaniem Hohenzollerna, utrwał się typ "niemieckiego Prusaka". Nie znajdujemy w tym okresie żadnego przedstawiciela szlachty wschodniopruskiej w armii koronnej. Jej penetrację w Polsce i na Litwie hamował czynnik wyznaniowy i bariera językowa. Należy tu pamiętać o pacyfizmie szlachty pruskiej<sup>32</sup> i o niewielkiej liczebności tej warstwy społecznej. W drugiej ćwierci XVI wieku można mówić tylko o około 200 rodzinach szlacheckich w Prusach Książęcych, choć napływ tam rycerstwa niemieckiego nie ustawał. Do tej liczącej tysiąc osób grupy (0,55% ludzi Prus w 1525 r.) należało aż 42,5% uprawnych łańów<sup>33</sup>. Szlachta zajęta więc była przede wszystkim gospodarką, sprawy wojskowe zostawiając przybyłym najemnikom<sup>34</sup>. Osobista służba wojskowa w lekkiej zbroi na koniu była podstawowym obowiązkiem niewielkich właścicieli ziemskich tzw. wolnych. Należało do nich 33,3% użytków rolnych. Warstwa ta ulegała zmniejszeniu wskutek upadku znaczenia służby wojskowej, zmiany jej na czynsz sprowadzania wolnych nie mających uzbrojenia do pozycji prawnej chłopów. Tylko nieliczne rodziny pruskich wolnych, jak Packmohrowie, weszły do stanu szlacheckiego dzięki silniejszej pozycji ekonomicznej, własnym zdolnościom lub koligacjom. Andrzej Packmohr in Wolfenbüttel był pruskim pułkownikiem, który według planów obronnych z 1547 r. miał ze zwerbowanymi knechtami uderzyć na skrzydło wkraczających wojsk krzyżacko-cesarskich<sup>35</sup>. Niewielkie były też możliwości zaciągu piechoty na terenie Prus Książęcych ze względu na nikłą liczbę ludności miejskiej. Wprawdzie Królewiec liczył 14 tysięcy mieszkańców, ale w innych miastach (poza Bartoszycami - 1200 mieszkańców) zamieszkiwało zaledwie po kilkuset ludzi.

Po zaatakowaniu Inflant przez Iwana Groźnego, książę Albrecht zajął początkowo niechętnie stanowisko w sprawie pomocy dla Zakonu Kawalerów Mieczowych. Dopiero gdy dnia 20 sierpnia 1560 r. padł warowny Felin i stary mistrz Fürstenberg dostał się do niewoli, a los Inflant zdawał się być przesądzony, Albrecht zaangażował się w obronę wybrzeża Bałtyku. Wprawdzie odmówił udzielenia pożyczki Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi na zaciągi litewskie, ale i sam borykał się wówczas z kłopo-

tami finansowymi. Werbunki niemieckie przekraczały jego możliwości, toteż kilkakrotnie (i to bezskutecznie) zwracał się do króla polskiego z prośbami o wyasygnowanie pieniędzy na zapłatę dla żołnierzy<sup>36</sup>. Rady Albrechta dotyczące działań wojennych przeciwko Szwecji Zygmunt August w zasadzie akceptował. Różnił się jedynie w kwestii wykorzystania zaciężnych niemieckich. Nie doceniał ich wartości bojowej i uważał za zbyt kosztownych<sup>37</sup>. Omówienie szczegółów planu wojennego odłożono zresztą do projektowanego spotkania polskiego monarchy z księciem pruskim w 1563 r. w Kownie. Wprawdzie do spotkania tego nie doszło, ale Albrecht dzięki wsparciu stanów pożyczyl królowi zółd dla zaciężnych niemieckich Ernesta Weihera sumę 26 583 talarów. Dostarczył także dla Kowna 6 dział, amunicję i wozy taborowe. Zygmuntowi Augustowi znani byli zapewne pruscy dowódcy - wspomniani wyżej Andrzej Packmohr i Wolf Kreuz (Kreutz)<sup>38</sup>. Prosił więc Albrechta o przysłanie obu oficerów dla przeprowadzenia popisu pułku Weihera i wybrania doborowych żołnierzy. Przegląd odbył się 12 lipca w Kownie, po czym wojsko niemieckie wyruszyło do Inflant. Rejestry popisowe książę pruski przesłał królowi<sup>39</sup>.

Jedyną wyprawą pospolitego ruszenia z Prus Książęcych (nie licząc częściowej zapewne mobilizacji w 1556 r.) była opisana już wyżej "wojna orzechowa" przeciwko ks. Erykowi Brunszwickiemu we wrześniu 1563 r. Mimo 73 lat Albrecht dosiadł wówczas konia i ruszył w pole na czele oddziałów szlacheckich i nadwornych. Pułkownik Packmohr zamknął przeprawy wiślane na północ od Kwidzyna. Gdy książę dotarł do Wisły, otrzymał wiadomość, że Eryk napotkawszy obsadzoną linię rzeki szykuje się do odwrotu. Swą ostatnią wyprawę wojenną przypłacił Albrecht ciężką chorobą<sup>40</sup>. Wrócił do Królewca częściowo sparaliżowany, a faktyczne rządy w Prusach Książęcych objęli obcy doradcy z Pawłem Skalichem na czele. W sytuacji, gdy Gothard Kettler naciskany przez Szwedów w Inflantach starał się o pomoc u króla i księcia pruskiego, nowi radcy werbowali żołnierzy dla realizacji własnych celów politycznych. Wojska zaciężne księcia meklemburskiego Jana Albrechta i jego zwolenników (rajtara Wobesera) składały się - jak już wyżej wspomniano - głównie z Niemców i Pomorzan. Zwolnicy zaś interwencji polskiej nie dysponowali większymi siłami wojskowymi. Kanclerz Jan i burgrabia Krzysztof Kreutzenowie, Eliasz Kanitz i inni zbiegli z Prus Książęcych na Warmię zdymisjonowani członkowie rady, posiadać mogli jedynie własne poczty prywatne. Stąd też na audiencji u Zygmunta Augusta w Lublinie 3 czerwca 1566 r. Kanitz doradzał, by w wypadku oporu księcia Jana Albrechta wobec komisarzy królewskich, stanęło przy granicy pruskiej 2-3 tysiące jazdy polskiej. Sama szlachta pruska miała więc poczucie swej słabości wobec najemnych rajtarów z Zachodu. Nie była więc możliwa interwencja zbrojna w rodzaju wyprawy Sieniawskiego i Iwonii do Mołdawii w 1522 r. Królowi zresztą, liczącemu na przychyłność Albrechta, chodziło o dobrowolny, bez rozlewu krwi, akces stanów pruskich do Korony<sup>41</sup>. Przy wyraźnej prokrólewskiej postawie stanów, wszelkie plany zbrojnego oporu ze strony grupy Skalicha skazane były na niepowodzenie. Tym bardziej, że Jan Albrecht odcięty w Gdańsku nie podjął aktywniejszych działań, Wobeser uchylił się od akcji zbrojnej, a nad wszystkimi oponentami wisiała groźba użycia przez króla regularnej armii koronnej<sup>42</sup>. Według ugody Albrechta ze szlachtą z dnia 4 października 1566 r. bez zezwolenia stanów zakazano księciu zawierać przymierza polityczne i przyrzekać pomoc zbrojną obcym władcom<sup>43</sup>.

Bezkrwawy przebieg konfliktu pruskiego w 1566 r. wykluczył współdziałanie zbroj-

ne pruskiego pospolitego ruszenia z armią koronną. Brak wojska zaciężnego rekrutowanego spośród książęcych poddanych przesądzał też o braku udziału Prusaków w toczącej się nadal wojnie północnej. Prusy Książęce dostarczyć mogły na potrzeby Korony jedynie niewielkiej liczby wyszkolonych dowódców i artylerzystów<sup>44</sup>. Spotkaliśmy jednak tylko jedną wzmiankę świadczącą o przepływie wykwalifikowanej kadry wojskowej po 1566 r. Zygmunt August wysłał mianowicie dnia 26 stycznia 1567 r. z Knyszyna niejakiego rotmistrza Korba (może niemieckiego pochodzenia?) do ziem pruskich celem zwerbowania żołnierzy do obsługi dział<sup>45</sup>. Być może takim właśnie akcją służył edykt królewski z 17 lutego 1568 r. zabraniający mieszkańcom Prus zaciągać się do obcych armii<sup>46</sup>. W marcu 1568 r. zmarł Albrecht, a rządy nad krajem przeszły w ręce radców książęcych, których pozycja była bardzo silna wobec małoletności syna zmarłego księcia Albrechta Fryderyka.

Nowy książę w stosunku do Zygmunta Augusta zachował się bardzo poprawnie, ale wobec dogasającej wojny północnej kwestia współpracy wojskowej Korony i Prus Książęcych straciła już na znaczeniu.

Jeden architekt wojskowy, kilku puszkarzy, dwóch oficerów popisujących oddziały królewskie - oto cały zysk kadrowy, który dowództwo koronne osiągnęło z lenna pruskiego. Z większą siłą zbrojną wystąpił książę Albrecht w latach 1556/1557, ale jak już wyżej stwierdzono, były to wojska w przytłaczającej większości pochodzące z terenów niemieckich, a nie z Prus Książęcych. Bilans jest więc znikomy, znacznie skromniejszy od korzyści wyniesionych z ziem pomorskich. Brak możliwości wykorzystania wojskowości wschodniopruskiej spowodowany był nie tylko o połowę mniejszym potencjałem ludnościowym lenna pruskiego w porównaniu z Pomorzem Zachodnim. Nad Pregołą brakło warstwy społecznej, która by była zainteresowana służbą wojskową. Mieszkaństwo było nieliczne, a szlachta i wolni posiadacze stanowiący pospolite ruszenie nie mieli ani doświadczenia, ani też ochoty, by poświęcać się mało dochodowemu w porównaniu z gospodarką zajęciu wojskowemu. Stronnictwo polskie wśród stanów pruskich szukające bezpośredniego porozumienia z polską szlachtą nie wiązało się z królem i Koroną poprzez służbę wojskową. Obowiązek monarchy zapewnienia bezpieczeństwa swojemu lennikowi przyniósł w 1525 r. załamanie się wojskowości pruskiej i długotrwały okres pokoju. Wojsko zaciężne rekrutowane z własnych poddanych, było znikome, ograniczone jedynie do nielicznych pocztów prywatnych i załóg miejskich. Cały lądowy system obrony Prus Książęcych opierał się więc w istocie na zbrojnej pomocy polskiej (szczególnie pochodzącej z Prus Królewskich) oraz na zaciągach czynionych na terenie Niemiec. Pod względem militarnym związku księcia pruskiego z Rzeszą były nawet silniejsze niż z Polską. Każda poważniejsza inicjatywa Albrechta mająca na celu odtworzenie wojska zaciężnego w związku z planowanymi działaniami wojennymi, powodowała zwrócenie się do książąt pomorskich i niemieckich. Czerpiąc z Zachodu zaciężnych żołnierzy stawały się Prusy pośrednikami wpływów niemieckich w armii koronnej walczącej na północnym froncie w Inflantach. Mimo możliwości stworzonych przez traktat krakowski 1525 r. ostatni Jagiellonowie nie próbowali przeprowadzać werbunków na terenie księstwa. Znali bowiem słabość militarną swojego lennika, do której zresztą sami doprowadzili. W razie konieczności woleli czerpać z oryginalnych źródeł werbunkowych Rzeszy, przeznaczających księciu często rolę jedynie sponsora, pośrednika i organizatora zaciągów niemieckich.

**PRZYPISY:**

1. F. Papee, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, s. 69, 133.
2. M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, Wilno 1758.
3. *Scriptores rerum Prussicarum Leipzig 1874*, t. V, s. 297; K.Faber, *Über die Theilnahme Preussens an den Kriegen wider den Türcken*, *Beiträge zur Kunde Preussens*, B. 7, Königsberg 1825, s. 177-185; O.Górka, *Białogród i Kilia*, s. 70, 76; F. Papee, *dz. cyt.*, s. 137, 141-142, 149.
4. L. Weber, *Preussen vor 500 Jahren*, *Danzing 1878*, s. 118; W. Pocięcha, *Geneza wojska pruskiego (1467-1525)*, Gdynia 1937, s.30.
5. A. Nowakowski, *O wojskach Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie zwanego krzyżackim*, Olsztyn 1988.
6. Zakonni strzelcy konni częściej może używali kirysów płytowych niż kolczug. W 1507 r. bowiem we wszystkich zamkach krzyżackich na 244 zbroje przypadało 88 kalkowitych kompletów, 116 kirysów i tylko 40 panczerzy kolczych. Tamże, s. 115.
7. Jedyną szablę tatarską odnotowujemy w spisie arsenału w Lubawie pochodzącym dopiero z 1513 r.
8. Wśród knechtów krzyżackich powszechniejsze były kirysy płytowe i półbroje pikinierskie.
9. W kilku zamkach zakonnych przechowywano od 40 do 350 pik, a uzbroić w nich można było 750 piechurów. Obok piki typu "szwajcarskiego" o długości od 480 do 540 cm były też tzw. piki landsknechtowskie ("knechtspiss"), nieco krótsze (do 450 cm) i masywniejsze, a będące na wyposażeniu piechurów niemieckich w służbie krzyżackiej. Nowakowski, *dz.cyt.*, s. 115, 165-167.
10. Ogółem na 1031 piechurów królewskich z 1496 r. było 235 strzelców z rusznicami i hakownicami (Tamże, s. 116-117, 168-169; J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do r. 1864*, Warszawa 1978, s. 9 0-91). Podkreślić przy tym należy, że hakownice posiadających większy kaliber było na zamkach krzyżackich więcej niż rusznice, a oba rodzaje broni palnej, w znacznej części importowanej z Niemiec, były nowocześniejsze od broni polskiej. Miały udoskonalony zamek lontowy opuszczony za pomocą urządzenia spustowego z dźwignią i językiem. Proch do nich był granulowany, przez co zwiększona była donośność pocisków.
11. Obraz walki Krzyżaków pod Koźminem w 1497 r. można zrekonstruować w sposób następujący. Przedstawicielem jazdy był ciężkozbrojny kopijnik w pełnej zbroi płytowej lub kusznik w kirysie. Na gościńcu w bukowińskich lasach bronił się zaskoczony lekkozbrojny knecht, który wbijając tyłec swej długiej piki w ziemię i pochylając ją ku przodowi, próbował się osłonić przed atakiem wschodniego jeźdźcy. Jego towarzysz z taborowego wozu mógł oddać najwyżej jeden lub dwa strzały z rusznicy lub hakownicy, ale o precyzyjnym celowaniu nie było mowy przy znacznym rozrzucie strzałów oddawanych z ówczesnej broni palnej.
12. Wielki mistrz miał pomagać królowi tylko w wypadku ataku nieprzyjacielskiego na ziemię polskie. Jeśli król we własnej osobie wyruszył w pole przeciwko poganom i schizmatykom, to i wielki mistrz zobowiązany jest wystąpić z całą siłą zbrojną. W innej sytuacji miał wystąpić z pomocą według własnych możliwości. Ażeby

- ułatwić Zakonowi wypełnienie obowiązków walki z niewiernymi Zygmunt I zobowiązał się nadać Albrechtowi na kresach pld.-wsch. posiadłości przynoszące 2 tysiące florenów rocznego dochodu. Z baz tych Krzyżacy mieli odpierać najazdy Tatarów i innych wschodnich przeciwników. W. Pocięcha, *dz.cyt.*, s. 51, 54, 84-86; J. Wójcik, *Dzieje Polski nad Bałtykiem*, Warszawa 1972, s. 120.
13. J. Małek, *Prusy Książęce, Polska i Rzeczpa w oczach księcia Albrechta (1525-1568)*, "Komunikaty Mazursko-Warmińskie", R. 24, 1980, nr 3, s. 329.
14. M. Plewczyński, *Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531-1573*, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t.XXVI, 1983, s. 111-112, 140-142.
15. A. Vetulani, *Lenno pruskie od traktatu krakowskiego do śmierci ks. Albrechta 1525-1568*, Kraków 1930.
16. Tamże, s. 92.
17. Przy tłumieniu powstania chłopskiego w Sambii i w Natangii w 1525 r. Albrecht dysponował m.in. 2000 waznej piechoty. W 1527 r. król węgierski Jan Zapoyła prosił go przysłanie 600 jazdy kopijniczej z artylerią, a w dwa lata później książę skierował do Królewca 400 zaciężnych jako środek nacisku wobec mieszczan.
18. J. Małek, *Wspólnota obronna Prus Królewskich i Prus Książęcych na wypadek obcej agresji w latach 1525-1548*, "Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1977, nr 3-4, s. 349-352.
19. AGAD, Liber legationum nr 8, k. 2-4; Faber, *dz.cyt.*, s. 260; J. Małek, *Ustawa o rządzie (Regimentsnote) Prus Książęcych z roku 1542*, Toruń 1967, s. 112-113.
20. AGAD ASK V nr 1, k.501; S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 37-38.
21. Opis oddziału Weihera miał się odbyć w Toruniu. Jazda ta nie przybyła na czas do elektora i przeszła na służbę książąt niemieckich. Faber, *dz.cyt.*, s. 262, 264, Rur die Schmodkaldischen Kербundeten im Posener Lande 1546, *Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*, Posen 1913 nr 5.
22. T. Wotschke, *dz.cyt.*, s. 66-70.
23. Książę Albrecht był inicjatorem powołania polskiej floty wojennej, a "na żądanie a ku upodobaniu" Zygmunta Augusta napisał "*Księgi o rycerskich rzeczach a sprawach wojennych*", ukończono w 1555 r. i dedykowane królowi. To zbliżenie Albrechta do monarchii pozwoliło ostatniemu Jagiellonowi stwierdzić, że książę traktowany jest "nicht wie ein auslenderischer Fürst, sonder wie eyn guter Pole und eynheimischer duses landes". Nie zgodził się jednak król w 1555 r., by ten "dobry Polak" zasiadał w senacie koronnym. Ogólną niechęć ściągnąłby bowiem na księcia fakt, że Albrecht decydowałby w sprawie zwołania pospolitego ruszenia lub nakładania podatków na pokrycie kosztów zaciągów w stosunku do osób, które mu nie podlegają. Zapewniał więc król jedynie, że jeśliby miała wybuchnąć jakaś wojna, to książę na pewno będzie zaproszony do rady, gdyż królowi i stanom Korony znana jest dobrze umiejętność wojskowa Albrechta. Dogiel, *Codex*, IV, s. 338-339; *Elementa ad Fontium Editiones*, t. XLIII, Res Polonicae ex Archiwo Regiomontano, wyd. C. Lanckorońska, Romae 1978, nr 134; S. Bodniak, *Albrecht Hohenzollern*, PSB T. I, s. 49-51.
24. B. Kórń. nr 263 k. 127-129.
25. Dysponował jednak książę pruski kilkoma doświadczonymi dowódcami, stąd



- prośba skierowana do niego przez Wilhelma dnia 10 maja 1556 r.: *“że zaś i mnie w czasie burz zręczny dowódca by się przydał, proszę racz W. Ks. Mość przystać mi takego bezułocznie. Przystanę na warunki, na jakie się W. Ks. Mość z nim ugodzisz w mem imieniu, zapłacę go z własnej szkatuły, tak się z nim obchodzić będę, że nie będzie miał przyczyny skarżenia się na mnie”*. Do przysłania jednak pruskiego dowódcy nie doszło, bo gońca z listami do Albrechta przejął Fürstenberg. B. Jag. nr 58, k. 6-8; J. N. Romanowski, *Wojna Zygmunta Augusta z Zakonem inflanckim 1557*, "Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk", Poznań, I, 1860, s. 360.
26. Tamże, s. 398; B. Jag. nr 58 k. 26-28.
27. J. Jasnowski, *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515-1565)*, Warszawa 1939, s. 158-159.
28. A. Bezzenberger, *Die Berichte und Briefe*, Koninsberg 1921, H.Y. nr 268, s. 629; K. Górski, *Historia Jazdy Polskiej*, Kraków 1994, s. 303-305; J. Jasnowski, *dz.cyt.*, s. 169.
29. L. Kolanowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s.293.
30. Oelsnitz wstąpił do Zakonu Krzyżackiego w latach 1513-1514. Od 1558 r. urząd nadmarszałka pełnił Pomorzanie Joachim von Borcke przybyły do Królewca w 1540 r.; J. Małek, *Ustawa o rządzie...*, s. 172-173, 190.
31. A. Kemffi, *Albrecht Pruski a polscy pisarze czasów zygmunto-wskich. Epizod z historii niemiecko-polskich stosunków kulturalnych w XVI w.*, "Zeszyty Naukowe KUL", R.22, 1979, nr 4, s. 34.
32. Pacyfizmowi temu dał wyraz Jan Kochanowski w wierszu pt. "Proporzec" napisanym z okazji uroczystości holdu lennego składanego przez syna Albrechta, Albrechta Fryderyka:
- "Pruskie kraje strapione ustawicznym bojem  
Wrychle jeły się cieszyć pożądanym pokojem  
Miecze na niezrobione lemieszce skowano  
Szable na krzywe kosy i na sierpy dano..."*
- J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. 1, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969, s. 82.
33. J. Małek, *Ustawa o rządzie...*, s. 46-52.
34. Ustawa o rządzie z 1542 r. nic na przykład nie mówiła o pochodzeniu kandydatów na dowódców zamków i twierdz. Mogli więc nimi być nie indygeni. Przepis mówił tylko, że zamki przygraniczne mają być obsadzone przez ludzi wiernych, zaradnych i doświadczonych, gdyż przy złych i niepilnych nadzorcach zamków wiele szkód mógłby ponieść cały kraj i jego mieszkańcy. Książę miał więc nieskrępowaną swobodę w zakresie wyboru odpowiednich ludzi na te stanowiska, co było szczególnie ważne w sytuacji ściągania z Rzeszy doświadczonych specjalistów wojskowych; Tamże, s. 176.
35. W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg - Ansbach Deutsch - ordens Hochmeister und Herzog in Preussen (1490-1568)*, Heidelberg 1960, s. 225; M. Packmohr był zaś członkiem wydziału II izby obradującej w czasie czerwcowo-lipcowego sejmiku 1542 r. nad "pomocą turecką" w związku z listami elektorów saskiego i brandenburskiego oraz langrafa heskiego, J. Małek, *Ustawa o rządzie...*, s. 122.
36. S. Dolezel, *Das preussisch - polonische Lebensverhältnis und Herzog Albrecht von Preussen*, Köln 1967, s. 90-91; S. Bodniak, *Polska a Prusy Książęce na schyłku rządów Albrechta*, "Rocznik Gdański", t. IX, X, Gdańsk 1935/1937, s. 255-256.

37. B. Czart. nr 72 k. 299-302 (odpowieź Zygmunta Augusta na poselstwo Albrechta z 18 maja 1563 r.).
38. Doradcą rady regencyjnej w Prusach Zakonnych w 1522 r. był niejaki Melchior Kreutz, J. Małek, *Ustawa o rządzie...*, s. 89; S. Bodniak, *dz.cyt.*, s. 255-256.
39. B. Kórn, nr 260 k. 151; B. Czart nr 72, k. 493-494, 565; Dolezel, *dz.cyt.*, s. 92, 218.
40. R. Fischer, *Der Preussische Nusskrieg vom Jahre 1563*, *Altpreussische Monatsschrift*, 28, s. 38-75.
41. Mimo, że na terenie Prus Książęcych przebywało już 1000 rajtarów Wobesera, król nie zabezpieczył pracy wysłanej tam komisji żadnymi oddziałami zaciężnymi. Komisarzom towarzyszył tylko ich własny orszak złożony z 250 jeźdźców. Był wśród nich i pruski wygnaniec - Eliasz Kanitz, B. Czart, nr 1607, k. 993; S. Bodniak, *dz.cyt.*, s. 253, 265.
42. Komisarze zabezpieczyli drogi w okolicach Królewca, dzięki czemu udało się schwycić jednego z Albrechtowych radców, Jana Schnella. On to właśnie, lub drugi ze skazanych na śmierć jego towarzyszy, Matias Horst, namówili Albrechta do niezrealizowanej próby zamachu na życie komisarzy w dniu 4 września. Sygnałem do ataku knechtów książęcych miał być wystrzał armatni do wychodzących z zamku wysłanników królewskich, B. Czart, nr 1607, k. 1097.
43. Vetulani, *dz.cyt.*, s. 284, 292.
44. Sytuacja polityczna sprzyjała tego rodzaju przedsięwzięciom. Był to bowiem okres szczególnie silnych wpływów na terenie księstwa, a stany pruskie wystąpiły nawet z propozycją, aby Jan Kosta został namiestnikiem Prus Książęcych. Projektu tego jednak król nie podjął, zastrzegając się postanowieniami traktatu krakowskiego z 1525 r. Stwierdził kategorycznie: *“nie chcemy rozkazować jeno jako ludziom wolnym a swobodnym, ufając cnoście, wierze, miłości przeciw sobie”*, S. Bodniak, *dz.cyt.*, s. 268.
45. WAP Gdańsk, 300, 53, T. 129, nr 39.
46. Określenie “Prusia” rozumiano tu szeroko, włącznie z Prusami Królewskimi, tak jak to ujęto w traktacie krakowskim. Komisarze królewscy orzekli w 1568 r., że terytorium Prus, w granicach którego książę jest zobowiązany na swój koszt służyć królowi oddziałem zbrojnym, to nie tylko księstwo w Prusach, ale “uniwersa Prussia”, Vetulani, *dz.cyt.*, s. 312.

#### SUMMARY:

#### **Teutons and Prussians Serving in the Army of the Kingdom of Poland between 1497 and 1572**

Under the Toruń Treaty of 1466 the subjects of the Teutonic Order should do military service in the Polish Army and provide a Polish king with assistance during a war. The author describes the weapons and equipment of the Teutons as well their military contribution to the Army of Kingdom of Poland when under the rule of the last Jagiellonian Dynasty kings. Due to military weakness of the Teutonic Order, its ruler only assisted Poland with recruitment from Germany.

Adrian Konopka  
Białystok

## **Służba zdrowia 3 Dywizji Strzelców Polskich I Korpusu Polskiego (sierpień 1917 - maj 1918)**

Latem 1917 r. rosyjskie władze wojskowe zezwoliły na utworzenie I Korpusu Polskiego. 6 sierpnia jego dowódcą mianowany został gen. Józef Dowbór-Muśnicki. W skład korpusu, oprócz istniejących już wcześniej formacji polskich: Dywizji Strzelców Polskich, Polskiego Pułku Zapasowego i Pułku Ułanów Polskich, wejść miały dwie dalsze dywizje piechoty, oddziały artylerii, saperów, a także instytucje i zakłady służby zdrowia. Postępująca „demokratyzacja”, a właściwie anarchizacja armii rosyjskiej, zmniejszyła *potencjalne* możliwości zmobilizowania pod polskie sztandary Polaków znajdujących się w szeregach armii rosyjskiej oraz w obozach jenieckich. Ograniczył je także brak zgodności w tej kwestii w łonie polskich partii i związków wojskowych Polaków działających w Rosji.

Po rewolucji bolszewickiej warunki formowania I Korpusu Polskiego zmieniły się zasadniczo. Przejawem uniezależniania się od rosyjskich władz rewolucyjnych było niepodporządkowanie się gen. Dowbora-Muśnickiego decyzji Rady Komisarzy Ludowych z 8 listopada 1917 r. o przekazaniu władzy w jednostkach wojskowych komitetom żołnierskim i dowódcom wybieranym przez te komitety oraz o zniesieniu stopni wojskowych. Postawa gen. Dowbora-Muśnickiego i I Korpusu Polskiego nie spotkała się jednak z natychmiastową reakcją bolszewików liczących na stopniową „demokratyzację” oddziałów polskich. Polem stale narastającego konfliktu między I Korpusem Polskim i władzą radziecką stały się jednak zatargi z ludnością wiejską, podjudzaną przez agitatorów, zwłaszcza na tle rekwizycji i obrony majątków obszarniczych. Wylamanie się I Korpusu Polskiego ze składu rewolucyjnej armii rosyjskiej ostatecznie skłoniło władze radzieckie do szukania sposobów rozbrojenia korpusu. Bez wątplenia, gdyby korpus podporządkował się bolszewickim porządkom, jego los i tak byłby przesądzony. Najdogodniejszym momentem do podjęcia likwidacji korpusu - zdaniem bolszewików - był okres dyslokacji jego oddziałów do nowego obszaru koncentracji<sup>1</sup>. Wydarzenia, jakie nastąpiły niebawem, potwierdziły słuszność wniosku, że zbieżność ta nie była przypadkowa. Akcję rozbrajania oddziałów I Korpusu Polskiego wojska radzieckie rozpoczęły około 10 stycznia 1918 r. W połowie lutego 1918 r. I Korpus Polski znalazł się w nader trudnym położeniu. Walka z wojskami Rosji Radzieckiej, pomimo lokalnych sukcesów, nie rokowała nadziei na trwałe powodzenie. W tej sytuacji gen. Dowbór-Muśnicki możliwości przetrwania korpusu upatrywać zaczął w ułożeniu stosunków z armią niemiecką. Nadzieje na poprawienie sytuacji korpusu, związane z opanowaniem Mińska, rychło zostały rozwiązane przez Niemców<sup>2</sup>. W wyniku pertraktacji podjętych 24 lutego 1918 r. podpisano wstępne porozumienie między delegacjami niemiecką i I Korpusu Polskiego, a 26 lutego porozumienie, ostatecznie określające status korpusu na Białorusi<sup>3</sup>. Umowa

z 26 lutego 1918 r. przewidywała, że I Korpus Polski rozlokowany będzie wokół Bobrujska.

Formowanie 3 Dywizji Strzelców Polskich rozpoczęło się 18 sierpnia 1917 r. W tym dniu do siedziby Sztabu 2 Kaukaskiej Dywizji Grenadierów, stacjonującej we wsi Łowcowicze, w pobliżu Jelni, przybył gen. Józef Leśniewski wraz z kilkuosobową grupą oficerów, aby przyjąć majątek dywizji. W grupie był dr Edmund Boczkowski, wyznaczony na stanowisko młodszego lekarza taboru 3 Dywizji Strzelców Polskich<sup>4</sup>. 5 września przybył gen. Gustaw Ostapowicz i przystąpił do pełnienia obowiązków dowódcy<sup>5</sup>.

Personel medyczny służący w rozformowywanej w celu polonizacji 2 Kaukaskiej Grenadierskiej Dywizji w niewielkiej tylko części mógł być pozostawiony w 3 Dywizji Strzelców Polskich. Na początku września 1917 r. w poszczególnych pułkach rosyjskich, na bazie których formowano pułki polskie, felczerzy - Polacy stanowili nieliczną grupę:

- w lazarecie dywizyjnym - wśród 9 felczerów - 1 Polak,
- w 23 Pułku Grenadierów - przeformowywanym w 9 Pułk Strzelców Polskich - 15 felczerów - nie było Polaków,
- w 24 Pułku Grenadierów - 10 Pułku Strzelców Polskich - 10 felczerów - 2 Polaków,
- w 703 Pułku Piechoty - 11 Pułku Strzelców Polskich - 8 felczerów - nie było Polaków,
- w 704 Riońskim Pułku Piechoty - 12 Pułku Strzelców Polskich - 14 felczerów - nie było Polaków<sup>6</sup>.

We wrześniu sytuacja nie poprawiła się. 8 października 1917 r. w 3 Dywizji Strzelców Polskich było:

- felczerów - Polaków: 1 starszy medyczny i 6 kompanijnych,
- felczerów innych narodowości: 1 starszy medyczny, 12 młodszych medycznych i 32 kompanijnych.

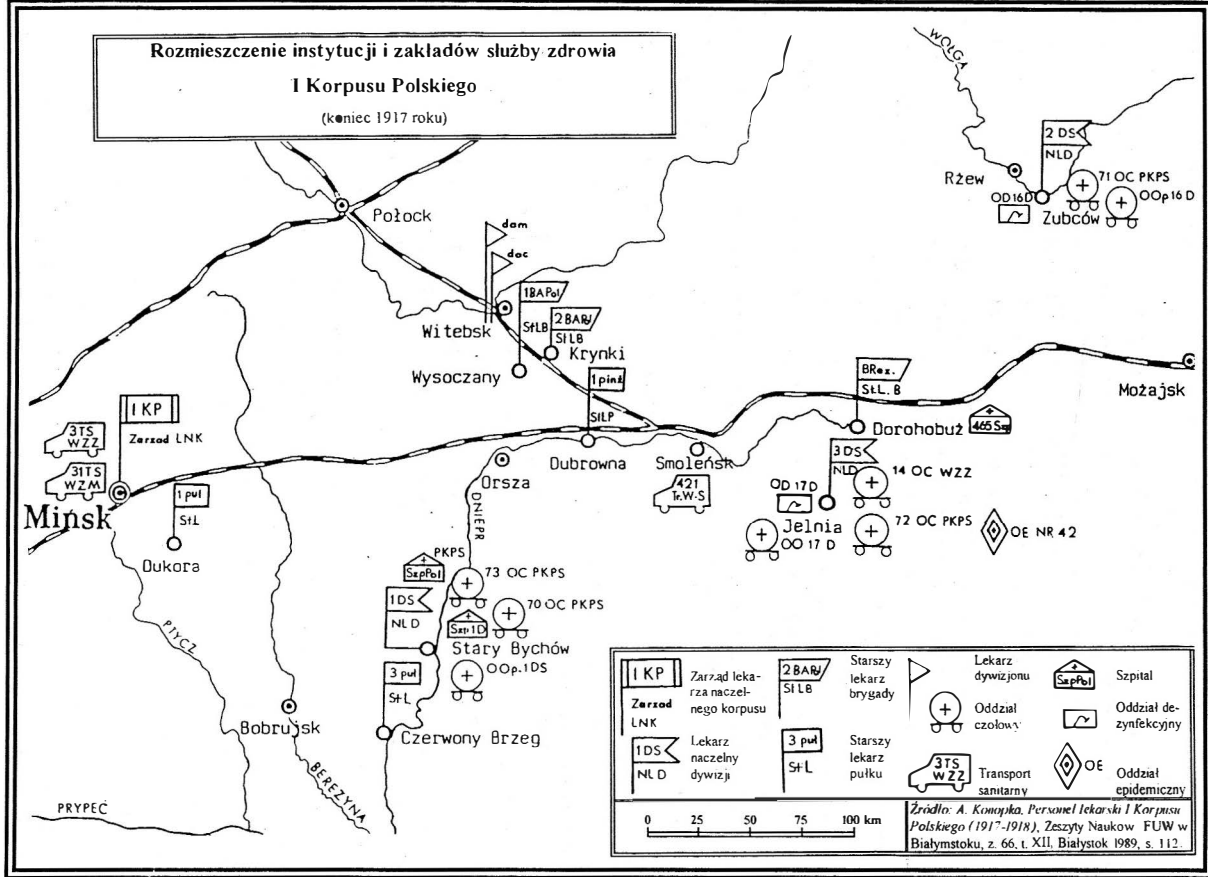
Do uzupełnienia stanu etatowego felczerami - Polakami brakowało 65 osób. Dodajmy, że w pierwszym okresie istnienia 9 Pułku Strzelców, na stan 652 żołnierzy, 27% stanowili Rosjanie. Spośród 471 Polaków 207 pochodziło z gubernii Królestwa Polskiego<sup>7</sup>.

30 września 1917 r. mianowani zostali lekarze pułków:

- starszym lekarzem 9 Pułku Strzelców Polskich - dr Władysław Kalinowski, poprzednio st. lek. 108 Saratowskiego Pułku Piechoty,
- młodszym lekarzem 10 Pułku Strzelców Polskich - dr Stanisław Jankowski, st. lek. 38 Batalionu Etapowego,
- starszym lekarzem 11 Pułku Strzelców Polskich - dr Stefan Smoleński, st. lek. 201 Polijskiego Pułku Piechoty,
- młodszym lekarzem 12 Pułku Strzelców Polskich - dr Jan Raczkowski, st. lek. 14 Gruzińskiego Grenadierskiego Pułku,
- starszym lekarzem taboru 3 Dywizji Strzelców Polskich - dr Henryk Rudziński, lek. Oddziału Lekarsko-Higienicznego Oddziału Sanitarnego Frontu Zachodniego<sup>8</sup>.

Obowiązki objął tylko dr Rudziński. Można przypuszczać, że pozostali lekarze nie zostali zwolnieni ze swoich dotychczasowych stanowisk w armii rosyjskiej lub nie dotarli do pułków polskich w rosnącej zawierusze rewolucyjnej.

5 października 1917 r. czasowe pełnienie obowiązków lekarza naczelnego 3 Dywizji Strzelców Polskich objął dotychczasowy starszy lekarz taborów dywizyjnych, dr



Rudziński. Miesiąc później obowiązki te objął dr Michał Niedzwiedzki<sup>8</sup>. W połowie listopada 1917 r., mimo mianowań z końca września 1917 r., obsada stanowisk lekarskich w 3 Dywizji Strzelców Polskich przedstawiała się następująco:

- lekarz naczelny dywizji - dr Michał Niedźwiecki,
- lekarz naczelny 1 Lazaretu - dr Jan Świątecki,
- lekarz naczelny Oddziału Opatrunkowego - dr Edmund Boczkowski,
- pomocnik lek. nac. Oddziału Opatrunkowego - dr Włodzimierz Królikowski,
- starszy lekarz 1 Czołówki 14 Oddziału Czołowego - dr Antoni Kawiecki,
- starszy lekarz taboru dywizyjnego - dr Henryk Rudziński,
- starszy lekarz 9 pułku - dr Jan Raczkowski (p.o.),
- młodszy lekarz 9 pułku - Józef Osmólski,
- starszy lekarz 10 pułku - Rossichin (Rosjanin),
- młodszy lekarz 10 pułku - Medwiedjew (Rosjanin),
- starszy lekarz 11 pułku - dr Stefan Brokowski,
- starszy lekarz 12 pułku - dr Alfred Żołądkowski<sup>10</sup>.

Przegląd sanitarny rejonów zakwaterowania, przeprowadzony w pierwszej połowie listopada 1917 r. wykazał ogólne nieporządki - śmieci rozrzucone byle gdzie, byle daleko nie nosić. *"W rejonie baraków chodzi moc kobiet, niby zbierających resztki jedzenia od żołnierzy, a na ile można było zauważyć stosunki tych kobiet do żołnierzy i na odwrót nie są właściwe i zapobiec przy takich rozpowszechniania chorób wenerycznych nie jest możliwe"*<sup>11</sup>.

Warunki, w jakich przygotowywano strawę w oddziałach 3 Dywizji Strzelców Polskich nie odpowiadały wymogom sanitarnym. Kontrola przeprowadzona w połowie listopada wykazała niedociągnięcia: w kuchni 9 pułku - brak wagi do ważenia porcji i kadzi do mycia ziemniaków, w 10 pułku - barszcz z konserw rybnych dobry, ale za dużo dolewa się wody, w 12 pułku - źle wypieczony chleb, w piekarniach - nigdzie nie było pokryć dla dzieży<sup>12</sup>. Prowadzenie oględzin lekarskich w pułkach nie było sprawą prostą, gdyż dowódcy wielu pododdziałów nie dbali o realizację tego obowiązku<sup>13</sup>. Sytuacja nie poprawiła się również w styczniu 1918 r. Kontrole stanu sanitarnego 12 Pułku Strzelców, przeprowadzone trzykrotnie przez lek. Gustawa Czryrsznica, stale wykazywały brud i brak porządku, a także - mimo czynionych uwag - żadnej poprawy<sup>14</sup>. Równie źle przedstawiał się stan sanitarny 9 Pułku Strzelców, w którym panował ogólny brud i nieporządki<sup>15</sup>.

Na początku listopada 1917 r. w Jelni znajdowały się cztery szpitale rosyjskie: 464 Polowy Szpital Zapasowy wchodzący w skład 37 Tyłowego Punktu Ewakuacyjnego, Lazaret "Sogora" WZM, Lazaret WZZ i Szpital Miejski. Zakłady te zajmowały wszystkie odpowiednie pomieszczenia w mieście, uniemożliwiając rozwinięcie się przybywających polskich zakładów służby zdrowia. Szpital Miejski i Lazaret WZZ przyjmowały polskich pacjentów chirurgicznych i zakaźnych. Według opinii lekarza naczelnego dywizji pozostałe dwa szpitale *"nie tylko nie są dla naszego żołnierza potrzebne, ale nawet pod wielu względami szkodliwe i proszę bardzo o rozporządzenie usunięcia takowych z Jelni. Lazaret "Sagora", chociaż obliczony na 200 łóżek, więcej ponad 70-80 przyjęć nie może dla braku pieniędzy na utrzymanie większej liczby chorych, jak również personelu, więc zajmuje tylko miejsce, gdzie mógłbym umieścić Czotówkę nr 72, która rozwija się jako 2 szpital dywizji, żołnierze zaś nasi widząc z jaką łatwością dają urlopy i dymisje Rosjanom i obcując z nimi - demoralizują się"*<sup>16</sup>.

W listopadzie 1917 r. powołano w 3 Dywizji Strzelców Polskich komisję lekarską mającą wydawać świadectwa o niezdolności do służby wojskowej, określania kategorii

inwalidztwa powstałego na skutek ran i chorób oraz udzielania urlopów i zwolnień na poprawę stanu zdrowia. Komisja urzędowała z lazarecie 1 Czołówki 14 Oddziału Opatrunkowego Wszechrosyjskiego Związku Ziemstw (WZZ). W skład komisji weszło trzech lekarzy (przewodniczący - dr Świątecki, lekarz naczelny Lazaretu 3 Dywizji Strzelców Polskich) i jeden oficer liniowy<sup>17</sup>.

Samodzielnie działające ambulanse pułkowe nie radziły sobie z niesieniem właściwej pomocy chorym żołnierzom. Dlatego też, na początku grudnia 1917 r., dla dogodniejszego obsługiwania ambulatoryjnych chorych, dowódca dywizji nakazał połączyć ambulanse pułków pod wspólnym kierownictwem dr. Żołądkowskiego, st. lekarza 12 Pułku Strzelców, przy współdziałaniu pozostałych lekarzy<sup>18</sup>.

## **ZAKŁADY SŁUŻBY ZDROWIA 3 DYWIZJI STRZELCÓW POLSKICH**

### **1 Czołówka 14 Oddziału Czołowego WZZ**

1 Czołówka 14 Oddziału Czołowego WZZ, przydzielona do 3 Dywizji Strzelców Polskich, przybyła do Jelni 23 września 1917 r. Przybycie czołówki było niespodzianką dla sztabu dywizji<sup>19</sup>. W ciągu trzech dni dwukrotnie przenoszono ją z baraku do baraku nie gwarantując stałego pomieszczenia, a następnie przydzielono jej kwatery na wsi. *“W tej sytuacji - pisał naczelnik czołówki - niemożliwa wydaje się praca czołówki - dezynfekcja i pranie bielizny, zwłaszcza wobec perspektywy przeniesienia czołówki kilka wiorst od miasta i dużego napływu nowych żołnierzy do Jelni”*<sup>20</sup>. Dopiero po kilku dniach 1 Czołówkę 14 Oddziału WZZ włączono do 3 Dywizji Strzelców Polskich<sup>21</sup>. Otrzymała ona zadanie oczyszczenia i dezynfekcji rejonu przejmowanego od Dywizji Kaukaskiej. Miała ona w tym celu zorganizować tymczasowy oddział dezynfekcyjny<sup>22</sup>. Czołówka rozformowana została 28 grudnia 1917 r. Cały inwentarz żywy i martwy przyjął 42 Oddział Epidemiczny WZZ. Chorych przekazano również do Oddziału Epidemicznego<sup>23</sup>.

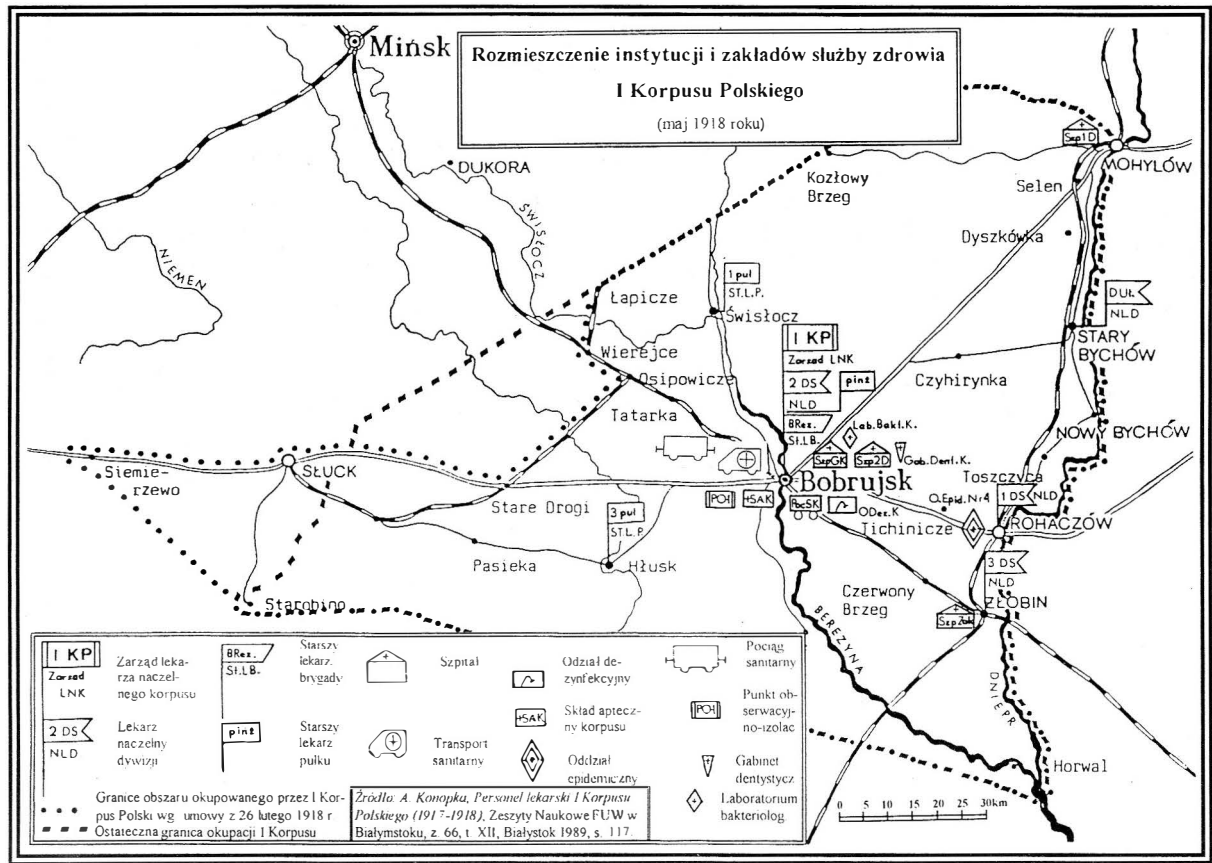
### **Oddział Opatrunkowy i Dezynfekcyjny**

W połowie września 1917 r. do obsługi 3 Dywizji Strzelców Polskich przeznaczono 232 Oddział Opatrunkowy i Oddział Dezynfekcyjny działające poprzednio w składzie 17 Syberyjskiej Dywizji Strzelców<sup>24</sup>. Oddziały przybyły do dywizji dopiero 23 października 1917 r. i rozwinęły się w majątku Jakowlewicze. Załoga Oddziału Opatrunkowego (starszy lekarz - Donskoj) składała się z 2 urzędników, 4 felczerów medycznych, 2 felczerów weterynaryjnych, 20 sanitariuszy i 126 żołnierzy, natomiast Oddział Dezynfekcyjny (p.o. naczelnika - farm. Rac) z trzech felczerów medycznych i 10 żołnierzy. Oba oddziały miały łącznie 73 konie<sup>25</sup>. W grudniu 1917 r. młodszym felczerem w Oddziale Dezynfekcyjnym został Julian Ejsymont. W końcu stycznia 1918 r. zachorował na zapalenie stawów i został skierowany do Szpitala Ziemińskiego w Jelni<sup>26</sup>.

### **42 Oddział Epidemiczny**

42 Oddział Epidemiczny do końca grudnia 1917 r. stacjonował w Jelni. Obsada personalna Oddziału przedstawiała się następująco:

- lekarz naczelny - dr Kazimierz Parnowski,
- zarządzający gospodarką - Leon Nisniewicz,  
Alfred Malinowski (od 20 grudnia 1917 r.),



- pom. zarządzającego gosp.
- zarządzający apieką
- felcerzy
- Helena Falkowska,
- Prowizor Jerzy Zahuski,
- Jan Orlicki i Maria Gizzińska,



- siostry miłośierdzia - Maria Czaplic, Jadwiga Załuska  
i Felicja Boguszewska,
- dezynfektor - Henryk Górski.

Inwentarz oddziału składał się z: kompletu urządzeń szpitalnych na 50 łóżek, ambulatorium, oddziału szczepień, oddziału dezynfekcyjnego (ruchomy aparat "Hellios") oraz apteki, 30 koni, 2 bryczek i 13 wozów<sup>27</sup>.

### **Lazaret Dywizyjny**

Lazaret 3 Dywizji Strzelców Polskich tworzone na bazie 2 Lazaretu 11 Syberyjskiej Dywizji w Bobrujsku. 24 grudnia 1917 r. obowiązki lekarza naczelnego Lazaretu objął dr Świątecki<sup>28</sup>. Formowanie szpitala szło opornie, gdyż do połowy stycznia 1918 r. w gronie personelu liczącego 41 osób było jedynie dwóch Polaków. Dopiero 14 stycznia 1918 r. do służby w Lazarecie przyjęto 25 ludzi ze Związku Wojskowych Polaków<sup>29</sup>. Lazaret rozpoczął pracę 16 stycznia 1918 r. przyjmując na leczenie pierwszego pacjenta, formalnie jednak nastąpiło to z dniem 31 stycznia 1918 r. Na wikcie znajdowało się wówczas: 150 osób personelu (w tym 109 przydzielonych) i 8 chorych (w tym 6 chorych wenerycznych)<sup>30</sup>. 10 lutego 1918 r. otwarto w szpitalu oddział weneryczny, w którym po upływie trzech tygodni znalazło się około 100 pacjentów<sup>31</sup>.

Liczebność zarówno personelu, jak i chorych zmieniała się i w przeddzień walk pod Żłobinem wynosiła: personel - 87 osób (w tym 31 przydzielonych) i 42 chorych (w tym 33 chorych wenerycznych)<sup>32</sup>. 13 lutego 1918 r. do lazaretu przyjęto 37 rannych podczas walk pod Żłobinem. W szpitalu znajdowało się w tym dniu: personelu - 93 osoby (w tym 30 przydzielonych) i 81 pacjentów (w tym 36 wenerycznych)<sup>33</sup>. W czasie pobytu szpitala w Bobrujsku, to jest od 31 stycznia do 26 marca 1918 r., przyjęto łącznie: chorych wenerycznych - 120 i chirurgicznych (rannych) - 53<sup>34</sup>.

### **Oddział Opatrunkowy**

Przygotowania do utworzenia Oddziału Opatrunkowego 3 Dywizji Strzelców Polskich podjęto w końcu sierpnia 1917 r. Wówczas to dr Boczkowski, młodszy ordynator oddziału, wyznaczony został cz. p.o. lekarza naczelnego tego oddziału. Majątek tworzonego oddziału miał być przejęty od Oddziału Opatrunkowego 17 Syberyjskiej Dywizji Strzelców, stacjonującego w majątku Jakowlewicze, około 30 km od Jelni. Dla spolonizowania załogi przydzielono grupę 60 żołnierzy - Polaków<sup>35</sup>. Faktycznie jednak dr Boczkowski wraz z grupą 25 żołnierzy przybył do Jakowlewicz dopiero 14 października 1917 r.<sup>36</sup> 27 listopada 1917 r. obowiązki lekarza naczelnego Oddziału Opatrunkowego 3 Dywizji objął dr Tadeusz Sroczyński<sup>37</sup>. Jego poprzednik, dr Boczkowski, objął stanowisko lekarza naczelnego Oddziału Dezynfekcyjnego<sup>38</sup>.

### **Przemarsz 3 DSP z Jelni do Żłobina**

3 Dywizja Strzelców Polskich wyruszyła z Jelni 11 lutego i przybyła do Żłobina 2 marca 1918 r.<sup>39</sup>. Opuścić miała Jelnię 20 transportami kolejowymi, z których dwa przeznaczone były dla 72 Oddziału Czołowego PKPS (czwarty w kolejności) i Oddziału Opatrunkowego Dywizji (przedostatni)<sup>40</sup>. W rzeczywistości jednak, z powodu braku pociągów, dywizja zmuszona była ruszyć w pochod pieszy. Przygotowano ponad 2000 sań, między innymi do przewozu rannych<sup>41</sup>. Należy w tym miejscu podkreślić, że marsz odbywał się w warunkach srogiej, śnieżnej zimy. Jedynie część oddziałów

była w stanie prowadzić walkę z oddziałami bolszewickimi i partyzantkami lokalnymi.

10 Pułk Strzelców wyruszył w pochód do Żłobina 11 lutego 1918 r. Kolumnę wyciągano w godzinach rannych. Była odwilż i obfity śnieg, jednak dwa dni później temperatura gwałtownie spadła: mróz sięgał  $-20^{\circ}$  i była zawieja śnieżna. Pułk, wraz z przykomenderowanymi żołnierzami 8 pułku, liczył wówczas 909 oficerów i żołnierzy, w tym czterech lekarzy. Ambulans wyruszył pod dowództwem dr. Kazimierza Stembrowicza<sup>42</sup>.

Podczas przemarszu do Żłobina toczyły się ustawiczne boje z czarwonogwardziastami. Już 12 lutego 1918 r., stoczono pierwsze walki - najpierw w rejonie wsi Bołtutino. Tego samego dnia chor. Cyndler z 20 strzelcami zajął *"wioskę leżącą tuż przed Denisówką - pisał kronikarz pułku - spędza pod groźbą śmierci w kupę mieszkańców wioski i kilku strzelcom każe ich gnać przed sobą wprost na Denisówkę. Z innej strony, na przelataj przez pole, biegł krzycząc starzec tej wioski, któremu zagrożono rozstrzelaniem wziętego do niewoli syna czerwonogwardzisty, o ile ze wsi padną strzały. Biegną uprzedzić swoich. Chorąży Cyndler, pod osłoną pędzonych i lamenujących mężczyzn i kobiet, tańcuchem (tyraliera - A. K.) posuwając się w ślad. W Denisówce, pomiędzy chatkami, widać było grupy uzbrojonych ludzi, którzy widząc biegnących i wołających o litość chłopów nie strzelali. Po zbliżeniu się tańcucha na 200 kroków, ze wsi wyszedł żołnierz z karabinem i skierował się do tańcucha, widocznie w charakterze parlamentarza. Odebrano mu karabin i naboje i pognano wraz z tłumem z powrotem. Pomimo wszystko, na odległości 50 kroków, atakujących powitano ogniem karabinów, ale ci impetycznie upadli do wsi"*<sup>43</sup>.

**Tabela:** Instytucje i zakłady służby zdrowia 3 Dywizji Strzelców Polskich (połowa grudnia 1917 r.)\*

Nazwa zakładu	Lekarzy	Urzędników	Żołnierzy
Zarząd lekarza naczelnego	2	-	1
Oddział Opatrunkowy	4	3	50
Oddział Dezynfekcyjny	-	1	7
1 Czołówka WZZ	2	2	99
72 Czołówka PKPS	2	2	92
42 Oddział Epidemiczny	2	3	17
<b>Razem:</b>	<b>15</b>	<b>11</b>	<b>266</b>

W czasie przemarszu 10 Pułku Strzelców, pod Pobołowem, poległo co najmniej 4 żołnierzy i rany odniosło również 4 ludzi. *"Gdy pochowaliśmy zabitych i opatrzyliśmy rannych - wspominał por. Gawdziński - ruszyliśmy w dalszą drogę"*<sup>44</sup>. Kpt. Bednar-

\* Sprawozdanie o stanie ludzi i koni w instytucjach i zakładach sanitarnych 3 DSP na 24 grudnia 1917 r. CAW I.122.10/33

czyk wspominał epizod z walk: *“Oddziały marynarzy, mimo wielkiej zawziętości, załamały się pod naporem polskich bagnietów, mimo częściowego poddania się, zakłuwano bagnietami bolszewików. Po kilku minutach zdobyto miasteczko i wieś Pobołów, gdzie wzięto do niewoli żywcem kilkudziesięciu marynarzy, których ukrócić sami żołnierze rozstrzelali. Między marynarzami proszącymi litości znaleziono dwóch Polaków, których z trudnością dano się wyrwać z rąk oburzonych żołnierzy”<sup>45</sup>. W czasie pochodu - wspominał również kpt. Bednarczyk - pozostawiano za sobą: *“w codziennych prawie walkach zabitych i rannych naszych żołnierzy, zwłaszcza oficerów”<sup>46</sup>. Pod Pobołowem poległ dowódca oddziału wywiadowców 10 pułku, sztabskpt. Dąbrowski - po otrzymaniu ciężkiego postrzału w brzuch, zmarł po kilku minutach<sup>47</sup>. Łączne straty pułku wynosiły: poległych - 5 oficerów i 9 szeregowców, rannych - 14 osób i zaginionych - 5 osób. 2 marca 1918 r. pułk kończąc pochód, wkroczył do Żłobina.**

Ciężkie walki prowadził też 11 Pułk Strzelców Polskich. Pplk J. Kobyłecki wspominał, że 16 lutego 1918 r., w miejscowości Pietrowicze, pozostawiono u rabina ciężko rannego por. Alfreda Rudnickiego<sup>48</sup>. W walce pod tym miasteczkiem ciężko rannego w brzuch sierżanta, pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, opatrzył ułan 1 pułku Andrzejewski<sup>49</sup>. W tym samym boju rany odniosło kilkunastu żołnierzy 11 pułku<sup>50</sup>. W dalszych walkach pod wsią Wiszenka i pod Horodcem 11 pułk stracił 4 zabitych i kilkunastu rannych<sup>51</sup>.

12 Pułk Strzelców, liczący w listopadzie 1917 r. około 800 żołnierzy, zmalał w wyniku propagandy demobilizacyjnej bolszewików do 550 ludzi. W lutym 1918 r. pododdziały bojowe pułku liczyły jedynie około 200 bagnietów (kompania liniowa - 90 żołnierzy, w tym 40 oficerów, oddział komendancki, szkoła podoficerów, oddział konnych wywiadowców i po kilkunastu strzelców w dwóch kompaniach km). Faktycznie jednak dowództwo rozporządzało jedynie 40-80 bagnietami, 15-25 szablami i 4 karabinami maszynowymi. Wśród żołnierzy panował jednak *“bardzo urogli nastrój względem - czubaryków”*. Kolumna pułkowa liczyła łącznie około 250 sań, a jej długość wynosiła ponad 5 km. Niezwykle forsowne marsze powodowały, że wielu zmęczonych pozostawało w tyle, inni nabawili się chorób i odbywali drogę na saniami lub w ambulansach. Oprócz tego panowała spora dezercja<sup>52</sup>.

Wymarsz 12 Pułku Strzelców z Jelni poprzedziły kilkuniedniowe walki z bolszewikami. 8 lutego 1918 r., w potyczce koło wsi Nieżoda ciężko ranny w pierś został strz. Czarski, zaś w ramię chor. Smoleński. Lekko ranny chorąży dosiadł konia i wycofał oddział spod ognia. *“Strzelec Czarski został na placu [boju] i wieści otrzymane parę tygodni potem głosiły - czytamy w kronice “pochodu” - że dostał się do jednego ze szpitali smoleńskich na kurację. (...) We wsi Piotrowo chor. Smoleńskiemu zrobiony został opatrunek przez wywiadującą - studenta medyka Wilczkowskiego i następnie ranny saniami odestany został do Jelni”<sup>53</sup>.*

W przemarszu z Jelni do Żłobina nie uczestniczył młodszy lekarz 12 pułku, dr Raczkowski. 11 stycznia 1918 r. został on delegowany służbowo, na 3 tygodnie, do Kijowa. Do pułku nie zdołał jednak wrócić w nakazanym terminie z powodu braku pociągów w kierunku Białorusi, zdobycia Kijowa przez bolszewików. Dopiero po zajęciu Kijowa przez wojska ukraińskie i niemieckie zdołał przedostać się do Bobrujska, aby dalej służyć w I Korpusie<sup>54</sup>.

W czasie przemarszu z Jelni do Żłobina 3 Dywizja Strzelców Polskich poniosła

trudne do oszacowania straty. *"Por. Gosztoft z 8 p., ranny ciężko w brzuch, którego zastałem już nieżywym na polu walki - wspominał Łukasiewicz - oraz por. Alfred Rudnicki, który też ranny w brzuch, musiał być zostawiony w chacie chłopskiej, pod opieką swego brata, chor. Tadeusza Rudnickiego; zmarł również po paru dniach"*<sup>55</sup>. Najbardziej krwawa była zapewne walka o miasteczko Pobołów. Polegli tam m.in. kpt. Dąbrowski i por. Jaworski. *"Po zajęciu miasteczka przez nasze wojska udałem się - wspominał Łukasiewicz - do punktu opatrunkowego, zagarniętego przez nas do niewoli wraz z 2-ma siostrami bolszewickimi C. K. (Czerwonego Krzyża - A. K.), notabene - Żydówkami. Zastałem na tym punkcie sytuację, która mi dotychczas żywo stoi przed oczami. Grupa naszych żołnierzy szamotała się z siostrami, bijąc je i grożąc rozstrzelaniem; okazało się bowiem, że naszych rannych, którzy podczas walk dostali się do niewoli, siostry bolszewickie jakoby nie tylko nie opatrywały, ale niektórych rannych dobijały. Z trudem udało mi się uspokoić wzburzonych żołnierzy i obronić siostry. Kiedy zaś kazałem siostronom natychmiast pomóc mi przy opatrywaniu rannych, one, podłe, niepomne, że przed chwilą były bliskie śmierci, oświadczyły mi bezczelnie, że burżujów opatrywać nie będą. Dopiero pod grozą rewolweru uzięły się do pracy"*<sup>56</sup>.

Na pozytywną ocenę podczas przemarszu 3 Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do Żłobina zasłużył lekarz 12 Pułku Strzelców, lek. Czrysznic. 25 lutego 1918 r., w rejonie Horodca, *"...dowiedziawszy się, że są ranni, wziął z sobą na ochotnika kilku strzelców - pisał kronikarz pułku - i nie zważając na to, że dywizja już opuściła miasteczko, udał się z nimi na plac boju, skąd już uchodziła ariergarda i tam, pod ogniem nieprzyjacielskim, opatrywał rannych, a potem zabrał ich z sobą"*<sup>57</sup>. Po śmierci lek. Czrysznica lekarz naczelny korpusu pisał o zmarłym, jako o tym, który *"wraz z 3 Dywizją, z karabinem w rękę i torbą sanitarną świecił przykładem i odbył historyczny pochód z Jelni do Żłobina"*<sup>58</sup>. Dodajmy, że w przemarszu 3 Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do Żłobina uczestniczyli także żołnierze innych oddziałów polskich. Sytuacja panująca w Brygadzie Rezerwowej spowodowała, że 8 lutego 1918 r. z Dorohobuża do Jelni wyruszyli jedynie rozbitkowie z 8 Pułku Strzelców oraz 1 Pułk Rezerwowy (dowódca - plk Jakub Krzysztof Szyszko-Bohusz)<sup>59</sup>. Trzy dni później *"zaczęli przybywać do Jelni niewielkimi grupami żołnierze 8 pułku z Zubcewa oraz 17 oficerów i 2 doktorów. Wszyscy zostali przydzieleni do 10 pułku"*<sup>60</sup>.

W tym kontekście nader ciekawe wydają się nam wspomnienia lekarza Kazimierza Łukasiewicza z okresu koncentracji I KP<sup>61</sup>. W świetle tych wspomnień postać starszego lekarza 8 Pułku Strzelców, dr. Edwarda Jarocińskiego, jawi nam się jako osoby wielce energicznej. Był on jednym z inicjatorów przemarszu około 100-osobowego oddziału żołnierzy tego pułku z Dorohobuża do Jelni i połączenia go tam z 3 DSP. W czasie pochodu tej dywizji, w lutym 1918 r., z Jelni do Żłobina, lekarze ci, towarzysząc maszerującym i walczącym oddziałom, nieśli pomoc chorym i rannym żołnierzom. *"Z osobistych wspomnień, które mi z tego przemarszu zostały w pamięci - pisał po latach dr K. Łukasiewicz, młodszy lekarz 8 pułku - mogę podać, że wraz z D-rem Jarocińskim maszerowaliśmy, jako zwykli sanitariusze kompanijni, cierpiąc głód, chłód, opatrując rannych na polach walk i biorąc sami udział w walkach. Szczególnie imponował nam Dr Jarociński, który chociaż starszy od nas wiekiem i szarżą, aby dać przykład żołnierzom maszerował w pełnym uzbrojeniu, z karabinem, torbą sanitarną i plecakiem, śmiając swą nieodłączną fajeczkę, a humorem swym, spokojem i pogodą ducha dodawał nam wszystkim otuchy"*<sup>62</sup>.

### Służba zdrowia 3 Dywizji Strzelców po przybyciu do Żłobina

Po przybyciu do Żłobina poszczególne oddziały i pododdziały 3 Dywizji Strzelców rozlokowały się w tym mieście i pobliskich miejscowościach. Instytucje sanitarne rozlokowały się w Żłobinie<sup>65</sup>. 13 marca 1918 r. dowódca korpusu dokonał zmiany na stanowisku lekarza naczelnego dywizji: usunął dr. Niedźwieckiego, *„który w chwilach ciężkich opuścił dywizję i wbrew rozkazowi dowódcy dywizji zamiast do Mińska pojechał do Moskwy”*, mianując na jego miejsce starszego lekarza 12 Pułku Strzelców, dr. Żołądkowskiego, *„który pełnił tę funkcję w czasie pochodu dywizji z Jelni do Żłobina”*<sup>64</sup>.

Na początku marca 1918 r., w Żłobinie wybuchła epidemia tyfusu plamistego i powrotnego. Dowódca dywizji, gen. ppor. Wacław Iwaszkiewicz, nakazał podjęcie działań profilaktycznych: bezwzględne przestrzeganie porządku i czystości w rejonach rozmieszczenia pododdziałów, zbadanie i oznakowanie studni, budowę łaźni pułkowych i zwiększenie częstotliwości kąpieli. Wszystkie pomieszczenia należało wydezynfekować. W każdym z pułków należało utworzyć szpitaliki na 30 łóżek. Cały stan osobowy miał być skontrolowany przez felcerów, którzy zobowiązani zostali do prowadzenia ksiąg kąpieli, oględzin lekarskich i szczepień<sup>65</sup>.

Pomimo tych nakazów stan sanitarny oddziałów oraz otoczenia przedstawiał się źle. Kontrola rejonu zakwaterowania 9 Pułku Strzelców (20 domów w Żłobinie) przeprowadzona 19 marca 1918 r. w wykazała poważne zagrożenie stanu higienicznego. Ulice i większość podwórek były fatalnie zanieczyszczone. Większość ludności cywilnej wodę do picia brała z Dniepru. Kilkunastu właścicieli posesji ukarano za brudy lub brak wychodka<sup>66</sup>. Kontrola 9 i 10 pułku, przeprowadzona kilka dni później wykazywała, że nadal nagminnie nieprzestrzegane były przepisy sanitarne. *„Do dnia dzisiejszego nie ma ustępów i dołów, a żołnierze chodzą (za potrzebą - A. K.) dokąd im się podoba”*<sup>67</sup>. 9 pułk, przeniesiony poza miasto, rozlokowany był w zabudowaniach chłopskich grupami po kilku żołnierzy. Woda z miejscowych studni nie była przebadana. Brakowało *„urządników”*. Wyżywienie było monotonne i w zbyt małych ilościach. Stan zdrowotny żołnierzy 10 Pułk Strzelców przedstawiał się względnie dobrze. W okresie od 7 marca do 25 maja 1918 r. odprawiono na leczenie szpitalne 63 żołnierzy<sup>68</sup>.

Warunki bytowania 3 Brygady Artylerii w Żłobinie były dość ciężkie. Nie wszyscy żołnierze otrzymali sienniki, część spała na podłogach, nie rozbierając się, pod szynelami. W barakach brak było porządku i czystości. Również piekarnia utrzymana była niedbale, pokrycia na dziedzi były bardzo brudne<sup>69</sup>. Na tle zaniedbań stanu sanitarnego w oddziałach liniowych pozytywnym wyjątkiem był ambulans 9 pułku. Zajmował on dwa duże i jasne pokoje. Utrzymany był w czystości. Lekarz pułku dysponował dostateczną ilością materiałów opatrunkowych i leków<sup>70</sup>.

11 marca 1918 r. dowódca 3 Dywizji Strzelców nakazał rozformowanie Oddziału Opatrunkowego dywizji. Po dwóch tygodniach rozkaz ten wykonano<sup>71</sup>. Kolejnym etapem związania zakładów służby zdrowia towarzyszących 3 Dywizji Strzelców było rozformowanie 8 kwietnia 1918 r. Szpitala Polowego PKPS oraz 72 Oddziału Czołowego PKPS<sup>72</sup>. 72 Czołówka Sanitarna PKPS miała jednak spełniać funkcje szpitala dywizyjnego 3 DS, aż do czasu przybycia do Żłobina Lazaretu tej dywizji<sup>73</sup>.

Lazaret 3 Dywizji Strzelców początkowo był rozwinęty w Bobrujsku. 20 marca 1918 r. rozpoczął przygotowania do przejścia do Żłobina. W ciągu trzech dni wszys-

tkich chorych i rannych przekazano do Szpitala Głównego Korpusu (łącznie 165 pacjentów)<sup>74</sup>. 26 marca 1918 r. szpital przeszedł do Żłobina. Załogę Lazaretu Dywizyjnego stanowili:

- lekarz naczelny - ppłk sł. zdr. Jan Świątecki,
- starszy ordynator - ppłk sł. zdr. Wacław Kozłowski,
- zarządzający gospodarstwem - chor. Marian Douet,
- sekretarz - urz. wojsk. Bogusław Gloch,
- siostry miłosierdzia - Janina Arendarska, Janina Jankowska,  
Maria Jastrzębska, Zofia Maleszewska,  
Stanisława Oboreńko, Stanisława Pigułowska,
- felczerzy - Jan Walicki, Jan Januszewski,  
Wiktor Snarski, Józef Ostas.

W komendzie Lazaretu było 62 żołnierzy (w tym 26 sanitariuszy z rozwiązanego 72 Oddziału Czołowego PKPS) oraz 3 praczki. W taborze było 12 koni<sup>75</sup>.

Po przybyciu do Żłobina Lazaret 3 Dywizji Strzelców w ciągu 2 dni przygotował się do dalszej działalności. 28 marca 1918 r. przyjął 38 chorych z 72 Oddziału Czołowego PKPS i 16 chorych ze Szpitala Epidemicznego<sup>76</sup>. 15 marca 1918 r. otworzono w Żłobinie Gabinet Dentystyczny<sup>77</sup>.

5 maja 1918 r. doszło do zmiany na stanowisku lekarza naczelnego Lazaretu Dywizyjnego. Ppłk sł. zdr. dr Świątecki oddelegowany został do Inspekcji Wyszkożenia Wojsk Polskich. Jego następcą, dr Kazimierz Kardaszewicz, objął obowiązki 13 maja 1918 r.<sup>78</sup>. W międzyczasie Lazaret przeszedł ze Żłobina do Rohaczewa, gdzie wznowił działalność 12 maja<sup>79</sup>. Demobilizacja stanu osobowego odbyła się 4 czerwca 1918 r., a ostateczna likwidacja Lazaretu 3 Dywizji przeprowadzona została następnego dnia<sup>80</sup>. W czasie demobilizacji sprzęt Lazaretu Dywizyjnego oraz pułkowych przekazany został władzom niemieckim. Pacjenci z Lazaretu oraz chorzy ze szpitalików pułkowych przekazani zostali do Szpitala Głównego Korpusu<sup>81</sup>.

\* \* \*

I Korpus Polski istniał niespełna rok. Jego organizatorom udało się sformować podstawowe instytucje i zakłady służby zdrowia korpusu, dywizji, pułków i samodzielnych pododdziałów. Pozwoliło to utrzymać na poprawnym poziomie leczenie chorych żołnierzy. Było to tym ważniejsze, że początkowa współpraca z rosyjskimi ogniwami dowodzenia, kierowania i zaopatrzenia sanitarnego, psuła się z tygodnia na tydzień. Na podkreślenie zasługuje tu duże zaangażowanie Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej i innych organizacji społecznych, niosących pomoc medyczną formacjom polskim w Rosji już od 1915 r.

Wydarzenia z przełomu 1917 i 1918 r., a zwłaszcza koncentracja oddziałów korpusu w rejonie Bobrujska, zweryfikowały wartość bojową sformowanych dywizji, pułków i dywizjonów. W trudnych, zimowych warunkach 3 Dywizja Strzelców Polskich sprawdzian ten zdała bardzo dobrze. W czasie koncentracji korpusu jego oddziałom towarzyszyła ich służba zdrowia, niosąc pomoc rannym i chorym żołnierzom, spełniając poprawnie spoczywające na niej obowiązki. Personel sanitarny dzielił los swych towarzyszy broni.

Służba zdrowia 3 Dywizji Strzelców uległa demobilizacji, wraz z całym I Korpusem Polskim, na podstawie umowy kapitulacyjnej z 26 maja 1918 r.<sup>82</sup>. Pomimo drobnych

incydentów demobilizacja przebiegała na ogół bez poważniejszych zakłóceń. Zdecydowana większość oficerów i żołnierzy pogodziła się z likwidacją korpusu, pragnęła nie tylko jak najszybciej powrócić do kraju, ale też skrócić okres ponizającej demobilizacji. Jednak kilkuset osób nie pogodziło się z koniecznością złożenia broni. Podążali oni na Ukrainę, Kubań i Murmań, a nawet na Syberię, by tam ponownie włączyć się do tworzenia wojsk polskich.

## PRZYPISY:

1. M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917-1918*, Warszawa 1969, s. 130 i n. Autor zwraca uwagę na zbieżność w czasie przygotowania przez Wojskowy Komitet Rewolucyjny przy dowództwie wojsk Frontu Zachodniego wniosku w sprawie rozbrojenia I KP, zaaprobowanego przez naczelnego wodza N. Krylenkę, ze zgodą Naczelnego Dowództwa armii rosyjskiej uzyskaną przez gen. Dowbora-Muśnickiego na nowy rejon dyslokacji korpusu. Wydarzenia, jakie nastąpiły niebawem, w pełni potwierdziły słuszność wniosku, że zbieżność ta nie była przypadkowa.
2. 20 lutego 1918 r. żołnierze I KP znajdujący się w Mińsku opanowali znaczną część miasta. Szerzej: M. Wrzosek, *Polskie korpusy...*, s. 199 i n. O Łatyszonek (*Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923*, Białystok 1995, s. 70 i n.) zwraca uwagę na pomijany na ogół przez autorów polskich udział oddziałów białoruskich w wyparciu bolszewików z Mińska.
3. Szerzej m. in.: M. Wrzosek, *Polskie korpusy...*, s. 203. Tekst umowy: Protokół (sic!) Porozumienie co do stanowiska Polskiego Korpusu, które miało miejsce w Bobrujsku dnia 25-26/II 1918 roku, cyt. za: J. Dowbór-Muśnicki, *Krótki szkic do historii I-go Polskiego Korpusu*, Warszawa 1918, cz. II, s. 45 i n. Kontrowersje wokół umowy z 26 lutego 1918 r. sprowadzić można w gruncie rzeczy do pytania, czy w lutym tego roku dowódca I KP miał możliwość innego wyboru, niż pójście na współpracę z Niemcami? Przyjęcie tego rozwiązania sprowadza kwestię realności przeprowadzenia całości korpusu poza Białoruś do sfery nieuprawnionych dywagacji. Umowa gen. Dowbora-Muśnickiego z Niemcami, uwzględniając jej wszelkie negatywne dla strony polskiej aspekty, pozwoliła oddziałom korpusu uniknąć rozbitcia przez rewolucyjne oddziały rosyjskie, dawała szansę oparcia się bolszewizacji. Dawała też kilka tygodni na dalszą rozbudowę oddziałów polskich na Białorusi.
4. CAW I.122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 1 z 6 września 1917 r.; Także: J. Kobyłecki, *3 Dywizja Strzelców 1 Polskiego Korpusu*, CAW 400.2899, s. 8-9. Kpt. sł. zdr. dr *Edmund Boczkowski*, ur. 1889, zm. 1954. Dane personalne lekarzy 3 DSP, przedstawione w przypisach, podano na podstawie kartoteki lekarzy I KP, będącej w posiadaniu autora.
5. CAW I.122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 2 z 7 września 1917 r.; Kolejnym dowódcą 3 DSP został 10 grudnia 1917 r. gen. Wacław Iwaszkiewicz - CAW I. 122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 93 z 10 grudnia 1917 r.
6. CAW I.122.18/78, Wykazy stanu felczerów Lazaretu 2 KDG., 23 i 24 pgren., 703 i 704 pp nr 2700 z 7 grudnia 1917 r.
7. CAW I.122.18/78, Raport lekarza naczelnego 3 DSP nr 36 z 8 października 1917 r.

- do lekarza naczelnego I KP. W Oddziale Opatrunkowym 3 DSP jeszcze 10 listopada 1917 r. nie było ani jednego felczera - Polaka. Por.: CAW I.122.18/78, Raport lekarza naczelnego Oddziału Opatrunkowego 3 DSP nr 20 z 10 listopada 1917 r. do lekarza naczelnego 3 DSP. Także: CAW I.122.32/6, k. 122 i 123, Informacja o żołnierzach - Polakach 9 Polskiego Pułku Strzelców będących faktycznie na stanie ze wskazaniem ilu i z jakich gubernii; Informacja o żołnierzach - Rosjanach 9 Polskiego Pułku Strzelców będących faktycznie na stanie ze wskazaniem ilu i z jakich gubernii. Oba dokumenty nie są datowane, znajdują się wśród innych, datowanych we wrześniu 1917 r.
8. CAW I.122.32/6, k. 167, Rozkaz naczelnika Oddziału Sanitarnego armii Frontu Zachodniego nr 393 z 30 września 1917 r.
  9. CAW I.122.18/58, Rozkazy do 3 DSP nr 12 z 5 października i 51 z 10 listopada 1918 r. Także: CAW I.122.18/78, Raport st. lek. taboru dywizyjnego 3 DSP lek. Rudzińskiego nr 15 z 1 października 1917 r. do dowódcy 3 DSP o swym przybyciu w celu cz. p. o. lekarza naczelnego 3 Dywizji. Plk. sl. sanit. dr *Michał Niedźwiecki*, ur. 1875, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Moskiewskiego, usunięty ze stanowiska lekarza naczelnego 3 DSP, rozkazem d-cy I KP z 13 marca 1918 r., za opuszczenie dywizji w czasie przemarszu z Jelni do Żłobina.
  10. CAW I.122.10/24, Raport lekarza naczelnego 3 DSP nr 178 z 16 listopada 1917 r. do lekarza naczelnego I KP. Załącznik: Wykaz imienny lekarzy, urzędników, farmaceutów i felczarów w dowództwie, instytucjach i zakładach służby zdrowia 3 DSP na 14 listopada 1917 r. W 3 DSP było wtedy 23 felczarów, w tym: przy lekarzu naczelnym dywizji - 1, w 9 pułku - 4, 10 pułku - 5, 11 pułku - 5, 12 pułku - 4, taborze dywizyjnym - 2 i w Oddziale Opatrunkowym - 2. Ppłk sl. sanit. dr *Jan Świątecki*, ur. 1866, ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu w Warszawie. Kpt. sl. zdr. lek. *Józef Osmólski*, ur. 1877, ukończył 10 sem. Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Warszawie, dyplom na Uniwersytecie w Dorpacie (Tartu), w armii rosyjskiej st. lek. 23 Pułku Inżynieryjnego. Ppłk sl. zdr. dr *Stefan Walenty Brokowski*, ur. 1882, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1903 r. Plk. sl. zdr. dr *Alfred Żołądkowski*, ur. 1875 r., absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Moskiewskiego w 1901 r., zm. 21 marca 1919 r. w Białymstoku, podczas epidemii tyfusu plamistego.
  11. CAW I.122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 70 z 25 listopada 1917 r. Rozporządzenie lekarza naczelnego 3 DSP nr 184 z 16 listopada 1917 r. w sprawie przeglądu sanitarnego.
  12. CAW I.122.18/58, Rozporządzenie do 3 DSP nr 7 z 18 listopada 1917 r. Wyniki przeglądu pułków.
  13. CAW I.122.35/13, Raport st. lekarza 12 Pułku Strzelców nr 60 z 4 grudnia 1917 r. Do przeglądu lekarskiego w 12 pułku nie zgłosiły się w całości: oddział koman-dancki, szkoła podoficerów, ordynansi, pisarze, uzupełnienie, kompania saperów i kompania niefrontowa. z innych pododdziałów zgłosiło się mniej niż połowa żołnierzy. Prawie w komplecie zgłosiły się dwie kompanie km.
  14. CAW I.122.35/13, Raport mł. lek. 12 Pułku Strzelców nr 25 z 22 stycznia 1918 r. do st. lek. pułku. Kpt. zł. zdr. lek. *Gustaw Czyszcznic*, ur. 1892, student Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Warszawie i Kazaniu, w armii rosyjskiej lekarz do zleceń 58 Punktu Ewakuacyjnego Frontu Południowo-Zachodniego, zm. 8 maja 1918 r. zaraziwszy się szkarlatyną od chorego.



15. CAW I.122.32/6, k. 263, Akt komisji sanitarnej z przeprowadzonej kontroli na podstawie rozkazu do 9 Pułku Strzelców Polskich nr 132 z 8 stycznia 1918 r.
16. CAW I.122.10/21, Raport lekarza naczelnego 3 DSP z 11 listopada 1917 r. do lekarza naczelnego I KP.
17. CAW I.122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 71 z 25 listopada 1917 r.
18. CAW I.122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 88 z 7 grudnia 1917 r.
19. CAW I.122.10/24, Wykaz zakładów leczniczych 3 DSP i organizacji społecznych przydzielonych do niej na dzień 14 września 1917 r. 1 Czołówka posiadała 66 miejsc dla rannych i chorych, zaś cały 14 Oddział Czołowy 132 wozy konne.
20. CAW I.122.10/21, Raport naczelnika 1 Czołówki 14 Oddziału Czołowego WZZ nr 1028 z 26 września 1917 r. do lekarza naczelnego I KP.
21. CAW I.122.10/21, Pismo lekarza naczelnego I KP z 1 października 1917 r. do dowódcy 3 DSP.
22. CAW I.122.18/58, Rozkaz do 3 DSP nr 10 z 3 października 1917 r.
23. CAW I.122.32/17, Raport naczelnika 1 Czołówki 14 Oddziału Opatrunkowego WZZ (urzędnika Wapniarskiego) nr 1512 z 14 stycznia 1918 r. do dowódcy 3 DSP.
24. CAW I.122.10/21, Telegram lekarza naczelnego I KP z 27 października 1917 r. do lekarza naczelnego Oddziału Opatrunkowego 17 Syberyjskiej Dywizji Strzelców. Oddział Opatrunkowy przydzielono formalnie do 3 DSP już w połowie września 1917 r. Por.: CAW I.122.10/21, Rozkaz naczelnika Oddziału Sanitarnego Armii Frontu Zachodniego nr 190 z 11 września 1917 r.
25. CAW I.122.10/33, Raport lekarza naczelnego 3 DSP z 31 października 1917 r. do lekarza naczelnego I KP.
26. CAW 400.3112, J. Ejsymont, *Relacja ze służby w I KP*. Po przybyciu bolszewików do Jelni relacjent zbiegł ze szpitala, ale został aresztowany.
27. CAW I.122.10/21, Skład osobisty 42 Epidemicznego Oddziału WZZ 10 Armii odelegowanego do 1 Korpusu Wojsk Polskich z 21 listopada 1917 r. oraz: Inwentarz 42 Epidemicznego Oddziału WZZ. 25 grudnia 1917 r. na stanowisko gospodarza oddziału przybył Ambroży Sbarbori, którego skierowano jednak na stanowisko zarządzającego gospodarką 1 Czołówki 42 Oddziału Epidemicznego, na miejsce "p. Wapniarskiego, urzędnika niezdyscyplinowanego". Por.: CAW I.122/10/7, Raport lekarza naczelnego 3 DSP z 26 grudnia 1917 r.
28. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 DSP nr 1 z 24 grudnia 1917 r.
29. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 DSP nr 10 z 14 stycznia 1918 r. W składzie personelu szpitala pozostawało jednak nadal 14 osób innych narodowości.
30. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 DSP nr 12 z 16 i nr 27 z 31 stycznia 1918 r.
31. CAW I.122.10/19, Raport lekarza naczelnego 1 Lazaretu 3 Dywizji z 3 marca 1918 r. do lekarza naczelnego I KP.
32. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 DSP nr 37 z 10 lutego 1918 r.
33. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 DSP nr 40 z 13 lutego 1918 r. Wśród rannych spod Żłobina był kapelan 1 Pułku Strzelców ks. Bogumił Dworski.
34. CAW I.122.18/89, Rozkazy dzienne do Lazaretu 3 DSP od nr. 27 z 31 stycznia do nr. 70 z 15 marca 1918 r. W zakładzie szpitala było wówczas: 2 felczerów aptecznych, 2 w Oddziale Wenerycznym, 2 w Oddziale Chirurgicznym, 2 felczerzy z 72 Oddziału Czołowego PKPS i 1 ponadetatowy. Por.: CAW I.122.10/14, Raport lekarza naczelnego 1 Lazaretu 3 DSP z 20 marca 1918 r. do lekarza naczelnego I KP.

35. CAW I.122.18/95, Pismo p.o. lekarza naczelnego 3 DSP nr 78 z 30 sierpnia 1917 r. do mł. ord. Oddziału Opatrunkowego 3 DSP.
36. CAW I.122.18/98, Raport lekarza naczelnego Oddziału Opatrunkowego 3 DSP nr 1 z 14 października 1917 r.
37. CAW I.122.18/95, Raport lekarza naczelnego 3 DSP nr 159 z 27 listopada 1917 r. do lekarza naczelnego 3 DSP.
38. CAW I.122.18/95, Raport lekarza naczelnego Oddziału Opatrunkowego 3 DSP nr 195 z 8 grudnia 1917 r.
39. CAW I.122.18/61, Rozkaz do 3 DSP nr 43 A z 2 marca 1918 r.
40. CAW I.122.15/243, Rozkaz do 3 DSP nr 2 z 15 stycznia, nr 27 z 9 lutego 1918 r. Oba pociągi liczyły po 46 wagonów. Rozkaz nr 27 był ostatnim datowanym w Jelni.
41. H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie, 1914-1920*, Warszawa 1921, s. 248. Także: J. Kobyłecki, *dz.cyt.*, s. 17.
42. CAW I.122.33/29, Sprawozdanie 10 Pułku Strzelców o przemarszu z Jelni do Żłobina. 10 pułk liczył wówczas: 83 oficerów, 2 lekarzy, 4 urzędników, 1 księdza i 667 strzelców, natomiast grupa z 8 pułku: 17 oficerów, 2 lekarzy i 133 strzelców. Kpt. sł. zdr. lek. *Kazimierz Szymon Stembrowicz*, ur. w Warszawie w 1892 r., student Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Warszawie i Charkowie, zgłosił się do służby w formacjach polskich w czerwcu 1917 r. Po demobilizacji I KP wrócił do Warszawy. W Wojsku Polskim od listopada 1918 r. do poł. 1922 r. Por.: CAW 400. 3101, dr. K. Stembrowicz, *Relacja*.
43. CAW I.122.33/29, Sprawozdanie 10 Pułku Strzelców o przemarszu z Jelni do Żłobina.
44. CAW 400.2229, Gawdziński, *Relacja dotycząca marszu 3 DSP z Jelni do Żłobina w lutym 1918 r.* Także: CAW I.122.33/29, Sprawozdanie 10 Pułku Strzelców o przemarszu z Jelni do Żłobina. Polegli: wywiadowca Szymborski, chor. Gisztowtt z 8 pułku (12 lutego), sztabkpt. Dąbrowski - dowódca oddziału konnych wywiadowców, pomimo opatrzenia ran, zmarł oraz dwaj "kulomiotacze" - pdf. Kazimierz Bidus i strz. Stanisław Malczuk (25 lutego). Ranni: dwaj "kulomiotacze" - Styż (ciężko) i Karwański (pomimo rany pozostał w szyku) oraz nieznan z nazwiska wywiadowca (12 lutego), chor. Iłowiecki (25 lutego).
45. CAW 400.2231, Bednarczyk, *Relacja dotycząca marszu 3 DSP z Jelni do Żłobina w lutym 1918 r.*
46. Tamże. Także: CAW 400.2227, A. Żebrowski, *Relacja dotycząca marszu bojowego 3 Dywizji z Jelni do Żłobina w lutym 1918 r.*; CAW 400.2228, T. Ozimek, *Relacja dotycząca marszu bojowego 3 Dywizji z Jelni do Żłobina w lutym 1918 r.*
47. H. Bagiński, *dz.cyt.*, s. 255.
48. J. Kobyłecki, *dz.cyt.*, s. 20.
49. H. Bagiński, *dz.cyt.*, s. 250.
50. CAW I.122.34/20, Dane o rannych 11 Pułku Strzelców Polskich za okres od 8 do 26 lutego 1918 r. od nr. 10 z 13 lutego do nr. 773 z 28 lutego 1918 r.; Raport dowódcy 4 kompanii nr 98 z 18 lutego 1918 r. do dowódcy 11 Pułku Strzelców.
51. H. Bagiński, *dz.cyt.*, s. 252.
52. CAW I.122.35/72, k. 2-3, *Historia pochodu 12 Pułku Strzelców Polskich z Jelni do Żłobina w lutym 1918 r.*
53. Tamże, k. 8-9.
54. CAW I.122.10/28, Raport mł. lekarza 12 Pułku Strzelców z 29 marca 1918 r. do lekarza naczelnego I KP.

55. K. Łukasiewicz, *dz.cyt.*, s. 226.
56. Tamże, s. 226.
57. *Historia pochodu 12 Pułku ...*, *dz.cyt.*, k. 21. Kpt. sł. zdr. *Gustaw Czyszcznic*, ur. w 1892 r., studiował medycynę na Uniwersytecie Warszawskim i w Kazaniu, dyplom w 1917 r. Wcielony do armii rosyjskiej, do 58 Ewakuacyjnego Punktu Frontu Południowo-Zachodniego. Do I KP zgłosił się w listopadzie 1917 r. Zmarł na szkarlatynę, zaraziwszy się od chorego, w kwietniu lub maju 1918 r.
58. CAW I.122.2/77, k. 128, Rozkaz lekarza naczelnego I KP nr 28 z 5 maja 1918 r.
59. Bagiński, *dz.cyt.*, s. 188 i n.
60. CAW I.122.33/29, Sprawozdanie 10 Pułku Strzelców o przemarszu z Jelni do Żłobina.
61. K. Łukasiewicz, *Z dziejów I-go Korpusu Wschodniego*, [w:] *Karabin i nosze. Wspomnienia lekarzy i farmaceutów z lat 1914-1920*, red. S. Konopka, t. I, Warszawa 1936, s. 223-226. Kpt. sł. zdr. *Kazimierz Łukasiewicz*, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Kijowskiego w maju 1917 r. Wcielony do 413 Porchowskiego Pułku Piechoty jako młodszy lekarz. W tym samym czasie zgłosił chęć służby w I KP. Zaliczony do stanu osobowego 2 Dywizji Strzelców Polskich w listopadzie 1917 r., na stanowisko młodszego lekarza 8 Pułku Strzelców. Po reorganizacji służby zdrowia I KP, w marcu 1918 r., pozostał na tym samym stanowisku. Autor prostował informację zawartą w pracy: L. Zembrzusi, *Rys dziejów chirurgii wojennej polskiej*, Warszawa 1919, dotyczącą opisu udziału lekarzy w walkach I KP, która brzmiała: *"Lekarze Jarociński i Łukasiewicz poprowadzili po stracie dowódcy pułk 8 strzelców w jego słynnym 500-uiorstwowym pochodzie z Jelni do Bobrujska, walcząc nieustannie po drodze z bandami bolszewickimi"*. K. Łukasiewicz uznał tę informację za przypisującą *"wymienionym lekarzom czyn nieco wyolbrzymiony"*.
62. K. Łukasiewicz, *dz.cyt.*, s. 225-226. Pplk sł. zdr. *Edward Jarociński*, ur. w 1879 r., specjalista akuszerii i chorób kobiecych, oficer rezerwy służby zdrowia armii rosyjskiej. Chęć służby w oddziałach polskich wyraził w maju 1917 r. W 8 Pułku Strzelców Polskich od października 1917 r. Zamordowany w 1940 r. w Katyniu.
63. CAW I.122.15/243, Rozkaz do 3 DS nr 57 z 17 marca 1918 r. 3 DS składała się wówczas z dowództwa dywizji, 9, 10, 11 i 12 Pułku Strzelców, tabory dywizyjnego, 2 i 5 szwadronu 3 Pułku Ułanów, 5 i 6 baterii artylerii i baterii artylerii ciężkiej oraz instytucji sanitarnych.
64. CAW I.122.1/79, Rozkaz do I KP nr 158 z 13 marca 1918 r.
65. CAW I.122.1/79, Rozkaz do 3 DS nr 49 z 9 marca 1918 r.
66. CAW I.122.32/17, Raport prezesa komisji sanitarnej sztabskpt. Aleksandrowicza nr 96 z 19 marca 1918 r. do dowódcy 9 Pułku Strzelców. Także: CAW I.122.10/22, Raport lekarza naczelnego 3 DS z 16 marca 1918 r. do lekarza naczelnego I KP.
67. CAW I.122.15/243, Rozkaz do 3 DS nr 62 z 22 marca 1918 r.
68. CAW I.122.33/21, Sprawozdania o chorych żołnierzach 10 Pułku Strzelców odprawionych do szpitala od nr. 18 z 7 marca do nr. 285 z 25 maja 1918 r.
69. CAW I.122.22/7, Rozkaz do 3 BA nr 20 z 9 kwietnia 1918 r.
70. CAW I.122.32/17, Protokół oględzin sanitarnych 9 Pułku Strzelców Polskich z 29 marca 1918 r.
71. CAW I.122.15/243, Rozkaz do 3 DS nr 51 z 11 marca 1918 r. i nr 64 z 24 marca 1918 r.
72. CAW I.122.15/243, Rozkaz do 3 DS nr 82 z 11 kwietnia 1918 r.
73. CAW I.122.1/79, Rozkaz do I KP nr 149 z 9 marca 1918 r.

74. CAW I.122.18/89, Rozkazy dzienne do Lazaretu 3 DS od nr. 75 z 20 marca do nr. 77 z 22 marca 1918 r.
75. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 Dywizji nr 82 z 27 marca 1918 r. Pplk sł. zdr. dr *Wacław Kozłowski*, ur. 1876, absolwent Wydz. Lek. Uniwersytetu w Warszawie w 1901 r.
76. CAW I.122.18/89, Rozkaz do Lazaretu 3 DS nr 86 z 31 marca 1918 r.
77. CAW I.122.18/61, Rozkaz do 3 DS nr 56 z 15 marca 1918 r.
78. CAW I.122.10/39, Rozkaz lekarza naczelnego I KP nr 28 z 5 maja 1918 r. CAW I.122.10/42, k. 46; nr 31 z 16 maja 1918 r.; CAW I.122.18/86, Rozkaz do Lazaretu 3 DS nr 129 z 13 maja 1918 r. Gen. bryg. dr *Kazimierz Kardaszewicz* (1855-1945), ur. w Ostrogu, ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Moskiewskiego w 1879 r. Od 1879 r. zawodowy lekarz wojskowy, w tym 2 lata studiów na Wojskowej Akademii Lekarskiej w Petersburgu i 11 lat służby na Syberii. W czasie I wojny światowej był w armii rosyjskiej m. in. naczelnym lekarzem korpusu. Od lutego do kwietnia 1918 r. - szef Wydziału Sanitarnego oddziałów polskich w Odessie, od maja do lipca 1918 r. - naczelnny lekarz Szpitala 3 DS I KP. Od września 1918 r. w Warszawie. Mianowany gen. ppor., powołany do Sekcji Opieki Departamentu Zdrowia WSWojsk. W 1924 r. przeszedł w stan spoczynku jako gen. bryg. Od 1925 r. pracował w Warszawskiej Bibliotece Publicznej.
79. CAW I.122.10/22, Raport lekarza naczelnego Lazaretu 3 DS z 14 maja 1918 r. do lekarza naczelnego 3 DS.
80. CAW I.122.18/89, Rozkazy od Lazaretu 3 DS nr 150 z 4 czerwca i nr 151 z 5 czerwca 1918 r.; CAW I. 122.10/22, Raport lekarza naczelnego Lazaretu 3 DS z 5 czerwca 1918 r. do lekarza naczelnego 3 DS.
81. CAW I.122.10/22, Raport lekarza naczelnego 3 DS z 4 czerwca 1918 r. do lekarza naczelnego I KP.
82. Faktycznie już w połowie kwietnia pierwsza grupa żołnierzy I KP udająca się na urlopy do kraju rozpoczęła nieuchronny, lecz wówczas jeszcze utajony, proces demobilizacji korpusu.

SUMMARY:

**Health Service of the Third Fusilier Division of the First Polish Corps  
(August 1917 - May 1918)**

In August 1917 the 3rd Fusilier Division was built up and included in the First Polish Corps under creation. In November 1917 Dr Michał Miedźwiecki was appointed as a chief doctor of the Division. By the end of November 1917 there were no vacancies for physicians in the military hospital, for senior physicians of the regiments and at the dressing ward. On February 11, 1918 the Division set off from the town of Jelnia to join the First Polish Corps. On March 2, 1918 it reached the town of Żłobin. As a result of the military fight against Bolsheviks the Division suffered losses which can not be estimated. The physicians worked well when the troops were on the way and on the battlefields. At the beginning of June 1918 the 3rd Fusilier Division was demobilized.

Marek Gajewski  
*Białystok*

## **Bój spotkaniowy 13 Dywizji Piechoty z 1 Konną Armią Budionnego**

W historiografii wojskowej wojna polsko-bolszewicka 1920 r. doczekała się już wielu opracowań i monografii. Jednak większość historyków zajmujących się tą problematyką w swych rozważaniach najczęściej uwagi i miejsca poświęca militarnym zwycięstwom wojsk polskich w czasie wyprawy kijowskiej, bitwie warszawskiej bądź bitwy nad Niemnem. Wojna 1920 r. to nie tylko te efektowne zwycięstwa strony polskiej. Dość często zapomina się o tych mniejszych sukcesach, jakże wiele znaczących dla całości prowadzonych w owym czasie działań operacyjno-taktycznych naszych armii. Jednym z takich chwalebnych i zapomnianych dla żołnierza przykładów jest kilkudniowa, dramatyczna bitwa spotkaniowa sowieckiej 1 Konnej Armii Siemiona Budionnego z 13 Dywizją Piechoty. Stoczona została ona na Ukrainie od 29 maja do 5 czerwca 1920 r. w czasie, gdy społeczeństwo polskie żyło jeszcze pod wrażeniem osiągnięć militarnych wyprawy kijowskiej.

W rozlicznych powojennych syntezach i monografiach wojny 1920 r. problem tej bitwy, zwanej powszechnie przez historyków "bitwa pod Koziatynem", nie został w rzetelny sposób potraktowany. Wszelkie opisy mają tylko charakter wzmiankowy. Jedynie w okresie międzywojennym ukazało się w prasie wojskowej kilka opracowań pisanych przez uczestników jej wydarzeń. W zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego zachowała się natomiast znikoma ilość akt dywizji z tego okresu. Po zebraniu owych materiałów w jedną całość możliwe jest odtworzenie przebiegu wydarzeń z podziałem na fazy i etapy jej trwania. Ułatwi to czytelnikowi orientację w błyskawicznym tempie działań operacyjnych bitwy pod Koziatynem.

Zazwyczaj spotkania bojowe kawalerii z piechotą mają to do siebie, iż kończą się bardzo krwawo. Jest to adekwatne tylko w przypadku, gdy kawaleria naciera w szyku konnym. Następstwa krwawej bitwy pociągają za sobą upadek ducha u zwyciężonego i spotęgowanie sprawności bojowej zwycięzcy. Pierwsza porażka pozostawia na złamanej jednostce piętno, którego nie sposób jest się pozbyć do końca działań wojennych. W tym wypadku bitwa pod Koziatynem obfitowała w tego typu przypadki. O jej zaciętości świadczy chociażby ten oto meldunek jednej z czterech dywizji Konnej Armii Budionnego:

*"Do szefa sztabu 1 armii konnej. Odpisy do dowództwa 4., 6. i 14. dyw. jazdy.  
Ze sztabu 11. dyw. jazdy.*

*Wiść Dołbołówka Nr 101/III*

*Meldunek sytuacyjny na dzień 30.V.1920. Godz. 14".*

Oddziały całej dywizji zostały wciągnięte dnia 29.V.1920. w bój pod Dziunkowem, który trwał całą noc. Dywizja kilka razy nacierała, przełamując okopy nieprzyjaciela.

Polacy trzymają się uporczywie i kiedy jazda natarła, została spotkana silnym ogniem karabinów i zarzucona ręcznymi granatami, których nieprzyjaciel posiada bardzo dużo. Ilość sił nieprzyjaciela, zajmującego Dziunków, jest liczona na 2000 bagnatów

regularnych wojsk, wspaniale uzbrojonych w karabiny ręczne, granaty, karabiny maszynowe przy 13 działach i małej ilości jazdy...

W dywizji bardzo dużo strat...

Wypróbowały wszystkie sposoby i możliwe środki, dywizja nie mogła złamać nieprzyjaciela; będąc zmęczona okresem ubiegłej doby została odprowadzona w tył...

Oryginał podpisał szef sztabu 11. dyw. jazdy. Popow-Kamienieckij, wojenny komisarz Wiszniewieckij, szef operacyjnego wydz. Żłobi<sup>1</sup>.

### **Sytuacja na Ukrainie (15 - 25 V 1920 r.)**

W połowie maja 1920 r. sowieckie dowództwo Frontu Południowo-Zachodniego na Ukrainie rozporządzało siłami trzech armii. Lewe skrzydło frontu stanowiła 12 Armia Sergiusza Mieżeniowa, której gros sił skoncentrowane było na przedmieściu Kijowa. Na lewym skrzydle znajdowała się natomiast 14 Armia Hieronima Uborewicza grupująca swe oddziały między Dnieprem, a Dniestrem. Przestrzeń między nimi wypełnić miała 1 Konna Armia Budionnego<sup>2</sup> maszerująca na Ukrainę z dalekiego Kaukazu. Zgodnie z planem dowódcy Armii Czerwonej Sergiusza Kamieniewa dowództwo Frontu Południowo-Zachodniego tymi siłami miało rozpocząć 27 maja 1920 r. ofensywę przeciwko wojskom polskim na Ukrainie. Grupą uderzeniową miała być Konna Armia Budionnego, której zadaniem było przełamanie frontu polskiego i wyjście na tyły w celu zniszczenia głównych sił polskich zgrupowanych pod Kijowem.

W tym czasie trzy armie polskie (2, 3 i 6) obsadzały przedmoście Kijowa oraz linię obronną Biała Cerkiew-Skwira-Lipowiec-Braclaw-Wapniarka-Dniestr<sup>3</sup>. Od dłuższego czasu nie utrzymywały one z przeciwnikiem żadnego kontaktu bojowego. Na ich przedpolu działały natomiast oddziały sojusznicze partyzantki ukraińskiej oraz słabe patrole jazdy polskiej. W dniu rozpoczęcia planowej ofensywy sowieckiej na Ukrainie armie polskie znajdowały się w trakcie przegrupowania spowodowanego zamierzonym wzmocnieniem pozycji obronnych I Dywizji Piechoty Legionów kosztem sił 13 Dywizji Piechoty. Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza z 27 maja 1920 r. rozwiązaniu uległa 2 Armia gen. Antoniego Listowskiego. Jej siły (7 i 13 Dywizja Piechoty) rozdzielone zostały odpowiednio pomiędzy 3 Armię gen. Edwarda Rydza-Śmigłego i 6 Armię gen. Wacława Iwaszkiewicza. Od tej pory miasteczko Samhorodek, w którym stykały się skrzydła obu dywizji zaczęło występować jako punkt rozgraniczenia dwóch armii polskich, zespolonych w jeden wyższy związek operacyjny pod nazwą Frontu Ukraiń-skiego. Jego dowódcą został mianowany gen. Listowski<sup>4</sup>.

Rozkazem dowództwa sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego z 22 maja 1920 r. nakazywał I Konnej Armii Budionnego wejście w lukę między wydzieloną Grupę Jakira, a prawym skrzydłem 14 Armii Uborewicza. Po przybyciu w wyznaczony rejon dowództwo Konnej Armii utrzymało kolejny rozkaz operacyjny, który przewidywał przejście jej oddziałów do decydującego ataku na Koziatyń<sup>5</sup>. Nie znając w przybliżeniu położenia ani też obsady polskiej linii obronnej na odcinku Skwira-Lipowiec, Budionny nakazał swym dywizjom zająć te dwie miejscowości do wieczora 29 maja 1920 r. Nie przewidywał nawet, iż na tym odcinku istnieje dobrze zorganizowana obrona polska. Był to duży błąd taktyczno-operacyjny, który go potem drogo kosztował. Brak jakiegokolwiek rozeznania zemścił się w realizacji zadań wyznaczonych przez dowództwo frontu. Drogi na Koziatyń broniła świetnie wyposażona i uzbrojona 13 Dywizja Piechoty z 6 Armii gen. Iwaszkiewicza.

## **Skład bojowy I ugrupowania sił Konnej Armii Budionnego w przededniu bitwy**

W chwili przybycia na Ukrainę I Konna Armia Budionnego składała się z czterech dywizji jazdy (4,6,11 i 14) oraz jednej brygady do specjalnych zadań. W stanie bojowym liczyła około 18 tys. szabel. Na swym uzbrojeniu posiadała ponad 300 ciężkich karabinów maszynowych oraz 48 dział polowych. Oprócz tego dysponowała jeszcze dodatkowo pięcioma pociągami pancernymi (Nr 13, Nr 63, Nr 72, Nr 82 i Nr 203) znajdującymi się na stacjach w Humaniu i Znamice oraz oddziałem samochodów pancernych w ilości 8 sztuk. Wsparcie z powietrza zapewniać jej miało kilka eskadr lotniczych liczących 12-15 aparatów<sup>6</sup>.

Pod względem organizacyjnym dywizję kawalerii stanowiło sześć pułków grupowanych po dwa w brygadę. Pełnoetatowy pułk kawalerii składał się z pięciu szwadronów liniowych i szwadronu karabinów maszynowych na "taczankach". Jego stan bojowy wahał się wokół liczby 600-700 szabel. Jedynie brygada do specjalnych zadań liczyła trzy pułki jazdy<sup>7</sup>.

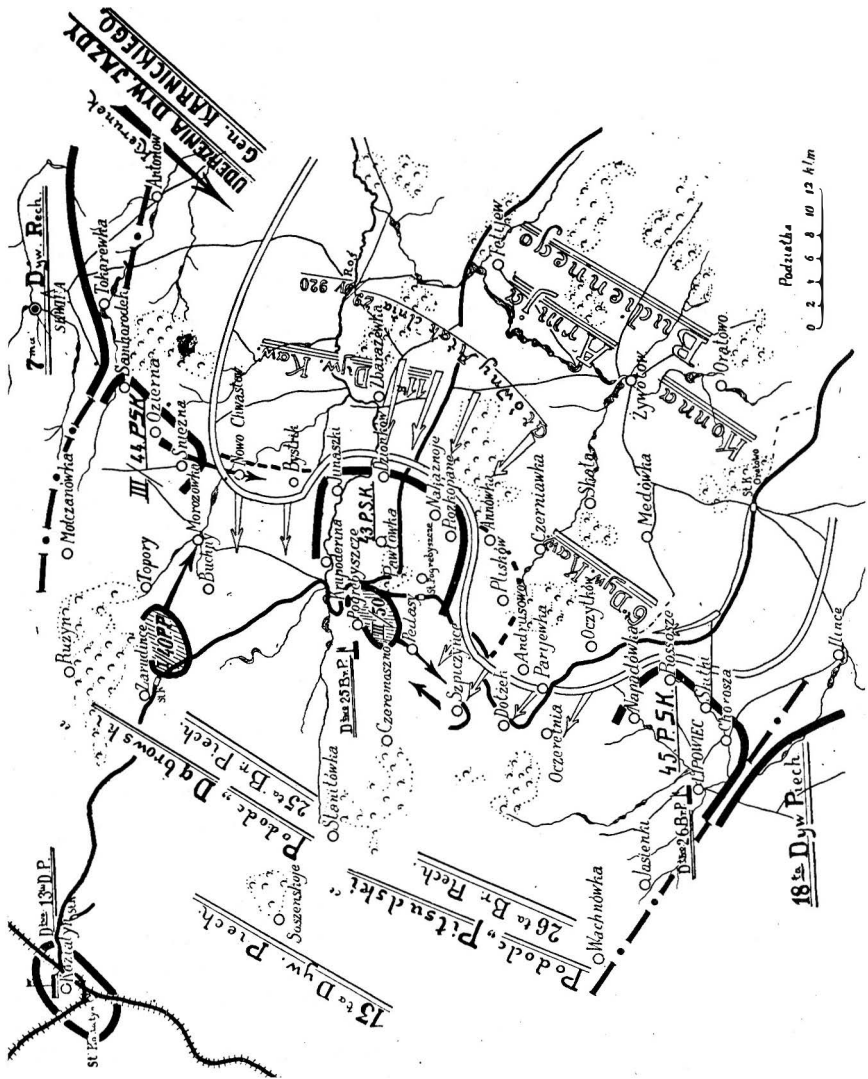
Stan moralny i fizyczny oddziałów Konnej Armii mimo 1000 kilometrowego, bardzo uciążliwego marszu Budionny określił jako wysoko zadowolający. Jego żołnierze przedstawiali doskonały materiał wojenny, bitny i odważny. Przyczyną tego były dotychczasowe zwycięstwa Konnej Armii nad kontrrewolucyjną armią gen. Antona Denikina oraz sława niezwykłej jak do tej pory kawalerii XX w. Dodatkowym impulsem pobudzającym morale jej żołnierzy była duża liczba walczących w szeregach armii tzw. ideowych komunistów, którzy z wielkim poświęceniem oddali się pracy ideologicznej wśród jej oddziałów.

20 maja 1920 r. dywizje Budionnego realizując rozkazy dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego zgrupowały się w pobliżu Humania, tworząc dwie silne grupy operacyjne. Jedna w pobliżu miejscowości Tepliki (11 i 14 Dywizja Kawalerii), a druga w rejonie Dobre-Krasnopalki (4 i 6 Dywizja Kawalerii). Dowództwo i sztab Konnej Armii znajdowało się w Humaniu<sup>8</sup>. W trzy dni potem cztery dywizje kawalerii Budionnego przesunęły się w kierunku północno-zachodnim, na pozycje wyjściowe do uderzenia na Koziatyń. Odbyło się ono bez większych problemów i przeciwdziałań ze strony polskiej. Doszło jedynie do kilku drobnych potyczek i utarczek z działającą na przedpolu 13 Dywizji Piechoty partyzantką ukraińską atamana Kurowskiego.

### **Ugrupowanie sił 13 Dywizji Piechoty**

Z chwilą zatrzymania się polskiej ofensywy na Ukrainę 13 Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Franciszka Daniela Paulika<sup>9</sup>, obsadzała odcinek frontu o długości ponad 50 kilometrów i głębokości 40 kilometrów na ogólnej linii Lipowiec-Dziunków-Nowochwastów. Realizując rozkazy Naczelnego Wodza i szefa sztabu 2 Armii gen. Listowskiego generał Paulik nakazał swym oddziałom przyjęcie postawy obronnej na zajmowanych pozycjach. Było to spowodowane pogłoskami o mającej się wkrótce rozpocząć wielkiej ofensywie sowieckiej sił frontu Aleksandra Jegorowa. Wykorzystując ukształtowanie terenu dowództwo 13 Dywizji Piechoty zorganizowało na swym odcinku obronę, odpowiadającą zasadom stosowanego w owym czasie systemu węzłów obronnych. Oparty on był na silnie umocnionych ośrodkach oporu z kilkoma węzłami obronnymi w każdym z nich. Z reguły posiadały one obronę w sile

batalionu piechoty i jednej baterii artylerii polowej oraz powiązane były ze sobą ogniem dział i ciężkich karabinów maszynowych. Ze wszystkich stron węzły obronne były odrutowane i tak ustawione, by w wypadku wtargnięcia w głąb obrony jazdy nieprzyjaciela mogły skutecznie razić przemieszczające się oddziały przeciwnika. Będąc tak silnie umocnione i zabezpieczone, mogły one z powodzeniem prowadzić samodzielną obronę. Tam gdzie natarcie kawalerii wroga trafiało frontalnie na



Sytuacja na froncie 13 Dywizji Piechoty w dniu 29 maja 1920 r.



dobrze zorganizowaną obronę zapora ogniowa węzłów mogła być stuprocentowo pewna<sup>10</sup>.

Teren obronny dywizji nie nastroczał większych trudności do prowadzenia działań wojennych. Był lekko falisty z licznymi wzgórzami. Nie posiadał natomiast większych przeszkód naturalnych w postaci dużych rzek. Mógł być dostępny dla wszystkich rodzajów broni, łącznie z oddziałami pancernymi.

Linia obronna 13 Dywizji Piechoty dzieliła się na dwa pododcinki. Każdy z nich broniły siły jednej brygady piechoty, składającej się zawsze z dwóch pułków. Pododcinek południowy "Piłsudski" obsadziła XXVI Brygada Piechoty w sile pięciu batalionów piechoty, czterech baterii artylerii polowej i jednej baterii artylerii ciężkiej. 45 Pułk Strzelców Kresowych (dalej 45 p.s.k.) zorganizował ośrodek oporu, składający się z czterech węzłów obronnych w Sitkach, Rossoszy, Lipowcu i Napadówce. Broniły ich trzy bataliony piechoty, wspartej ogniem I dywizjonu 13 Pułku Artylerii Polowej (dalej 13 p.a.p.) i ogniem jednej baterii 13 Pułku Artylerii Ciężkiej (dalej 13 p.a.c.). Dowództwo pułku znajdowało się w Lipowcu<sup>11</sup>. Północnym sąsiadem 45 p.s.k. były pozycje obronne 50 Pułku Strzelców Kresowych im. Francesco Nullo (dalej 50 p.s.k.). Jego dwa bataliony (I i II) stanowiły załogę zorganizowanych przez siebie węzłów obronnych w Spiczycach i Andruszowie. Wsparcie ogniowe zapewniała im 7 bateria 13 p.a.p. Łączność z 45 p.s.k. utrzymywała 7 kompania piechoty, obsadzająca punkt oporu w Oczytkowie. Dowództwo pułku razem z kompanią techniczną i sztabową znajdowało się w Spiczycach. III batalion 50 p.s.k. stanowił odwód dywizyjny w Koziatyniu<sup>12</sup>.

Odcinek północny "Dąbrowski" broniły siły XXV Brygady Piechoty, składającej się z czterech batalionów piechoty i czterech baterii artylerii polowej. 43 Pułk Strzelców Kresowych (dalej 43 P.s.k.) zorganizował ośrodki oporu w Dziunkowie (I batalion i 4 bateria 13 p.a.p.), Rozkopanej (II batalion i 5 bateria 13 p.a.p.) i czasowo w Nowochwastowie (III batalion i 6 bateria 13 p.a.p.). Załoga obsadzająca ośrodek oporu w Nowochwastowie przed 27 maja 1920 r. została przetransportowana do Pohrebyszcz, gdzie wzmocniona została w miejsce 6 baterii 13 p.a.p. 9 baterią tego samego pułku. Dowództwo 43 p.s.k. znajdowało się w Pawłówce, a dowództwo XXV Brygady Piechoty w Pohrebyszczach<sup>13</sup>. Po odejściu z Nowochwastowa III batalionu 43 p.s.k. węzeł obronny w tym rejonie organizował III batalion 44 Pułku Strzelców Kresowych (dalej 44 p.s.k.). Składał się on z punktów oporu w Nowochwastowie, Śnieżnej, Oziernej i Samhorodku. Wsparcie ogniowe zapewniała mu wspomniana już 6 bateria 13 p.a.p. dowodzona przez porucznika Gintera. Pozostałe dwa bataliony 44 p.s.k. znajdowały się w obwodzie dowódcy Frontu Ukraińskiego generała Listowskiego i zgrupowane były w Pawłoczy<sup>14</sup>.

W przededniu walk z Konną Armią Budionnego 13 Dywizja Piechoty składała się z czterech pułków strzelców (43, 44, 45 i 50 p.s.k.), 13 p.a.p. i jednej baterii 13 p.a.c. W odwodzie dywizyjnym w Koziatyniu znajdował się jedynie III batalion 50 p.s.k., I dywizjonu 4 Pułku Strzelców Konnych oraz 8 bateria 13 p.a.p. W odwodzie dowódcy Frontu Ukraińskiego znajdowały się natomiast dwa pełne etatowo bataliony 44 p.s.k. Bez tych batalionów dywizja obsadzająca odcinek frontu, na który miało runąć pierwsze uderzenie Budionnego, liczyła 300 oficerów, 6926 bagnatów i 187 szabel jazdy dywizyjnej. Na jej wyposażeniu znajdowało się 316 ręcznych karabinów maszynowych i 127 ciężkich karabinów maszynowych w większości produkcji francuskiej. Wsparcie

artylerii zapewniało 36 dział polowych kalibru 75 mm i 3 działa artylerii ciężkiej kalibru 155 mm<sup>15</sup>.

Duch bojowy żołnierzy 13 Dywizji Piechoty był znakomity, mimo odejścia z jej szeregów w połowie maja 1920 r. kilku roczników starych i doświadczonych w walce podoficerów i szeregowych. Na ich miejsce przyszła niedoświadczona w walce młodzież, nad którą trzeba było jeszcze długo popracować. Jednak wszystkie te zmiany nie wpłynęły ujemnie na sprawność bojową dywizji. Nadal przedstawiała się ona jako silna i zwarta jednostka, która zdolna była przeciwstawić się nieznanej jeszcze dotąd kawalerii Budionnego.

### **Niepotrzebne przegrupowanie 13 Dywizji**

26 maja 1920 r. dowództwo 13 Dywizji Piechoty otrzymało dwa nieprzyjemne dla siebie rozkazy operacyjne<sup>16</sup>. Dowódca 2 Armii generał Listowski będąc pod wrażeniem sowieckiego natarcia na pozycje 1 Dywizji Piechoty nakazał obu brygadam 13 Dywizji przesunięcie swych szyków obronnych na linię rzeki Roški, chcąc w ten sposób skrócić długość podlegającego mu odcinka frontu. Na nowych pozycjach obie brygady miały zorganizować obronę z wykorzystaniem rzeki, z licznymi wokół niej stawami, jako naturalnej przeszkody, na której zamierzano powstrzymać sowieckie uderzenie armii Budionnego. Rozkaz ten dla dowódców oddziałów dywizji generała Paulika był nieoczekiwany, a tym bardziej niezrozumiały. Opuszczenie pozycji obronnych przygotowanych, z takim poświęceniem przez okres trzech tygodni, wydawało się bezsensowne w przededniu bitwy z Budionnym. Maszerowanie na nieznaną i nieprzygotowaną technicznie do obrony linię rzeki Roški pozbawione było jakiegokolwiek logiki taktyczno-operacyjnej. Jednak powyższe przegrupowanie dywizji miała wykonać do wieczora 28 maja 1920 r. Dla jednego z pułków 13 Dywizji Piechoty zakończyło się ono tragedią.

Drugim, zgoła nieoczekiwanym, rozkazem dowództwa 2 Armii było polecenie obrony Koziatynia siłami 13 Dywizji Piechoty. Pozbawiało ono lewe skrzydło jej ugrupowania ostatniego odwodu, jakim był III batalion 50 p.s.k. Od tej pory jego kompanie pełniły na terenie tego miasta służbę garnizonową po odjeżdżającym na Front Litewsko-Białoruski dotychczasowym garnizonie. W związku z tym sztab i dowództwo dywizji przeniosły się do Koziatynia. Było to o tyle cenne, że znajdowało się ono w niezwykle ważnym punkcie węzłowym, co z kolei ułatwiało w znacznym stopniu łączność z podległymi sobie oddziałami.

Te dwa nieprzyjemne dla dywizji rozkazy Listowskiego spowodowały pewne zamieszanie w dotychczasowym toku pracy sztabu dywizyjnego. Ich realizacja wymagała czasu i odpowiedniego przygotowania. W tym celu dowódca 13 Dywizji Piechoty wydał rozkaz operacyjny dotyczący przegrupowania, który natychmiast został przesłany do dowództwa XXV i XXVI Dywizji Piechoty, z zastrzeżeniem terminu wykonania. Miał on być podany później, w odrębnym rozkazie do dowódców tych brygad.

Wszelkie niespodzianki, jakimi obdarowało 13 Dywizję dowództwo 2 Armii wynagrodzone zostało przybyciem do Koziatynia 7 Eskadry Lotniczej, dowodzonej przez pułkownika Fount le Roy<sup>17</sup>. Rozpoznania lotnicze lotników amerykańskich przyczyniły się do tego, iż dowództwo dywizji zaczęło coraz bardziej orientować się w ruchach Konnej Armii. Na podstawie dokładanych meldunków lotniczych stwierdzono ogólny marsz oddziałów Budionnego ku pozycjom 13 Dywizji Piechoty. Już 27 maja

1920 r. jego czołowe dywizje przekroczyły linie Roški, na którą miały właśnie przegrupować się XXV i XXVI Brygada Piechoty. Wobec faktu przeprowadzenia się jazdy nieprzyjaciela na zachodni brzeg rzeki Roški i stopniowego jej zbliżania się ku pozycjom polskiej obrony na odcinku Skwira - Lipowiec, gen. Listowski odwołał swój poprzedni rozkaz o przegrupowaniu sił 13 Dywizji. W nocy z 27 na 28 maja 1920 r. sztab dywizji fonogramem Nr 290/III zawiadomił dowództwa brygad o zaniechaniu przesunięcia oddziałów na linię Roški. Pułki piechoty, szykujące się do opuszczenia pozycji i wymarszu w nakazanym kierunku, zostały zatrzymane na dotychczasowej linii<sup>18</sup>. Jak się za chwilę okaże, nie wszystkie pułki otrzymały ten rozkaz!

### Pierwsze walki (29 V 1020 r.)

Tymczasem dywizje Konnej Armii Budionnego, realizując plan sowieckiego dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego, wieczorem 28 maja 1920 r. ruszyły w dwóch silnych kolumnach w kierunku polskiej linii obronnej. Do pierwszych działań zapęchnych miały przejść z następujących rejonów operacyjnych:

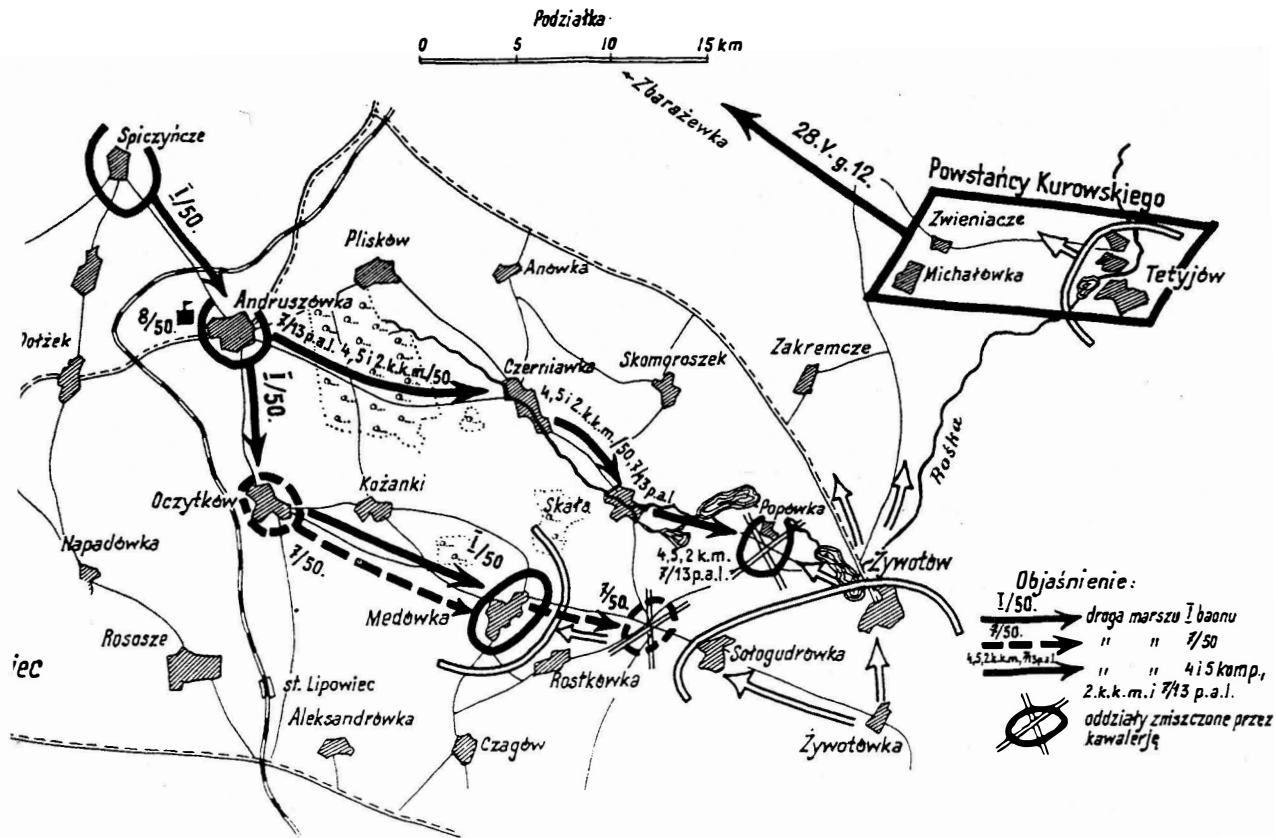
- 6 Dywizja Kawalerii - rejon Plisków - Oczeretnia Dołżek
- 11 Dywizja Kawalerii - rejon Dziunków - Januszki
- 4 Dywizja Kawalerii - rejon Mormolijówka - Rude Siolo
- 14 Dywizja Kawalerii - rejon Tetyjów - Skibińce Leśne<sup>19</sup>.

Kierunek uderzenia Konnej Armii na Koziatyń zmienił się więc z północno-zachodniego na zachodni.

Pierwszy dzień długo wyczekiwanej bitwy rozpoczął się dla 13 Dywizji zupełnie niepotrzebną zagładą dwóch batalionów 50 Pułku Strzelców Kresowych im. Francesca Nullo. Wskutek nieotrzymania rozkazu odwołującego przemarsz oddziałów dywizji na linię rzeki Roški, jego dowódca, plk Adolf Paquallen, dowiedziawszy się, iż sztab XXVI Brygady Piechoty przeniósł się z Zozol do Lipowca, uważał to za początek rozpoczęcia przemarszu na nowe pozycje. Dlatego też wydał swym oddziałom następujący rozkaz operacyjny:

*"... Pułk w składzie I i II baonu, 7 baterii, kompanii technicznej, sztabowej i 4 k.k.m. przechodzi na linię rzeki Roški. Baon II maszeruje w straży przedniej najkrótszą drogą na Żywotów, wydzielając jedną kompanię do Żywotówki. Baon I wraz z dowództwem pułku maszeruje za baonem II do którego dotęcza w Andruszowie. Wymarsz baonu II ze Spiczyni nieo godz. 18 najpóźniej. Kompania techniczna i 4 k.k.m. maszeruje za baonem I. Tabor niebojowy, orkiestra pod osłoną komp. sztabowej wyrusza za pułkiem ze Szczymiec najpóźniej o godz. 20. M.p. d-twa brygady, d-twa pułku całego II baonu oraz komp. szt., technicznej i 4 k.k.m. - Medówka. M. p. d-twa II baon Nowy Żywotów. Rzekę Roškę obsadza na prawo 45 p.s.k., na lewo 43 p.s.k., z którym należą nawiązać łączność"<sup>20</sup>.*

Dokładne godziny wymarszu obu batalionów nie są znane. Wiadomo jednak, iż na wyznaczone rozkazem pozycje wymaszerowały one przed godziną 20 wieczorem. 28 maja 1920 r. o wyjściu dowództwo pułku nie poinformowało sąsiednich pułków, tj. 43 p.s.k. i 45 p.s.k., ani też dowództwa XXVI Brygady Piechoty, której pułk operacyjnie podlegał. Był to niedopuszczalny błąd i karygodne zaniedbanie ze strony dowódcy 50 p.s.k., na którego spada częściowa odpowiedzialność zagłady I i II batalionu. Sam przemarsz obu tych oddziałów odbywał się bez żadnego regulaminowego ubezpieczenia. Jednym z powodów takiego niedbalstwa może być przesadna wiara



we własne siły i osłonę przedpola dywizji, którą stanowiły partyzanckie oddziały Kurowskiego. Nie przedstawiały one jednak większej wartości bojowej, w efekcie czego zostały z miejsca rozbite przez czołowe oddziały Konnej Armii. Większość oficerów polskich w tym czasie miała lekceważący stosunek do kawalerii Budionnego. Nie doceniali jej operatywności oraz wielkich zdolności taktyczno-operacyjnych, wynikających z szybkości i manewrowości. Do tej grupy oficerów być może należeli dowódca pułku oraz dowódca jego dwóch batalionów.

W chwili wymarszu stan bojowy 50 p.s.k. bez III batalionu, ale łącznie z 7 baterią 13 p.a.p. wynosił 37 oficerów, 1728 szeregowców, 48 r.k.m., 24 c.k.m., 2 działka piechoty kalibru 37 mm, 3 miotacze min, 4 działka artylerii polowej kalibru 75 mm i 321 koni taborowych i wierzchowych. Pod względem moralnym pułk przedstawiał się całkiem dobrze<sup>21</sup>.

Jako pierwszy w kierunku rzeki Roški wyruszył z Andruszowa II batalion 50 p.s.k. Składał się on w owym czasie z czterech kompanii piechoty, wzmocnionej wspomnianą baterią artylerii polowej. Główne siły batalionu maszerujące drogą na Żywotów składały się z 5 i 6 kompanii, dwóch sekcji karabinów maszynowych oraz jednej baterii artylerii. 7 kompania ze składu batalionu wymaszerowała z Oczytkowa i po drodze do Żywotowa miała połączyć się z siłami głównymi batalionu. Natomiast jego 8 kompania, składająca się w większości z młodych rekrutów, stanowiła osłonę taboru batalionowego i wyruszyła w kierunku Czerniawki dopiero rankiem 29 maja 1920 r. Tak więc nocny marsz oddziałów II batalion odbywał oddzielnymi kompaniami i różnymi drogami, co było niedopuszczalne nawet podczas manewrów<sup>22</sup>. Czoło sił głównych stanowiła 5 kompania, za nią maszerowała 6 kompania oraz 7 bateria 13 p.a.p. O godz. 2.00 w nocy rozpoczął się pierwszy akt dramatu 50 p.s.k.

W tym samym czasie i w tym samym kierunku przemieszczała się 6 Dywizja Kawalerii Szymiona Timoszenki, stanowiąca lewe skrzydło maszerującej na Koziatyń Konnej Armii Budionnego. Kawaleria 6 dywizji składała się z trzech brygad jazdy, dywizjonu artylerii oraz oddziału samochodów pancernych. Łącznie liczyła ponad 5000 ludzi. Około godziny 2.00 w nocy jej siły główne natknęły się pod Żywotowem na półbatalion 50 p.s.k., dowodzony przez dowódcę II batalionu podpułkownika Leona Juchniewicza. Wobec ogromnej przewagi sowieckiej 5 i 6 kompania piechoty razem z 7 baterią 13 p.a.p. zostały szybko okrążone. Sytuacja była beznadziejna. Okrążonym żołnierzom 50 p.s.k. pozostało jedynie ratować honor pułku i walczyć do samego końca, co zresztą, wspólnie ze swym dowódcą, wypełnili. Walczono do całkowitego wyczerpania się amunicji. Granaty, bagnety i kolby nie zmogły jednak przeważających sił bolszewickich. Po ponad trzygodzinnym boju dwie kompanie piechoty i jedna bateria artylerii przestały istnieć. Rannych żołnierzy polskich bolszewicy w bestialski sposób dobijali i okradali<sup>23</sup>.

Na polu chwały polegli wszyscy oficerowie 5 i 6 kompanii II batalionu 50 p.s.k. Dowódca batalionu podpułkownik Juchniewicz, kilkakrotnie ranny na polu bitwy, został przez rozjuszonych kozaków po prostu rozsiekany. Oficerowie 7 baterii ze swym dowódcą, porucznikiem Szembariskim, by nie wpaść w ręce nieprzyjaciela, w ostatniej chwili odebrali sobie życie. Świadkiem tych wydarzeń był kpr. Libecki z 6 kompanii, który jakimś cudem jako jedyny ocalał z pogromu. Nie było wypadku poddawania się. Żołnierze ginęli śmiercią bohaterską<sup>24</sup>. Kozacy z 6 Dywizji Kawalerii jeńców nie brali, rannych dobijano szablami lub bagnetami.

Podobny los spotkał również 7 kompanię II batalionu 50 p.s.k. maszerującą samotnie w kierunku Żywotowa. Okrążona pod Sołohubówką biła się dzielnie pod dowództwem porucznika Gorczycy, aż do całkowitego wyczerpania się amunicji. W walce wręcz nie mogła sprostać kawalerii sowieckiej. Po jednogodzinnej walce kompania została wybita do nogi. Na pobojoiwisku zostały trupy poległych w bohaterskiej walce żołnierzy 7 kompanii. Podobnie jak pod Żytowem rannych żołnierzy polskich dobijano i obrabowywano<sup>25</sup>.

Wczesnym rankiem 29 maja 1920 r., 8 kompania II batalionu 50 p.s.k. pod dowództwem porucznika Bydlińskiego, po wyjechaniu z lasu po drodze z Andruszowa do Czerniawki, została niespodziewanie zaatakowana przez kawalerię 6 dywizji. Nie posiadając na swym uzbrojeniu żadnego karabinu maszynowego kompania, licząca 150 młodych rekrutów, po dwugodzinnym boju przestała praktycznie istnieć. Ocalało z niej jedynie 18 ludzi razem z rannym dowódcą kompanii. Po ukryciu się w lesie, pod osłoną nocy, wycofali się oni w kierunku linii obronnej 45 p.s.k., obserwując po drodze wielkie masy kawalerii sowieckiej zdążającej na Andruszów<sup>26</sup>.

W tym samym czasie rozgrywał się drugi akt tragedii 50 p.s.k. Jego I batalion z dowództwem pułku i kompania techniczna o godz. 3.00 w nocy przybył do Medówki. Dowódca pułku, płk Paquallen, szukając jakiegokolwiek kontaktu z dowództwem XXVI Brygady Piechoty rozkazał ubezpieczyć te miejscowości z każdej strony, słysząc już odgłosy rzezi spod Żywotowca. Wysłane w tym kierunku patrole wróciły mocno poszarpane, z tragicznymi dla dowództwa pułku wiadomościami. Nie było czasu na myślenie operacyjne. Należało jak najszybciej zorganizować obronę Medówki i powstrzymać nacierającą już na wysunięte placówki I batalionu jazdę bolszewicką z 6 Dywizji Kawalerii. Kilkakrotnie powtarzane natarcia nieprzyjaciela na Medówkę zostały przez batalion krwawo odparte. Po jednym z takich natarć do dowództwa pułku przybył łącznik z XXVI Brygady z meldunkiem, iż rozkaz przegrupowania został przez dowództwo dywizji dawno odwołany. Pułkownik Paquallen, obawiając się zagłady własnych sił, nakazał odwrót, który przeprowadzony został z winy dowództwa w sposób nieprawidłowy i mógł zakończyć się całkowitym rozbięciem sił I batalionu. Tylko zwykłemu zbiegowi okoliczności i bohaterskiej postawie kilku żołnierzy zdołano z wielkim trudem uratować sztandar pułkowy, który o mały włos nie wpadł w ręce bolszewików. Straty I batalionu, który wycofał się w kierunku Spiczyniec pod osłoną pociągu pancernego "Strzelec Kresowy" wyniosły w zabitych 2 oficerów i 150 szeregowych. Ocalałe z pogromu oddziały I batalionu nie przedstawiały już większej wartości, zdemoralizowane wycofane zostały przez dowództwo dywizji do Koziatynia<sup>27</sup>.

Katastrofa 50 p.s.k. zakończyła się dużymi stratami w ludziach i sprzęcie wojennym. Łącznie oba bataliony straciły w zabitych 10 oficerów i 831 szeregowych. Rannych zostało tylko 2 oficerów i 5 szeregowych. Świadczy to dobitnie o zażartości prowadzonych walk. Ogółem 50 p.s.k. razem z 7 baterią 13 p.a.p. stracił w zabitych 937 oficerów i szeregowych<sup>28</sup>. Straty w uzbrojeniu były także duże i wynosiły 13 c.k.m., 30 r.k.m., 801 karabinów, 1 działko piechoty i jeden miotacz min. Ponadto zagładzie uległa cała bateria artylerii polowej<sup>29</sup>.

Niewątpliwie straty nieprzyjaciela w starciu z 50 p.s.k. były także duże. Na polach bitewnych pod Żytowem i Medówką przez kilka dni leżały setki trupów. Chwilowy sukces kosztował 6 Dywizję Kawalerii bardzo drogo.

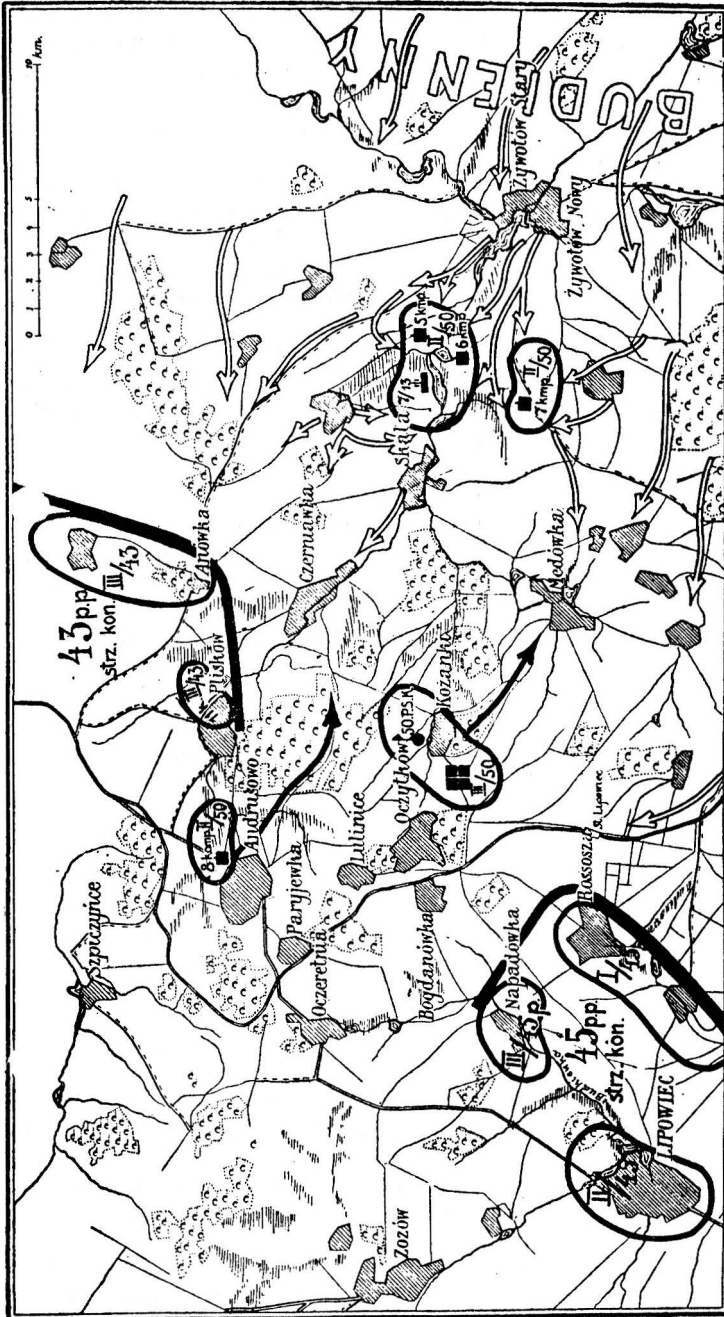
Rozbicie dwóch batalionów 50 p.s.k. spowodowało naruszenie ciągłości obrony odcinka bronionego przez 13 Dywizję Piechoty. I i II batalion, stanowiące przed bitwą obsadę węzłowo bronznych w Spiczynicach i Andruszowie, przestały praktycznie istnieć. Obrona na 18-kilometrowym odcinku frontu została zlikwidowana. Przez powstałą w ten sposób lukę między 45 i 43 p.s.k. wlewały się masy kawalerii 6 dywizji. Lokalne przeciwnatarcie polskie, wykonane siłą jednego batalionu, nie przyniosło nic nowego. Front został przelamany, ale nie na długo.

Pierwsze wiadomości o katastrofie 50 p.s.k. dowództwo 13 Dywizji Piechoty przyjął w niedowierzaniu. Przez cały czas było w przekonaniu, iż pułk ten zajmuje wyznaczone pozycje w Spiczynicach i Andruszowie. Prawdą jest, że dowództwo XXV Brygady Piechoty rankiem 29 maja 1920 r. informowało sztab dywizji w Koziatyniu, iż na przedpolu toczą się zacięte walki, prowadzone przez piechotę 50 p.s.k. z kawalerią Budionnego. Prawdopodobnie gen. Paulik i jego sztab nic nie wiedzieli o samowolnym wyjściu 50 p.s.k. na linię Roški, a walki prowadzone na przedpolu dywizji (ich zdaniem) były efektem spotkania bojowego Konnej Armii z oddziałami partyzantki ukraińskiej. Dowódca XXV Brygady zaproponował dowództwu dywizji wysłanie w kierunku odgłosów walki batalionu piechoty, celem rozeznania sytuacji. Kategoryczny rozkaz gen. Paulika zabraniał jakiegokolwiek osłabiania pozycji obronnych dywizji. Nakazał jedynie wzmocnienie i przygotowanie się do obrony przed spodziewanym lada moment atakiem kawalerii Budionnego na pozycje XXV Brygady, dowodzonej przez płk. Leona Pachuckiego. Nie dały one na siebie długo czekać. Wraz z wiadomościami o rozbiciu 50 p.s.k. do dowództwa dywizji docierają pierwsze meldunki o ataku 6 Dywizji Kawalerii na Andruszów i Spiczynce.

W celu wypełnienia luki, jaka powstała między oddziałami 43 i 45 p.s.k. dowództwo dywizji zarządziło wysłanie III batalionu 50 p.s.k. do dyspozycji XXV Brygady. Jednocześnie zwróciło się do dowództwa Frontu Ukraińskiego z prośbą o pozostawienie w Koziatyniu dwóch batalionów 40 pp, które miały odjechać na Front Litewsko-Białoruski. Na podstawie rozkazu generała Listowskiego pozostały one w Koziatyniu jako odwrót 13 Dywizji, aż do chwili wyjaśnienia sytuacji na linii walki<sup>30</sup>.

Okolo godz. 10.30 prawe skrzydło 6 Dywizji Kawalerii Konnej Budionnego uderzyło na węzeł obronny w Annówce broniony przez 5 kompanię II batalionu 43 p.s.k. Pierwsze natarcie sowieckie zostało krwawo odparte i załamało się w celnym ogniu artylerii i karabinów maszynowych. Główne siły 6 Dywizji Kawalerii uderzyły natomiast na Plisków, w którym znajdowała się szukająca łączności z 50 p.s.k. II kompania 43 p.s.k. Z miejsca została ona otoczona i zniszczona przez rozwścieżoną oporem masę kawalerii sowieckiej. Ocalało jedynie kilku żołnierzy, którzy wynieśli z pola bitwy ciężko rannego dowódcę kompanii. Zdobyte Pliskowa zmobilizowało oddziały bolszewickie, które ponownie zaatakowały węzeł obronny w Annówce broniony już przez dwie kompanie piechoty (5 i 6) 43 p.s.k. Po krótkim, ale gwałtownym boju, nieprzyjaciel zajął Annówkę. Oddziały polskie wycofały się do Rozkopanej<sup>31</sup>. Wieczorne natarcie jazdy bolszewickiej na ten węzeł nie przyniosło żadnego efektu i zostało z łatwością odparte przez oddziały 43 p.s.k.

Cała akcja 6 Dywizji Kawalerii w dniu 29 maja 1920 r. osłaniana była z lewego skrzydła przez pociągi pancerne, które po zajęciu st. kol. Lipowiec ostrzeliwały pozycje 45 p.s.k. pod Sitkami i Rossoszą. Pierwszy dzień walki tej dywizji z polską piechotą zakończył się dla niej pomyślnie. Udało się jej, mimo zaciętego oporu 50 p.s.k.,



Ugrupowanie sił 13 Dywizji Piechoty w dniu 29 V 1920 r.



wyrębać w polskiej obronie przerwę sięgającą od Napadówki, aż do Annówki. Tragedia 50 p.s.k. była czystym dziełem przypadku, wynikającym z kilku niefortunnych zresztą błędów polskiego dowództwa. Był to dopiero pierwszy dzień bitwy, a sytuacja na linii frontu mogła diametralnie szybko się zmienić.

### **Dzień chwały 43 Pułku Strzelców Konnych (29 V 1920 r.)**

W czasie gdy 6 Dywizja Kawalerii rozprawiała się z polskim 50 p.s.k. pod Żywotowem i Medówką, 11 Dywizja Kawalerii tow. Szczerbaczewa posuwając się w kierunku północno-zachodnim stanęła około godz. 15.00 pod Dziunkowrm. Obsadę tego silnego węzła obronnego stanowił I batalion 43 p.s.k. dowodzony przez kapitana Piątkowskiego i liczący zaledwie 400 żołnierzy. Wsparcie ogniowe zapewniała mu 4 bateria 13 p.a.p. pod dowództwem por. Kowalskiego. Warunki terenowe oraz silnie umocnione pozycje obronne wykluczały czołowy atak jazdy przeciwnika. Dlatego też oddziały kawalerii zostały spieszone i rzucone do ataku na Dziunków. Jako pierwsze miały nacierać oddziały II Brygady Kawalerii. I Brygada Kawalerii otrzymała rozkaz obejścia Dziunkowa z prawego skrzydła 11 dywizji i zaatakowanie go od strony zachodniej.

Pierwsze natarcie 11 Dywizji Szczerbaczewa na pozycje I batalionu 43 p.s.k. zostały przez załogę Dziunkowa krwawo odparte. Walki były niezwykle zacięte. Często dochodziło do walki wręcz, w której żołnierz polski znacznie górował nad sprawnością bojową żołnierza sowieckiego. Raz po raz powtarzane ataki sowieckie, wsparte ogniem czterech baterii artylerii i kilku samochodów pancernych, załamywały się w celnym ogniu obrońców Dziunkowa. Dopiero w godzinach nocnych udało się bolszewikom zająć pierwszą linię obrony. Położenie to pogarszał fakt przerywania się sił I Brygady Kawalerii na odcinku Dziunków-Nakaznoje i zaatakowanie broniącego się rozpaczliwie I batalionu od północy. Natychmiastowe przeciwnatarcie ostatnich rezerw pod dowództwem kpt. Piątkowskiego, który własnym przykładem poderwał swych żołnierzy do ostatniego ataku na bagnety, odrzuciło nieprzyjaciela nie tylko z pierwszej linii obrony, ale i z zagrożonego północnego odcinka obrony. Wszystkie oddziały 11 Dywizji Kawalerii wyparte zostały na pozycje wyjściowe<sup>32</sup>. Pozwoliło to I batalionowi uporządkować szeregi i zorganizować na nowo obronę Dziunkowa.

Dowódca 11 Dywizji Kawalerii, widząc bezowocność dotychczasowych ataków, postanowił wycofać swe oddziały w rejon Zbarażówka-Dołholówka, gdzie miały rozpocząć po nieudanym dla nich boju. Walka z samotnym I batalionem 43 p.s.k. zakończyła się dla niej wielkim niepowodzeniem. Na drutach kolczastych, okalających węzeł obronny Dziunkowa, pozostało wiele trupów żołnierzy 11 Dywizji tow. Szczerbaczewa. Ten dzień był dniem chwały I batalionu i całego 43 p.s.k. mjr. Piekarskiego. 400 żołnierzy polskich przez kilkanaście godzin powstrzymywało ataki przeważających sił 11 Dywizji Kawalerii, liczącej ponad 4000 szabel. Bohaterska postawa obrońców Dziunkowa znalazła swój wyraz w Depeszy Naczelnego Dowództwa Nr 5638/III o następującej treści:

*„... 13-tej dywizji piechoty, która w tak znakomity sposób paraliżowała na rozległym froncie uderzenia nieprzyjaciela - wyraża Naczelne Dowództwo pełne uznanie i pochwałę.*

*Powyzsze ogłosic wszystkim wojskom na Ukrainie.*

*/-/ Haller - general - por.”<sup>33</sup>*

Utrzymanie pozycji obronnych pod Dziunkowem dowództwo 13 Dywizji Piechoty zawdzięcza bohaterskiej postawie żołnierzy, umiejętnie kierowanej przez dowódcę I batalionu kapitana Piątkowskiego oraz dowódcę 43 p.s.k. majora Piekarskiego.

### **Walki końcowe w dniu 29 V 1920 r.**

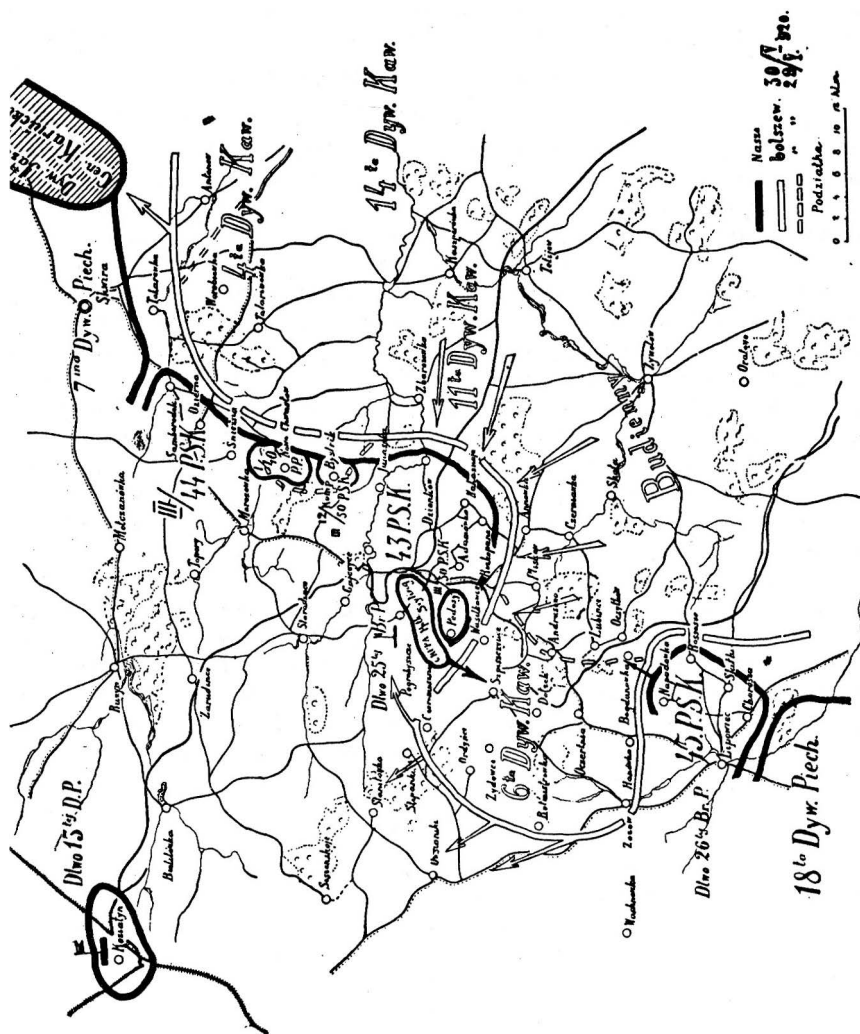
Marsz pozostałych dwóch dywizji kawalerii (4 i 14) Konnej Armii Budionnego odbywał się nieco wolniej niż 6 i 11 Dywizji. Pod Nowochwastowem drogę na Koziatyń 4 Dywizja Kawalerii sowieckiej zagroziła 11 kompania 44 p.s.k. Po krótkiej, ale zaciętej, walce miejscowość ta została zajęta przez kawalerię sowiecką, a pobita kompania zmuszona została do odwrotu na zachód. Nastąpiło więc kolejne przerwanie frontu 13 Dywizji Piechoty. W celu przeprowadzenia kontrakcji na Nowochwastów dowództwo dywizji wysłało na zagrożony odcinek odwodowy I batalion 40 pp. Zanim przybył on w wyznaczony rejon III batalion 40 p.s.k. kpt. Binina własnymi siłami wykonał przeciwnatarcie, które z powrotem odrzuciło 4 Dywizję Kawalerii na pozycje wyjściowe. Łatwość odbicia Nowochwastowa była spowodowana wycofaniem większości sił 4 Dywizji Kawalerii do rejonu Wołodarki, gdzie prawe skrzydło tej dywizji zaatakowane zostało niespodziewanie przez silny oddział jazdy polskiej<sup>34</sup>. Tak więc przerwa na lewym skrzydle dywizji została szybko zlikwidowana bez pomocy odwodów. I batalion 40 pp, po przybyciu do Zarudyniec, odmaszerował do Nowochwastowa i tam zluźował oddziały 44 p.s.k. Węzeł ten obsadził świeży i wypoczęty batalion odwodowy.

Starcia oddziałów Konnej Armii Budionnego z piechotą 13 Dywizji gen. Paulika w dniu 29 maja 1920 r. miały charakter czysto przypadkowy. Spowodowane to było zupełną nieznajomością położenia i braku orientacji toczonych działań operacyjnych. Dotyczy to głównie sił Konnej Armii, której oddziały toczą samodzielne bitwy nie informując o tym dowództwa armii. Negatywnym zjawiskiem jej działań był również brak koordynacji i współpracy poszczególnych dywizji. Strona polska nie ustrzegła się również kilku błędów, które spowodowały przerwanie obrony w kilku miejscach na odcinku Lipowiec - Nowochwastów.

### **Drugi dzień bitwy (30 V 1920 r.)**

W nocy z 29 na 30 maja 1920 r. dowództwo 13 Dywizji Piechoty otrzymało od dowództwa Frontu Ukraińskiego rozkaz wykonania natychmiastowej kontrakcji na zagrożony w rejonie Spiczyniec i Andruszowa odcinek frontu<sup>36</sup>. W tym celu dwie kompanie 50 p.s.k. (z III batalionu) dowodzone przez mjr. Polaka wysłane zostały przez dowódcę XXV Brygady Piechoty do Spiczyniec, gdzie miały połączyć się z resztkami I batalionu 50 p.s.k. i razem z nim bronić tego węzła obronnego za wszelką cenę. Pozostałe dwie kompanie III batalionu skierowane do Pawłówki jako odwód 43 p.s.k. Z tej miejscowości 12 kompania 50 p.s.k. wysłana została do Bystrzyka, gdzie miała obsadzić punkt oporu i nawiązać łączność z I batalionem 40 pp.

W czasie, gdy oddziały 13 Dywizji Piechoty dokonały przegrupowania gros sił 6 Dywizji Kawalerii z Konnej Armii Budionnego znajdował się na linii Oczytków - Andruszówka - Plisków. Rankiem 30 maja 1920 r. grupa majora Polaka zaatakowała prawe skrzydło sowieckiej dywizji i po krótkiej walce zajęła wieś Wasylkowce, wypierając z niej oddziały nieprzyjaciela. Był to tylko chwilowy sukces strony polskiej. Resztki I batalionu 50 p.s.k., pod wpływem silnego naporu jazdy nieprzyjaciela, wy-



Sytuacja na froncie 13 Dywizji Piechoty w dn. 30 V 1920 r.

cofały się ze Spiczyniec i skierowały się w kierunku miejscowości Pedosy. Tam też doszło do połączenia sił I Batalionu z grupą majora Polaka, która koncentrycznym natarciem sowieckim na Wasylkowce została odrzucona również w tym kierunku. Zorganizowana naprędce obrona tej miejscowości powstrzymała marsz prawoskrzydłowych oddziałów 6 Dywizji Kawalerii w kierunku Koziatynia<sup>37</sup>.

W tym samym czasie lewoskrzydłowe oddziały tej dywizji kontynuowały natarcie w kierunku zachodnim i zajęły tego dnia Oczeretnię i Dołżek. W ten sposób przerwa we froncie 13 Dywizji Piechoty zamiast być zlikwidowana, została powiększona. Na odcinku 45 p.s.k. pod Rossoszą artyleria polska ostrzeliwała grupujące się w tym rejonie oddziały osłonowe 6 Dywizji Kawalerii, zabezpieczające lewe skrzydło sił głównych przed ewentualnym atakiem polskim od strony Lipowca.

Tego dnia lewe skrzydło polskiej obrony zostało ponownie zaatakowane przez oddziały II Dywizji Kawalerii pod Dziunkowem. Trwający kilka godzin bój zakończył się niepowodzeniem strony sowieckiej. Oddziały tej dywizji, zniechęcone bezskuteczną walką, wycofały się w kierunku wschodnim, gdzie w okolicznych lasach odpoczywały i przygotowywały się do dalszych operacji wojennych<sup>38</sup>.

### Kłeska 6 Dywizji Kawalerii (31 V 1920 r.)

Wieczorem 30 maja 1920 r. dowództwo Frontu Ukraińskiego, poddenerwowane sytuacją na odcinku bronionym przez 13 Dywizję Piechoty, nakazało jej w dniu 31 maja 1920 r. wykonanie przeciwnatarcia na pozycje 6 Dywizji Kawalerii i zlikwidowanie niebezpiecznej przerwy we froncie obronnym dywizji. Zadanie to miała wykonać grupa uderzeniowa podpułkownika Antoniego Szylinga<sup>39</sup>. Składała się ona z dwóch batalionów 44 p.s.k. (dotychczas przebywał w odwodzie dowódcy frontu gen. Listowskiego) oraz II batalionu 40 pp. W nocy z 30 na 31 maja 1920 r. oddziały te zgromadziły się w Pedosach i o świcie miały uderzyć na przeciwnika, zajmującego rejon Spiczynice - Dołżek. Po jego rozbiciu miały nawiązać łączność z broniącym się samotnie w Lipowcu i Napadówce 45 p.s.k. dowodzonym przez pułkownika Michała Bajera<sup>40</sup>. W tym celu dowództwo dywizji wysłało ze sztabu porucznika Listowskiego z kategorycznym rozkazem dotarcia do pozycji obronnych 45 p.s.k. i poinformowania jego dowódcy o planowanym przeciwuderzeniu polskim na oddziały 6 Dywizji Kawalerii. Po wielu perypetiach porucznik Listowski dotarł do dowództwa 45 p.s.k., w krótkim meldunku ustnym poinformował o sytuacji na froncie i przekazał rozkazy dotyczące przegrupowania sił 45 p.s.k. do ataku na 6 Dywizję Kawalerii Timoszczenki. Ppłk Bajer, niezwłocznie realizując rozkaz dowództwa dywizji, nakazał swym oddziałom szybkie przegrupowanie. III batalion obsadził pozycje obronne na wschód od Napadówki, a II batalion zgromadził się na zachodnim odcinku obrony tego węzła obronnego i szykował się do natarcia w kierunku na Oczeretnię. I batalion opuścił punkty oporu w Skitkach i Rossoszy na rzecz oddziałów 18 Dywizji Piechoty, a sam przemaszerował do Lipowca, gdzie stanowił odwód pułku<sup>41</sup>.

Wczesnym rankiem 31 maja 1920 r. grupa ppłk. Szylinga rozpoczęła gwałtowne natarcie na znajdujące się w Spiczynicach oddziały 6 Dywizji Kawalerii. W pierwszym rzucie nacierał II batalion 44 p.s.k., tuż za nim 40 pp, a na samym końcu I batalion 44 p.s.k. Wsparcie ogniowe zapewniały im 9 baterie 13 p.a.p. oraz pociąg pancerny "Strzelec Kresowy".

Ugrupowane w tylarierę oddziały polskie, mimo silnego oporu i ognia bolszewickiej artylerii, parły niepowstrzymanie w kierunku Spiczyniec. Około godziny 10.00 miejscowość ta została zajęta. Trzykrotne próby odbicia tego ważnego węzła zakończyły się dla kawalerii Budionnego niepowodzeniem. Pierwszy etap natarcia zakończył się dla atakującej grupy pełnym zwycięstwem<sup>42</sup>. Kolejne natarcie polskie skierowało się na oddziały jazdy bolszewickiej zgromadzone w Dołżku. Zostały one z miej-

Boj 13 Dywizji Piechoty pod Napadówką i Pohorebyściami 31 V 1920 r.



sca rozbite i odrzucone w kierunku wschodnim. O godz. 17.00 Dółzek był już zajęty przez oddziały II batalionu 40 pp. W zdobytych papierach kancelarii 34 pułku jazdy bolszewickiej znaleziono rozkaz sowieckiego dowództwa, który nakazywał żołnie-

rzom Armii Czerwonej *“nie brać jeńców, tylko rżnąć, po naszym przejściu powinna pozostać tylko woda”*<sup>43</sup>.

W dalszym pościgu skierowanym na Oczeretnię wzmoгло się tempo i zaciętość uderzenia grupy podpułkownika Szyllinga. Nacierając w tym kierunku wyszła ona jednocześnie na tyły dwóch brygad sowieckich, atakujących przez cały dzień pozycje obronne 45 p.s.k. pod Napadówką. Oddziały sowieckie, obawiając się całkowitego zniszczenia, wycofały się na wschód zostawiając na polu bitwy dużą liczbę zabitych oraz sprzęt. Późnym wieczorem 31 maja 1920 r, grupa ppłk. Szylinga nawiązała kontakt z 45 p.s.k. ppłk. Bajera w Napadówce i z kompanią 43 p.s.k. w zdobytej Annówce. Przerwa we froncie została zlikwidowana taktycznym uderzeniem grupy ppłk. Szylinga. W walkach z nieprzyjacielem poniosła ona stosunkowo małe straty, oscylujące wokół liczby kilkudziesięciu zabitych i rannych<sup>44</sup>.

W czasie, gdy grupa podpułkownika Szylinga przechodziła do pierwszego ataku, gros sił 6 Dywizji Kawalerii już z samego rana zaatakował pozycje broniącego się w Lipowcu i Napadówce 45 p.s.k. Do najbardziej dramatycznego boju doszło jednak pod Napadówką. Wycofujące się z kierunku Pohrebyszcz maszy kawalerii sowieckiej w sile kilku tysięcy szabel zaatakowały w dwóch kolumnach pozycje 45 p.s.k. Jedną z nich nacierała od strony zachodniej na odcinek broniony przez II batalion kpt. Rusickiego, który widząc maszerujące w zwartych sztykach oddziały sowieckie skierował na nie silny ogień artylerii i karabinów maszynowych. Takie powitanie nie zniechęciło wroga, który po przegrupowaniu rozpoczął regularne natarcia na pozycje II batalionu. Kilkakrotnie powtarzane ataki rozbiły się jednak o dobrze zorganizowaną obronę polską. Ostrzał artylerii sowieckiej, składającej się z pięciu baterii, prowadzony był z trzech stron i nie przyniósł spodziewanych efektów<sup>45</sup>.

Silnie umocnione pozycje Napadówki od strony wschodniej zaatakowała druga kolumna jazdy 6 Dywizji Kawalerii. Ukształtowanie terenu oraz dobrze zorganizowana obrona III batalionu 45 p.s.k. wykluczała na tym odcinku ataki w szyku konnym. Spieszne oddziały kawalerii, wsparte ogniem trzech pociągów pancernych umieszczonych między Lipowcem i Bagnówką, raz po raz atakowały pozycje III batalionu. Ich natarcia załamywały się jednak w morderczym ogniu artylerii polowej i ciężkiej, dowodzonej przez płk. Mikołaja Gomólickiego<sup>46</sup>.

Dowództwo 6 Dywizji Kawalerii, widząc bezskuteczność dotychczasowych ataków, postanowiło okrążyć Napadówkę ze wszystkich stron. Sytuacja 45 p.s.k. stawała się coraz bardziej dramatyczna. Oddziały pułku walczyły już na wszystkie strony, będąc otoczone przez przeważające siły wroga. Około godziny 13.00 jeden z oddziałów III Brygady Kawalerii sowieckiej niespodziewanie przedarł się przez polską obronę i wpadł do Napadówki. Jednak natychmiastowe przeciwuderzenie ostatnich odwodów II batalionu odrzuciło nieprzyjaciela na pozycje wyjściowe. Dalsze ataki coraz to nowych sił bolszewickich, wspartych “taczankami” i huraganowym ogniem artylerii, zostały przez dwa bataliony 45 p.s.k. krwawo odparte. Po godz. 15.00 impet ataków jazdy bolszewickiej znacznie osłabł. Straciły one początkową intensywność i brawurowość. Dowódca 6 Dywizji Kawalerii chciał jednak za wszelką cenę zdobyć Napadówkę, która zagradzała mu drogę do Lipowca. Po kilku godzinach ciężki walk dziesiątkowane oddziały sowieckie nie miały już ochoty walczyć o niezdobyty jak do tej pory węzeł w Napadówce. Przed godz. 20.00 na ich tyłach zaczęły się pojawiać czołowe oddziały grupy uderzeniowej ppłk. Szylinga, które po zdobyciu

Spiczyniec i Dołżka kontynuowały natarcie w kierunku Napadówki. Wzięte w dwa ognie brygady sowieckie zostały rozbite i drobnymi oddziałami wycofały się na wschód.

Największe straty w obronie Napadówki poniósł II batalion 45 p.s.k. W zabitych i rannych stracił on ponad 70 ludzi. Łącznie z III batalionem straty 45 p.s.k. oszacowano na ponad 100 żołnierzy<sup>47</sup>.

Dzięki bohaterskiej obronie Napadówki i znakomicie przeprowadzonej akcji grupy podpułkownika Szylinga doborowa 6 Dywizja Kawalerii Konnej Armii Budionnego 31 maja 1920 r. poniosła dotkliwą porażkę. Jej straty są trudne do oszacowania. Z pewnością były bardzo duże. Rezultatem całodziennego boju było natomiast wyrównanie linii frontu 13 Dywizji Piechoty sprzed 29 maja 1920 r. Rozkaz dowództwa Frontu Ukraińskiego został więc przez dywizję wykonany.

### **Kolejne przerwanie linii frontu ( 31 V - 01 VI 1920 r.)**

Tymczasem na północnym skrzydle obrony 13 Dywizji Piechoty miała miejsce kolejna rzeź oddziałów 50 p.s.k.<sup>48</sup> 11 Dywizja Kawalerii sowieckiej rankiem 31 maja 1920 r. zaatakowała polski węzeł obronny w Bystrzyku, obsadzony przez 12 kompanię 50 p.s.k. Pierwsze natarcie jazdy sowieckiej zostało krwawo odparte. Następne, z braku sił i amunicji, nie mogły być już powstrzymane. Odwaga i determinacja obrońców Bystrzyka rozjuszyła tylko szturmujących kozaków, którzy w zdobytym węźle obronnym dokonali prawdziwej rzezi jej załogi. Z pogromu ocalał jedynie dowódca kompanii, por. Mroczkowski, który jakimś cudem przedostał się do Nowochwastowa, gdzie prosił dowódcę I batalionu 40 pp o wykonanie przeciwuderzenia na Bystrzyk. Nie mogło to być już zrealizowane, gdyż oddziały 11 Dywizji Kawalerii podchodziły pod Nowochwastów.

I batalion 40 pp pod dowództwem pplk. Weissa stawiał kawalerii sowieckiej zacięty opór. Po kilkugodzinnym boju, wobec miążdzącej przewagi nieprzyjaciela, batalion zmuszony został do opuszczenia tego węzła obronnego i wycofał się na zachód w kierunku Koziatynia. Dowódca 11 Dywizji Kawalerii, orientując się w rozmiarach swego sukcesu, nakazał ściągnięcie pozostałych sił dywizji z przedpoła Dziunkowa w celu poszerzenia wylomu dokonanego w polskiej linii obronnej. Do godz. 16.00 jego oddziały obsadziły Morozówkę, Hajczyce, Starościńce. Front 13 Dywizji Piechoty został ponownie przerwany<sup>49</sup>.

Wtargnięcie jazdy bolszewickiej rozpoczęło bezpośrednio zagrażać węzłowi obronnemu w Pohrebyszczach, gdzie znajdowało się dowództwo XXV Brygady Piechoty oraz sztab 13 p.a.p. Jego załogę stanowiły tylko dwie słabe kompanie piechoty (9/50 p.s.k. i 12/43 p.s.k.), liczące łącznie tylko 160 żołnierzy. Obroną węzła kierował osobiście płk Pachucki, który postanowił nie opuszczać Pohrebyszcz, skąd kierował operacyjnie XXV Brygadą Piechoty. W tym miejscu zbiegły się linie telefoniczne ze wszystkich węzłów obronnych brygady. Obok przebiegał też tor kolejowy, na którym stał pociąg pancerny "Generał Listowski", zapewniający wsparcie ogniowe węzłowi obronnemu w Pohrebyszczach. Na pół godziny przed pierwszym atakiem bolszewickiej kawalerii jeden z oficerów z dowództwa XXV Brygady zaproponował opuszczenie węzła i schronienie się do pociągu pancernego lub też cofnięcie się bliżej oddziałów 13 Dywizji Piechoty, znajdujących się na zachód od Pohrebyszcz. *"Rozkaz cofnięcia się nigdy ode mnie nie wyjdzie, zwyciężymy lub zginiemy tu*

wszyscy na miejscu” - te słowa płk. Pachuckiego rozwiały wszelkie wątpliwości wśród obrońców<sup>50</sup>. Na rozkaz dowódcy tabory piechoty i artylerii uformowały się w czworoboku na przedpolach Pohrebyszcz. Obok na wzgórzu zwanym „Golgota” zorganizowano punkt oporu, którego osobiście bronił płk. Pahucki ze swoimsztabem. Kilkakrotnie powtarzane natarcia bolszewickiej jazdy rozбивały się o świetnie zorganizowaną obronę węzła. W ten sposób odparto kilka ataków nieprzyjaciela, który widząc bezskuteczność swoich działań wycofał się w kierunku północnym. Pod wieczór przybyły do Pohrebyszcz posiłki w sile 80 ludzi z I batalionu 50 p.s.k., które pułkownik Pachucki skierował od razu na linię obronną, gdzie wzięły udział w odparciu ostatniego już ataku nieprzyjacielskiej kawalerii. Nadchodząca noc przerwała walki, dając w ten sposób czas na odpoczynek i reorganizację obrony. Oddziały bolszewickie, atakujące Pohrebyszcz, spędziły noc na północ od tej miejscowości. Ich odpoczynek trwał jedynie do północy.

Na pierwszą wiadomość o rzezi 12 kompanii 50 p.s.k. w Bystrzyku i zdobyciu Nowochwastowa przez sowiecką 11 Dywizję Kawalerii, dowództwo 13 Dywizji Piechoty zarządziło wysłanie na zagrożony odcinek dwóch batalionów 19 pp oraz dwóch baterii 5 p.a.p. Przetransportowane koleją do Zasadyniec połączyły się tam z III Brygadą Jazdy gen. Sawickiego, któremu od tej pory w czasie polskiego przeciwnatarcia operacyjnie podlegały. Oddziały te, razem z kawalerią III Brygady, miały rankiem 1 czerwca 1920 r. wykonać silne przeciwuderzenie na Starościeńce i wyjść na tyły atakującej Pohrebyszcz nieprzyjacielskiej 11 Dywizji Kawalerii. Według zeznań jeńców miała ona ponownie zaatakować ten węzeł obronny 1 czerwca 1920 r., a po jego zlikwidowaniu uderzyć na tyły obrony polskiej w Dziunkowie<sup>51</sup>.

Zgodnie z planem dowództwa 13 Dywizji Piechoty III Brygady Jazdy oraz przydzielone do niej oddziały piechoty i artylerii pod osobistym dowództwem gen. Sawickiego rozpoczęła atak o 1.30 w nocy. Po krótkiej, ale gwałtownej walce zajęto Starościeńce, a następnie Hajczyce. Niespodziewane natarcie polskich oddziałów podzieliło 11 Dywizję Kawalerii na dwie części, które dalsze działania bojowe prowadziły oddzielnie, bez jakiegokolwiek kontaktu. Jedna z grup ponownie zaatakowała Pohrebyszcz, ale odparta z miejsca, bez widoków na powodzenie i z obawy przed okrążeniem, wycofała się przez Horodek w kierunku wschodnim. Oddziały drugiej grupy próbowały ponownie zająć Starościeńce. Manewr ten nie był już możliwy do zrealizowania, gdyż w tym miejscu obrona polska była zbyt silna, a natarcie bolszewickiej kawalerii zostało z łatwością odparte. Po wyjściu z okrążenia jedna z grup nieprzyjacielskiej jazdy została ostrzelana przez samolot 7 Eskadry Lotniczej pilotowany przez samego dowódcę płk. Fount Le Roy<sup>52</sup>. Oddziały polskie ponownie zajęły Nowochwastów, likwidując jednocześnie wyłom w linii obronnej.

W celu „wysledzenia” odciętych oddziałów 11 Dywizji Kawalerii, z Koziatynia wysłany został dywizjon strzelców konnych 13 Dywizji Piechoty. Nie podjął on jednak walki. Obserwował jedynie ruchy większych oddziałów wroga, informując o tym sztab XXV Brygady Piechoty w Pohrebyszczach. Działania dywizjonu nie przyniosły jednak poważniejszych rezultatów, gdyż oddziały sowieckie w pośpiechu wycofywały się na wschód, nie podejmując nawet walki.

Trzykrotne próby przełamania frontu 13 Dywizji Piechoty zakończyły się dla oddziałów Konnej Armii Budionnego wielkim niepowodzeniem. Przyniosły one w rezultacie jedynie duże straty. W walkach z 13 Dywizją Piechoty szczególnie ucierpiała



6 Dywizja Kawalerii. Zdaniem dwóch lotników sowieckich, którzy przelecieli ze swymi aparatami na stronę polską, po zakończonych walkach była ona prawie "niezdalna" do dalszych działań operacyjnych<sup>53</sup>. Duże straty poniosła również 11 Dywizja Kawalerii. Te dwie dywizje Konnej Armii Budionnego w bitwie na przedpolu Koziatynia przejawiały największą chęć do walki. Świadczy o tym żywiolowy udział w toczonych operacjach wojennych.

### Walki końcowe (02 - 06 VI 1920 r.)

Po wyparciu przeciwnika z lewego skrzydła na przedpolu 13 Dywizji Piechoty zapanował spokój. Jedynie drobne oddziały nieprzyjaciela niepokoili polskie placówki. 1 Konna Armia Budionnego odpoczywała po trudach kilkudniowego boju. Korzystając z tego, gen. Paulik nakazał oddziałom dywizji uporządkowanie pozycji obronnych na całej linii. W Koziatynie natomiast z rozbitków 50 p.s.k. sformowano I batalion, który następnie wysłano do Pohrebyszcz, gdzie połączył się z siłami III batalionu mjr. Polaka. W tym samym czasie dołączyła do nich również kompania techniczna<sup>54</sup>.

Na podstawie rozkazu dowódcy 6 armii z 2 czerwca 1920 r. XXVI Brygada Piechoty, wobec trudności utrzymania łączności z dowództwem dywizji w Koziatynie, przeszła czasowo pod rozkazy dowódcy 18 Dywizji Piechoty. Podyktowane to było również przeniesieniem ciężkości ataków Konnej Armii na północne skrzydło 13 Dywizji. Jednocześnie XXV Brygada Piechoty otrzymała rozkaz wyparcia oddziałów nieprzyjaciela z Pliskowa i Andruszowa i zajęcia Ocytkowa i Bogdanówki<sup>55</sup>. Realizację tych założeń dywizja rozpoczęła 3 czerwca 1920 r. Oddziały 44 p.s.k. gwałtownym uderzeniem rozbiły pod Andruszowem całkowicie zaskoczoną atakiem jedną brygadę 6 Dywizji Kawalerii. W tym samym czasie III batalion 43 p.s.k. uderzył na nieprzyjaciela zgrupowanego w Pliskowie. Po ciężkiej walce oddziały nieprzyjaciela zostały wyparte i odrzucone na wschód. Pomocnicze uderzenie 45 p.s.k. doprowadziło do zajęcia przez oddziały 13 Dywizji Ocytkowa i Bogdanówki. Tego dnia straty 6 Dywizji Kawalerii były duże i wyniosły ponad 500 ludzi<sup>56</sup>. W ten sposób front 13 Dywizji ciągnął się od Ocytkowa po Andruszów, Plisków, Rozkopane, Nakaznoje, Dziunków, Bystryk, Nowochwastów, aż po Samhorodek. Obsadzony był przez oddziały XXV Brygady Piechoty i III Brygadę Jazdy gen. Sawickiego. Odcinek broniony przez XXVI Brygadę Piechoty podlegał chwilowo dowództwu 18 Dywizji Piechoty.

Panujący do 5 czerwca 1920 r. spokój na linii frontu przerwany został gwałtownym atakiem Konnej Armii Budionnego na pozycje I batalionu 19 pp w rejonie Samhorodek-Śnieżna-Ozierna<sup>57</sup>. Po rozbiu jego oddziałów masy kawalerii sowieckiej wyszły na tyły wojsk polskich Frontu Ukraińskiego. Na zagrożony odcinek dowództwo 13 Dywizji Piechoty wysłało do Samhorodka 50 p.s.k. z zadaniem nawiązania łączności z grupą gen. Sawickiego na linii Bystryk-Nowochwastów. Wobec przerwania frontu przez nieprzyjaciela łączność nie została jednak przez ten pułk nawiązana. Cała Konna Armia Budionnego wielkimi kolumnami przemieszczała się natomiast w kierunku Koziatynia.

### Zakończenie

Bój 13 Dywizji Piechoty z Konną Armią Budionnego trwał kilka dni i zakończył się dla niej wielkim sukcesem. Dawna hallerowska dywizja nie przeoczyła szans i z

powodzeniem broniła swego odcinka frontu. Prawdą jest, iż był on trzykrotnie przełamany, ale nie definitywnie. Dywizja biła się dzielnie, pilnując swych pozycji z każdej strony. Jeśli istniała potrzeba, sama atakowała przeciwnika, do którego w owym czasie należała inicjatywa strategiczna. W walkach z Budionnym dywizja poniosła znaczne straty - około 1800 zabitych i rannych żołnierzy<sup>58</sup>. Straty Konnej Armii były o wiele większe. Przysłowiowa "13" nie przyniosła jednak szczęścia Budionnemu. Spotkał się z nią jeszcze pod Lwowem i Zamościem, gdzie z pola bitwy schodził także jako pokonany.

### PRZYPISY:

1. M. Biernacki, *Działania Armii Konnej Budionnego w kampanii polsko-rosyjskiej 1920 r.* [w:] *Studia taktyczne z historii wojen polskich 1918-1921*, t. III, Warszawa 1924, s. 39-40; S. Wyczółkowski, *Zarys historii wojennej 43 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, s. 22.
2. A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920*, Białystok 1993, s. 10-12.
3. M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918-1921*, Białystok 1988, s. 488.
4. M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992, s. 271.
5. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s.22.
6. S. Rutkowski, *Pierwsze walki z Armią Konną pod Koziatyniem*, Warszawa 1928, s. 9.
7. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 13.
8. Tamże, s. 32-33.
9. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Londyn 1976, s. 32.
10. T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 156-158.
11. CAW, I.313. 13, Rozkaz operacyjny nr 41 z 27 maja 1920 r.; J. Dąbrowski, *Zarys historii wojennej 45 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1928, s. 19; L. Galster, *Księga pamiątkowa artylerii polskiej 1914-1939*, Londyn 1975, s. 38-39.
12. P. Sosiulak, *Zarys historii wojennej 50 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1929, s. 12; M. Wieliczko-Wielicki, *Zarys historii wojennej 13 Kresowego Pułku Artylerii Polowej*, Warszawa 1928, s. 17.
13. S. Wyczółkowski, *dz. cyt.*, s. 20.
14. S. Bobrowski, *Zarys historii wojennej 44 Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1929, s. 28.
15. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 35; S. Rutkowski, *dz. cyt.*, s.10.
16. T. Kutrzeba, *dz. cyt.*, s.161; CAW, I.313. 13, Rozkaz operacyjny nr 48 z 28 maja 1920 r. n. pag.

17. T. Kurcjuż, *Pierwsze spotkanie 13 Dywizji Piechoty z Budionnym* [w:] "Bellona", Warszawa 1921, s. 577-578.
18. A. Karcher, *Bój spotkaniowy piechoty z kawalerią* [w:] "Przegląd Piechoty", z. 8, Warszawa 1934, s. 235.
19. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 35.
20. A. Karcher, *dz. cyt.*, s. 238.
21. Tamże, s. 237.
22. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 580.
23. Tamże, s. 580-581; A. Karcher, *dz. cyt.*, 240-241, P. Sosiulak, *dz. cyt.*, s. 12-13.
24. CAW, I. 313. 13, Rozkaz operacyjny nr 49 z 29 maja 1920 r.; A. Karcher, *dz. cyt.*, s. 241.
25. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 581.
26. J. Podolski, *Bój 8/50 P.S.K. z kawalerią pod Czerniawka* [w:] "Przegląd Piechoty", z. 4, Warszawa 1935, s. 463-474.
27. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 581-582.
28. *Księga Chwały i Piechoty*, Warszawa 1937-1939, s. 261-262.
29. A. Karcher, *dz. cyt.*, s. 250-251.
30. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 585.
31. Tamże, s. 585.
32. S. Wyczółkowski, *dz. cyt.*, s.21-22; T. Kutrzeba, *dz. cyt.*, s. 164-165.
33. S. Wyczółkowski, *dz. cyt.*, s. 22.
34. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 40-42.
35. S. Borowski, *dz. cyt.*, s. 28.
36. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 587.
37. Tamże, s. 589.
38. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 47.
39. CAW, I. 313. 13, Rozkaz operacyjny nr 39 z 30 maja 1920 r.; T. Kryśka-Karśki; S. Żurakowski, *dz. cyt.*, s. 41.
40. M. Gajewski, *Biogram Michała Bajora* [w:] *Komendanci Główni Policji Państwowej*, Białystok 1997, s. 34-38.
41. J. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s. 20-21.
42. K. Korab - Laskowski, *Pierwsze spotkanie z oddziałami Budionnego* [w:] "Żołnierz Polski", Nr 34, Warszawa 1921, s. 7; S. Bobrowski, *dz. cyt.* s. 29-31.
43. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 698.
44. S. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 31.
45. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 698.
46. D. Radziwiłłowicz, *Błękitna Armia*, Warszawa 1997, s. 125-126; J. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s. 21; M. Wieliczko-Wielicki, *dz. cyt.*, s. 20.
47. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 700; J. Dąbrowski, *dz. cyt.*, s.22.
48. M. Pruszyński, *Dramat Piłsudskiego: Wojna 1920*, Warszawa 1994, s.111-113.
49. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 52-53.
50. *Obrona Pobrebyszczy* [w:] "Żołnierz Polski", NR 23, Warszawa 1927, s. 431-433.
51. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 55.
52. T. Kurcjuż, *dz. cyt.*, s. 704.
53. Tamże, s. 704.
54. Tamże, s. 784.

55. M. Biernacki, *dz. cyt.*, s. 785.

57. E. Kospath-Pawłowski, P. Matusak, J. Odziemkowski, T. Panecki, D. Radziwiłłowicz, T. Rawski, *5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego, Pruszków 1997*, s. 45-47.

58. T. Kurcusz, *dz. cyt.*, s. 791.

SUMMARY:

**The Battle between the 13th Infantry Division  
and Marshal Budionny's Cavalry Army**

The article describes the first battle fought by Marshal Budionny's Cavalry Army and the Polish 13th Infantry Division between May and June 1920 at Koziatyń, Ukraine. The several days' battle followed the Soviet offensive in the South-West Front, planned to encircle and destroy the Polish troops concentrating round the city of Kiev. Each stage of preparation is characterized in outline and a report of the battle is given in detail. In the battleground the 13th Infantry Division fought alone and was outnumbered by the enemy. Despite heavy losses, the fight was successful for the Division. It is speed and intensity of the fight which is worth mentioning. Eventually the Division retained control of its military position.

Urszula Kraśnicka  
*Białystok*

## **Służba duszpasterska wśród żołnierzy wyznań niekatolickich na terenie DOK III w latach 1921 - 1939**

### **Organizacja pracy duszpasterskiej**

Opiekę nad żołnierzami wyznań niekatolickich w okresie II Rzeczypospolitej sprawowało Biuro Wyznań Niekatolickich. Polska jako pierwsze z państw odradzających się po wojnie światowej, wprowadziło służbę duszpasterską dla wszystkich wyznań. 28 czerwca 1919 r. Minister Spraw Wojskowych, generał Józef Leśniewski podpisał rozkaz tworzący w Departamencie I Mobilizacyjno - Organizacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sekcji Religijno-Wyznaniowej, której celem było zaspokajanie potrzeb żołnierzy wyznań niekatolickich. W jej skład wchodziło 5 referatów: prawosławny, mojżeszowy, ewangelicki (łącznie z sektami), mariawicki i mahometański. Sekcja podlegała bezpośrednio Ministrowi Spraw Wojskowych<sup>1</sup>. Po kolejnych reorganizacjach w 1922 r. sekcja ta przyjęła nazwę Wydziału Wyznań Niekatolickich. Jego organizację w okresie pokoju ostatecznie uregulowało rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z 24 maja 1924 r.

Ustalono urzędy dla wyznań: prawosławnego, mojżeszowego, ewangelicko - augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. 1 czerwca 1927 r. utworzono jeszcze urząd ewangelicko-unijny, a cały Wydział Wyznań Niekatolickich przybrał nazwę Biura Wyznań Niekatolickich<sup>2</sup>. Na czele każdego urzędu stał naczelny kapelan wyznania: protoprezbiter - prawosławnego, seniorzy - ewangelickiego, naczelny rabin - mojżeszowego.

Naczelni kapelani pod względem administracyjno - wojskowym podlegali Ministrowi Spraw Wojskowych za pośrednictwem Biura Wyznań Niekatolickich. Pod względem religijno-kościelnym odpowiedniej władzy duchownej: protoprezbiter metropolii Kościoła prawosławnego w Polsce, seniorzy wyznań ewangelickich - konsystorzowi, a naczelny rabin kierował się przepisami religii mojżeszowej. Stopnie wojskowe naczelników kapelanów wyznań niekatolickich regulował dekret, który nadawał im stopień pułkownika.

Muzułmanom przydzielono jednego mułłę w charakterze kapelana lotnego. Jego zadaniem była opieka nad żołnierzami tego wyznania, którzy przebywali w nielicznych garnizonach, raczej na północno-wschodnich terenach Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. Przedstawiciele pozostałych sekt i wyznań: menonici, staroobrzędowcy, adwentyści, mariawici, badacze Pisma Świętego i członkowie Kościoła Narodowego nie mieli własnych kapelanów. Opiekował się nimi wydział Biura Wyznań Niekatolickich.

Przeciętnie co piąty żołnierz służący w Wojsku Polskim w latach 1921-1939 był wyznania niekatolickiego, podobnie było na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu III, a obrazuje to poniższa tabela<sup>4</sup>.

**Wojsko Polskie według wyznań: ogólnie i na terenie DOK III**

Wyznanie	ROK 1926				ROK 1930			
	Ogólnie - RP		DOK III		Ogólnie - RP		DOK III	
	Liczba	Odsetek	Liczba	Odsetek	Liczba	Odsetek	Liczba	Odsetek
Rzymskokatolickie	166615	72,61	19760	76,34	227292	77,87	26593	81,53
Grekokatolickie	17793	7,75	52	020	18663	6,39	33	0,10
Prawosławne	27277	11,88	4108	15,88	28664	9,82	4290	13,15
Mojżeszowe	12069	5,26	1497	5,78	10137	3,47	1217	3,73
Ewangelickie	5000	2,17	307	1,19	6323	2,17	293	0,90
Mahometańskie	44	0,01	22	0,08	49	0,02	28	0,09
Inne	644	0,28	147	0,53	754	0,26	162	0,50

Przepisy wojskowe gwarantowały wszystkim swobodę praktyk religijnych oraz zapewniały obsługę duszpasterską. Podczas codziennych modlitw porannych i wieczornych żołnierze chrześcijanie mieli prawo zachowywać się zgodnie z przepisami swego obrządku. Ewangelicy żegnali się albo składali ręce do modlitwy, a podczas odmawiania Zdrowaś Maria, Anioł Pański i Wieczny Odpoczynek stali w milczeniu. Prawosławni żegnali się według swego obrządku.

W myśl przepisów Żydzi i Mahometanie musieli mieć zapewnione warunki dla odprawiania modłów zgodnie z przepisami religijnymi. W soboty i dni świąteczne żołnierze wyznania mojżeszowego otrzymali prawo udawania się na nabożeństwa do miejscowej synagogi, o ile taka była w miejscowości, w której znajdował się garnizon<sup>5</sup>.

Ministerstwo Spraw Wojskowych szczególną uwagę przywiązywało do zasady, aby każdy żołnierz miał możliwość obchodzenia głównych świąt nakazanych przez daną religię. Co roku dowódcy jednostek otrzymywali kalendarz dni świątecznych z przepisami regulującymi stosowanie ulg i zwolnień na czas ich trwania. Dowódcy jednostek mieli obowiązek przygotowania planu zastępstw żołnierzy, danego dnia obchodzących święto religijne.

Wykaz obejmował 15 świąt prawosławnych, 8 ewangelickich, 5 mojżeszowych oraz 6 mahometańskich. Obowiązywała ogólna zasada, w myśl której urlopy świąteczne szeregowych wszystkich wyznań chrześcijańskich udzielane były w okresie ich świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy (na terenie DOK III i DOK IX święta te obchodzono według kalendarza juliańskiego), zaś żołnierzom wyznania mojżeszowego podczas świąt Wielkiej Nocy (Pesach) i Szałasów (Sukkot). Jeżeli święta przypadają równocześnie zwolnienie z zajęć obejmowało równomiernie poszczególne wyznania. Przydzielano je według norm procentowych, których liczba nie mogła przekroczyć 50% oficerów i 10% szeregowych<sup>6</sup>.

Dla żołnierzy wyznania mojżeszowego największymi świętami były Nowy Rok (Rosz Haszana) oraz Post Dnia Pojednania (Jom Hałkipurim). Minister Spraw Wojsko-

wych nakazał stosowanie przewidzianych regulaminem ułatwień dla zagwarantowania niezakłóconego przebiegu obchodów świątecznych. Na wszystkie święta żydowskie zapewniano żołnierzom tego wyznania wypłatę stawnego z prawem zakupu wiktury rytualnego.

7 października 1925 r. Minister Spraw Wojskowych zezwolił na wypłacanie równoważnika pieniężnego w zamian za codzienne wyżywienie z kotła. Powstałe w ten sposób fundusze umożliwiały cywilnym komitetom, działającym przy gminach żydowskich, prowadzenie kuchni rytualnej dla żołnierzy. Wikt rytualny zapewniano również kilkudziesięciu mahometanom pełniącym służbę w armii.

Opracowano także odmienne teksty przysięgi dla: chrześcijan, wszystkich obrządków niechrześcijańskich oprócz muzułmanów, ewangelicznych chrześcijan, baptystów, sekt pokrewnych oraz bezwyznaniowych<sup>7</sup>.

Różnice polegały na zmianie pierwszych i ostatnich słów roty przysięgi, zasadniczy tekst mówiący o obowiązkach żołnierza pozostawał bez zmian. Menonici przysięgali przez podanie ręki oficerowi, który wypowiadał słowa: "Wierzę wam, że w każdej okoliczności zachowacie się jak prawi żołnierze".

Ewangeliczni chrześcijanie wymawiali specjalne przyrzeczenie zastępujące przysięgę. Żołnierze innych narodowości, nie znający języka polskiego, mogli składać przysięgę w swoim języku narodowym. Przysięgę najczęściej odbierali duchowni poszczególnych wyznań, do których należeli żołnierze, a w razie ich nieobecności wyznaczony do tego oficer.

Przepisy Ministerstwa Spraw Wojskowych niewątpliwie były przeniknięte duchem tolerancji i stwarzały warunki sprzyjające poszanowaniu godności i przekonań religijnych jednostki. Nie zawsze jednak przestrzegano tolerancji religijnej w poszczególnych pułkach czy oddziałach.

### **Duszpasterstwo prawosławne**

Wśród żołnierzy wyznań niekatolickich pełniących służbę w DOK III Grodno największy odsetek 70% stanowili przedstawiciele wyznania prawosławnego. Już 30 lipca 1920 r. rozkazem Ministra Spraw Wojskowych prawosławnym kapelanem wojskowym na terenie Dowództwa Okręgu Generalnego Grodno, został mianowany ksiądz Dymitr Kozłowski. Nominacja ta jednak nie została mu wręczona z powodu trwających na tych terenach walk polsko-sowieckich<sup>8</sup>. Z chwilą przemianowania z powodu trwającej wojny Dowództwa Okręgu Generalnego Grodno na Dowództwo Okręgu Generalnego Białostok funkcje kapelanów pomocniczych na jego terenie pełnili ksiądz Aleksander Leczycki mający swoją siedzibę w Grodnie i ksiądz Żukowski zamieszkały w Brześciu. Mała ilość kapelanów w stosunku do ilości żołnierzy uniemożliwiała im wypełnienie w pełni swych duszpasterskich obowiązków. Zdarzały się wypadki, że z powodu braku czasu, spiętrzenia zajęć, kapelan nie mógł przybyć do garnizonu, aby tam odprawić nabożeństwo, albo odebrać przysięgę od żołnierzy swego wyznania. Taki wypadek zdarzył się na przykład w kwietniu 1922 r., kiedy to żaden kapelan nie mógł przybyć do Osowca, aby tam odebrać przysięgę od nowo wcielonych do armii rekrutów wyznania prawosławnego<sup>9</sup>.

Od chwili przejścia wojska na stopę pokojową na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu III funkcję duszpasterską sprawowało 3-5 duchownych prawosławnych. Na

czefe stał Szef Duszpasterstwa, który swoją siedzibę miał w Grodnie. Do jego zadań należało kierowanie pracą duszpasterską na terenie całego Okręgu Korpusu, prowadzenie kancelarii. Raz na rok musiał składać pisemne sprawozdanie z pracy duszpasterskiej wśród wojskowych na podległym mu terytorium. Pełnił również służbę duszpasterską w stosunku do wojskowych wyznania prawosławnego Garnizonu Grodno, a także udawał się z wizytami do innych garnizonów leżących na terenie DOK III<sup>10</sup>.

Oprócz Szefa Duszpasterstwa pracę wśród żołnierzy prowadzili kapelani pomocniczy, a z chwilą zwiększenia etatów stałych, księża zatrudnieni w wojsku zwani kapelanami zawodowymi. Etaty kapelanów pomocniczych wyznania prawosławnego były ustanowione przy garnizonach w Suwałkach, Nowo Wilejce do 1933 r., Białymstoku od 1937 r. oraz w Grodnie i Wilnie. Od 1936 r. w dwóch ostatnich miastach garnizonowych ustalono etaty kapelanów zawodowych, pełnili funkcje Kierowników Rejonu Duszpasterstwa. Za swoją pracę otrzymywali wynagrodzenie według stawek ustalonych przez Ministra Spraw Wojskowych. Jedynie ksiądz proboszcz parafii prawosławnej w Sokółce, sprawujący od 1933 r. opiekę nad miejscowym garnizonem, nie otrzymywał za swoją pracę żadnej zapłaty<sup>11</sup>.

Do głównych zadań kapelanów należała przede wszystkim opieka nad żołnierzami swojego wyznania, a najlepiej to można było wykonywać poprzez codzienny kontakt z nimi.

W niedziele i dni świąteczne odprawiano nabożeństwa. Regularnie odbywały się w tych garnizonach, w których mianowani byli kapelani wojskowi. W Grodnie nabożeństwa odbywały się w cerkwi garnizonowej, jednej z czterech istniejących na terenie Polski. Uroczyste przekazanie jej wojsku odbyło się 19 stycznia 1925 r.<sup>12</sup>

W Wilnie na nabożeństwa żołnierze gromadzili się do końca 1936 r. w Soborze Katedralnym, przez rok 1937 przejściowo w cerkwi klasztoru Św. Trójcy przy ulicy Ostrobramskiej, a od 23 grudnia 1937 r. w Cerkwi św. Konstantyna i Michała. W Suwałkach wojsko korzystało z cerkwi parafialnej, dawnej cerkwi pułku Huzarów Pawłogrodzkich. W pozostałych garnizonach żołnierze brali udział w nabożeństwach wraz z ludnością cywilną. Kilka razy w roku przybywał do nich z wizytą jeden z kapelanów wojskowych posługujących na terenie DOK III<sup>13</sup>. Wtedy to pogadanki odbywały się dla nich w miejscowych cerkwiach, a jeśli to nie było możliwe w świetlicach wojskowych specjalnie przygotowanych na te okazje. Na terenie Białegostoku wojsko mogło korzystać z dwóch kaplic znajdujących się na cmentarzach prawosławnych. Stałe nabożeństwa dla żołnierzy prawosławnych tego garnizonu, zaprowadzone od 1935 r., odbywały się na zmianę w świetlicach wojskowych 42 pułku piechoty lub 10 pułku ułanów<sup>14</sup>. Podobnie było w Augustowie, Grajewie i Osowcu, gdzie w ogóle nie było świątyń prawosławnych.

Szczególnie uroczyste nabożeństwa odprawiano w dniach świąt narodowych: 3 maja w dzień Uchwalenia Konstytucji 1791 r., 11 listopada w rocznicę Odzyskania Niepodległości oraz 19 marca w dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie zapomniano też o wydarzeniach okolicznościowych. Na przykład 28 września 1932 r. wszyscy kapelani wojskowi odprawili nabożeństwo i wraz z żołnierzami wznosili modły za dusze poległych w katastrofie lotniczej dwóch polskich lotników Stanisława Wigury i Franciszka Żwirki<sup>15</sup>. 29 czerwca 1934 r. w cerkwi garnizonowej pod wezwaniem świętego Aleksandra Newskiego ksiądz proboszcz Anastazy Paw-



lukiewicz odprawił dla wszystkich żołnierzy garnizonu grodzieńskiego uroczyste nabożeństwo z okazji Święta Morza oraz wygłosił okolicznościową pogadankę na temat: "Znaczenie morza w życiu państwa"<sup>16</sup>.

Różnego rodzaju nabożeństwa zawsze były dobrą okazją do wygłoszenia pogadek, mających na celu kształtowanie młodego człowieka na prawego i lojalnego obywatela. Do innych zadań kapelanów wojskowych należało odbieranie przysięgi, odwiedzanie i niesienie pociechy duchowej żołnierzom przebywającym w więzieniach i szpitalach oraz prowadzenie kancelarii metrycznej. Do niego należało również zorganizowanie rekolekcji wielkopostnych i zadbanie o to, aby każdy żołnierz mógł wziąć w nich udział. Spowiedź wielkanocną starano się organizować bez udziału księży diecezjalnych. W związku z tym w większych garnizonach Wilno, Grodno, czy Suwałki rekolekcje i spowiedź rozkładano na kilka tur. W pozostałych wszyscy żołnierze wyznania prawosławnego uczestniczyli wspólnie<sup>17</sup>. Wojsko czynnie włączało się w różnego rodzaju uroczystości obchodzone w Kościele prawosławnym. Często obchodzono je wspólnie z ludnością cywilną. Ich podniosłość i dostojność podkreślała obecność orkiestry wojskowej<sup>18</sup>.

Od 1923 r. rozpoczęto akcję wprowadzania języka polskiego do nabożeństw. Miała ona wielu przeciwników, z czasem jednak przyniosła efekty. Na terenie Białegostoku pierwsze nabożeństwo w cerkwi prawosławnej w języku polskim odprawił dziekan prawosławny Okręgu Korpusu III Grodno ksiądz Anastazy Pawlukiewicz. Odbyło się ono w dniu Święta Odzyskania Niepodległości 11 listopada 1935 r. w cerkwi św. Mikołaja<sup>19</sup>. Tego samego dnia w cerkwi garnizonowej w Grodnie nabożeństwo w języku polskim odprawił ksiądz Grzegorz Kuryłas. 3 maja 1938 r. na terenie Grodna odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła prawosławnego pod wezwaniem Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Świątynia miała być pomnikiem z okazji 20. rocznicy odzyskania niepodległości, jak również ośrodkiem polskiego życia prawosławnego na terenie ziem wschodnich. Inicjatorem budowy był ówczesny dziekan prawosławny ksiądz Aleksander Kalinowski. Od chwili rozpoczęcia budowy z cerkwi garnizonowej zostało zabrane całe wyposażenie, złożono je na Starym Zamku w Grodnie. Nabożeństwa dla żołnierzy odbywały się na placu budowy przy ulicy Sobieskiego<sup>20</sup>.

W grudniu 1938 r. w Grodnie został powołany do życia Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy, którego głównym celem miało być zadbanie o ujednoczenie śpiewników i modlitewników używanych podczas nabożeństw w cerkwiach. Miano zająć się też wydaniem odpowiedniego modlitewnika przeznaczonego dla żołnierzy, na którego brak często narzekali kapelani<sup>21</sup>. Innymi niedomaganiem, na które często skarżyli się kapłani był przede wszystkim brak kredytów na remont cerkwi garnizonowej, na utrzymanie chóru przy niej, na opłacenie psalmistów w poszczególnych garnizonach, których obecność podczas nabożeństw była niezbędna. Do innych niedomagań, na które narzekał Szef Duszpasterstwa (w 1930 r. funkcję tę przemianowano na dziekana), był brak odpowiednio przygotowanych księży do pracy w wojsku. Z biegiem czasu problem ten stawał się coraz mniej dotkliwy w związku ze zwiększeniem liczby duchownych posługujących w wojsku oraz nabyciem przez nich doświadczenia<sup>22</sup>. Czasami dochodziło też do konfliktów z miejscowym duchowieństwem prawosławnym, które niechętnie udzielało swoich świątyń żołnierzom. Często musiał interweniować sam protoprezbiter.

Żołnierze wyznania prawosławnego na terenie DOK III mieli zapewnioną w miarę pełną opiekę duszpasterską i mogli cieszyć się wolnością wyznania.

### Duszpasterstwo mojżeszowe

Wyznawcy religii mojżeszowej stanowili drugą co do wielkości grupę pośród żołnierzy wyznań niekatolickich Okręgu Korpusu III Grodno. Ich ilość wahała się w granicach 4-6 % całej populacji żołnierzy służących na tym terenie w okresie międzywojennym.

Już w 1921 r. ówczesny Minister Spraw Wojskowych ustanowił na terenie DOK III urząd rabinia wojskowego. Nie został on jednak obsadzony z powodu braku rabinów odpowiednio przygotowanych do pracy w wojsku. Teren DOK III i służący na nim żołnierze - Żydzi znajdowali się pod opieką naczelnego rabinia Wojska Polskiego mającego swoją siedzibę w Warszawie. Duża ilość obowiązków naczelnego rabinia sprawiała, że bardzo rzadko odwiedzał garnizony kresowe, a bezpośrednia opieka nad żołnierzami tego wyznania często spoczywała na miejscowych rabinach i gminach żydowskich<sup>23</sup>.

Sytuacja uległa zmianie pod koniec 1928 r., kiedy to 7 grudnia Szefem Duszpasterstwa Mojżeszowego na terenie DOK III został mianowany rabin Baruch Steinberg<sup>24</sup>. Swoją pracę duszpasterską musiał rozpocząć niemal od podstaw, ponieważ po przyjeździe do Grodna okazało się, że jego poprzednik nie odwiedzał garnizonów położonych na tym terenie prawie od roku. Wkrótce po objęciu funkcji nakreślił sobie szeroki plan działań. Zakładał w nim sobie dbanie nie tylko o religijne i kulturowe problemy żołnierzy - Żydów, lecz również o podniesienie ich poziomu duchowego. Chciał stać się rzecznikiem i łącznikiem pomiędzy żołnierzami, przelożonymi i ludnością cywilną. Mocno przyczynił się do tego, że życie religijne żołnierzy - Żydów zaczęło się zmieniać. Sami żołnierze na każdym kroku mogli odczuć, że duszpasterz naprawdę się nimi interesuje.

Pierwszą rzeczą jaką zmienił były modlitwy poranne i wieczorne. Do tej pory Żydzi stali na modlitwach wraz z chrześcijanami i milczeli, podczas gdy oni odmawiali przepisowe modlitwy. Dzięki staraniom rabinia pozwolono żołnierzom - Żydom stawać w oddzielnym szeregu i podczas modlitw odmawiano przepisowe modlitwy w swoim języku<sup>25</sup>.

Rabin był nie tylko wykonawcą, lecz także z zapałem dbał o Żyda - żołnierza. Jako oddany brat prowadził z nimi pogadanki na tematy religijne oraz dotyczące historii Żydów, ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce. Przygotował również cykl pogadań na ten temat przeznaczony dla oficerów i podoficerów. W ten sposób chciał zbliżyć żołnierzy narodowości polskiej i żydowskiej. Sprzyjały ku temu również różnego rodzaju święta żydowskie, które dzięki pomysłowości i zaangażowaniu rabinia Steinberga zawsze miały doniosły przebieg.

W czasie świąt wielkanocnych 1929 r. w garnizonie grodzieńskim przy wydatnej pomocy miejscowej gminy żydowskiej został zorganizowany przez rabinia uroczysty seder, w który udział wzięli przedstawiciele wszystkich jednostek wojskowych z terenu Dowództwa Okręgu III Grodno. Uroczystościom przewodniczył rabin kpt. Steinberg, który w wygłoszonym przemówieniu podziękował wszystkim za przybycie i wyraził radość, że żołnierze - Żydzi służący w jednostkach na tym terenie mogą cieszyć się wolnością. Po rabinie przemówił prezes Grodzieńskiej Gminy Żydowskiej

dr Neuman, a następnie gen. Franciszek Kleberg. Odczytano też list generała Litwinowa, który z powodu inspekcji nie mógł przybyć na uroczystość<sup>26</sup>.

Także w Wilnie na prośbę rabina wojskowego miejscowa Gmina Żydowska zorganizowała dla żołnierzy - Żydów kuchnię rytualną czynną przez cały okres świąt w dniach 24.04 - 2.05 1929 r. Wydano łącznie 1770 obiadów składających się z trzech dań oraz tyle samo porcji chleba rytualnego. Uroczysty seder dla żołnierzy odprawił miejscowy rabin Szymon Fryb, który podczas przemówienia wyjaśnił zgromadzonemu moralne znaczenie świąt wielkanocnych dla Żydów. Kuchnię rytualną odwiedził komendant miasta wraz z referentem oświatowym. O całym przedsięwzięciu wyrazili się oni bardzo pozytywnie<sup>27</sup>.

Na Nowy Rok w 1930 r. dzięki staraniom rabina żołnierze garnizonu Grodno zostali zwolnieni od wszystkich zajęć już w sobotę Szuwy. Na okres świąteczny komisja macowa urządziła kuchnię rytualną, w której otrzymało strawę około 100 żołnierzy. Uczestniczyli oni też w zabawie, która przy suto zastawionych stołach potrwała do północy<sup>28</sup>.

Za namową rabina Steinberga także inne gminy żydowskie zaczęły interesować się i otaczać opieką żołnierzy - Żydów służących w garnizonach położonych na ich terenie. W kwietniu 1931 r. prezes Gminy Żydowskiej w Grajewie z pomocą miejscowego rabina Ajzika Grausmana zorganizował uroczysty seder Wigilii Świąt Wielkanocnych dla żołnierzy garnizonu augustowskiego. Do sederu zaproszeni zostali przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i cywilnych. Seder odprawił rabin Ajzik Grausman, który wygłosił kazanie oraz odmówił modlitwę Hagawa w języku polskim. Następnie rozpoczęła się zabawa. Wygłaszano toasty, śpiewano polskie i hebrajskie pieśni. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu polskiego<sup>29</sup>.

Swoisty seder o bardzo uroczystym przebiegu odbył się w czasie świąt Paschy w kwietniu 1931 r. w Wilnie. Przygotowano uroczysty stół paschalny. Do pierwszego sederu zaproszeni zostali wyżsi przedstawiciele władz i administracji wojskowej, wojewoda, Starosta Grodzki, prezydent miasta, komendant policji, wyżsi urzędnicy państwowi, miejscowy rabin Szymon Fryb i Prezes Gminy Żydowskiej pan Krucki. Sala została udekorowana biało - czerwonymi i biało - niebieskimi flagami, na ścianie zawisły portrety prezydenta państwa Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczysty seder odprawił rabin wojskowy kpt. Baruch Steinberg, który wygłosił do zebranych dłuższą homilię Cztery pytania rozpoczynające uroczystość zadała mała córeczka pana Werblińskiego zarządcy Gminy Żydowskiej. Po zakończeniu modlitw do stołów podano specjalne Pesachowe dania oraz przepisowe wino. Uroczystość potrwała do północy<sup>30</sup>.

W ciągu czterech lat, kiedy Urząd Rabina Wojskowego na terenie DOK III sprawował Baruch Steinberg, współpraca między nim, a władzami wojskowymi układała się bardzo dobrze. Świadczyć o tym może między innymi fakt, że dzięki jego staraniom w jednej z sal wojskowego więzienia w Wilnie została urządzona Bożnica. Ściany zostały wymalowane w biało-niebieskim kolorze, gdzieś tam widniała na nich gwiazda Dawida. Żydzi odbywający wyrok w więzieniu mogli zbierać się w niej, odmawiać modły poranne i wieczorne, a w każdą sobotę i dzień świąteczny jeden z miejscowych rabinów odprawił w więziennej Bożnicy nabożeństwo, odwiedzał ją również każdorazowo przy swoim pobycie w Wilnie rabin Steinberg<sup>31</sup>.

Duszpasterz przebywał ze swymi żołnierzami nie tylko w czasie ich pobytu w

garnizonie, lecz również w czasie ćwiczeń na poligonie. Tak to wspomina jeden z szeregowych: *"...usłyszeliśmy wezwanie szefa. Mojżeszowe wyznanie do mnie..., o godzinie trzeciej zbierają się wszyscy żołnierze wyznania mojżeszowego na gościncu przed pułkową kancelarią, buciki mają błyszczeć, wszystkie dziury zaszyte, głowy ogolone, ażeby nikogo nie zabrakło. O trzeciej staliśmy już przed kancelarią... utem zobaczyliśmy, jakiś kapitan jedzie do nas na koniu, za nim jakiś żołnierz. Kapitan zręcznie zeskakuje z konia, odbiera raport i każe żołnierzom zebrać się na polu za wsią obok płotu. Żołnierze w liczbie dwudziestu kilku maszerują na koniec wsi. Niedługo podszedł kapitan, żołnierz niósł za nim Talis i modlitevník zawinięte w papier. Na rozkaz wszyscy stajemy twarzą ku wschodowi obok płotu i kapitan odprawia modły Myncha. O jakieś sto kroków ustawili się żołnierze i podoficerowie chrześcijanie i przypatrują się dziwnemu zjawisku, kapitanowi w Talisie przy płocie... Oficerom nie wypadło stawać i przypatrywać się przechodzą mimo rzucają z daleka krótkie spojrzenia. Po nabożeństwie kapitan wygłosił kazanie w języku polskim i żydowskim, aby lepiej wszyscy zrozumieli. Manewry to praca niełatwa, trzeba ciężko pracować, jednak żydowscy żołnierze dbają o to, aby nie stali w tyle względem swoich kolegów. Po skończonym kazaniu każdy z obecnych mógł sobie porozmawiać z rabinem. Jedni po polsku inni po żydowsku, każdy bowiem ma coś do powiedzenia"*<sup>32</sup>.

Rabin Steinberg był osobą bardzo lubianą przez samych żołnierzy jak i przez ich przełożonych. Był częstym i mile widzianym gościem w kasynie oficerskim. Nie wszystkim jednak odpowiadała praca duszpasterska rabina. Jego poczynania często były krytykowane na łamach ortodoksyjnej gazety żydowskiej "Dos Judisze Tog-blat". Głównym zarzutem było to, że większość nabożeństw dla żołnierzy - Żydów organizowano nie w dzień świąteczny, jakim jest w religii mojżeszowej sobota, ale w dzień powszedni - niedzielę. Drugą krzywdą był brak pozwolenia na odmawianie całej modlitwy porannej Szachis, a odmawia się tylko skróconą modlitwę Kurjat. Zwracano się z prośbą do rabinatu wojskowego, aby wykazywał więcej zrozumienia dla potrzeb religijnych żołnierzy - Żydów, szczególnie wąsko ortodoksyjnego kierunku, którzy z tego powodu bardzo cierpieli duchowo<sup>33</sup>. W odpowiedzi na tę prośbę naczelny rabin Wojska Polskiego na początku lutego 1932 r. wystosował do rabina Steinberga pismo, aby przy najbliższych pobytach w podległych sobie garnizonach ustalił godziny regularnych nabożeństw na piątek wieczorem albo sobotę po południu oraz wyznaczył w gminach osoby odpowiedzialne za ich przeprowadzenie<sup>34</sup>. Rabin Steinberg nie zdążył jednak wypełnić tej prośby, ponieważ już 17 lutego został powołany na stanowisko rabina wojskowego DOK I z jednoczesnym pełnieniem obowiązków rabina wojskowego w DOK III i DOK V<sup>35</sup>. Od czasu przeniesienia rabina Steinberga na inne stanowisko aż do 1938 r. etat samodzielnego rabina DOK III był nie obsadzony. W międzyczasie żołnierzom posługiwało trzech rabinów pomocniczych opłacanych z ryczałtu wojskowego. W Postawach rabin Frejdin Baruch, w Nowo Wilejce rabin Lan duel Johum i w Białymstoku rabin Rozem<sup>36</sup>.

27 czerwca 1938 r. funkcję rabina wojskowego w DOK III objął Natan Rubner i sprawował ją do 4 maja 1939r., kiedy to rozkazem Ministra Spraw Wojskowych etat ten został zlikwidowany<sup>37</sup>. Przez niespełna rok rabin Rubner swoje obowiązki spełniał sumiennie wobec państwa i władzy wojskowej. Brał czynny udział w zbiórkach na Fundusz Obrony Narodowej. Zorganizował wśród żołnierzy chór synagogałny w Grodnie. Nabożeństwa dla żołnierzy swego wyznania odprawiał w niedzielne

przedpołudnie na przemian w Grodnie w Synagodze Wielkiej i w Wilnie w Synagodze Chorszul. Zawsze połączone były z pogadankami religijno-etycznymi. Ponadto raz na kwartał odwiedzał inne podległe mu garnizony. Wtedy odprawiał żołnierzom nabożeństwa, zaprzysięgał rekrutów, odwiedzał chorych oraz odbywał z miejscowymi rabinami konferencje na temat opieki nad żołnierzami - Żydami<sup>38</sup>.

15 sierpnia 1938 r. w dzień Święta Żołnierza odprawił uroczyste nabożeństwo w Grodnie w intencji Wojska Polskiego.

25 września 1938 r. w wigilię święta Rosz Haszana ( Nowy Rok ) oraz w pierwszy świąteczny dzień wraz z żołnierzami odmówił modlitwę poranną i wieczorną oraz wygłosił konferencję o znaczeniu tego święta. Wszystkie funkcje liturgiczne wykonywał przy pomocy kantora<sup>39</sup>.

Z powyższych informacji wynika, że żołnierze - Żydzi odbywający służbę na terenie DOK III mieli swego duszpasterza tylko w okresie: 07.12.1928 - 17.02.1932 i 27.06.1938 - 04.05.1939, w pozostałym okresie opiekowali się nimi miejscowe Gminy Żydowskie. Miało to niewątpliwie wpływ na to, że praca z żołnierzami tego wyznania była zaniedbana i nie było komu bronić praw gwarantowanych Żydom przez przepisy wojskowe, a to doprowadzało czasami do konfliktów między Żydami, a przedstawicielami władz i innych wyznań religijnych.

### Duszpasterstwo ewangelickie

Ewangelicy stanowili niespełna 2% wszystkich żołnierzy służących na terenie DOK III, a około 5% żołnierzy wyznań niekatolickich. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości na terenie Okręgu Korpusu III nie ustanowiono etatu dla stałego ewangelickiego kapelana wojskowego, motywując to niewielką ilością żołnierzy tego wyznania. Opiekę nad nimi sprawowało miejscowe duchowieństwo cywilne.

10 lipca 1922 r. pomocniczym kapelanem rejonu Suwałki ze szczególnym uwzględnieniem Augustowa i Sejn został mianowany proboszcz Ewangelickiej Parafii w Suwałkach, pastor Zygfryd Loppe. Za swoją pracę duszpasterską w wojsku odpowiadał bezpośrednio przed naczelnym kapelanem wyznania ewangelicko-augsburskiego (Seniorem), pod którego opieką znajdowały się wszystkie garnizony DOK III<sup>40</sup>.

Brak stałego kapelana wojskowego religii ewangelickiej na terenie DOK III Grodno zaczęto odczuwać od początku 1923 r., kiedy to okazało się, że przy znajdującym się w Grodnie zborze ewangelickim nie było żadnego duchownego mówiącego po polsku, a większość żołnierzy tego wyznania nie rozumiała niemieckiego, który był językiem powszednim w tej religii.

W marcu 1923 r. Dowódca Okręgu Korpusu III Grodno, generał brygady Malczewski, zwrócił się do działającej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych Sekcji Wyznań Niekatolickich z prośbą o przysłanie na okres Świąt Wielkanocnych pastora mówiącego po polsku, aby chociaż w okresie świątecznym zapewnić opiekę duchową żołnierzom ewangelikom - Polakom. W odpowiedzi, na okres świąteczny przybył do Grodna naczelnny kapelan wyznania ewangelicko-augsburskiego ksiądz Senior Paszko<sup>41</sup>. Widząc dużą potrzebę mianowania stałego kapelana wojskowego wyznania ewangelickiego na terenie DOK III oraz chcąc uniknąć sytuacji z 1923 r., 1 kwietnia 1924 r., rozkazem ówczesnego Ministra Spraw Wojskowych generała dywizji Władysława Sikorskiego, ustanowione zostało Szefostwo Duszpasterstwa Wyznania Ewan-

gelickiego przy DOK III w etacie 1 proboszcza kapelana, 1 ordynansa osobistego i 1 zakrystianina<sup>42</sup>. Do głównych zadań proboszcza należało prowadzenie akt stanu cywilnego według odpowiednich formularzy i bezwzględne powiadamianie o każdym akcie zarząd właściwej parafii każdego z wojskowych, sprawowanie posług duszpasterskich: odprawianie nabożeństw, organizowanie pogadanek, odbieranie przysięgi, odwiedzanie chorych w szpitalu. Co pewien, z góry określony czas szef duszpasterstwa musiał składać sprawozdania ze swojej działalności Seniorowi, ponieważ pod względem duszpasterskim podlegał właśnie jemu. Pod względem administracyjno-wojskowym podlegał bezpośrednio Dowódcy Okręgu Korpusu III Grodno<sup>43</sup>.

Funkcje duszpasterza - Proboszcza Ewangelickiego w okresie międzywojennym na terenie DOK III pełnili: od chwili ustanowienia urzędu do 5 kwietnia 1933 r. pastor Paweł Hause, następnie przez dwa lata urząd był nieobsadzony, a zastępczo ten teren znajdował się pod opieką Proboszcza Ewangelickiego DOK IX pastora Karola Świtalskiego. Od lipca 1935 r. do 1938 r. pastor Karol Messerschmidt, w grudniu 1938 r. funkcję tą pełnił już pastor Oskar Mitschke<sup>44</sup>.

Do pomocy ksiądz proboszcz miał kapelana pomocniczego pastora Zygryda Loppe. W 1924 r. został on wybrany proboszczem cywilnej parafii w Wilnie i od tego roku aż do wybuchu wojny w 1939 r. opiekował się żołnierzami wyznania ewangelickiego garnizonu wileńskiego i sąsiednich. Ze szczątkowo zachowanych miesięcznych sprawozdań pastora Zygryda Loppe wynika, że miesięcznie odprawiał 4-10 nabożeństw. Część w języku polskim, część po niemiecku. Przeciętnie w jednym nabożeństwie uczestniczyło około 10 żołnierzy. Po każdym nabożeństwie rozdawał czasopisma religijne. Prowadził także pracę confirmacyjną z dziećmi wojskowych, odwiedzał chorych w szpitalach oraz odbierał przysięgę od rekrutów swego wyznania wcielonych do wojska. Przynajmniej raz na dwa miesiące odwiedzał pozostałe garnizony znajdujące się pod jego opieką: Nowo Wilejkę, Lidę, i Baranowicze (położone już na terenie DOK IX Brześć)<sup>45</sup>.

Wojskowe duszpasterstwo ewangelickie zawsze żywo włączało się w różnego rodzaju uroczystości państwowe, organizując okolicznościowe nabożeństwa dla wojskowych i ludności cywilnej. Należy tu zaznaczyć, że ewangelicy na terenie Polski mieli tylko jedną świątynię wojskową. Znajdowała się ona w Warszawie. W pozostałych garnizonach nabożeństwa odprawiane były w świątyniach cywilnych, z wypożyczeniem których zazwyczaj nie było większych problemów.

W maju 1936 r. ksiądz Senior Feliks Gloch odprawił w zborze ewangelickim w Wilnie uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie wziął udział w procesji, podczas której serce Marszałka zostało złożone w grobie jego matki na wileńskiej Rossie<sup>46</sup>.

Co roku w dzień imienin Marszałka w całej Polsce odprawiano uroczyste nabożeństwa w jego intencji. 19 marca 1932 r. w jednym z takich nabożeństw odprawianych przez Zygryda Loppe wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Rada Kościoła oraz ludność cywilna. Swoją homilię ksiądz Zygryd Loppe zakończył słowami: *"... ale na imieniny nie ograniczamy się do życzeń, ale składamy i prezenty. Jakiego prezentu żąda od nas solenizant? Wysiłku pracy. Dewizą życia Marszałka Piłsudskiego była praca nie tylko dla siebie a dla całej Ojczyzny, dla całego społeczeństwa. Tak i my pracujmy, a ulżymy niedoli wielu... a żeby życzenia się urzeczywistniły prosimy Boga, by je wysłuchał i spełnił"*<sup>47</sup>.

Uroczyste nabożeństwa odbywały się również 3 maja - w rocznicę Uchwalenia Konstytucji 1791 r., 15 sierpnia - w Święto Żołnierza Polskiego oraz 11 listopada w Dzień Odzyskania Niepodległości. Urządzono je także rokrocznie po wcieleniu nowego rocznika, wówczas nowym żołnierzom wręczano modlitewniki żołnierskie wyznania ewangelickiego.

W 1938 r. rozpoczęto akcję zakładania kół opieki nad żołnierzami wyznania ewangelickiego. W styczniu 1938 r. koło takie powstało w Grodnie, a w marcu zostało założone w Białymstoku przy wydatnej pomocy miejscowego księdza Zirkwitza<sup>48</sup>. Zadaniem kół opieki było organizowanie świetlic, w których żołnierze mogli pożytecznie spełniać wolny czas oraz zapewnienie im różnego rodzaju pomocy z finansową włącznie. W Grodnie każdy chętny żołnierz mógł wziąć udział w wykładach biblijnych odbywających się w każdy czwartek w godzinach 19.00-21.00 w świetlicy koła<sup>49</sup>.

W swej pracy duchowieństwo spotykało także różnego rodzaju trudności. Nie znalazłam wprawdzie żadnych skarg świadczących, że żołnierze tego wyznania byli szykanowani przez swoich kolegów - wyznawców innej religii, trudności były jednak innej natury. Nieraz zdarzało się, że nie było komu odprawić nabożeństwa w języku polskim, zwłaszcza kiedy miejscowy proboszcz przebywał na urlopie. Taki wypadek miał na przykład miejsce we wrześniu 1936 r. Ksiądz proboszcz Karol Messerschmidt przebywał akurat na urlopie, jedyny mówiący po polsku pastor kościoła grodzieńskiego musiał wyjechać i nie było komu udzielić sakramentu małżeństwa parze rozumiejącej tylko po polsku<sup>50</sup>. W 1934 r. kiedy nie był obsadzony urząd proboszcza w DOK III Grodno nabożeństwa w Grodnie zamiennie odprawiali ksiądz Karol Świtalski z DOK IX, ksiądz Senior Feliks Gloch oraz ksiądz Zygfryd Loppe z Wilna, a kiedy już nikt nie mógł przyjechać to miejscowy proboszcz zboru cywilnego, ksiądz Plamsch bardzo słabo mówiący po polsku<sup>51</sup>.

Z powyższego tekstu wynika, że w wojsku stacjonującym na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej przepisy gwarantujące wolność wyznania były przestrzegane. Żołnierz każdego wyznania miał zapewnioną opiekę duszpasterską, która w niektórych wypadkach i okresach mogłaby być lepsza. Zdarzały się różnego rodzaju przykre wypadki, których skutki zawsze starano się niwelować i zapobiegano, aby podobna sytuacja nie powtórzyła się na przyszłość.

## PRZYPISY:

1. CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych 1919, nr 71.
2. CAW, Dziennik Rozkazów Ministra Spraw Wojskowych 1929, nr 17.
3. J. Jaworowski, *Jazda tatarska II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1988, s. 51-58.
4. CAW, Biuro Wyznań Niekatolickich (dalej BWN), 300.20.8, Obliczone na podstawie statystyki wyznaniowej w wojsku.
5. CAW, BWN, 300.20.74. Przepisy przestrzegania religijności w wojsku.
6. CAW, BWN, 300.20.74.
7. CAW, BWN, 300.20.36. Teksty przysięg dla wyznawców różnych religii.
8. CAW, BWN, 300.20.49. Wykaz kapelanów zawodowych wyznania prawosławnego.

9. CAW, BWN, 300.20.74. Telefonogram do Szefa Wyznania Prawosławnego przy Ministerstwie Spraw Wojskowych.
10. CAW, BWN, 300.20.49.
11. CAW, BWN, 300.20.95.
12. CAW, BWN, 300.20.68.
13. CAW, BWN, 300.20.57. Sprawozdanie z działalności duszpasterskiej Szefa Duszpasterstwa Prawosławnego DOK III Grodno.
14. CAW, BWN, 300.20.73.
15. CAW, BWN, 300.20.36.
16. CAW, BWN, 300.20.73.
17. CAW, BWN, 300.20.57.
18. Tamże.
19. Tamże.
20. CAW, BWN, 300.20.91.
21. CAW, BWN, 300.20.53.
22. CAW, BWN, 300.20.57.
23. CAW, Akta personalne 300.18.38.
24. CAW, Akta personalne 300.18.37; CAW, BWN, 300.20.125 Teczka personalna rabina wojskowego Barucha Steinberga.
25. CAW, BWN, 300.20.133.
26. Tamże, Maszynopis artykułu z "Głosu Ziemi Grodzieńskiej" z 28 kwietnia 1929 r.
27. CAW, BWN, 300.20.119.
28. CAW, BWN, 300.20.133. Tłumaczenie artykułu z "Unzer Grodner Expres", nr 223, 26.09.1930.
29. Tamże. Tłumaczenie artykułu z "Liajnt" 16.04.1931.
30. Tamże. Uroczysty seder u żołnierzy Żydów z udziałem pana wojewody.
31. Tamże. Tłumaczenie artykułu z "Unzer Grodner Expres" nr 107, 09.05.1929.
32. CAW, BWN, 300.20.135. Tłumaczenie artykułu z "Hajnt", nr 248, 01.11.1929.
33. CAW, BWN, 300.20.117. Tłumaczenie artykułu z "Dos Judisze Tog - blat", nr 241a, 14.07.1931.
34. CAW, BWN, 300.20.129.
35. CAW, BWN, 300.20.125.
36. CAW, BWN, 300.20.129.
37. CAW, BWN, 300.20.123.
38. CAW, BWN, 300.20.122.
39. CAW, BWN, 300.20.120. Kwartalne sprawozdanie z pracy rabina wojskowego 27.04.1938-30.09.1938.
40. CAW, BWN, 300.20.102.
41. CWA, BWN, 300.20.105.
42. CAW, Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych, Dodatek Tajny 1924, nr 7.
43. CAW, BWN, 300.20.96. Zatwierdzenie ogólnego postanowienia dla kapelanów wyznania ewangelicko-augsburskiego.
44. CAW, BWN, 300.20.107.
45. CAW, BWN, Sprawozdania z pracy duszpasterskiej ks. Zygryda Loppe.
46. CAW, BWN, 300.20.107.



- 47. CAW, BWN, 300.20.17.
- 48. CAW, BWN, 300.20.106.
- 49. Tamże.
- 50. Tamże.
- 51. Tamże.

SUMMARY:

**Ministry for the Soldiers of noncatholic Denominations,  
stationed round the city of Grodno in 1921 - 1939**

Poland was the first among the countries restored after the First World War to introduce religious ministry for soldiers with different denominations. According to the year soldiers of Roman Catholic denomination made up around 80% of the total number. The author describes service done by ministers of the Orthodox Church, Judaic Faith and Protestants to soldiers of those religious groups in the North-East of the Republic of Poland. She also characterizes the relationships among the soldiers of different religious faith.

Krzysztof Filipow  
*Białystok*

## **Od Medalu Wdzięczności do Orderu Orła Białego w okresie międzywojennym**

### **Próby odnowienia Orderu Orła Białego w początkach 1920 r.**

Odzyskanie przez Polskę niepodległości zmusiło władze państwowe i jej Naczelnika Józefa Piłsudskiego do znalezienia środków pozwalających wynagrodzić trud obywateli włożony w dzieło odbudowy państwowości. Poza mieszkańcami ziem Rzeczypospolitej o wyróżnienie i pamięć w formie nagrody materialnej upominali się liczni przedstawiciele państw obcych i sojusznicznych. Należało ustanowić nowe ordery odrodzonej Polski lub restytuować ordery dawne, o długiej tradycji sięgającej czasów saskich i stanisławowskich XVIII stulecia. Te jednak, włączone po upadku powstania listopadowego do orderów rosyjskich i nadmiernie nadawane carskim urzędnikom, uważano za spospolitowane i upodłone. Widziano w nich po prostu symbol carskiego despotyzmu i rosyjskiego panowania nad narodem i Rzeczypospolitą Polską. Należał do nich obok Orderu Świętego Stanisława także Order Orła Białego. Nic więc dziwnego, iż podczas pierwszego posiedzenia Kapituły Tymczasowej Orderu Wojskowego *Virtuti Militari* (20 stycznia 1920 r.) gen. broni Józef Haller w obecności Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa powiedział: "Zwracam się do Sejmu o odnowienie orderów Orła Białego i św. Stanisława. Były to ordery skalane - należy je odnowić, choćby po to, żeby je znieść"<sup>1</sup>.

Brak było w niepodległej Polsce orderów i odznaczeń przyznawanych za czyny waleczne (czyny wojenne mniejszej wagi) oraz za pracę obywatelską, którymi dekorowane były osoby cywilne. Dopiero w sierpniu 1919 r. doprowadzono do ustanowienia Orderu *Virtuti Militari*, przyznawanego za wybitne zasługi bojowe. Mimo iż Rzeczpospolita od listopada 1918 r. prowadziła wojny z sąsiadami o kształt swego terytorium, dopiero po blisko roku ustanowiono tę nagrodę wybitnego męstwa<sup>2</sup>. Nie było natomiast żadnych odznaczeń cywilnych, które otrzymywaliby także wojskowi, za okres Wielkiej Wojny (1914-1918) oraz okres tuż po odzyskaniu niepodległości. Pierwsze próby ustanowienia takiego wyróżnienia zaobserwować było można w Legionach Polskich. Skończyło się jedynie na wykonaniu pierwszych egzemplarzy Krzyża Cnocie Wojskowej w wersji dla osób cywilnych. Ostatecznie projekt upadł, na skutek sprzeciwu władz austriackich i nie doczekał się realizacji<sup>3</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja na terenie ziem byłych zaborów austriackiego i pruskiego, gdzie utworzono w 1918 r. rządy dzielnicowe. Jeszcze przed integracją tych ziem w jedno państwo polskie utworzono wiele odznak pamiątkowych, będących w istocie nagrodami zastępującymi brakujące odznaczenia państwowe. Tak było m.in. na terenie ziem Księstwa Cieszyńskiego i Wielkopolsce. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego utworzyła trzystopniowe wyróżnienie "Za Śląsk Cieszyński". Rada Ludowa w Poznaniu nadawała zaś zasłużonym obywatelom w Wielkopolsce swoje wyróżnienie "Za Zasługę" i "Za Waleczność"<sup>4</sup>.

W stolicy odrodzonego państwa dostrzegano te problemy. Wprowadzenie odrębnych odznaczeń dzielnicowych nie wpływało pozytywnie na integrację ziem trzech byłych zaborów. Alarmowali dowódcy okręgów wojskowych, niepokój wyrażali wojskowi - członkowie Rady Wojskowej przy ministrze spraw wojskowych w Warszawie. 30 maja 1919 r. Rada Wojskowa powzięła uchwałę "przeciwko stworzeniu dzielnicowych orderów". Stała na stanowisku, że "dla wyróżnienia zasług na wszystkich polach pracy dla Ojczyzny należy stworzyć osobną odznakę honorową" i "Nadawanie oznak honorowych winno należeć nie do dowództwa lub władz dzielnicowych, lecz do Naczelnego Władzy Państwa"<sup>5</sup>.

Wpływ na brak odznaczeń cywilnych miał niewątpliwie także czas wojenny w Polsce. Żołnierze polscy walczyć musieli o granice i kształt terytorium państwa nie tylko z nacierającą Armią Czerwoną prącą na podbój Europy, ale także stawiali czoła armii litewskiej, ukraińskiej oraz formacjom zbrojnym Republiki Czeskiej i niemieckich Freikorpsów.

Próbie wprowadzenia Orderu Orła Białego przygotowano z początkiem 1920 r. w oparciu o grupę osób działających u boku Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Zupełnie analogicznie było w przypadku Orderu *Virtuti Militari*. Jeden z projektów ustawy o orderze przygotowany był także przez współpracowników Piłsudskiego. W marcu 1920 r. przygotowany został tekst uchwały restytuujący Order Orła Białego. Projekt dokumentu został zatytułowany "Ustawa o ustanowieniu Orderu Orła Białego"<sup>6</sup>.

Projekt ustawy zawierał się w 22 artykułach omawiających dosyć szczegółowo wygląd orderu, jego podział na klasy, skład kapituły, zasady nadania, wysokość pensji orderowych itp. Na projekcie ustawy z marca 1920 r. widać tendencje nawiązujące do tradycji osiemnastowiecznych orderów polskich. Posługiwano się nawet określeniami i językiem dość archaicznym, nie pasującym już do formy nowożytnego państwa i jego zasad funkcjonowania. Wobec podobnego brzmienia i ogólnego nastroju projektowanej ustawy wydaje się być pewne, iż oba projekty (Orderu Wojskowego Polskiego) i Orderu Orła Białego wyszły spod jednego pióra<sup>7</sup>.

W artykule 1 projektowanej ustawy, stanowiącej niejako preambułę, wyłożono zasady ogólne i cel powstania Orderu Orła Białego. Znamienne jest, iż nie nawiązywano do istniejącego już orderu w XVIII i XIX w., ale sięgano czasów średniowiecza i wymyślonego wówczas łańcucha Orderu Białego Orła. Ogólnie zaś przypomiano: "Śladem przyjętego w starożytnej Polsce obyczaju przyozdabiania zasłużonego łańcuchami napierśnymi z wyobrażeniem godła państwowego, a wzorem późniejszymi czasy pomyślanego Orderu Orła Białego postanawia się order ten wznowić na zasadach w niniejszej ustawie wyłożonych"<sup>8</sup>. Sięgano więc wzorem autorów z XIX w. jak Feliks Bentkowski i Józef Dionizy Minasowicz do przekazów sugerujących "starożytność" dawnego Orderu Orła Białego. Miało to nie tylko nobilitować sam order jako jeden z najstarszych w Europie, ale również pozwalało przyćmić niezbyt odległy czas nadmiernego jego nadawania w końcu XVIII w. Ponadto pozwalało to również zapomnieć o niechlubnych jego dziejach czasów cesarskich Imperium Rosyjskiego.

Według projektodawców order miał być nagrodą przyznaną za "wybitne czyny obywatelskie lub sojusznicze". Nagradzać przy tym miano nie tylko działalność państwową, ale i społeczną. Sfery działalności dekorowanego dotyczyć mogły także życia prywatnego, zarówno w czasie wojny jak i w okresie pokoju. Naczelną zasadą

przyznawania orderu miał być "pożytek czynu dla Rzeczypospolitej, niekazitelność osoby kandydata", które stanowiły warunek podstawowy do otrzymania Orderu Orła Białego.

Projekt ustawy naruszał jednak tradycję. Wymyślono mianowicie podział orderu na pięć klas. Zdecydowano się więc na zabieg, którego nie był w stanie przeprowadzić Stanisław August Poniatowski (projekt z 1771 r.), ani nie uczynił car Alaksander I (podzielił Order Św. Stanisława w 1815 r.). Również w ramach represji popowstaniowych nie zrobił tego największy żandarm Europy, car Mikołaj I.

Insignia Orderu Orła Białego stanowić miały: krzyż, łańcuch orderowy oraz gwiazda orderowa. Oznakę krzyża stanowić miał krzyż (ośmioramienny) typu kawalerskiego pokryty czerwoną emalią z obrzeżem na biało emaliowanym. Na krzyż nałożony miał być ukoronowany biały orzeł. Końce ramion krzyża zakończone miały być kulkami. Sam krzyż wykonać miano ze złota. Na stronie odwrotnej krzyża znajdować się miał na biało emaliowany medalion z monogramem "RP" (Rzeczpospolita Polska). Ramiona krzyża na stronie odwrotnej miały być gładkie z wygrawerowanym napisem "Pro fide, rege et grege", dzielonym na trzy części.

Oznaka Krzyża Wielkiego zawieszana być miała na białej wstędze orderowej (szerokości 14 cm). Noszono by ją z prawego ramienia do lewego boku.

Z opisu oznaki Krzyża Wielkiego oraz wstęgi orderowej możemy doszukać się analogii do projektu wprowadzenia Orderu Orła Białego przez Augusta II około 1709 r. Order zbliżony do francuskiego Orderu Świętego Ducha noszony być miał na białej wstędze z czerwonymi obrzeżami. Autor projektu ustawy z marca 1920 r. wyraźnie nawiązywał do niezrealizowanej koncepcji Sasa. Zdziwienie budzić musi z kolei dewiza orderu przeniesiona bez zmian, z gwiazdy orderowej panujących w Polsce XVIII w. Powoływanie się na króla w dewizie orderu, powstającego w odrodzonej republice budzić musiało śmieszność.

Pomysłodawca zbyt wiernie chciał przenieść tradycyjną dewizę w realia nowoczesnego państwa XX w. To samo dotyczy innego członu dewizy: "Grege" (Naród). Słowo to pojawia się jedynie w gwieździe samego monarchy. Nikt inny przecież nie był upoważniony do opieki nad swoimi poddanymi. Umieszczenie tego słowa na królewskiej gwieździe było swoistym *pacta conventa* pomiędzy monarchą a narodem. Nie pasowało to do realiów nowoczesnego państwa, które pragnęło swym orderem nagradzać także wielu cudzoziemców.

Do insygni orderu należał także łańcuch Orderu Orła Białego wykonany w złocie. Składał się on z ogniw dwójakiego rodzaju połączonych ze sobą. Jedno ogniwo składało się z emaliowanego monogramu "RP" (Rzeczpospolita Polska), znajdującego się w otoku ze złotych liści dębowych. Drugie zaś miało wyobrażenie małego, białego orła wykonanego w złocie, i wkomponowanego w złotą obręcz. Do łańcucha orderowego załączony był u dołu krzyż ośmioramienny opisany powyżej. Oznaka krzyża zawieszona przy łańcuchu orderowym miała mieć osadzone brylanty w kulkach, którymi zakończone być miały ramiona krzyża oraz pomieszczone w oku orła. Taki właśnie łańcuch Orderu Orła Białego nosić miał Wielki Mistrz Orderu. Nawiązanie do tradycji saskich poprzez umieszczenie brylantów było nierealne i niemożliwe ze względów finansowych państwa.

Ostatnim elementem insygni orderu była srebrna gwiazda. Złożona była z ośmiu pęków promieni z krzyżem emaliowanym, lecz bez orła. Na ramionach krzyża dewiza

orderu: "Pro fide, rege et grege". Na biało emaliowanym medalionie w środku krzyża umieszczono monogram "RP". Znajdował się on w otoku z liści dębowych emaliowanych na zielono.

Projekt ustanowienia Orderu Orła Białego przewidywał jego podział na pięć klas. Klasę I orderu stanowił opisany już krzyż noszony na szerokiej (14 cm) wstędze orderowej przepasanej z prawego ramienia do lewego boku. Na lewej piersi zawieszona była "wielka" gwiazda orderowa.

W klasie II orderu oznaka krzyża miała mieć takie same wymiary (wielkości nie podano) lecz zawieszony na wstędze orderowej (6 cm) na szyi. Tak jak w najwyższej klasie noszono gwiazdę orderową na lewej piersi. Ta jednak w myśl intencji ustawodawczej miała być dla odróżnienia "mniejsza". Bliżej jednak różnic tych nie opisywano.

Klasę III stanowił krzyż "średni" (bez podania wielkości) przypięty na kokardzie wykonanej ze wstęgi orderowej (szerokiej na 4 cm). Oznakę krzyża nosić miano na lewej piersi, tak jak gwiazdę orderową wyższych klas.

W klasie IV miał to być krzyż "mały" (bez podanej wielkości) noszony tak jak w klasie III orderu.

Oznakę V klasy Orderu Orła Białego stanowić miał złoty krzyż gładki z czerwonym brzegiem emaliowanym. Na nim umieszczony "rozpięty" orzeł srebrny (bez emalii). Krzyż ostatniej klasy noszony być miał na lewej piersi na kokardzie wykonanej z wąskiej wstęgi orderowej (3 cm).

Jeden z kolejnych artykułów projektu ustawy ustanowił zasady otrzymywania orderu. W myśl przyjętej zasady nie można było otrzymać klasy wyższej orderu nie będąc dekorowanym klasą niższą. Wprowadzono także okresy przejściowe pomiędzy otrzymywaniem poszczególnych klas orderu. Należało przez pięć lat być kawalerem orderu klasy II lub III, aby otrzymać wyższą klasę orderu. Okres pomiędzy klasą IV a III wynosił 4 lata, zaś pomiędzy V a IV klasą 3 lata. Zastrzegano przy tym, iż nadanie V klasy orderu mogło nastąpić po stwierdzeniu "przynajmniej dziesięcioletniej" wyróżniającej działalności osoby proponowanej do wyróżnienia. Chciano, stosując surowość zasad, podnieść prestiż orderu. Mimo pozornej surowości wyszedł absurd. Chcąc nadać komuś wyróżnienie należało w zasadzie czekać do 1930 r., biorąc pod uwagę dosłowność zapisu artykułu ustawy. Tak samo było ze stopniowaniem klas i okresem przejściowym. Kawaler Orderu Orła Białego V klasy mógł otrzymać pierwszą klasę orderu dopiero po 17 latach ustawowego czasu oczekiwania.

Ustanowiono także władzę zwierzchnią instytucji orderu, którą piastował Wielki Mistrz Orderu. Była nim osoba piastująca najwyższe godności państwowe (prezydent lub Naczelnik Państwa). W tym konkretnym wypadku chodziło o osobę Józefa Piłsudskiego - Naczelnego Wodza armii polskiej. Wielki Mistrz nadawał Order Orła Białego imiennym dekretem na wniosek właściwego ministra. Dekret imienny prezentowany był kapitule oraz przedstawiony zainteresowanemu. Konsultowany on winien być z premierem i uchwalony większością głosów w Kapitulie. Dekret nadania Orderu Orła Białego miał wyszczególnić "czyny i pobudki", będące podstawą przyznania wysokiego wyróżnienia.

Wielki Mistrz orderu do pomocy miał Kapitułę Orderu Orła Białego. Składała się ona z 12 najstarszych kawalerów 4 wyższych klas orderu. Wszyscy kawalerowie orderu

stanowić mieli Zgromadzenie Kawalerów Orderu pod przewodnictwem Wielkiego Mistrza. Zgromadzenie składało się z 72 członków zwyczajnych i nieograniczonej ilości członków nadzwyczajnych. W liczbie tej nawiązywano do tradycji z czasów saskich, kiedy to projekt hrabiego Fleminga opracowującego statut orderu przewidywał taką liczbę kawalerów orderu. Grupę członków zwyczajnych z Wielkim Mistrzem Orderu tworzyło trzech kawalerów klasy I, sześciu - klasy II, dwunastu - klasy III, dwudziestu - klasy IV i trzydziestu klasy V.

Projekt ustawy przewidywał, wzorem dziewiętnastowiecznym, dożywotne pensje orderowe. Nie patrząc na budżet państwa przewidywano: 12 000 marek polskich dla I klasy, 6000 dla klasy II, 3000 - w III klasie, 1800 - w IV klasie oraz 1200 - w V klasie. Kawalerowie orderu winni byli wpłacić określone kwoty (od 330 marek polskich w V klasie do 3000 marek polskich w I klasie) na cele społeczne. Pieniądze wpłacone do skarbu państwa spożytkowane być miały na wychowanie młodzieży i opiekę nad dzieckiem. Przypomina to stosowany w XVIII i XIX w. podatek orderowy na Szpital Dzieciątka Jezus związany z Orderem Świętego Stanisława<sup>9</sup>.

Za otrzymany order należało wpłacić określoną kwotę pieniężną, która pokrywała by koszty jego wytworzenia w metalu szlachetnym.

Ustanowiono także dzień święta orderu. Był nim 1 listopada. Wybrano go nie przypadkowo, kiedy to nawiązując do listopada 1918 r. "ostatecznie ustąpiła obca przemoc ze stolicy Rzeczypospolitej". W intencji autora projektu chodziło w tym wypadku o historyczną stolicę Rzeczypospolitej - Kraków. Odsuwano więc na ubocze stolicę dawnego Królestwa Polskiego - Warszawę, będącą wówczas niekwestionowaną stolicą administracyjną państwa.

Godnym uwagi jest również fakt, iż znoszono oficjalnie przepisy orderowe byłego Cesarstwa Rosyjskiego. Zakazywano także pod karą grzywny noszenia rosyjskich oznak orderu. Był to raczej wymiar symboliczny, gdyż tylko kilku żyjących kawalerów rosyjskiego orderu mogło go jeszcze nosić. Należeli do nich m.in. wiceminister spraw wojskowych gen. broni Eugeniusz de Henning-Michaelis oraz były generał wojsk rosyjskich Żyliński.

Projekt "Ustawy o utworzeniu Orderu Orła Białego" został 1 kwietnia 1920 r. przedstawiony na posiedzeniu Prezydium Rady Ministrów. Ministrowie biorący udział w obradach uznali "ustanowienie tego orderu dla obywateli polskich za niepotrzebne"<sup>10</sup>. Ponieważ jednak państwo nowoczesne nie mogło zostać bez środków społecznego oddziaływania (za takie uważano ordery), przeto postanowiono ustanowić jednocześnie jakieś wyróżnienie. Było to tym bardziej istotne, że Polska tocząca wojnę, nie miała żadnej nagrody dla dekoracji cudzoziemców. Zasłużonym dla sprawy polskiej na arenie międzynarodowej nie można było przyznawać Orderu *Virtuti Militari*. Był on bowiem orderem przyznawanym za męstwo okazane na polu walki. Zdecydowano więc o przygotowaniu nowego projektu.

### **"Bene Merenti" obok Orła Białego**

Potrzeba utworzenia nowej ozdoby orderowej odczuwalna była szczególnie w środowisku wojskowych i polskiej dyplomacji.

Wojskowi stykali się z przedstawicielami misji wojskowych w Polsce, wyjeżdżali w sprawie zakupów broni do Europy Zachodniej, brali udział w uroczystościach

wojskowych krajów zaprzyjaźnionych. Sami otrzymywali obce ordery i odznaczenia, a nie mogli rewanżować się czymś podobnym. Silna była też presja polskich dyplomatów, zasypywanych prośbami o ordery ze strony cudzoziemców. Stąd też po krótkim - trzytygodniowym - okresie przygotowań w Ministerstwie Spraw Wojskowych gotowe były dwa nowe projekty orderów. Jeden z nich dotyczył Orderu Orła Białego, drugi zaś proponował utworzenie nowego Orderu Zasługi. Oba projekty na wniosek ministra wniesione być miały na obrady Sejmu. Sprawę traktowano jako pilną, gdyż jak informowało Ministerstwo Spraw Wojskowych: "brak orderów, które udzielane były również cudzoziemcom, wywołuje liczne domagania się obywateli państw zaprzyjaźnionych o udzieleniu im odznaczeń za zasługi okazane Polsce w czasie Wielkiej Wojny 1914-1918"<sup>11</sup>.

W przeciwieństwie do projektu marcowego nowy projekt Orderu Orła Białego był krótki i schematyczny. Przypominał raczej statut orderu zawierający się w 11 ogólnych artykułach. Projektodawca projektu wyszedł z innego założenia i proponował restytuowanie orderu w dawnym historycznym kształcie. Medal nadawany byłby w jednej klasie i noszony na niebieskiej wstędze orderowej wraz z gwiazdą orderową noszoną na lewej piersi. Sama oznaka krzyża wykonana była w metalu szlachetnym (ze złota) i pokryta czerwoną emalią z nałożonym po środku białym udekorowanym orłem. Wzorowano się jednak nadal na odznakach rosyjskich. Przewidywano bowiem nadawanie Orderu Orła Białego za czyny wojenne. Oznaka krzyża oraz gwiazda orderowa wzbogacone miały być wówczas skrzyżowanymi mieczami. Wzór taki wprowadzono w rosyjskim Orderze Orła Białego w 1855 r. Ciężki więc nadal nad orderem niepotrzebny balast przeszłości okresu zaborów.

Ścisłe w tym schematycznym projekcie określano natomiast zasady przyznawania orderu. Instytucją Orderu Orła Białego powierzano przy tym ścisłe z nowo proponowanym Orderem Zasługi. Nadawanie orderu sędowano na Naczelnika Państwa. Służyć on miał dekoracji cudzoziemców i obywateli Rzeczypospolitej. Polacy musieli najpierw być dekorowani Orderem Zasługi I klasy, bądź alternatywnie ich kandydatury winny być zatwierdzone większością głosów (2/3) przez Sejm. Przedstawicielom innych państw stawiano także wysokie wymagania. Order mógłby być nadany panującym, głowom państw, ministrom i generacji. Musieliby oni przy tym swoją postawą przynieść Rzeczypospolitej Polskiej "niezaprzeczalne korzyści". Do orderu przywiązane były urzędy Kanclerza Orderu Orła Białego, wicekanclerza oraz dwóch heroldów. Funkcje tych ostatnich brały się z tradycji dziewiętnastowiecznej. Zupełne kuriozum stanowił jeden z ostatnich artykułów proponowanej ustawy, który na barki kawalerów składał obowiązek, iż "winni swą dalszą działalnością składać dowody, że na noszenie jego w zupełności zasługują"<sup>12</sup>.

Koszty wykonania orderu ponosił odznaczony. Odpowiednią sumę pieniędzy wniósł on przekazać do skarbu państwa.

Projektowany obok Orderu Orła Białego nowo tworzony Order Zasługi opisany został bardzo szczegółowo. Projekt jego ustanowienia zawarty został w 15 artykułach. Wyodrębnić można trzy zasadnicze "tytuły" najbardziej istotne dla treści ustawy. Owe trzy części przedstawiały instytucję Orderu Zasługi, obowiązki nagrodzonych orderem oraz opis zasług podlegających nagrodzie Orderu Zasługi.

Order Zasługi podzielony na trzy klasy przyznawany miał być jako nagroda "zasług cywilnych i wojskowych położonych dla dobra Ojczyzny". Oznaka krzyża wzorowana

była na Orderze Świętego Stanisława z XVIII w. Miała ramiona krzyża pokryte czerwoną emalią, a pomiędzy nimi umieszczono białe orły. Na tarczy środkowej strony głównej orderu znajdował się orzeł państwowy wg wzoru z 1919 r. z otokowym napisem łacińskim "BENE MERENTI" (Dobrze Zasłużonemu). Na stronie odwrotnej umieszczono w tarczy datę ustanowienia orderu "3.V.1920". Wokół zaś umieszczono napis w języku łacińskim "LABORE AC UTILITATE" (Pracą i Użytecznością). Ramiona krzyża strony odwrotnej miały być gładkie.

Klasę I orderu noszono przepasaną przez pierś wraz z gwiazdą orderową. Ta ostatnia wykonana w srebrze, ośmioramienna przynależna była tylko najwyższej klasie orderu.

W klasie II krzyż miał być mniejszy (2/3 wielkości) i zawieszony na wstędze na szyi.

Klasa III Orderu Zasługi to mały krzyż (1/3 wielkości) zawieszony na małej wstędze orderowej. Nosić go miano wzorem dziewiętnastowiecznym przy drugiej od góry pętlicy munduru lub ubioru cywilnego. Wstęga orderowa miała być pąsowego koloru z dwoma białymi paskami na obrzeżu. Jak więc widać projektodawca przyjął wstęgę Orderu Świętego Stanisława wprowadzoną przez księcia warszawskiego Fryderyka Augusta w 1807 r. W samym projekcie doszukać się można analogii nie tylko do samego Orderu Świętego Stanisława z czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Widać także elementy niezrealizowanego projektu nowego odznaczenia "Merenti" (Orderu Zasługi) i podziału Orderu Orła Białego na klasy w XVIII wieku<sup>13</sup>.

Tradycyjnie już, jak przy wcześniejszych projektach, przewidywano nadawanie odpowiedniego wzoru za zasługi wojenne. Order Zasługi nadawany za czyny wojenne tradycyjnie już - jak było z Orderem Świętego Stanisława - dodane miał dwa skrzyżowane miecze. Na oznace krzyża przechodziły one pomiędzy ramionami, na gwieździe zaś wzdłuż poprzecznych promieni.

Order Zasługi przyznawany był przez Naczelnika Państwa. Kandydatów obywateli polskich proponować mogli ministrowie odpowiednich resortów, cudzoziemców zaś minister spraw zagranicznych. Podstawą ubiegania się o order były odpowiednie zasługi, które projekt ustawy określał jako "wielkość i dobro Ojczyzny". W tym ogromnym skrócie można było zawrzeć doprawdy wiele. Cudzoziemców zobowiązywano (tak jak przy Orderze Orła Białego) do działalności, którą przyczynili się do osiągnięcia "korzyści dla Rzeczypospolitej"<sup>14</sup>.

Do projektu obu orderów dołączone było pismo Biura Prezydialnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, które stwierdzało: "Wzory Orderu Orła Białego i Orderu Zasługi wzorowane są na dawnych orderach polskich, ze względu na tradycje oraz wygląd zewnętrzny"<sup>15</sup>. W obu projektach wprowadzono oczywiście nowe elementy nawiązujące do sytuacji odrodzonego państwa. Odrzucono elementy ideowe, nawiązujące co prawda do chlubnej przeszłości, ale nie pasujące do ustroju republikańskiego Polski. Nie były to jednak, co widać w szczegółach, zmiany całkowite. Pozostawiono np. łacińskie napisy, zachowano urzędy kanclerza i heroldów. Przeszłość jednak mocno zaciążyła nad instytucją polskich orderów, co odbijało się na trudnościach z utworzeniem nowożytnego systemu orderowo-odznaczeniowego Rzeczypospolitej Polskiej. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że twórcą owych projektów Orderu Orła Białego i Orderu Zasługi był urzędnik IX rangi z Ministerstwa Spraw Wojskowych Stanisław Łoza.



Oba projekty orderowe zostały przesłane do zaopiniowania do oddziału prawnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na jego czele stał gen. dyw. Aleksander Pik. Nie były mu obce sprawy orderowe w wojsku. Był aktywnym działaczem Rady Wojskowej i w 1919 r. brał udział w opracowywaniu jednej z wersji ustawy o Orderze Wojskowym *Virtuti Militari*. Był więc nie tylko merytorycznie przygotowany do opinowania projektów orderowych, ale również jako generał byłej armii rosyjskiej znał realia polityki odznaczeniowej wojska.

W maju 1920 r., po zapoznaniu się z propozycją utworzenia nowych orderów, gen. Pik przygotował opinię prawną dla potrzeb ministra spraw wojskowych. Do propozycji ustosunkował się z aplauzem. Dorzucił jednak swoje uwagi, dopominając się o szczegółowy opis oznak obu orderów. Wykazywał także oczywiste nonsensy, jak składanie dowodów przez odznaczonych oraz brak instrumentów prawnych w przypadku braku takowych w dalszej działalności kawalera danego orderu. Proponował także, aby poza szczegółowymi ustawami orderowymi przygotować przede wszystkim ogólną ustawę o orderach i odznaczeniach państwowych. Ustawa taka omawiałaby zasady przyznawania wyróżnień, ceremoniał orderowy, ewidencję odznaczonych, co pozwoliłoby w przyszłości na zajęcie się konkretnymi orderami. Unikałoby się więc ogólnych sformułowań i zasad, które powtarzane były we wszystkich projektach utworzenia nowych orderów. Gen. Aleksander Pik powoływał się w tym względzie na znane instytucje jak: Kapituła Orderów Cesarskich w Petersburgu oraz Instytucja Orderu Legii Honorowej w Paryżu. Oba państwa (Rosja i Francja) miały także przygotowane i podane do wiadomości publicznej ogólne zasady orderowe, stosowane i uznawane w państwie<sup>16</sup>.

### **Projekty Orderu Orła Białego**

Władze wojskowe były zainteresowane jak najszybszym wprowadzeniem nowych orderów do realizacji. I nic w tym nie było absolutnie dziwnego. Młode państwo nie miało gotowego programu swej polityki orderowej. Wojsko natomiast od chwili wybuchu Wielkiej Wojny było podmiotem polityki orderowej państw zaborczych. Żołnierze walczący na froncie otrzymywali odznaczenia państw zaborczych. Polacy walczący na frontach wojny sami też zaczęli prowadzić własną politykę odznaczeniową. W polskich formacjach wojskowych na wschodzie i zachodzie wprowadzono wyróżnienia będące faktycznie załączkami nowych odznaczeń. Przewidywano niejednokrotnie, iż w niepodległej Polsce będą one zamienione na nagrody suwerennego państwa. Tak było w Legionach Polskich, Armii gen. Hallera we Francji oraz Korpusach Polskich na Wschodzie<sup>17</sup>.

Polska uczestnicząc w wojnie była jednym z nielicznych krajów, bodaj czy nie jedynym, nie posiadającym swojego odznaczenia pamiątkowego za I wojnę światową. Czując się zwycięskim aliantem w wojnie nie miała ona swego międzyalianckiego Medalu Zwycięstwa. Zwracano na to wielokrotnie uwagę poprzez attachaty i przedstawiciele misji wojskowych w Polsce. Wielokrotnie do Gabinetu Ministra napływały poprzez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapytania o te wyróżnienia. Stąd też władze wojskowe były jak najbardziej zainteresowane w odnowieniu Orderu Orła Białego i ustanowieniu innych orderów. Stworzono w tym względzie możliwość dekoracji cudzoziemców wspomagających walczącą Polskę i oczeku-

jących na nagrody w postaci barwnych orderów i wstążek. Na brak owych dekoracji zwracali uwagę także producenci odznaczeń i orderów z Europy. Szwajcarska firma medalierska Huguenin w Le Locle proponowała nawet swoje usługi, przysyłając gotowe już projekty nowych odznaczeń. Tymczasem w Warszawie nadal rozpatrywano coraz to nowe projekty, mniej lub bardziej udane, dysponując w połowie 1920 r. jedynym tylko Orderem Wojskowym *Virtuti Militari*. Faktem bezspornym jest, iż order ten był praktycznie najbardziej potrzebny walczącym oddziałom Wojska Polskiego. Nie było też nagrody dla wyróżnienia czynów bojowych i męstwo okazane w walce, ale ocenionych niżej niż kwalifikacje czynów do Orderu *Virtuti Militari*. I właśnie powstanie takiego wyróżnienia sprawiło powrót do idei restytuowania Orderu Orła Białego w Polsce.

Nowym impulsem do odnowienia Orderu Orła Białego była sytuacja wojenna na przedmościu warszawskim. Armia Czerwona szykowała się wówczas do zajęcia stolicy Polski. Od 1 lipca 1920 r. powołano nowy organ państwowy, Radę Obrony Państwa pod przewodnictwem prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast" Wincentego Witosa. Ona niemal w przededniu bitwy warszawskiej ustanowiła nowe odznaczenie wojskowe przyznawane za męstwo okazane w walce z wrogiem. Był nim Krzyż Walecznych<sup>18</sup>. Ustanowienie Krzyża Walecznych przyznawanego za walkę z bolszewikami wpłynęło bezpośrednio na odtworzenie Orderu Orła Białego. 11 sierpnia 1920 r. Rada Obrony Państwa postanowiła, iż konieczne staje się jak najszybsze restytuowanie najstarszego i najwyższego orderu Rzeczypospolitej.

Szybko też podjęto konkretne działanie w oparciu o dawny, marcowy projekt ustawy orderowej. 12 września 1920 r. Sekcja Legislacyjna Prezydium Rady Ministrów przygotowała spotkanie poświęcone tej sprawie. Na spotkanie zaproszono także przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wojskowych. Został nim kpt. Stanisław Łoza. Do zapoznania się przysłano wcześniej także dwa dokumenty. Były to: "Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia ... 1920 r. o odnowieniu Orderu Orła Białego" oraz załącznik do rozporządzenia zatytułowany: "Statut Orderu Orła Białego"<sup>19</sup>.

Oba projekty zawierały wiele elementów dawnego projektu ustawy orderowej z marca 1920 r. Było też wiele nowych rzeczy godnych uwagi i przeanalizowania na szerszym forum. Przede wszystkim słusznie oddzielono ustawę o odznaczeniu orderem od właściwego statutu orderowego. Mimo to projekty nie były wolne od anachronizmów i naleciałości z dawnych statutów orderowych Cesarstwa Rosyjskiego. Postanowiono odnowić Order Orła Białego "k'woli zaś pobudzenia szlachetnych do pomnażania dowodów wierności Ojczyźnie, uległości prawa i umiłowania dobra ogólnego"<sup>20</sup>.

Nadal proponowano, aby był to order pięcioklasowy. Nadawany byłby "wszystkim obywatelom cywilnym i wojskowym" oraz przedstawicielom "państw zagranicznych". Należało spełnić warunek podstawowy, za które władze państwa uważały: "działalność rzeczywistą i wybitnie przyczyniła się do odzyskania lub utrwalenia wolności, całości i niepodległości Ojczyzny"<sup>21</sup>.

Miano przy tym powołać Kapitułę Tymczasową. Dokonać tego miała Rada Obrony Państwa na wniosek Rady Ministrów. Tworzyć Kapitułę mieli: posłowie do Sejmu, duchowieństwo, sędziowie, profesorowie szkół wyższych, przedstawiciele armii oraz funkcjonariusze państwowi.

Miano wybrać po dwie osoby z każdej grupy i dekorować ich Orderem Orła Białego

V klasy. Kapituła Tymczasowa pełnić miała swoje obowiązki do czasu ukonstytuowania się Kapituły Stałej. Nastąpić to miało z chwilą wymiany na kawalerów poszczególnych klas od I do V i stanowiących kapitułę.

Zdecydowano się na otworzenie rządowi kredytu określonego przez Radę Ministrów. W dalszej przyszłości kwota ta miała być wnoszona do preliminarza wydatków "na reprezentację Państwa".

Rozporządzenie uchylało jednocześnie ustawy rosyjskie o Orderze Orła Białego i unieważniało nadanie tych orderów "dzisiejszym obywatelom Rzeczypospolitej". Zabraniano jednocześnie Polakom i cudzoziemcom używania w Polsce oznak tego rosyjskiego orderu. Opornym groziła kara grzywny lub aresztu trzymiesięcznego oraz pozbawienia prawa do otrzymania nowego odrodzonego Orderu Orła Białego.

Załączony do rozporządzenia Rady Obrony Państwa statut składał się z 18 artykułów. Stanowił on, iż "Order Orła Białego jest nagrodą wybitnych czynów obywatelskich lub sojusznicznych, położonych zarówno w działalności państwowej, wojskowej lub cywilnej, jak w życiu społecznym i prywatnym zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. Jedynie pożytek czynu dla Rzeczypospolitej i nieskazitelność osoby kandydata stanowić mogą o nadawaniu Orderu Orła Białego"<sup>22</sup>.

Taka w zasadzie preambuła w statucie budziła od razu zastrzeżenia w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Na projekcie statutu kpt. Łoza zapisał słuszną uwagę: "po co to mówić?" Zasady te były już wyróżnione w rozporządzeniu o reaktywowaniu orderu.

Opisywano w następujących po sobie artykułach insygnia orderu. Ich opis zbieżny był z opisem przedstawionym w projekcie odnowienia orderu z marca 1920 r. Insygnia składały się z oznaki krzyża, złotego łańcucha oraz gwiazdy orderowej. Przerzały natomiast koszty ich wykonania w złocie z małymi brylantami (łańcuch orderowy) oraz w srebrze (gwiazda orderowa). W stosunku do marcowego projektu wprowadzono jednak zmiany. Na odwrotnej stronie oznaki krzyża znajdować się miał napis wygrawerowany na gładkiej powierzchni: "Pro fide, lege et grege". Ta zmieniona forma dewizy orderu bardziej już pasowała do republikańskiego ustroju Rzeczypospolitej. Użycie określenia "lege" (prawo) zamiast "rege" (króla) było zupełnie oczywiste. Kawaler orderu winien być posłuszny prawu w myśl intencji pomysłodawcy instytucji orderu - a nie królowi. Było to tym bardziej oczywiste, że na czele państwa stał Naczelnik Państwa - marszałek Józef Piłsudski. Polska zaś - poza nielicznymi wyjątkami - nie zyczyła sobie ustroju monarchicznego z panującym na tronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W nowej całkowicie wersji proponowano także wstęgę orderową. Po barwie białej, a następnie niebieskiej proponowano tym razem wstęgę jedwabną amarantową z wąskimi wzdłuż jej brzegów pasami srebrzystymi. Proponowane barwy wstęgi nie nawiązywały więc do tradycyjnych barw wstęg orderowych dawnej Polski. Była to już raczej próba łączenia barw polskich użytych w godle Rzeczypospolitej. Sejm przyjął bowiem w 1919 r. ustawę o godle i barwie, gdzie powiedziane było o srebrzystym orle umieszczonym na amarantowym tle. Projekt statutu orderu automatycznie więc starał się w sposób dosyć sztuczny przenieść barwę metalu (heraldyczny orzeł) na wstęgę (amarant) nawiązując do tła godła. Trzeba przyznać, iż nie było to rozwiązanie najszcześniejsze. Podstawowe trudności związane były z wykonaniem jedwabnej wstęgi i dobraniem niezbyt udanego mariażu amarantu i srebra.

Propozycje statutowe przy podziale pięcioklasowym zakładały różne wielkości

krzyży poszczególnych klas oraz wykonanie różnych wielkości gwiazd orderowych. Miała to być "wielka" gwiazda przy I klasie orderu i "mniejsza" przy II klasie Orderu Orła Białego.

Mocno krytykowany był szczególnie art. 3 statutu, który poza opisem szczegółowym wszystkich krzyży w poszczególnych klasach orderu, dodawał ustęp o orderze przyznawanym za czyny wojenne. W jego myśl "Do odznak orderowych kawalerów, nagradzanych za zasługi położone w orężnej obronie państwa" dodawano pomiędzy ramionami "krzyża orderowego i znaku krzyża w gwieździe" dwa miecze złote "obosieczne, główniami w dół skrzyżowane na promieniach srebrnych"<sup>23</sup>.

Do całości statutu miały być załączone wzory rysunkowe insygnii orderu (krzyże, łańcuch orderowy, gwiazda) oraz ich szczegółowe wymiary. Żałować jedynie należy, że w materiałach archiwalnych wzory te nie zachowały się do chwili obecnej.

Krzyż przypominał w ogólnym zarysie Order Orła Białego z czasów saskich. Krzyż pokryty miał być czerwoną emalią z białym obrzeżem. Ramiona miały być zakończone złotymi kulkami (w nich osadzone brylanty w I klasie). Spomiędzy ramion wychodzić miały pęki srebrnych promieni. Orzeł emaliowany na białą, miał mieć rozłożone skrzydła, głowę skierowaną w prawo, z koroną, dziobem i szponami złotymi. Sam również winien być wykonany w złocie.

Starano się stworzyć przy okazji hierarchię ważności orderów. Oznaki Orderu Orła Białego nosić miano przed innymi orderami i odznaczeniami z wyłączeniem Krzyża *Virtuti Militari*. Jedynie Order Wojskowy *Virtuti Militari* wyższej klasy (był pięcioklasowy) noszony miał być przed Orderem Orła Białego. Możliwe to było ze względu na przyjęcie pięcioklasowego typu wyróżnienia.

W zamyśle projektodawcy było także stworzenie dla odznaczonych określonych przywilejów. Najważniejszym było posiadanie tytułu kawalera orderu danej klasy. Przysługiwało także prawo do pensji orderowej, która ustanowiona być miała dla wszystkich członków Zgromadzenia Kawalerów Orderu Orła Białego. Przywilejem uznawano zajmowanie na uroczystościach publicznych miejsca przed innymi osobami nie będącymi kawalerami orderu równej bądź wyższej klasy lub kawalerami wyższej klasy Krzyża *Virtuti Militari*. Zamierzano również przyznać pierwszeństwo w uzyskaniu "stanowisk, ulg i nadań publicznych". Nie sprecyzowano przy tym ani typu, ani formy owych ulg i stanowisk. Jak widać chciano przyznać "jakieś" przywileje kawalerom Orderu Orła Białego, lecz nie umiano znaleźć sensownego rozwiązania. Opisane przywileje mogły budzić jedynie uśmiech nagrodzonego, skoro dekoracje nie miały być masowe i dotyczyć w większości cudzoziemców oraz ludzi wybitnych w Polsce. Tym ewentualnym kawalerom Orderu Orła Białego przywileje proponowane w statucie były po prostu niepotrzebne.

Surowe też były zasady nadawania orderu (wzorowano się na projekcie z marca 1920 r.) prowadzące do rozwiązań nonsensownych. Wykluczały one w praktyce natychmiastowe dekoracje, skoro zapisano w statucie wymóg "przynajmniej dziesięcioletniej wyróżniającej działalności"<sup>24</sup>. W stosunku do cudzoziemców zasada ta miała nie obowiązywać. Uznanie zasług zależało od Naczelnika Państwa. Wnioskodawcą mogła być także Rada Ministrów.

Przewidywano możliwość skreślenia dekorowanego z listy kawalerów orderu i odebranie mu przywilejów. Wymagany był wyrok sądowy, pozbawiający praw obywatelskich, lub orzeczenie kapituły zatwierdzone przez Naczelnika Państwa.

Ustanowiono najwyższą władzę orderu, którą z urzędu sprawował Naczelnik Państwa piastujący urząd Wielkiego Mistrza Orderu Orła Białego. Byłoby to istotnym elementem oddziaływania marszałka Józefa Piłsudskiego na elitę społeczeństwa polskiego oraz cudzoziemców. Piłsudski był wówczas Naczelnikiem Państwa, Naczelnym Wodzem, przewodniczącym Kapituły Orderu Wojskowego *Virtuti Militari* i przewodniczył ściślej Radzie Wojennej. Poprzez nadanie Orderu Orła Białego mógł oddziaływać nie tylko na elity społeczne państwa polskiego i jej sojuszników, ale także umiejętnie przyciągać opornych i niezależnych w orbitę swoich wpływów. Element ten wielokrotnie zresztą został wykorzystany tak w nadaniach Orderu *Virtuti Militari*, jak i w późniejszych Orła Białego.

Do pomocy Wielkiemu Mistrzowi służyła Kapituła Orderu. Składała się ona z 12 najstarszych (kolejnością nadania) czterech wyższych klas orderu po trzech z każdej. Dziwi brak przedstawicieli najniższej klasy orderu, jak było to w przypadku Kapituły *Virtuti Militari*.

Przewodniczącego kapituły z tytułem "Dziekana Kapituły" wybierano spośród kawalerów I klasy - członków tego gremium. Wybór winien być zatwierdzony przez Wielkiego Mistrza. Na wniosek członków kapituły Wielki Mistrz zatwierdzał kandydatury dwóch "oficjalów". Sprawowali oni urzędy "podskarbiego" i "sekretarza" Orderu Orła Białego. Trójka ta stanowiła jeszcze osobne ciało wewnątrz kapituły, nazwane "Oficjo Kapituły". Wszystkim członkom kapituły przysługiwały osobne oznaki pełnionych godności, które miały być zatwierdzone przez Wielkiego Mistrza Orderu. Wzory do takiego układu czerpano z XVIII i XIX wieku, kiedy to istniały urzędy podskarbiego (Order Świętego Stanisława) oraz oznaki pełnionych godności w kapitule (w Rzeczypospolitej XVIII w. i Cesarstwie Rosyjskim). Taki układ poza anachronizmem i nazewnictwem, nie pasującym do nowoczesnego państwa, nie wpływał na sprawne działania osób zasiadających w kapitule.

Do jej zakresu działania należeć miało m.in. rozpatrywanie i opiniowanie wniosków o nadanie orderu; zarząd sprawami gospodarczymi orderu i Zgromadzenia Kawalerów (pensje orderowe); opracowywanie regulaminu orderu (!) oraz inicjatywa ustawodawcza związana z orderem. Jednak decyzje ostatecznie podjąć miał Naczelnik Państwa. Nie były to precyzyjne określenia. Kapituła miała opracować regulamin orderu mimo istnienia rozporządzenia i statutu. Bliżej tego też nie formułowano. Być może chodziło szybciej o regulamin wewnętrzny dotyczący prac kapituły, tak jak praktykowano to w Kapitulie *Virtuti Militari* pod przewodnictwem Piłsudskiego. Można tego jedynie domniemywać. Trudno jest też coś bliżej powiedzieć o inicjatywie ustawodawczej dotyczącej orderu. Być może chodziło o przygotowanie w miejsce rozporządzenia Rady Obrony Państwa ustawy o orderze zatwierdzonej w przyszłości przez Sejm Rzeczypospolitej.

Statut proponował także powołanie Zgromadzenia Kawalerów Orderu z Wielkim Mistrzem na czele. Miało być 72 członków zwyczajnych i nieograniczonej liczby członków nadzwyczajnych. Grupę członków zwyczajnych tworzyć mieli poza Wielkim Mistrzem kawalerowie wszystkich klas według określonych proporcji: do sześciu w I klasie, do dwunastu w II klasie, nie więcej niż osiemnastu w III, IV, V klasie osobno. Przewidywano powołanie, na wniosek kapituły, do bliżej nie określonej "służby reprezentacyjnej k'woli uświetnienia Orderu, a pożytku Ojczyzny". W tworzeniu Zgromadzenia Kawalerów Orderu wzorowano się na projekcie z marca 1920 r.

Zmieniono jedynie liczbę członków odpowiednich klas powoływanych na członków zwyczajnych zgromadzenia.

Tak jak w przypadku projektu z marca 1920 r. świętem orderu chciano uczynić dzień 1 listopada. Konsultanci z Ministerstwa Spraw Wojskowych proponowali natomiast dzień 11 listopada. Nawiązywano w ten sposób do daty symbolu. W dniu tym nastąpiło zakończenie i datę tę przyjęto - symbolicznie - za dzień uzyskania przez Polskę niepodległości.

Kawalerów Orderu Orła Białego chciano jednocześnie przymusić do swoistej działalności charytatywnej. Jeden z końcowych artykułów statutu zobowiązywał do wpłaty na rzecz skarbu państwa "celem wychowania młodzieży i opieki na dziećmi". Były to sumy przynależne do określonej klasy orderu. W klasie I należało wpłacić 5000 mk; w II - 3000 mk; w III - 2000 mk; w IV - 1000 mk i w V - 300 mk. Nie były to sumy znaczące i w związku z inflacją chciano podnieść wysokość wpłat w I klasie orderu do 12000 mk; w II - do 8000 mk oraz w V klasie do 500 mk. Od uiszczenia wpłat zwolnieni być mieli kawalerowie orderu pochodzący z zagranicy oraz kawalerowie nagrodzeni za zasługi położone w "orężnej obronie" państwa. Chodziło oczywiście o dekorację Orderem Orła Białego z Mieczami. Uważny konsultant czytający projekt statutu na jego marginesie napisał słuszną uwagę: "a zasłużony jednak biedny?"<sup>25</sup>

Tak jak w większości projektów dotyczących Orderu Orła Białego i ten zobowiązywał dekorowanego do pokrycia kosztów wykonania orderu. Wszelkie pisma zwolnione były od opłaty skarbowej.

Przygotowane rozporządzenie Rady Obrony Państwa wraz z załączonym statutem orderu nie znalazło uznania. Kolejny projekt odnowienia Orderu Orła Białego upadł, znikając z pola widzenia władz wojskowych i cywilnych państwa. Mimo to niezrealizowana idea odnowienia orderu oraz idące z nim w parze ustanowienie nowego wyróżnienia dla dekoracji cudzoziemców były jak najbardziej aktualne. W miejsce niezrealizowanego Orderu Zasługi - alternatywnego dla Orderu Orła Białego - podjęto próbę wprowadzenia odznaczenia pod nazwą "Medalu Wdzięczności".

## PRZYPISY:

1. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW); GISZ, I.302.17,t. 2, niepaginowane. Protokół posiedzenia Tymczasowej Kapituły Orderu *Virtuti Militari* w dniu 22 stycznia 1920.
2. Zob. K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990, s.71-79, tamże, *Trudne początki powitrynych - narodzin reaktywowania Orderu Virtuti Militari w 1919 r.*, "Zeszyty Naukowe Muzeum Wojska", Białystok 1989, s. 40-53.
3. Tamże, *Trudne początki...*, s. 37-39; tamże, *Order...*, s.70-71.
4. J. Dembiniok, *Odnaka "Za obronę Śląska"*, "Falerystyka" nr 1, Zabrze 1986, s. 5-11; T. Jeziorowski, *Pierwsze odznaki za udział w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919 r.* "Studia Muzealne", Muzeum Narodowe w Poznaniu, t. XI, Poznań 1975, s. 85-97; S. Gibaszewicz, *Odnaczenia, odznaki i medale związane z Powstaniem Wielkopolskim*, Poznań 1988, b. paginacji, nr 3-11; M. Welna, *Odnaki powstań śląskich*. Katalog, Wrocław 1985, s. 9-11.

5. CAW: Gabinet Ministra Spraw Wojskowych (dalej: Gabinet Ministra) I.300,1 t. 566, niepaginowane. Uchwała Rady Wojskowej przy Ministrze Spraw Wojskowych. Warszawa 6 czerwca 1919 r.
6. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN). Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, t. 127, niepaginowane. Sprawy ustanowienia Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa, marzec 1820 r.
7. Szczegóły o projekcie Orderu Wojskowego Polskiego zob. K. Filipow, *Trudne początki...*, s. 44-47.
8. AAN: Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, t. 127, niepaginowane, Art. projektu 1 ustawy, tamże.
9. O podatku orderowym zob. K. Filipow, *Order Świętego Stanisława w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, "Medalierstwo i Falerystyka" 1982, nr 3, s. 43-46.
10. AAN: Prezydium Rady Ministrów (mikrofilm 20054). Protokół z 30 posiedzenia Prezydium Rady Ministrów, Warszawa 1 kwietnia 1920 r., pkt. 9.
11. CAW: GISZ, Gabinet Ministra, I.300, t.551, niepaginowane. Projekt Orderu Orła Białego i Orderu Zasługi, Warszawa 24 kwietnia 1920 r.
12. Tamże, art. 10 projektu ustawy.
13. St. Łoza, *Historia Orderu Orła Białego*, Warszawa 1922, s. 32-34 (Nowe postanowienie względem Orderów "Orła Białego" i "S. Stanisława"; tudzież ustanowienia Nowego Orderu "Zasłużonych"), K. Filipow, *Projekty wyróżnień z XVIII w.*, "Kolekcjoner Polski" 1980, nr 7, s.3.
14. CAW: GISZ, Gabinet Ministra, I.300.1 t. 551, tamże.
15. Tamże.
16. Pismo szefa Oddziału VI z 10.V.1920 r., tamże niepaginowane.
17. T.J. Jeziorowski, *Pierwsze odznaczenie niepodległej Polski*, "Biuletyn Numizmatyczny" 1978, nr 9, s. ; Z. Puchalski, *Odznaki w formacjach polskich w latach I wojny światowej*, "Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok, 1989, s. 49-83; G. Krogulec, *Pierwsze polskie odznaczenia wojskowe za waleczność w XX wieku*, [w:] *Militaria polskich formacji i wojska polskiego z lat 1914-1922*, Warszawa 1989, s. 22-25; M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony to... Szkice z dziejów Legionów* (w druku), K. Filipow, *Trudne...*, s. 37-41.
18. Seyda, *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1932, s. 54-59; o początkach tego odznaczenia: G. Krogulec, *Krzyż Walecznych*, "Kolekcjoner Polski" 1974, nr 11, s. 2; tenże, *Krzyż Walecznych. Świadek zwycięstwa i kleśki*, Warszawa 1998, s. 23-33.
19. CAW: GISZ, Gabinet Ministra, I.300.1 t. 566; oba dokumenty tamże.
20. Art. 1 rozporządzenie, tamże.
21. Tamże, art. 2.
22. Tamże, art. 1 Statut Orderu Orła Białego.
23. Tamże, art. 3.
24. Tamże, art. 6.
25. Tamże; uwaga na marginesie art. 16 statutu, s. 5.

SUMMARY:

**The Medal of Gratefulness, the Order of White Eagle  
and Others Awarded in between the Two World Wars**

After gaining the national independence it was the Government and the President's duty to award and honour those people who had fought for the independence. The road establishing the orders - outward signs of both fortitude and gratefulness - is described in the writing. The author presents the attempts at restoring the Order of White Eagle in 1920 and discusses the drafts of law on the Order of "Bene Merenti", the Order of Merit and the Medal Gratefulness.



Magdalena Hułas  
Warszawa

## Status rządów i przedstawicielstw okupowanej Europy w Londynie część II\*

W tej części artykułu przedmiotem rozważań będą komitety narodowe i (tymczasowe) rządy emigracyjne oraz inne przedstawicielstwa państw okupowanych, które - w przeciwieństwie do rządów omówionych w pierwszej części artykułu - nie były pełnoprawnymi reprezentantami swoich państw.

W przypadku Czechosłowacji politycy, którzy znaleźli się na emigracji i stamtąd pragnęli organizować walkę o suwerenność swego kraju jako jego formalni reprezentanci, nie byli uprawnieni do występowania w imieniu państwa czechosłowackiego. Eduard Benes, były prezydent Czechosłowacji, zrzekając się 5 października 1938 r. tego stanowiska stał się osobą prywatną i w takim też charakterze udał się na emigrację. Podobnie inni politycy czechosłowaccy, byli przedstawiciele oficjalnych władz, znaleźli się na obczyźnie jako prywatni obywatele. Dlatego też utworzony przez nich w Paryżu w listopadzie 1939 r. Czechosłowacki Komitet Narodowy<sup>1</sup> był - zarówno z punktu widzenia prawa czechosłowackiego jak i prawa międzynarodowego - organem utworzonym przez i składającym się z prywatnych osób, nie był natomiast organem reprezentującym państwo czechosłowackie, tym bardziej, że nie tylko ciągłość władz państwowych, ale i ciągłość państwa była w przypadku Czechosłowacji kwestionowana. Nie decydowały o tym postanowienia i konsekwencje układu monachijskiego, ale powstanie w marcu 1939 r. Słowacji oraz Protektoratu Czech i Moraw. W przypadku postanowień monachijskich mamy do czynienia z wymuszoną wprawdzie, ale według prawa międzynarodowego legalną cesją części terytorium jednego państwa na rzecz państwa drugiego. Akt ten nie naruszał ciągłości państwa czechosłowackiego. Odmienne znaczenie miały wydarzenia marca 1939 r., w wyniku których doszło do rozpadu Republiki Czechosłowackiej. Powstałe wówczas "niepodległa" Słowacja - będąca państwem marionetkowym i protektorat Czech i Moraw - posiadający wprawdzie własnego prezydenta i własny rząd, ale nie będący przedmiotem prawa międzynarodowego nie były kontynuatorami dotychczasowego państwa czechosłowackiego<sup>2</sup>.

Rozpad Czechosłowacji został de facto uznany przez wiele państw, m.in. przez Wielką Brytanię<sup>3</sup>. Stanowisko takie było dodatkowym powodem, dla którego Czechosłowacki Komitet Narodowy nie był uważany za organ reprezentujący państwo czechosłowackie, a jedynie za organ "qualifié pour représenter le peuple [podkr. moje - MH] tchécoslovaque et en particulier pour exécuter l'accord du 2 Octobre concernant la reconstitution de l'armée tchèque"<sup>4</sup>. Jako taki uznany został 14 listopada

---

\* część pierwsza w Zeszytach Naukowym Muzeum Wojska nr 7

1939 r. przez rząd francuski, 20 grudnia przez rząd brytyjski, a w styczniu 1940 r. przez Afrykę Południową, Australię i Nową Zelandię.

Mimo podejmowanych prób Czechosłowacki Komitet Narodowy nie miał w tym okresie szans uzyskania statusu rządu czechosłowackiego<sup>5</sup>. Po upadku Francji Komitet przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie od pewnego czasu działał już na jego rzecz E. Benesz wraz z Janem Masarykiem i Jaromirem Smutným. W Wielkiej Brytanii właśnie, mimo początkowych trudności, utworzony został i 21 lipca uznany przez Brytyjczyków, Tymczasowy Rząd Czechosłowacki (ale nie Czechosłowacji)<sup>6</sup>. Jego status nie był równy statusowi innych rządów przebywających w Londynie, bowiem był on rządem emigracyjnym, a nie konstytucyjnym rządem swego państwa przebywającym na obczyźnie, a ponadto w dalszym ciągu uważano, iż nie reprezentował on państwa czechosłowackiego, którego ciągłość nie była uznawana. Różnica ta podkreślona została m.in. w Diplomatic Privileges (Extension) Act z 1941 r. - ustawie regulującej zasady przebywania w Londynie rządów sojuszniczych - która wprowadzała rozróżnienie między "government of any foreign Power or of a provisional government, being a government for the time being allied with His Majesty and established in the United Kingdom"<sup>7</sup>. Ponadto Wielka Brytania - choć w praktyce zapewniała Beneszowi niemal te same przywileje, co głowom innych państw okupowanych - formalnie nie uznawała pozycji prezydenta Benesza za równorzędną pozycję króla Haakona, królowej Wilhelminy czy prezydenta Raczkiewicza<sup>8</sup>. Wielka Brytania nie akredytowała przy prezydencie Beneszu swego przedstawiciela dyplomatycznego, a jedynie mianowała "brytyjskim reprezentantem przy tymczasowym rządzie czechosłowackim" R.H. Bruce-Lockharta<sup>9</sup>.

Uznanie przez sojuszników Tymczasowego Rządu Czechosłowackiego, choć było ogromnym krokiem naprzód, nie zadowoliło jednak Benesza i jego współpracowników. Ponawiali swoje wysiłki zmierzające do uzyskania pełnego uznania<sup>10</sup>. Stało się to faktem 18 lipca 1941 r. W tym dniu podpisany został układ radziecko-czechosłowacki, w którym rząd radziecki uznawał bez żadnych ograniczeń rząd czechosłowacki. Był to dla Wielkiej Brytanii bezpośredni bodziec dla pełnego uznania rządu czechosłowackiego, jak również dla uznania prezydenta Benesza za równego w prawach z pozostałymi głowami państw okupowanych. Znalazło to wyraz w wymianie przedstawicieli dyplomatycznych między Wielką Brytanią a Czechosłowacją (Philip Nichols i Max Lobkowicz). To pełne uznanie dawało również rządowi czechosłowackiemu możliwość zawierania z rządami innych państw porozumień międzynarodowych dotyczących nie tylko (jak do tego czasu) zagadnień związanych z funkcjonowaniem rządu czechosłowackiego, ale również problemów dotyczących państwa czechosłowackiego jego przyszłości<sup>11</sup>.

Pełne uznanie rządu czechosłowackiego nie rozwiązywało jednak problemów, bowiem Brytyjczycy w dalszym ciągu unikali jednoznacznej wypowiedzi na temat ciągłości państwa czechosłowackiego, stwarzając absurdalną sytuację uznawania rządu nie istniejącego państwa. Sytuację tę zmieniała dopiero brytyjska nota wystosowana 5 sierpnia 1942 r. do rządu czechosłowackiego *expressis verbis*, ale do tego się sprowadzała<sup>12</sup>. Stwierdzono w niej, iż ze względu na pogwałcenie przez Niemcy postanowień układu monachijskiego dotyczących Czechosłowacji, rząd brytyjski nie czuje się z nimi związany. Z kolei 29 września 1942 r. gen. Charles de Gaulle, w imieniu Francuskiego Komitetu Narodowego jeszcze bardziej zdecydowanie odzegał się od układu monachijskiego, uznając za niebyły<sup>13</sup>.

\* \* \*

Sytuacja, w jakiej znajdował się w Londynie gen. Charles de Gaulle i powołany przez niego 22 czerwca 1940 r. Komitet Wolnej Francji (przemianowany we wrześniu 1941 r. na Francuski Komitet Narodowy) pod wieloma względami przypominała sytuację Czechów i Słowaków, zwłaszcza w okresie początkowym. Podobnie jak Czechosłowacki Komitet Narodowy, komitet francuski powstał jako organ przeciwwstawny rządowi działającemu w kraju, podobnie jak on założony był przez osoby nie mające do tego pełnomocnictw, choć odnotować należy, że podczas gdy w przypadku Czechosłowacji osoby tworzące komitet były emigrantami, to w przypadku Francuzów mamy do czynienia z uchodźcami wojennymi.

23 czerwca rząd brytyjski przyjął do wiadomości utworzenie Komitetu i zapowiedział jego uznanie jako reprezentanta Francuzów walczących przeciw wspólnemu wrogowi, a 28 czerwca oficjalnie ogłoszono, że Rząd jego Królewskiej Mości uznaje gen. de Gaulle'a "as the leader of all free Frenchmen, wherever they may be, who rally to him in support of the Allied cause"<sup>14</sup>. Ale w swoim uznaniu de Gaulle'a i kierowanego przez niego ruchu Brytyjczycy nie chcieli pójść dalej - z jednej strony powstrzymywała ich niepewność, czy de Gaulle zdoła skupić wokół siebie odpowiednio licznych i liczących się zwolenników, z drugiej zaś strony istnienie rządu Vichy<sup>15</sup> utrudniało uznanie Komitetu Wolnej Francji za rząd francuski, czy nawet jego namiastkę.

Mimo prowadzonej z Londynu przez de Gaulle'a propagandy poparcie kraju dla jego działalności było początkowo nikle. Dlatego tak dużą rolę przywiązywał przywódca Wolnych Francuzów do rozszerzenia swoich wpływów na terytoria zamorskie Francji. W znacznym stopniu udało mu się to. 30 lipca 1940 r. w liście do Churchila mógł poinformować Brytyjczyków o tym, że po jego stronie opowiedziały się Nowe Hebrydy, Wybrzeże Kości Słoniowej i francuski Kamerun. Na tej podstawie de Gaulle proponował utworzenie Conseil de Défense de la France d'Outre-Mer. 27 października, gdy po stronie Wolnej Francji opowiedziały się również Tahiti, Indochiny i Nowa Kaledonia, ogłosił w Brazaville manifest o utworzeniu Rady Obrony Imperium Francuskiego (Conesil de Défense de l'Empire), ciała koordynującego francuski wysiłek wojenny. 6 stycznia 1941 r. uznany on został przez Brytyjczyków.

Punkt ciężkości działania Wolnych Francuzów przesunął się coraz bardziej w kierunku zamorskich posiadłości Francji, a szczególne znaczenie dla tego procesu miały wydarzenia 1942 r., przede wszystkim desant amerykański w Afryce Północnej i okupacja całej Francji przez Niemcy. Afryka Północna stanowiła cenne zaplecze dla Wolnej Francji, ale konflikt generałów de Gaulle'a i Henri Giraud osłabiał ten potencjał<sup>16</sup>. Dopiero 3 czerwca 1943 r. doszło do utworzenia Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (FKWN), a w rok później do przekształcenia go w Rząd Tymczasowy. Jednak przez cały czas pobytu w Wielkiej Brytanii Wolni Francuzi nie uzyskali statutu równorzędnego nie tylko z rządami innych państw, ale nawet równego statusowi, jaki udało się osiągnąć Czechom. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy był m.in. sposób, w jaki pozycja Francuzów określona została w Diplomatic Privileges (Extension) Act z 1941 r. W artykule 1 ustawy, w pkt. (a) wyróżniona była - jak już wspomniano - grupa rządów i rządów tymczasowych, podczas gdy w pkt. (b) była mowa o "national committee or other foreign authority for the time being established in the United Kingdom and recognised by His Majesty as competent to maintain armed forces for service in association with His Majesty's forces"<sup>17</sup>. Punkt ten obejmował Francuzów

oraz ich Komitet i umieszczał ich w odrębnej klasie. Podobnie jak w przypadku Czechów Brytyjczycy nie akredytowali przy francuskim komitecie swojego oficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego, a jedynie tzw. *British representative*, którym został Charles Peake<sup>18</sup>.

Rezerwa Brytyjczyków<sup>19</sup> szła zresztą dalej i rozciągnęła się na utworzony w Algierze FKWN. Znamienny jest tutaj fakt, że kiedy ambasador Edward Raczyński zwrócił się do brytyjskiego ministra spraw zagranicznych z pytaniem, jak rząd polski ma się ustosunkować do FKWN, czy np. powinien wyznaczyć przy nim swojego ambasadora Eden odparł, że "this was going rather too fast. The Committee had first of all to show it possessed stability [...] We should therefore [...] proceed with caution"<sup>20</sup>.

\* \* \*

Ostatnią grupę wyróżnioną we wstępnej części niniejszego artykułu stanowiły różne nieoficjalne przedstawicielstwa państw europejskich, tzw. *free movements*. Nie rościły sobie one wprawdzie pretensji do miana rządów czy komitetów narodowych, ale należy pamiętać o ich istnieniu, gdyż i one składały się na obraz "uchodźczej Europy" w Londynie.

Najważniejszą rolę wśród nich - a może tylko najlepiej przez historyków przebadaną? - odgrywali Duńczycy. Nie stworzyli oni na obczyźnie organu typu rząd czy komitet narodowy, ale też sytuacja Danii wyglądała inaczej niż omówionych dotychczas państw okupowanych. Wojskowe zajęcie Danii przez Niemców dokonano się 9 kwietnia 1940 r. po parogodzinnej zaledwie obronie wojsk duńskich. Niemcy, wkraczając do Danii, nazywali swoją akcję "zabezpieczeniem duńskiej neutralności", obiecywali respektowanie integralności i niepodległości Danii. Z roszczeniami terytorialnymi rzeczywiście nie wystąpili, ale niepodległość Danii stała się fikcją. Trzeba przyznać, że do września 1943 r. fikcja ta miała pozory prawdy - u władzy pozostał rząd Thorvalda Stauninga, któremu pozostawiono stosunkowo szeroki zakres samodzielności. Późniejsze zmiany składu rządu były wprawdzie wynikiem m.in. nacisków niemieckich, ale były one akceptowane przez króla Christiana X, a nowo mianowani ministrowie (np. minister spraw wewnętrznych, Erik Scavenius) potrafili wykorzystywać pozostawione im możliwości manewru. Życie polityczne w Danii zdawało się biec zwykłym trybem, w marcu 1943 r. przeprowadzone nawet zostały wybory do Rigsdagu<sup>21</sup>.

Spółcezeństwo duńskie akceptowało sytuację. Dopiero w 1942 r. nastawienie wobec niemieckich okupantów zaczęło się zmieniać, co wywołane było m.in. pogarszającą się sytuacją gospodarczą i polityczną Danii, rosnącymi niemieckimi żądaniem wsparcia ekonomiczno-militarnego. Pewien wpływ na tę zmianę miały zapewne też docierające do kraju informacje o działalności Duńczyków w Anglii, albowiem walka o rzeczywistą niepodległość Danii rozpoczęła się wcześniej właśnie na obczyźnie.

Początków "Ruchu Wolnych Duńczyków" dopatrywać się można w spotkaniu, jakie miało miejsce 26 lipca 1940 r. w Klubie Duńskim w Londynie. Wówczas właśnie postanowiono podjąć kroki zmierzające do utworzenia organizacji, której zadaniem byłoby udzielanie pomocy Wielkiej Brytanii w jej walce z Niemcami. Ponieważ konieczna w tym celu była zgoda rządu brytyjskiego przeprowadzono nieoficjalne sondáže, które wykazywały życzliwe - choć bardzo ostrożne - zainteresowanie Brytyjczyków tą inicjatywą<sup>22</sup>.

Wśród samych Duńczyków nie było zgodności co do form organizacyjnych i sposobu realizowania celów "Ruchu Wolnych Duńczyków". W wyniku tych rozbieżności podjęte zostały dwie równoległe inicjatywy: 26 września 1940 r. (w dniu urodzin króla Christiana X) mjr Werner Michael Iversen wystosował do Duńczyków apel - rozpowszechniony w ok. 2 tys. egzemplarzy - nawołujący do otwarcia w Wielkiej Brytanii "Domu Duńskiego", który miałby skupiać chętnych do czynnego wspierania Brytyjczyków. W parę dni później, 30 września, odbyło się zebranie konstytucyjne Rady Duńskiej (Det Danske Raad, The Danish Council). W obawie przed rozdrobieniem wysiłków i by zapobiec dalszym sporom (których w przyszłości nie udało się uniknąć) Iversen zgodził się przystąpić do Rady Duńskiej<sup>23</sup>.

Organ ten wybierany był corocznie przez Związek Wolnych Duńczyków w Wielkiej Brytanii<sup>24</sup>. Głównym celem Rady była działalność propagandowa, spełniała ona też funkcje łącznika między społecznością Wolnych Duńczyków w Londynie a władzami brytyjskimi. Brytyjczycy, mimo że oficjalnie wyrazili zgodę na utworzenie Duńskiej Rady, początkowo nie byli zdecydowani, jak ją traktować. Ostatecznie jednak Duńska Rada uzyskała zgodę Brytyjczyków na swoją działalność, ale za pośrednictwem Foreign Office przekazane jej zostały następujące warunki, jakie miała spełnić: zapewnienie sobie poparcia większości Duńczyków w Wielkiej Brytanii, nieangażowanie Brytyjczyków w sprawy Wolnej Danii, niezależność finansowa i wreszcie gwarancja, że nie będzie próbowała utworzyć komitetu narodowego, czy też rządu<sup>25</sup>. Próby takie nie były podejmowane<sup>26</sup>, chociaż Duńczykom zależało na wzmocnieniu pozycji Duńskiej Rady.

W tym celu, za zgodą a nawet z inicjatywy Brytyjczyków, wezwany został w 1941 r. do Londynu John Christmas-Moller, były minister handlu, który 3 października 1940 r. złożył dymisję z zajmowanego stanowiska. Moller przybył do Londynu dopiero pod koniec kwietnia 1942 r. i stanął na czele Rady.

Według wielokrotnie już przywoływanego Bennetta, w tym okresie uległa zmianie polityka Wielkiej Brytanii wobec Danii, a więc i plany Brytyjczyków związane z osobą Mollera. W wyniku tego rzeczywista pozycja Christnasa-Mollera w Londynie nie była wysoka, z drugiej jednak strony duża była jego popularność wśród Duńczyków, toteż gdy w Danii powstała Rada Wolności, Moller począł odgrywać rolę jej reprezentanta w Londynie.

Rada Wolności założona została we wrześniu 1943 r., w zupełnie zmienionej sytuacji okupowanej Danii. Po sierpniowej fali aktów sabotażu i strajków, jaka przeszła przez kraj, 29 sierpnia 1943 r. wprowadzony został w Danii stan wyjątkowy, metody sprawowanej przez Niemców okupacji upodobniły się do metod stosowanych w innych krajach Europy Zachodniej, wojsko duńskie zostało rozbrojone, rząd poddał się do dymisji, funkcje ministrów przejęli sekretarze, a faktyczną kontrolę nad nimi sprawowali okupanci.

W tej nowej sytuacji Rada Wolności zaczęła sprawować, w miejsce nie funkcjonującego już rządu, rolę politycznych przywódców Duńczyków - nie tylko organizowała ruch oporu, formułowała plany na okres powojenny, ale i w pewnym stopniu reprezentowała Danię wobec aliantów. Brytyjczycy nie uznawali wprawdzie Danii za sojusznika, a Rady Wolności za rząd, ale działalność tej organizacji popierali i rozważali ewentualność włączenia Danii do obozu alianckiego. Ostatecznie Dania została zaproszona na konferencję Narodów Zjednoczonych w San Francisco w styczniu 1945 r.

Zawdzięczać to może m.in. działalności duńskich emigrantów w Londynie i ich wpływowi na rozwijający się w Danii ruch oporu<sup>27</sup>.

\* \* \*

Nieporównywalnie mniejszą rolę odgrywał Ruch Wolnej Austrii i to zarówno z uwagi na jego wewnętrzne rozbitcie, jak i na niezdecydowane stanowisko samych aliantów co do sposobu traktowania Austrii. Wprawdzie w swoim przemówieniu z 9 listopada 1940 r. Churchill wymieniał Austrię wśród krajów, które padły ofiarą agersji niemieckiej, 27 maja 1941 r. Roosevelt uznał ją za ofiarę faszyzmu, ale dopiero 1 listopada 1943 r., w czasie konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki w Moskwie ogłoszona została deklaracja zapowiadająca przywrócenie Austrii suwerenności<sup>28</sup>.

Ruch Wolnej Austrii (Free Austria Movement) utworzony został w Londynie 3 grudnia 1941 r. Reprezentował on różnorodne organizacje austriackie działające w Wielkiej Brytanii, m.in.: Austria Office - organizację założoną w 1939 r., na czele której stał Heinrich Allina, były poseł socjalistyczny, Austrian Centre pod przewodnictwem F.C. Westa, monarchistyczną Austrian League, kierowaną przez Georga Lelewera, czy komunistyczną Austrian Communists in Great Britain pod przewodnictwem Hansa Winterberga. Poza Ruchem pozostawała organizacja reprezentująca większość austriackich demokratów skupionych w Wielkiej Brytanii - The London Bureau of Austrian Socialists, ona też stała się w przyszłości ośrodkiem konkurencyjnym dla Free Austria Movement, będąc związkiem Österreichische Vertretungskorperschaft. Utworzony on został 9 listopada 1943 r., a na jego czele stanął Franz Novy, przedstawiciel związków zawodowych.

Tak więc podejmowane w latach 1942-43 próby zjednoczenia Wolnych Austriaków nie tylko nie przyniosły rezultatu, ale doszło do jeszcze głębszego rozbitcia<sup>29</sup>.

\* \* \*

Do państw okupowanych, które nie utworzyły na obczyźnie żadnego przedstawicielstwa, żadnej nawet półoficjalnej reprezentacji należała Albania. Wprawdzie poza granicami swego kraju znalazł się król albański Ahmed Zogu<sup>30</sup> wraz z rodziną i około stu osobami z najbliższego otoczenia, w tym większością członków rządu, ale przez kolejne państwa, do których się udawał, był przyjmowany wyłącznie w charakterze osoby prywatnej. Swoją wędrówkę po Europie rozpoczął król Zogu 7 kwietnia 1939 r., kiedy to opuszczając zajmowaną przez wojska włoskie Albanie udał się do Grecji. 2 maja wraz z rodziną i osobami towarzyszącymi wjechał do Turcji, gdzie rozpoczął starania o przeniesienie do Wielkiej Brytanii. W połowie czerwca uzyskał on na to zgodę władz brytyjskich, pod warunkiem, że w czasie pobytu w tym kraju powstrzyma się od jakiegokolwiek działalności politycznej. W drodze do Anglii król Zogu zatrzymał się na czas dłuższy we Francji i dopiero po inwazji niemieckiej na ten kraj wyruszył w czerwcu 1940 r. do Londynu. Tam - jak już wspomniano - przyjmowany był wyłącznie w charakterze prywatnym, tym bardziej, że przeciw Wielka Brytania w listopadzie 1939 r. de facto uznała włoską aneksję. Foreign Office starało się nawet nakłonić Zogu i towarzyszące mu osoby do opuszczenia Wielkiej Brytanii i udania się do Stanów Zjednoczonych, ostatecznie jednak odstąpiono od tego planu<sup>31</sup>.

Pozycja, jaką zajmował w Londynie nie satysfakcjonowała Zogu. Podejmował on

starania zmierzające do zmiany swego statusu, czego koniecznym warunkiem było uznanie przez Wielką Brytanię Albanii za sojusznika. Pewne nadzieje, że stanie się to możliwe, dawała zmiana sytuacji politycznej na Bałkanach i wzrost strategicznego znaczenia Albanii po ataku włoskim na Grecję w październiku 1940 r. Wpłynęło to na zintensyfikowanie poczynań Zogu w tym kierunku. Usiłował on mianowicie nawiązać kontakty z możliwie licznymi grupami Albańczyków w kraju i poza jego granicami, starał się podtrzymać i wykorzystywać działalność w dalszym ciągu funkcjonujących albańskich przedstawicielstw dyplomatycznych w Turcji, Egipcie i USA; ponadto dążył do zapewnienia sobie poparcia rządów alianckich.

Cytowany już Fischer twierdzi, że kroki zmierzające do uzyskania alianckiego poparcia podjął Zogu w 1942 r., zwracając się o pomoc do Kanadyjczyków, Amerykanów, Belgów i Czechów. Otrzymał wprawdzie od Belgów i Czechów serdeczne odpowiedzi, ale żadnych konkretnych rezultatów nie osiągnął, bo też i osiągnąć nie mógł, jako że decydujący wpływ na status króla Zogu w Wielkiej Brytanii mieli jego gospodarze - Brytyjczycy. Oni to właśnie uprzedzili reakcję Roosevelta na apel Zogu, informując prezydenta o tym, że Zogu przebywa w Anglii w charakterze prywatnym<sup>32</sup>.

Brytyjskie stanowisko zadecydowało również o tym, jak ułożyły się oficjalne stosunki polsko-albańskie. W dokumentach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego zachował się list króla Zogu do gen. Władysława Sikorskiego z 23 września 1941 r. (a więc wcześniejszy niż wspomniany apel). W liście tym Zogu zwracał się do polskiego premiera, by ten wraz ze swoim rządem zbadał "la situation de l'Albanie et la possibilité de lui donner l'occasion de jouer son rôle dans la lutte contre l'ennemi commun"<sup>33</sup>. Podobny apel Zogu wystosował równocześnie do innych aliantów, w tym również do Brytyjczyków. Jak na list Zogu zareagowały rządy innych państw, nie wiadomo, ale informacji o reakcji Jego Królewskiej Mości i rządu polskiego dostarcza nam list ambasadora Raczyńskiego do Sikorskiego z 16 grudnia 1941 r., w którym czytamy: "Ambasada RP została powiadomiona przez Foreign Office, iż po szczegółowym rozważeniu listu króla Zogu - biorąc pod uwagę, że nie jest on uznany za przedstawiciela państwa albańskiego i bawi w Anglii w charakterze prywatnym - premier Churchill w swej odpowiedzi ograniczył się do formalnego potwierdzenia odbioru listu"<sup>34</sup>. Taki sam tryb postępowania przyjął rząd polski i na list króla Zogu odpowiedział - dopiero 9 stycznia 1942 r. - jedynie formalnym potwierdzeniem jego otrzymania.

W wysiłkach swoich Zogu nie pozostawał jednak całkowicie osamotniony. Wspierał go m.in. tzw. Komitet Bałkański (Balkan Committee), na czele którego stał Lord Noel-Buxton. Grupa ta brała pod uwagę utworzenie przez Zogu rodzaju komitetu narodowego reprezentującego interesy albańskie, on sam szedł jeszcze dalej, rozważając ewentualność powołania na obczyźnie rządu, w skład którego wchodzić miało czterech, pięciu ministrów. Rząd brytyjski jednak, dowiedziawszy się o tych planach, zgłosił wobec nich stanowczy protest, przypominając królowi Zogu, iż gościna udzielona mu została wyłącznie pod warunkiem powstrzymania się od jakiegokolwiek działalności politycznej<sup>35</sup>.

Przekreśliło to wszelkie nadzieje Zogu na odzyskanie przedwojennej pozycji i utworzenie poza granicami Albanii jakiegokolwiek ośrodka władzy. Przypieczeniem jego politycznego losu było uznanie przez rząd brytyjski w listopadzie 1945 r.

rządu Envera Hodży. Zogu wraz z rodziną opuścił Londyn w lutym 1946 r. Do Albanii już nie powrócił.

\* \* \*

W podobnej, choć inaczej rozwiązanej, sytuacji znajdował się w Wielkiej Brytanii władca Etiopii Hajle Syllasie. W wyniku włoskiej agresji na jego kraj opuścił Addis Abebę 2 maja 1936 r., mianując swym regentem i szefem rządu rasa Ymru<sup>36</sup>. Sam udał się do Europy i wraz z rodziną zamieszkał w Bath w Wielkiej Brytanii. W Anglii Hajle Syllasie przyjmowany był jako osoba prywatna, ponieważ rząd brytyjski uznał aneksję Etiopii przez Włochy. Przystąpienie Włoch do wojny w czerwcu 1940 r. dało szansę zmiany statutu "byłego" cesarza. Brytyjczycy z pewnymi oporami obiecali udzielenie Etiopii pomocy polityczno-wojskowej. 23 czerwca 1940 r. Hajle Syllasie opuścił Wielką Brytanię i udał się do Sudanu. Stamtąd 20 stycznia 1941 r. powrócił do Etiopii. W lutym 1941 r. Anthony Eden oświadczył w Izbie Gmin, że "Rząd jego Królewskiej Mości powita z radością odrodzenie niepodległego państwa i uznaje prawa Cesarza Hajle Syllasie do tronu"<sup>37</sup>. Nastąpiło to jednak dopiero po powrocie cesarza do jego kraju. W czasie pobytu w Anglii Hajle Syllasie uznawany był za osobę prywatną. Sam cesarz, mimo iż tytułu się nie zrzekł, a działalności politycznej nie zaniechał, nie podejmował prób stworzenia na obczyźnie żadnej namiastki rządu czy innej reprezentacji Etiopii. Wy tłumaczeniem niech będzie fakt, że Hajle Syllasie opuszczał Wielką Brytanię w czerwcu 1940 r., czyli wówczas, gdy przedstawiciele innych państw okupowanych dopiero zaczęli przybywać do Londynu. Do czasu swojego wyjazdu Hajle Syllasie pozostawał osamotniony. Dodatkowo przebywał w Bath, czyli z dala od centrum życia politycznego, jakim był Londyn.

\* \* \*

Jak można zaobserwować w przypadku niektórych państw okupowanych jedyną formą ich szczątkowej reprezentacji na arenie międzynarodowej było funkcjonowanie uznanych przez niektóre państwa sojusznicze bądź neutralne placówek dyplomatycznych. Tak było w początkowym okresie w przypadku Czechosłowacji, której przedstawiciele dyplomatyczni uznawani byli w niektórych państwach po 15 marca 1939 r.<sup>38</sup> W przypadku Albanii, po zajęciu tego kraju przez Włochy, zgodę na pozostanie dyplomatów albańskich w swym kraju wyraziła Turcja, Egipt i Stany Zjednoczone (albańska placówka w Waszyngtonie istniała do 1942 r., tj. do śmierci akredytowanego tam posła albańskiego)<sup>39</sup>. Nieco bardziej skomplikowana sytuacja zaistniała w przypadku Danii. Trzej duńscy dyplomaci (poza wymienionymi w przyp. 24 H. Kaufmanem w Waszyngtonie i E. Reventlowem w Londynie, duński charge d'affairs w Meksyku K.C. Jorgensen) wymówili podległość rządowi duńskiemu, zostali przez władze duńskie zdezawuowani, natomiast państwa, w których byli akredytowani, nie wycofały im swojej akredytacji. Kauffman nakłaniał również posła duńskiego w Islandii, De Fontenay'a, by ten postąpił podobnie, ale De Fontenay, obawiając się, że krok ten zadecydowałby o ostatecznym zerwaniu unii między Danią a Islandią zdecydował się nań dopiero po zmianach, jakie zaszły w Danii w 1943 r.<sup>40</sup>

W grupie państw reprezentowanych wyłącznie przez przedstawicieli dyplomatycznych znalazły się również Litwa<sup>41</sup>, Łotwa i Estonia. Posłowie tych państw w Londynie, po utworzeniu Litewskiej, Łotewskiej i Estońskiej Socjalistycznych Republik



Radzieckich złożyli rządowi brytyjskiemu noty protestujące przeciw poczynaniom Związku Radzieckiego wobec reprezentowanych przez nich państw<sup>42</sup>. Rząd brytyjski długo rozważał, jak się ustosunkować do zaistniałej sytuacji. Ostatecznie postanowiono 14 sierpnia 1940 r. poinformować posłów Litwy, Łotwy i Estonii "ustnie i prywatnie", że żadna oficjalna odpowiedź na ich noty protestacyjne nie zostanie udzielona. Równocześnie jednak podjęto decyzję, że mimo nacisków ZSRR zmierzających do wymuszenia likwidacji przedstawicielstw dyplomatycznych tych państw, strona brytyjska nie cofnie akredytacji posłom B.K. Balutisowi (Litwa), K. Zarinowski (Łotwa) i A. Schmidtowi (Estonia) i ich nazwiska pozostawać będą na liście dyplomatów akredytowanych przy Dworze Św. Jakuba<sup>43</sup>.

\* \* \*

Odrębną grupę tzw. free movements stanowiły reprezentacje państw satelickich Niemiec. W tym przypadku wpływ, jaki na ich pozycję miało stanowisko państw alianckich, a zwłaszcza brytyjskiego gospodarza, był szczególnie odczuwalny. Problem ten zasygnalizowany był już w przypadku Austrii, ale ze względów oczywistych, w najbardziej jaskrawej formie wystąpił w przypadku III Rzeszy. Sposób ustosunkowania się do emigrantów niemieckich deklarujących chęć walki z nazizmem u boku aliantów<sup>44</sup>, był przedmiotem rozważań polityków brytyjskich, a także ustaleń międzyalianckich. Stanowisko rządu brytyjskiego w tej sprawie przedstawione zostało w poufnym okólniku skierowanym przez Anthony Edena do szefów brytyjskich placówek dyplomatycznych 18 czerwca 1941 r.<sup>45</sup> Stwierdzono w nim, że rząd brytyjski nie dąży wprawdzie do utworzenia Ruchu Wolnych Niemców, ale nie zamierza też przeciwstawiać się tworzeniu organizacji antyfaszystowskich przez niemieckich emigrantów. Stanowisko takie wynikało z ówczesnej oceny sytuacji dokonywanej przez brytyjskich ekspertów. Uznawano, że naród niemiecki nie jest ani chętny, ani gotowy do przeciwstawienia się hitleryzmowi i stwierdzono, że należy unikać posunięć mogących go w takim nastawieniu utwierdzić. Z drugiej strony obawiano się jednak zbytniego zaangażowania w popieranie niemieckich aliantów<sup>46</sup>. Brak przekonania o sensowności popierania emigracyjnych Niemców pogłębiony był dodatkowo niepewnością, jakie reakcje Niemców w Niemczech wywoła taka polityka brytyjska. Obawiano się zwłaszcza reakcji powojennych. Oceniano, że emigranci niemieccy nie mają wystarczającego poparcia w społeczeństwie niemieckim, przez wielu Niemców uważani są za zdrajców narodu, pozostających na obcym zołdzie. Sądzone więc, że zbytnie zaangażowanie się Brytyjczyków w ich popieranie w czasie wojny może być przyczyną nieufności Niemiec wobec Wielkiej Brytanii po wojnie.

Jedynym ustępstwem, na jakie gotowy był rząd brytyjski wobec Wolnych Niemców, było złagodzenie wobec nich niektórych przepisów restrykcyjnych, regulujących warunki przebywania w Zjednoczonym Królestwie cudzoziemców pochodzących z państw wrogich. Jednym z tego przejawów było zwolnienie niektórych internowanych, innym - zgoda na wydawanie, pod ścisłym brytyjskim nadzorem, gazety Wolnych Niemców "Die Zeitung".

\* \* \*

Niewiele informacji posiadamy na temat Ruchu Wolnych Włochów. Próby jego utworzenia odnotowano wcześniej, bowiem już wkrótce po wejściu Włoch do woj-

ny. Inicjatorem ruchu był Carlo Petrone. Rząd brytyjski początkowo patrzył na jego plany niechętnie (czekając raczej na powstanie podobnego ruchu w samych Włoszech), pozwolił jednak na funkcjonowanie w Londynie nieoficjalnego ugrupowania pod jego kierownictwem. Słabość i wewnętrzne rozbieżności, zmiany w kierownictwie, niewielka liczba Włochów w Wielkiej Brytanii i brak jakiegokolwiek poparcia ze strony Włochów we Włoszech sprawiły, że Ruch Wolnych Włochów nie odegrał żadnej roli<sup>47</sup>.

\* \* \*

Mimo że nie udało się odnaleźć na ten temat żadnych bliższych informacji, należy przynajmniej odnotować obecność w Londynie Rosjan deklarujących, w okresie przed 22 czerwca 1941 r., sympatie proaliantkie. Ślad ich działalności zachował się w dokumentach Foreign Office. Wynika z nich, że pod koniec 1940 r. emigranci rosyjscy próbowali nawiązać z FO kontakty. W ich imieniu występował Anatol V. Baikaloff<sup>48</sup>, który zaproponował utworzenie Komitetu Wolnych Rosjan. Foreign Office podeszło do tej inicjatywy bardziej niż ostrożnie - nawet napisanie odpowiedzi zlecono A.S. Marré'owi z Ministerstwa Zdrowia, tak by nie angażować FO w bezpośrednią korespondencję z Rosjanami. Uznano, że proponowanego komitetu rząd brytyjski żadną miarą nie mógłby uznać. W bardzo dyplomatycznej formie odpowiedź taka przekazana została Baikaloffowi 21 grudnia 1940 r.<sup>49</sup>

\* \* \*

Dużo inicjatywy w kierunku utworzenia na obczyźnie własnego przedstawicielstwa wykazywali Węgrzy, ale z uwagi na ich polityczne rozbieżności i pełen rezerwy stosunek Wielkiej Brytanii do węgierskich planów inicjatywy te okazały się mało skuteczne.

Plan utworzenia w USA węgierskiego rządu uchodźczego powstał jeszcze przed wybuchem wojny, wiosną 1939 r., nie został jednak zrealizowany<sup>50</sup>. Do koncepcji tej powrócono w styczniu 1941 r., kiedy to Miklos Horthy na konferencji, w której udział brali m.in. Istvan Bethlen, przedstawił plan powołania rządu na obczyźnie. Kroki takie miano podjąć w przypadku, gdyby naciski niemieckie doprowadziły do powstania na Węgrzech rządu quislingowskiego. Horthy miał wówczas stanowczo od niego się odżegnać i powołać rząd z siedzibą w Londynie, na czele którego miał stanąć Bethlen. Eckhardt miał z kolei udać się do Stanów Zjednoczonych, by tam prowadzić akcję na rzecz Węgier. Eckhardt rzeczywiście wyjechał do USA w marcu 1941 r., ale Bethlen swój wyjazd do Wielkiej Brytanii odkładał do czasu wyjaśnienia stosunku Brytyjczyków do węgierskiego projektu. Plan ten przedstawiony został 26 stycznia 1941 r. brytyjskiemu posłowi w Budapeszcie, sir Owenowi O'Malley'owi. Węgrzy oczekiwali od Brytyjczyków gwarancji uznania węgierskiego rządu z siedzibą w Londynie i podtrzymania tego uznania, bez względu na rozwój sytuacji na Węgrzech<sup>51</sup>. Strona brytyjska oczywiście deklaracji takiej nie zgłosiła, a Eden w rozmowie z węgierskim posłem w Londynie Györgym Barczą stwierdził (6.II.1941), że stosunek Wielkiej Brytanii do Węgier wyznaczany będzie stanowiskiem, jakie Węgrzy zajmą wobec niemieckich nacisków<sup>52</sup>. Zerwanie brytyjsko-węgierskich stosunków dyplomatycznych (kwiecień 1941) przekreśliło plany utworzenia w Londynie węgierskiego rządu, władze węgierskie nie zaniechały jednak prób nawiązania z mocarstwami zachodnimi nieoficjalnych kontaktów<sup>53</sup>, a węgierscy politycy przebywający poza granicami kraju (zwła-

szcza T. Eckhardt w USA oraz Mihály Károlyi i Antal Zsilinszky w Wielkiej Brytanii) próbowali powołać do życia ruch wolnych Węgrów<sup>54</sup>. Różnice polityczne między poszczególnymi ugrupowaniami były jednak tak duże, że nie doszło do utworzenia jednolitej organizacji<sup>55</sup>. Dopiero po zajęciu Węgier przez Niemcy, w kwietniu 1944 r. udało się M. Károlyiemu powołać Węgierską Radę, skupiającą niektóre odłamy węgierskich antyfaszystów<sup>56</sup>, ale i to ugrupowanie nie odegrało większej roli.

\* \* \*

Ruchowi Wolnych Rumunów w Wielkiej Brytanii przewodniczył Viorel Virgil Tilea, były rumuński poseł w Wielkiej Brytanii, który - podobnie jak jego duńscy koledzy - wypowiedział podległość swojemu rządowi. Bukareszt odwołał go z zajmowanego stanowiska, a w jego miejsce postawił na czele rumuńskiego poselstwa w Londynie chargé d'affaires Florescu<sup>57</sup>. Utrzymywanie przez Rumunię i Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych sprawiało, że Tilea, próbujący stworzyć w Londynie Narodowy Komitet Wolnych Rumunów, znajdował się w bardzo delikatnej sytuacji i, mimo iż znany był z probrytyjskiego stanowiska, nie miał wśród Brytyjczyków zbyt silnej pozycji. Zdołał wprawdzie oficjalnie ogłosić 29 listopada 1940 r. powstanie Narodowego Komitetu Wolnych Rumunów, rozwijał jego działalność pod hasłem: "the liberation of the Roumanian Nation from foreign yoke"<sup>58</sup>, zyskał brytyjską akceptację swojej działalności w Londynie, ale nie otrzymał od Brytyjczyków zbyt daleko idącego poparcia.

Ciekawym tego świadectwem są uwagi urzędników Foreign Office wymieniane przy okazji skierowanego przez polskiego ambasadora w Londynie zapytania, w jaki sposób traktować byłego posła rumuńskiego. Z uwag tych wynika, że Brytyjczycy nie sądzili, by Tilea dorastał do roli "rumuńskiego de Gaulle'a", którą chciał odegrać i stawiali raczej na takich polityków jak np. Iuliu Maniu. Ponieważ w czasie, gdy formułowane były te opinie (luty-marzec 1941) nie było jeszcze wiadomo, czy Maniu podejmie decyzję opuszczenia Rumunii i czy zdoła ją zrealizować. Brytyjczycy - na wszelki wypadek - nie chcieli zniechęcać Tilei w jego poczynaniach, ale też i nie chcieli, by przeszkadzał on w ewentualnych kontaktach z Maniu. Stąd w konkluzji wspomnianych uwag znalazło się stwierdzenie: "while we are on friendly terms with M. Tilea, our attitude is for the moment one of some reserve and we should advise the also to treat him with some reserve"<sup>59</sup>.

Wiadomo, że w październiku 1941 r. istniały w Londynie dwa (skłócone ze sobą) ugrupowania rumuńskie. Jednym był Rumuński Komitet Narodowy, na czele którego stał Tilea, drugim - Rumuński Komitet Demokratyczny, którego przewodniczącym był Victor Cornea. Żaden z tych komitetów nie był oficjalnie uznawany przez rząd Jego Królewskiej Mości<sup>60</sup>.

Stanowisko Wielkiej Brytanii wobec Rumunów pozostało pełne rezerwy również wówczas, gdy po przystąpieniu Rumunii do wojny (Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Rumunii 6 grudnia, a Rumunia Wielkiej Brytanii 12 grudnia 1941 r.) rumuńscy uchodźcy polityczni próbowali stworzyć na obczyźnie organizację typu rządu emigracyjnego. Nie podjęto również inicjatywy króla Karola II, zmierzającej w tym samym kierunku<sup>61</sup>. W marcu 1942 r. przygotowane zostało w Foreign Office memorandum określające stanowisko rządu brytyjskiego wobec Wolnych Rumunów<sup>62</sup>. Ponownie odnotowano rozbięcie wewnętrzne ruchu oraz słabość i niereprezentatywność przebywających w Londynie Rumunów do organizacji kontrolowanej przez rząd Jego Kró-

lewskiej Mości. Zamierzonym efektem takich działań miała być likwidacja istniejących komitetów.

\* \* \*

Jeszcze bardziej niechętnie ustosunkowali się Brytyjczycy do prób tworzenia w Londynie jakiegokolwiek organizacji bułgarskiej. Wiązało się to z polityką Wielkiej Brytanii wobec Bułgarii, której podstawy sformułowane zostały m.in. w brytyjskim aide-memoire złożonym w 1941 r. w amerykańskim Departamencie Stanu i brzmiały: "His Majesty's Government regard Bulgaria's inclusion in the Axis as result of a deliberate decision taken with full knowledge and warning of the consequences. They refuse to recognize the annexation by Bulgaria of Greek and Yugoslavian territory and regard themselves in no way committed to the of the survival sovereign Bulgarian state"<sup>65</sup>.

W takiej sytuacji Bułgarzy działający w Londynie nie mogli liczyć na oficjalne poparcie strony brytyjskiej<sup>64</sup>, nie zaniechali jednak prowadzenia działalności propagandowej, a w późniejszym okresie aktywności mającej na celu doprowadzenie do negocjacji pokojowych. Główną rolę w tych wysiłkach odgrywali: Georgi M. Dimitrow "Gemeto"<sup>65</sup>, który notabene wy dostał się z Bułgarii dzięki pomocy wywiadu brytyjskiego, mieszkający w Londynie Todorow i Dimityr Macankew oraz Nikola Momczilow, były poseł Bułgarii w Londynie (stosunki dyplomatyczne z Bułgarią Wielka Brytania zerwała 5 marca 1941 r.).

\* \* \*

Na zakończenie warto jest poświęcić trochę uwagi i miejsca nietypowemu przypadkowi Hiszpanii - nietypowemu, bowiem państwo to ani nie było państwem przez Niemcy okupowanym, ani państwem z Niemcami sprzymierzonym; przez cały czas trwania II wojny światowej Hiszpanii udało się utrzymać status państwa neutralnego, a mimo to miała ona swój udział w kształtowaniu obrazu "Uchodźczej Europy" w Londynie<sup>66</sup>.

Dnia 25 czerwca 1940 r. przybył do Wielkiej Brytanii były republikański premier Hiszpanii Juan Negrin. Otrzymał on zgodę władz brytyjskich na krótki pobyt w tym kraju, której warunkiem było bezwzględne wyrzeczenie się wszelkiej działalności politycznej. Juan Negrin miał prawo przebywać w Anglii wyłącznie jako osoba prywatna, jednak już z założenia było to praktycznie niemożliwe, bowiem Juan Negrin był osobą publiczną. Tak więc, nawet gdyby z całą skrupulatnością unikał wszelkich kontaktów i działań o charakterze politycznym, już sama jego obecność w Wielkiej Brytanii musiała wywołać wiele kontrowersji. Przeciwny pobytowi byłego republikańskiego premiera w Wielkiej Brytanii był rząd gen. Francisco Franco, w którego imieniu ambasador hiszpański w Londynie, książę Alba składał rządowi brytyjskiemu protesty przeciw udzieleniu gościny Negrinowi, sugerując, że prowadzi on działalność polityczną.

Równie, a może nawet bardziej gorąco sprzeciwiał się pobytowi Negrina w Wielkiej Brytanii brytyjski ambasador w Hiszpanii sir Samuel Hoare. Nie tylko sugerował, że Negrin w dalszym ciągu zajmuje się polityką, "ale stwierdzał wręcz, że usiłuje on stać się hiszpańskim de Gaullem. Hoare podkreślał, że propaganda niemiecka wykorzystuje obecność Negrina w Londynie, rozpowszechniając informacje, jakoby rząd brytyjski pragnął powrotu Negrina do władzy w Hiszpanii po zakończeniu wojny. Hoare

przede wszystkim jednak zwracał uwagę na to, że udzielenie Negrinowi azylu w Wielkiej Brytanii może przyczynić się do podjęcia przez Hiszpanię decyzji o przystąpieniu do wojny po stronie państw Osi.

Mimo przesady zawartej zwłaszcza w tym ostatnim argumentcie, obecność byłego premiera hiszpańskiego w Wielkiej Brytanii nie była dla gospodarzy wygodna. Rząd brytyjski próbował nakłonić Negrina do opuszczenia Wysp i udania się np. do Stanów Zjednoczonych. Nie dość jednak, że sam Negrin nie przejawiał w tym kierunku najmniejszych chęci, to jeszcze dodatkowo strona amerykańska osobistą decyzją prezydenta Roosevelta odmówiła przyznania mu wizy. Przeciwni wydaleniu Negrina z Wielkiej Brytanii byli niektórzy politycy brytyjscy, głównie laburzyści, powołujący się na tradycję brytyjskiej gościnności wobec uchodźców politycznych, przywołujący demokratyczne ideały, w obronie których Wielka Brytania walczy w tej wojnie. Koronnym argumentem tej grupy polityków było stwierdzenie, że pobyt Negrina w Anglii nie ma wpływu na decyzję rządu hiszpańskiego o własnej neutralności, bądź o przystąpieniu do wojny, o tym bowiem decydują przede wszystkim czynniki natury ekonomicznej, strategicznej, czy wreszcie rozbieżności ewentualnych celów wojennych Hiszpanii i Niemiec.

Juan Negrin, zdając sobie sprawę z niejedności opinii brytyjskiej na temat jego pobytu w Anglii, próbował wzmocnić swoją pozycję szukając poparcia gdzie indziej. Nawiązał bardzo bliskie stosunki z radzieckim ambasadorem w Londynie, Iwanem Majskim, który w rozmowach z politykami brytyjskimi, R.A. Butlerem i Hugh Daltonem wyrażał ("speaking unofficially") swoje przekonanie, że sklonienie Negrina do opuszczenia Wielkiej Brytanii mogłoby być uznane za przejaw ciągle żywego wśród brytyjskich polityków *appeasementu* wobec faszystowskich przywódców (w tym przypadku wobec Franco)<sup>67</sup>. Uznając wagę tych argumentów, a nie chcąc wreszcie antagonizować Związku Radzieckiego, władze brytyjskie (mimo iż jeszcze parokrotnie wysuwały propozycję wyjazdu Negrina do Meksyku, Kanady czy Nowej Zelandii) ostatecznie zrezygnowały z forsowania takiego rozwiązania. Juan Negrin pozostał w Wielkiej Brytanii przez cały czas trwania wojny.

Dodatkowo w Londynie działały: Baskiska Narodowa i Katalońska Rada Narodowa - organizacje mające na celu opiekę nad przebywającymi w Wielkiej Brytanii Baskami i Katalończykami, nie posiadające jednak oficjalnego statusu, przez władze tolerowane, oficjalnie jednak nie uznawane<sup>68</sup>.

## PRZYPISY:

1. Wydarzenie to poprzedzone zostało podpisaniem 2 października również w Paryżu, przez francuskiego premiera Edouarda Daladiera i czechosłowackiego posła we Francji Stefana Osusky'ego porozumienia dotyczącego utworzenia we Francji autonomicznej armii czechosłowackiej. Ze strony Osusky'ego porozumienie podpisane zostało w imieniu nie istniejącego jeszcze wówczas Tymczasowego Rządu Republiki Czechosłowackiej - K. Marek, *Identity and Contunity of States in Public International Law*, Geneve 1954, s. 311-312.
2. Na temat statusu Słowacji i Protektoratu Czech i Moraw zob.: K. Marek, *dz. cyt.*, s. 290-305, 327-330.

3. Wprawdzie uznanie jest aktem deklaratywnym, a nie sprawczym, ale ma olbrzymie znaczenie polityczne. Dlatego członkowie Czechosłowackiego Komitetu Narodowego (a później rządu) tak dużą wagę przykładali do oficjalnego uznania ciągłości państwa czechosłowackiego, wynikającej z zasady *ex iniuria ius non oritur*.
4. M. Flory, *Le status international des gouvernements réfugiés et le cas de la France Libre. 1939-1945*, Paris 1952, s. 40. Benesz jako datę uznania Czechosłowackiego Komitetu Narodowego przez Francję podaje 17 listopada 1939 - [Eduard Beneš], *Memoirs of Dr[...] J. From Munich to New Wear and New Victory*, Boston 1954, s. 92.
5. Public Record Office, Kew [dalej: PRO], FO 371/24288, C.6283/2/12.
6. PRO, FO 371/24289, C.7646/2/12.
7. Diplomatic Privileges (Extension) Act, 1941 - PRO, FO 371/26428, C.2575/84/62.
8. Immunities Privileges for the Heads of the Allied States in the United Kingdom and Their Personal Retinues, Annex I: Personal Status of President Eduard Benes of Czechoslovakia, February 1941 - PRO, FO 371/26428, C.2062/84/62.
9. PRO, FO 371/24289, C.8267/2/12.
10. PRO, FO 371/26394, C.1320/1320/12
11. K. Marek, *dz. cyt.*, s. 319.
12. Tamże, s. 320.
13. Y. Lacaze, *Eduard Beneš et la France Liber à la lumière des documents diplomatiques français*, "Revue d'Histoire Dipomatique" 97 (1983), s. 291-297.
14. L. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, London 1970, vol. 1, s. 330.
15. Ocena legalności rządu Vichy zob. m.in. J. Vialatoux, *Le problème de la légitimité du pouvoir. Vichy opu de Gaulle?*, Paris [1945?]; T. Janasz, *Państwo Francuskie 1940-1944. Ideologia, organizacja, prawo*, Warszawa 1977.
16. Na temat konfliktu Giraud-de Gaulle zob.: J. E. Zamojski, *Francja na rozdrożu. 1943-1944. Walka o kształt ustrojowy przyszłej Francji*, Warszawa 1992, s. 66 nn.
17. Por. przyp. 7.
18. A. Eden do Ch. de Gaulle'a, 26.IX.1941 - PRO, FO 371/32087, Z.4135/4135/17.
19. Wynikała ona zresztą nie tylko ze względów politycznych. Pewien wpływ na tę sytuację miały również wzajemne stosunki Churchilla i de Gaulle'a, początkowo poprawne - żeby nie powiedzieć przyjazne - a w miarę upływu czasu coraz bardziej zagnione. Na ten temat zob.: F. Kersaudy, *Churchill and de Gaulle*, London, 1981 oraz tekst wykładu wygłoszonego 22.VI.1994 r. w Paryżu przez Davida Diksa, (idem, *de Gaulle and the British*, The University of Hull press [b.d.w.]).
20. A. Eden do O.O'Malley'a, 11.VI.1943 - PRO, FO 954/19, vol. 2, Z.6781/6504/69.
21. Bliższe informacje na temat sytuacji w Danii w okresie 1939-43 zob. m.in.: Cz. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje. 1938-45*. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie. T.1: Ukształtowanie się zarządów okupacyjnych, Poznań 1983, s. 259-271; J. Livingstone Voorhis, *A Study of Official Relations between the German and Danish Government the Period of 1940-1943*, (Northwestern Univ. Ph.D., 1968), Univ. Microfilms, Ann Arbor 1985; W. Dan Andersen, *The German Armed Forces in Denmark 1940-1943. A study in Occupation Policy* (Univ. of Kansas Ph.D., 1972), Univ. Microfilms, Ann Arbor 1988. Za zwrócenie mi uwagi na te dwie ostatnie prace serdecznie dziękuję dr Krystynie Szelańgowskiej.

22. PRO, FO 371/24790, N.6133/6133/15.
23. J. Haestrup, *Secret Alliance. A Study of the Danish Resistance Movement 1940-1945*, vol. 1, Odense 1976, s. 31-41; W. Czapliński, *Ruch oporu w Danii. 1940-1945*, Wrocław 1973, s. 74. Informację o powołaniu Duńskiej Rady podano do wiadomości publicznej 9 października 1940 r. (tak w: J. Bennet, *British Broadcasting and the Danish Resistance Movement. 1940-1945. A study of the Wartime Broadcasts of the BBC Danish Service*, Cambridge 1966, s. 31) lub 10 października (J. Haestrup, *dz. cyt.*, s. 41).
24. Honorowym prezesem Związku został w marcu 1942 r. Eduard Reventlow, były poseł duński w Londynie. Po zajęciu Danii przez Niemcy, mimo iż stosunki dyplomatyczne między W. Brytanią, a Danią zostały faktycznie zerwane, Reventlow - za zgodą Brytyjczyków - pozostawał w Londynie dla reprezentowania "duńskich interesów". Po przystąpieniu Danii do paktu antykominternowskiego Reventlow złożył 2.XII.1941 r. rezygnację z zajmowanego stanowiska i całkowicie odciął się od poczynań i kierunku polityki rządu duńskiego (postępując podobnie jak w 1940 r. duński poseł w Waszyngtonie, Henrik Kauffmann - J. Cang (ed.), *The Who's Who of the Allied Governments and Allied Trade and Industry*. 1944, London [1944]. Zob. też: J. Bennet, *dz. cyt.*, s. 55-56).
25. J. Bennet, *dz. cyt.*, s. 32.
26. Paradoksalnie jedynie niemiecka propaganda starała się przedstawić Duńską Radę jako rząd emigracyjny utworzony przez "zdrajców duńskiego króla, duńskiego rządu i duńskiego narodu" - J. Bennet, *dz. cyt.*, s. 34.
27. J. Haestrup, *Denmark's Connection with the Allied Powers during the Occupation, w: European Resistance Movements. 1939-45. Proceedings of the Second International Conference on the History of the Resistance Movements held at Milan 26-29 March 1961*, Oxford 1964 [dalej: *European Resistance Movements*], s. 282-297.
28. C. Travers Grayson, Jr., *Austria's International Position. 1938-1953. The Restabliment of an Independent Austria*, Geneve 1953, s. 53-55. Tekst deklaracji - tamże, s. 183.
29. J. Cang, *dz. cyt.*, s. 171-2; C.T. Grayson, *dz. cyt.*, s. 40-43.
30. Informacje nt. losów króla Zogu w czasie II wojny światowej głównie na podstawie: B.J. Fischer, *King Zog and Struggle for Stability in Albania*, Boulder 1984, s. 280-302. Zob. też A. Logoreci, *The Albanians. Europe's Forgotten Survivors*, Boulder 1977, s. 70-80.
31. B.J. Fischer - powołując się na dokumenty FO z PRO - twierdzi, że "the Foreign Secretary [Lord Halifax] decided to reserve that option for those governments desperately wanted our of England" (Tenże, *dz. cyt.*, s. 295).
32. B. Fischer, *dz. cyt.*, s. 299.
33. Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie [dalej IPMS], Dziennik Czynności Naczelnego Wodza, Kol. 1/30, cz. 1, zał. 6.
34. Tamże.
35. Fischer zwraca uwagę, że jedną z podstawowych przyczyn takiego stanowiska Brytyjczyków była ich obawa, że ewentualne poparcie dla Zogu osłabiłoby działalność głównego ośrodka ruchu oporu w Albanii, na czele którego stał Muharem Bajaraktari, zdecydowany oponent króla - B.J. Fischer, *dz. cyt.*, s. 301.
36. A. Bartnicki, J. Mantel-Niećko, *Historia Etiopii*, Wrocław 1971, s. 459-464; J. Cang

- (ed.) *The Who's Who of the Allied Governemnts. 1942*, London [1942], s. 44.
37. Cyt. za: A. Bartnicki, Wyzwolenie Etiopii (1940-1941), w: *Historia i współczesność*, Warszawa 1987, s. 194. Interpretacja cytowanego oświadczenia Edena nie była jednak jednoznaczna. Wspomniany w nim "czasowy nadzór typu militarnego" spowodowany był przez Occupied Enemy (!) Territory Administration. Już sama nazwa tej organizacji budziła wątpliwości, a przedstawiciel OETA w Addis Abebie - brygadier Lush - stwierdził wręcz, że *"Jego Cesarska Mość [...] nie może w całej pełni korzystać ze swego cesarskiego statusu władcy, aż do chwili, kiedy zostanie podpisany traktat pokojowy z Italią. Do tego czasu król Italii pozostaje legalnym władcą Etiopii"* - Tamże, s. 195. Dopiero w traktacie brytyjsko-etiopskim z 31.I.1942 r. uznano Hajle Syllasie za suwerennego władcę.
38. Szczególną rolę odegrał dr Stefan Osuský, poseł we Francji - por. m.in. E. Beneš, *dz. cyt.*, s. 99-100.
39. K. Marek, *dz. cyt.*, s. 333.
40. S.B. Jensdóttir Hardarson, *"The republic of Iceland" 1940-44: Anglo-American Attitudes and Influences*, "Journal of Contemporary History" vol. 9 (1974), n<sup>o</sup> 4, s. 46.
41. Litwini utworzyli również "Radę posłów litewskich za granicą", której członkowie zamierzali powołać w USA litewski rząd emigracyjny lub komitet narodowy - [Edward Raczyński], *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora [...] 1939-1945*, Londyn 1960, s. 133.
42. Tekst noty złożonej przez posła litewskiego Broniusa Kazysa Balatiusa lordowi Halifaxowi 23 lipca 1940 r. zob. w: *La Lituanie et la Seconde Guerre mondiale. Recueil des documents par Bronis Kaslas*, Paris 1981, s. 135-6.
43. PRO, FO 371/24847, N.6105/40/38. Zob. też: L. Woodward, *dz. cyt.*, s. 475-481; K. Marek, *dz. cyt.*, s. 410-411. Dodatkowego wyjaśnienia wymaga informacja na temat posła estońskiego w Londynie. Kłopotliwym okazało się ustalenie jego nazwiska. W corocznie wydawanej publikacji *The Foreign Office List nad Diplomatic and Consular Year Book* do roku 1940 włącznie, jako estoński poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Londynie występuje August Schmidt, z datą akredytacji 18.XII.1934. W tej samej publikacji za rok 1941 (również i w latach następnych) nazwisko to zostaje zastąpione nazwiskiem August Torma. Data akredytacji - 18.XII.1934 r.
44. Do czołowych ich reprezentantów zaliczyć należy: Heinricha Bruninga, Hermana Rauschninga i Otto Strassera.
45. PRO, FO 371/30866, C.2280/669/62.
46. O tym, że obawy takie były w pełni uzasadnione świadczy m.in. reakcja rządu polskiego na utworzenie i działalność Free German Movement - zob. memorandum przekazane przez E. Raczyńskiego A. Edenowi 12.I.1942 r. - PRO, FO 371/30929, C.562/239/18. Tam też odpowiedź Edena z 27.I.1942 r. Zob. też: Notatka z przebiegu międzynarodowej konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w sprawie zagadnień niemieckich w dn. 5 [lutego 1942 r.] - IPMS, A.9.II/10.
47. PRO, FO 371/30866, C.2013/669/62, C.2280/669/62, C.4551/669/62.
48. Zachowana transliteracja angielska nazwiska.
49. PRO, FO 371/29515, N.317/317/38.
50. Świadectwem tych projektów jest korespondencja, jaką poseł węgierski w USA Já-



- nos Pelényi prowadził z premierem Palem Telekim - J. Pelényi, *The Secret Plan for a Hungarian Government in the West the Outbreak of War II*, "The Journal of Modern History", 36, (1964), n<sup>o</sup> 2, s. 170-177; M.D. Fenyo, *Hüler, Horthy, and Hungary. German - Hungarian Relations. 1941-1944*, New Haven 1972, s. 110.
51. G. Juhász, *Hungarian Foreign Policy. 1919-45*. Budapest 1979, s. 181-2.
52. Juhász zwraca również uwagę na przyczynę brytyjskiej wstrzemięźliwości, a mianowicie na niechętny stosunek emigracyjnego rządu czechosłowackiego do inicjatyw węgierskich, a co za tym idzie obawę Brytyjczyków przed antagonizowaniem małych, dawnych aliantów kosztem wątpliwego pozyskania nowych, również małych sojuszników - Tamże, s. 230.
53. M.D.Fenyo, dz. cyt., s. 131 nn.; T. Piszczkowski, *Między Lizboną a Londynem. Z sekretów dyplomacji w czasie drugiej wojny światowej*, Londyn 1979, passim; M. Lacko, *L'antisovietisme - entrave principale de la lutte contre le nazism*, [w:] *European Resistance Movements*, s. 150; Z.L. Nagy, *The Liberal Opposition in Hungary. 1919-1945*, Budapest 1983, s. 131 nn.
54. W tym miejscu należałoby wyjaśnić rolę, jaką odgrywał w Londynie hr. Károly Lonyay, który w wielokrotnie już cytowanym wydawnictwie *The Who's Who of the Allied Governments. 1942* figuruje (s. 165) jako przywódca Ruchu Wolnych Węgów. Niestety, dostępne materiały nie dostarczają żadnych informacji na temat jego działalności.
55. Na ten temat zob. m.in.: M.D.Fenyo, dz. cyt., s. 111-113; G. Juhász, dz. cyt., s. 214-217.
56. I. Pintér, *Hungarian Anti-Fascism and Resistance. 1941-1945*, Budapest 1986, s. 153-154.
57. IPMS, PRM 1940, t. 33, dok. 9.
58. *The Who's Who of the Allied Governments. 1942*, s. 165-168.
59. PRO, FO 371/26738, C.1460/835/55. Jak pamiętamy podobna sytuacja zaistniała w przypadku króla albańskiego, kiedy to Polacy zwracali się do Brytyjczyków o wskazówki, jak traktować króla Zogu. Wyniki obydwu konsultacji świadczą o słabej pozycji Albańczyków i Wolnych Rumunów w Wielkiej Brytanii, a fakt ich przeprowadzenia rzuca ciekawe światło na pozycję rządu polskiego.
60. PRO, FO 417/43, C.9383/7460/62; FO 371/30866, C.2013/669/62.
61. A. Koryn, *Rumunia w polityce wielkich mocarstw. 1944-1947*, Wrocław 1983, s. 23-24; T. Piszczkowski, dz. cyt., s. 17; J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, "Zeszyty Historyczne" 6 (1964), s. 139-141.
62. PRO, FO 371/30866, C.2280/669/62.
63. Cyt. za: M. Lee Miller, *Bulgaria during the Second World War*, Stanford 1975, s. 114.
64. Jak wynika z memorandum FO z 4.X.1941 r. nie istniał wówczas w Londynie żaden komitet bułgarski - PRO, FO 417/43, C.9383/7460/62.
65. Grupa politycznie z nim związana utworzyła w Kairze Bułgarski Komitet Narodowy - J. Jackowicz, *Bulgaria a mocarstwa zachodnie w latach 1941-1944*, cz. 1, "Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej", 14 (1978), s. 211.
66. Informacje na ten temat czerpałam głównie z artykułu: D.Smyth, *The Politics of Asylum. Juan Negrin and the British Government in 1940* [w:] *Diplomacy and Intelligence during the Second World War. Essays in Honour of F.H. Hinsley*, ed. by R. Langhorne, Cambridge 1987, s. 126-146. Zob. też A. Iwańska, *Exiled Governments:*

*Spanish and Polish. An Essay in Political Sociology*, Cambridge, Mass. 1981; A. Iwańska, *Modern Exiles: Spanish, Polish, American*, "The Polish Review", XXIII (1978), n<sup>o</sup> 3, s. 47-61.

67. I. Majski, *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*. T. III: Wojna 1939-1943, Warszawa 1970, s. 132-133, 171-172; D. Smyth, *dz. cyt.*, s. 129.

68. PRO, FO 371/24572/6314/41, C.9555/6314/41, C.11209/6314/41.

#### SUMMARY:

### **The Status of the Governments and Diplomatic Agencies of the Occupied Countries while on Exile in London**

The second part of the article (the first part is published in "Zeszyt Naukowy n<sup>o</sup> 7") illustrates national committees, governments on exile and other diplomatic agencies of the occupied countries: Czechoslovakia, France, Denmark, Austria, Albania, Ethiopia, Italy, Hungary, Romania, Bulgaria, Spain established in London during the Second World War. It shows their structure, composition, political activity and British authorities' attitude towards those.

Andrzej Suchcitz  
*Londyn*

## **W drodze do odtworzonego 1 Pułku Ułanów Krechowickich 1941-1942**

Jesienna klęska zakończona kapitulacją SGO "Polesie" pod Kockiem 5 października 1939 r. zwiastowała na pierwszy rzut oka koniec polskiej kawalerii. Nowa totalna wojna pokazała, że ten rodzaj formacji przeszedł do przeszłości. Była w tym racja, samochód pancerny i czołg zajęły miejsce konia i taczanki. Lecz kawaleria to nie tylko konie, szable, lance i karabiny. Kawalerię tworzą - zresztą jak i inne bronie - przede wszystkim ludzie. Tradycje i szczególnie esprit de corps istniejący wśród kawalerzystów z łatwością przeżył ten przeskok z konia na czołg.

Z czterdziestu pułków stałej jazdy, które wyruszyły do boju w 1939 r., tylko dwa miały ten przywilej i zaszczyt, aby kontynuować swoje istnienie niemal bez przerwy do rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w 1947 r. Były nimi 24 pułk ułanów i 10 pułk strzelców konnych z 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej, które jako pierwsze pułki jazdy polskiej, już w 1937r. zamieniły konie na samochody pancerne i czołgi. W krótkim czasie ich żołnierze pokazali jak można przystosować się do nowych potrzeb wojennych zachowując, a nawet wzmacniając tradycyjne więzy kawaleryjskie i jego esprit de corps.

We Francji pod koniec 1939 r. i na początku 1940 r. pęd do odtworzenia oddziałów jazdy nie słabł. Oddział rozpoznawczy 1 Dywizji Grenadierów przejął tradycje 8 Pułku Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Klęska Francji spowodowała ewakuację resztek Wojska Polskiego na Wyspy Brytyjskie. W ten sposób powstał nowy okres organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych. Znowu można było się przekonać o sile kawaleryjskiego esprit de corps. Odrestaurowano 10 Brygadę Kawalerii Pancernej przywracając jej oddziałom nazwy: 24 pułku ułanów i 10 Pułku Strzelców Konnych. Zorganizowano załazek Oddziału Rozpoznawczego 1 Korpusu, który z czasem przejął swoją przedwojenną nazwę 9 Pułku Ułanów Małopolskich. Odtworzono także 14 Pułk Ułanów Pancernych. Na drugim krańcu Europy, a raczej już po tamtej stronie na Bliskim Wschodzie powstała Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich, a w jej ramach całkiem nowy oddział jazdy polskiej - Pułk Ułanów Karpackich. Był to w rzeczywistości ostatni oddział Wojska Polskiego, który używał koni.

Gdziekolwiek znaleźli się polscy kawalerzyści, dążyli do odtworzenia swoich dawnych pułków. W wypadku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich doszło do stworzenia całkiem nowego oddziału kawaleryjskiego. Należy tutaj zaznaczyć, że walka o zachowanie kawaleryjskich tradycji była często sprzeczna z zamiarami Naczelnego Dowództwa, a nawet Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Mimo to kawalerzyści wychodzili ze swojej walki zwycięsko, a dzięki temu coraz więcej przedwojennych pułków jazdy odtwarzało się zachowując jednocześnie swoje dawne tradycje. Należy tutaj zaznaczyć, że żadna inna formacja nie odtworzyła swoich przedwojennych oddziałów. Powstawały nowe jednostki piechoty, artylerii, saperów, broni pancernej tworząc zarazem swoje nowe własne tradycje.

Nic więc dziwnego, że gdy latem i wczesną jesienią 1941 r. zaczęto organizować wojsko polskie na terenie Związku Radzieckiego kawalerzyści szybko rozpoczęli tworzenie jednostek jazdy, z których niebawem odtworzono 1 Pułk Ułanów Krechowieckich, a następnie 2 i 15 pułk ułanów. Gdziekolwiek organizowały się jednostki Wojska Polskiego równocześnie powstawały załężki kawalerii, z tą tylko różnicą że używano już rumaków żelaznych, w których zamiast krwi krążyła benzyna.

22 czerwca 1941 r. atakiem na całej granicy wschodniej Niemcy rozpoczęły wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu. Główne uderzenie ruszyło z kierunku okupowanej Polski. Wojska niemieckie w szybkim tempie zajęły tereny wschodniej Polski okupowanej przez Sowieców, następnie po przekroczeniu Zbruczu i granicy ryskiej uderzyły na tereny Związku Radzieckiego. Inwazja Niemców na ZSRR otworzyła nowe możliwości w stosunkach polsko - radzieckich. Już następnego dnia, prezes Rady Ministrów gen. Sikorski wygłosił przemówienie przezradio do Kraju. W swoim wystąpieniu rozwinął perspektywę i nadzieje zniesienia raz na zawsze sprawy stosunków polsko-sowieckich jako elementu niebezpiecznego w europejskich stosunkach międzynarodowych. Dnia 30 lipca 1941 r., po kilkutygodniowych negocjacjach został podpisany układ polsko - sowiecki popularnie zwany paktem Sikorski - Majski. Układ ten potwierdził, że rząd ZSSR uznał, "że traktaty sowiecko - niemieckie z 1939 r. dotyczące zmian terytorialnych w Polsce utraciły swą moc. Rząd polski oświadczył, że Polska nie jest związana z żadnym trzecim państwem układem zwróconym przeciw Związkowi Socjalistycznych Republik Rad". W czwartym punkcie układu rząd ZSSR wyraził "zgodę na utworzenie na terytorium ZSSR armii polskiej, której dowódca ma być mianowany przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu z Rządem ZSSR. Armia polska na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad będzie podlegała w sprawach operacyjnych Naczelnemu Dowództwu Związku Socjalistycznych Republik Rad, w składzie którego będzie się znajdował przedstawiciel armii polskiej"<sup>1</sup>.

W protokole do układu noszącym tę samą datę co układ, rząd ZSSR zgodził się na udzielenie "amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium Związku Socjalistycznych Republik Rad, bądź z innych odpowiednich powodów"<sup>2</sup>. Była to podstawa do tworzenia armii, o której mowa była w czwartym punkcie układu. Na polecenie Naczelnego Wodza do ZSSR jako szef Misji Wojskowej i pełnomocnik do zawarcia umowy czysto wojskowej pojechał gen. bryg. Zygmunt Szyszko-Bohusz. Umowę podpisano w Moskwie 14 sierpnia 1941 r. Dowódcą Armii Polskiej w ZSSR gen. Sikorski chciał mianować gen. dyw. w stanie spoczynku Stanisława Hallera. Nie można go było jednak odnaleźć. Pojawiły się również wątpliwości czy mający 69 lat generał nie będzie za stary i zbyt schorowany pobytem w niewoli sowieckiej, aby objąć dowództwo tworzącej się armii. Wobec tych okoliczności wybór padł na innego liczącego sobie wówczas 49 lat gen. bryg. Władysława Andersa w 1939 r. dowódcę Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Na wniosek szefa Misji Wojskowej Naczelny Wódz 10 sierpnia 1941 r. awansował go do stopnia generała dywizji i mianował jednocześnie dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR. Umowa wojskowa z 14 sierpnia mówiła, że PSZ w ZSSR pod każdym względem podlegała będą Rządowi RP w Londynie. Jedynie w zakresie operacyjnym miały podlegać Naczelnemu Dowództwu ZSSR. Uzgodniono również, że oddziały polskie będą przesuńnięte do strefy frontowej dopiero po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej i mają występować razem w związkach nie mniejszych jak dywizja.

19 sierpnia na posiedzeniu mieszanej komisji polsko - sowieckiej przewodniczący strony sowieckiej gen. mjr Aleksiej Panfilow przekazał zgodę władz zwierzchnich na tworzenie przez Polskę dwóch lekkich dywizji oraz pułku zapasowego. Datę ich gotowości Sowieci ustalili na 1 października 1941 r., wydawała się ona jednak mało realna. Przymierzalną wielkość swojej armii gen. Anders oszacował na podstawie liczb jeńców (oficerów i szeregowych) podanych mu przez stronę radziecką. Zdziwienie Andersa wywołało podanie zbyt małej liczby oficerów (1658). Odpowiedź na jego wątpliwość brzmiała, "że z powodu zamieszania wojennego nie można chwilowo ustalić gdzie się znajdują"<sup>3</sup>. Ustalono rejon, w którym miało formować się wojsko polskie. Dowództwo miało mieścić się w Buzułuku (140 kilometrów na wschód od Kujbyszewa), 5 Dywizja Piechoty w Tatiszczewie, a 6 Dywizja Piechoty, Zapasowy Pułk w Tocku leżącym ok. 40 km na południowy wschód od Buzułuku. Wszystkie miejscowości leżały w rejonie Oblastii Nadwołżańskiej. W swoim rozkazie szczegółowym nr 2 gen. Anders podał oprócz miejsc organizacji wielkich jednostek także skład zespołów mających wyjechać do tych miejsc celem przygotowania rejonów "pod względem kwaterunkowym, zdrowotnym i wyżywienia tak, aby przyjęcie napływających transportami żołnierzy i ochotników odbywało się planowo i bez tarć. Organizacja przyjęcia napływających ludzi powinna wyrobić w nich poczucie porządku, dumy i radości, że znowu stają się czynnymi żołnierzami polskimi"<sup>4</sup>. Wszelkie urządzenia kwaterunkowe i sanitarne miały być dostarczone przez władze sowieckie, a "dla pierwszych najbardziej naglących prac przybędą w terminie 5-6 dni wybrane w obozach żołnierskich oddziały złożone z rzemieślników. Należy je używać celowo nie przeciążając z miejsca pracą, licząc się z tym, że częściowo będą to ludzie wyczerpani, niezdolni do wielkiego wysiłku"<sup>5</sup>.

Jak dalej zaznaczał gen. Anders praca zespołów była niezmiernie ważna "dla późniejszych organizacji i dla urobienia nastrojów żołnierzy...". Rozkaz wyznaczał terminy przybycia zespołów do swoich rejonów na 30-31 sierpnia, przybycie oddziałów roboczych na 2-4 września, a pierwszych transportów żołnierzy z obozów, łagrów, więzień i szyłki na 6-10 września 1941 r.

Na czele zespołu mającego przygotowywać rejon kwaterunkowy dla 6 DP stanął gen. bryg. Jerzy Wołkowicki. Już 1 września meldował o przybyciu pierwszych ośmiu ochotników. W swoim meldunku stwierdzał, że "urządzenie i położenie obozu jest dość dobre i wygodne. Przygotowujemy kwatery i namioty, których na razie mamy wystarczającą ilość (...) szczególnie potrzebni są oficerowie zapotrzebowani z Griazowca. Również potrzebne są etaty co do otrzymania których napotkamy tu trudności. Wszelkie władze sowieckie są bardzo przychylnie nastawione i idą nam na rękę"<sup>6</sup>.

6 września 1941 r. gen. Anders wydał pierwsze wytyczne co do organizacji podległych mu jednostek. Struktura organizacyjna obu tworzących się dywizji miała być podobna do sowieckich dywizji piechoty. Oprócz dowództwa miały składać się z trzech pułków piechoty, pułku artylerii, dywizjonu artylerii przeciwlotniczej, batalionu łączności, batalionu saperów, dywizjonu kawalerii, plutonu miotaczy ognia, batalionu sanitarnego, kolumny samochodowej dywizji, polowej piekarni chleba i obory bydła. Razem stan dywizji miał wynosić 686 oficerów i 10 874 szeregowych. Dywizjon Kawalerii dywizyjnej miał składać się z: dowództwa, dwóch szwadronów liniowych oraz plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Stan osobowy dywizjonu miał wynosić 11 oficerów oraz 320 szeregowych.

Tock, gdzie miała się formować 6 DP i Dywizjon Kawalerii, leżał w południowym Uralu na stepach orenburskich. Był to obóz letni Armii Czerwonej, zakwaterowanie było w namiotach. W żadnym wypadku nie był to obóz przystosowany do pobytu w nim zimą. Należy przy tym pamiętać, że 1 października - data gotowości polskich dywizji była celem nieosiągalnym. Napływ ludzi do obozu odbywał się w bardzo szybkim tempie. Do połowy października 1941 r. w 6 DP było 393 oficerów, 11344 szeregowych oraz 69 kobiet i dzieci. Ilość szeregowych przekraczała ustalone etaty, odczuwano wyraźny i niepokojący niedobór oficerów.

Do Tocka i innych miejsc tworzenia się armii polskiej Polacy przybywali ze wszystkich zakątków ZSSR, stamtąd dokąd zostali wywiezieni po zradzieckim napadzie ZSSR na Polskę 17 września 1939 r. Przybywali obdarci, fizycznie wycieńczeni. Ich drogi do dywizjonów kawalerii 5 i 6 DP, Ośrodka Organizacji Armii na ogół były podobne i są znane. Większość przedwojennych oficerów 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, która trafiła do niewoli sowieckiej w 1939 r. została zamordowana w Katyniu, bądź w innych miejscach mordu Polaków. Tylko nielicznym z nich udało się przeżyć i trafić do PSZ w ZSSR. Większe szczęście mieli wojskowi internowani na Litwie. Po zajęciu przez ZSSR państw bałtyckich w lipcu 1940 r. zostali osadzeni w obozie Kozielsk II. Latem 1941 r. byli porozrzucani po sowieckich obozach i więzieniach. Znajdowali się w Griazowcu, Potywlū, Butrykach i na Łubiance<sup>7</sup>. Umowa polsko-sowiecka dała im możliwość wydostania się z poniewierki sowieckiej niewoli. Dla każdego droga do polskiego wojska była trochę inna, lecz wszyscy przeżywali ją podobnie. Tak wspomina dzień dowiedzenia się o radosnej nowinie jeden z tych, którzy później trafili do 1 pułku ułanów. "6 sierpnia zebrałszy w 10 łag-punkcie wszystkich obywateli polskich, przedstawiciel NKWD zawiadomił o zawartym układzie polsko-sowieckim oświadczając, że od dziś Polacy i Rosjanie będą walczyć ramię w ramię przeciwko bandzie Hitlera. Zawiadomiono nas również, że od czasu nadejścia rozkazów w sprawie naszego zwolnienia będziemy pracowali bez konwojów"<sup>8</sup>. Tak było przez dwa tygodnie do 21 sierpnia, gdy "o godzinie 7-ej wieczorem wyjechaliśmy do obozu przejściowego Gardiola odległego od łagru 35 km. Po kilkudniowym pobycie we wspomnianym obozie, 27 sierpnia przewieziono nas ciężarowymi samochodami do miasta Uchty, gdzie w olbrzymim obozie było już zebranych około 4000 zwolnionych obywateli polskich. Tu NKWD przeprowadziło coś w rodzaju ankiety celem zorientowania się dokąd zwolnieni chcą jechać. Wielu podało miejscowości środkowej względnie południowej Rosji, gdyż tam znajdowały się ich rodziny wywiezione z Polski - wielu znów, do których i ja należałem podawało południe, gdyż tam gdzieś miała się tworzyć Armia Polska. Ankieta powyższa bardzo szybko okazała się farsą. Już bowiem na następny dzień zebrano nas wszystkich na dziedzińcu obozu, gdzie major NKWD oświadczył nam co następuje: z powodu obciążenia linii kolejowymi transportami wojska jadącego na front, nie możemy spełnić waszych życzeń i wysłać was na południe. Z tego powodu musicie na razie pozostać w Komii ASSR, gdzie jako wolni możecie pracować w trzech różnych miejscowościach"<sup>9</sup>. W drodze do jednej z tych miejscowości autorowi wspomnień, posiadającemu 30 rubli i uzbrojonomu w *udostwowierenje*, wraz z 19 kolegami udało się uciec. Ich głównym celem było znalezienie drogi do polskiego wojska. Ich dalsza droga przedstawiała się następująco. Pociągami dojechali do Kołtasu, następnie do Kirowa, a stamtąd następnym pociągami przez Ufę, Kinel do Buzułuka odległego od Kirowa ponad 4000 kilometrów. Po

drodze ciągle były kontrole NKWD, każda z nich przynosiła niebezpieczeństwo wykrycia, kim uciekinierzy są naprawdę i groziła odesłaniem z powrotem do Komi ASSR. Droga z Uchty do wojska polskiego trwała trzy tygodnie. W Buzuluku "polski oficer łącznikowy pełniący służbę na dworcu, skierował nas tym samym pociągiem do tworzącej się 6-ej Dywizji w Tocku. Dnia 19-go września wysiadłem z pociągu w Tocku i jeszcze w tym samym dniu zarejestrowałem się w Polskim Biurze Wojskowym, gdzie przydzielono mnie do 6-go Dywizjonu Kawalerii. Nareszcie dotarłem do swoich"<sup>10</sup>. Tak oto Artur Liebhard - późniejszy oficer - znalazł się w oddziale, który miał być załącznikiem 1 Pułku Ułanów Krechowieckich.

Inne przeżycia miał Leon Politowski przedwojenny oficer 15 pułku ułanów, którego wojenne losy związały także z 1 pułkiem ułanów. W lipcu 1941 r. znalazł się w obozie w Starobielsku. 20 sierpnia 1941 r. wszystkich przebywających w obozie zebrano "na placu, gdzie ustawiono orkiestrę sowiecką i około godziny 10 rano wjechał przez bramę odkryty samochód. Na przedzie samochodu widniał biało-czerwony polski porporczyk i czerwony sowiecki... Wreszcie orkiestra zagrała hymn polski *Jeszcze Polska nie zginęła*. Wszyscy byliśmy bardzo wzruszeni, każdy wyjmował cichaczem chusteczkę do nosa, by otrzeć łzy, które ciekły z oczu ze wzruszenia. I pomyślałem wtedy, tak jak moi współtowarzysze niedoli, że jeszcze miesiąc temu poniewierali nas te skurczybyki i pędzili jak bydło w nieznanne, szczuli nas psami gończymi, a teraz gdy ich strach obleciał i mają Niemców swych "sprzymierzeńców" na karku, to doszli do porozumienia z Rządem Polskim w Londynie i zaczynają nas traktować po ludzku"<sup>11</sup>. Przyjechał wówczas ppłk dypl. Kazimierz Wiśniowski z komisji przeglądowej. Poinformował zebranych o umowie polsko-sowieckiej i tworzeniu armii polskiej w Rosji. "Zaraz na trzeci dzień, dnia 22 sierpnia przyjechała komisja lekarska. Wypłacili każdemu z nas po 500 rubli i zaraz mieliśmy inne rozmieszczenie w namiotach. W jednym stała kawaleria, w innych piechota i lotnictwo. [...] Po rekrutacji mieliśmy zaraz odjechać dalej na wschód. Najpierw odjechała piechota, później kawaleria, a więc i ja, gdyż w Polsce byłem żołnierzem 15 Pułku Ułanów, więc zgłosiłem się do kawalerii [...] Tu więc w Starobielsku zakończył się nasz los tułaczka niewolnika, bez jutra [...]"<sup>12</sup>. 3 września wyprowadzono obywateli polskich na stację, gdzie "czekał na nas pociąg specjalny, lecz nie był to pociąg osobowy, lecz towarowy, ale kryty i wewnątrz wagonów były porobione prycze. Każdy mógł się położyć, drzwi były cały czas otwarte i nikt nas już nie pilnował, jak przedtem [...] Dnia 8 września 1941 r. dojechaliśmy do obozu w Tockoje [...] Od stacji do obozu było jakie 4 kilometry drogi. Był wrzesień, wszędzie zielono, drogi po obu stronach były wysadzone drzewkami - jak mówili - klonami. Widziałem takie drzewa w Polsce w Biedrusko koło Poznania. Drzewa nieduże, o szerokich jak dłoń liściach, tworzyły śliczną koronę zieloną. Była pogodna jesień, więc zielono i bardzo ładnie, jesień, która przypominała nam jesień w Polsce. W obozie były baraki, w których mieściły się kancelarie i magazyny oraz kuchnie. My zaś zakwaterowani byliśmy w namiotach pod tymi koronami drzew klonowych. Człowiek wspominał sobie Polskę w jesieni, czas gdy kopią kartofle..."<sup>13</sup>.

Po przybyciu do obozu w Tocku rozwiązano wszystkie związki broni, które powstały przed opuszczeniem obozów jeńców. Oficer Politowski znalazł się w piechocie, a następnie w saperach. Jego zmiana formacji nie trwała jednak długo i wkrótce ponownie - nie bez pewnych zastrzeżeń - powrócił do kawalerii.

Wrzaz z napływem kolejnych transportów przystąpiono do pierwszych prac orga-

nizacyjnych dywizji i jej pododdziałów. Powstały 1,2,3 pułki marszowe oraz pułk specjalny zrzeszający wszystkie inne bronie oprócz piechoty. Wkrótce drogą losowania 2 pułk marszowy otrzymał nazwę 17 pułku piechoty, a 1 pułk marszowy 18 pułku piechoty. Pułk specjalny został rozdzielony na 6 Pułk Artylerii Lekkiej, 6 Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, 6 Dywizjon Kawalerii, 6 Batalion Łączności, 6 Batalion Sanitarny, 16 Kolumnę Samochodową i 6 Pluton Policji Polowej.

15 września 1941 r. na placu obok sztabu 6 DP odbył się pierwszy przegląd wydzielonej z wszystkich oddziałów dywizji kawalerii. Był to początek istnienia 6 dywizjonu kawalerii 6 Dywizji Piechoty<sup>14</sup>. W dniu następnym szef Oddziału I Sztabu 6 DP mjr Kazimierz Zachorski zlecił ppor. Aleksandrowi Witlibowi z 25 pułku ułanów organizację dywizjonu. Oprócz pododdziałów w pułku miano zorganizować dwa plutony konnych zwiadowców dla pułku piechoty. Organizacja dywizjonu trwała cały tydzień. 16 września jego dowódcą został mianowany rtm. Witold Uklański z 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich, stary Krechowiak służący w pułku w Bobrujsku w latach 1917-1918 jako kapral, a następnie do lutego 1920 r. jako zastępca dowódcy, następnie dowódca plutonu<sup>15</sup>. Następnego dnia dokonano podziału podoficerów i ułanów na szwadrony. Po zorganizowaniu etatowych pododdziałów nadwyżki ludzi oraz dwa plutony zwiadowców odesłano do pułków piechoty<sup>16</sup>. Pierwsze dni organizacji dywizjonu "były bardzo ciężkie. Warunki pracy były bardzo trudne. Niedostateczna liczba namiotów spowodowała dość wielkie ścieśnienie ludzi. Pluton KM został zakwaterowany w na wpół rozwalonej szopie, oprócz tego wszystkie trudności spotęgowała pogoda. Po całym szeregu słonecznych, upalnych dni nastąpiła gwałtowna obniżka temperatury, zaczęły padać deszcze, a nawet śnieg. Chłód dawał się odczuwać w namiotach dotkliwie"<sup>17</sup>. 20 września dywizjon zmienił miejsce postoju tj. z placu Pułku Specjalnego do rejonu zakwaterowania 6 PAL-u.

Dnia 24 września 1941 r. wyszedł pierwszy dzienny rozkaz dywizjonu, w którym dokonano obsadzenia dowódców pododdziałów. Adiutantem dywizjonu został ppor. Zygmunt Dzierżewicz (1 pułk ułanów). Na dowódcę 1 szwadronu wyznaczono por. Ignacego Roszkowskiego (5 pułk ułanów), a na dowódcę 2 szwadronu por. Zygmunta Barcickiego (13 pułk ułanów), na dowódcę plutonu CKM ppor. Jarosława Samlonowicza (16 pułk ułanów).

Do 1 szwadronu przydzielono ppor. Władysława Trippenbacha, ppor. Edmunda Bojankiewicza, ppor. Jana Kolczyńskiego, plut. pchor. Wiktora Kołodko, wachm. pchor. Bohdana Dyczkowskiego, plut. pchor. Stanisława Soroko, kpr. pchor. Edwarda Kosińskiego, kpr. pchor. Albina Sokalskiego i kpr. pchor. Stanisława Maksymiszyna. Szefem szwadronu wyznaczono st. wachm. Aleksandra Sztulera.

Do 2 szwadronu przydzielono ppor. Aleksandra Witliba, ppor. Andrzeja Olizara, ppor. Pawła de Lavalą, wachm. pchor. Bronisława Rogalskiego, plut. pchor. Antoniego Kaczorowskiego i kpr. pchor. Zdzisława Peszkowskiego. Szefem szwadronu został wachm. Antoni Król.

Do plutonu CKM przydzielono plut. pchor. Antoniego Karpińskiego i st. wachm. Czesława Nowakowskiego. Oficerem oświatowym wyznaczono kpr. pchor. Janusza Wedowa. Do drużyny dowódcy dywizjonu przydzielono: st. wachm. Józefa Dzieciółowskiego i plut. Jana Sałacińskiego<sup>18</sup>. W ten pierwszy oficjalny dzień istnienia dywizjonu oficerem służbowym był ppor. Władysław Trippenbach, gońcem w Komendzie Garnizonu był kpr. Józef Kucharczyk, a gońcem w dowództwie dywizjonu



kpr. Jan Brzost. W pierwszych tygodniach, a nawet miesiącach rozkazy dzienne spełnione były całym szeregiem zarządzeń prewencyjnych i zakazujących oraz rozkazami mówiącymi o dbaniu o czystość zarówno osobistą jak i zbiorową. Od pierwszych dni rtm. Uklański uczył swoich poddanych dyscypliny i porządku. Prawie dwuletnia niewola dokonała poważnego wyłomu w kształceniu i wychowaniu młodzieży będącej teraz w szeregach zdyscyplinowanego wojska. Należało jak najszybciej przystosować się do nowych warunków, jakie stworzyła wolność. Dotyczyło to oczywiście w całości PSZ w ZSSR. Wychodziła cała plejada rozkazów regulujących życie w szeregach Wojska Polskiego. Przypominano dowódcom o utrzymaniu czystości w rejonach zakwaterowania, zabroniono łamania drzew i palenia ognisk, szeregowym zabroniono pod groźbą surowej kary gry w karty. Rozpoczęto szkolenie ułanów m.in. podkuwaczy szwadronów i sanitariuszy-weterynarzy. Kursy prowadził kpt. lek. wet. Witold Czarnocki z 6 PAL-u.

Pod koniec września pogoda pogorszyła się i przyszły przymrozki, co spowodowało zamrznięcie ułanów w namiotach. Jednak, jak odnotował kronikarz dywizjonu, i na to szybko znaleziono sposób. Wkrótce pod płachtami namiotów zaczęły wznosić się "niezgrabne pękate kolumny cegieł lub też proste, wysokie blaszane rury, z których w dzień i w nocy buchały ku niebu kłęby dymu. Jakim sposobem zdobyto cegły i rurę - przemilczę. Niejedni twierdzili, że poznikala większość cegieł, którymi był obłożony rejon namiotów i krawędzie alei, że na nieużywanych dotychczas budynkach poznikala raptownie blacha"<sup>19</sup>.

Na początku października przystąpiono do ćwiczeń aplikacyjnych dla podoficerów dywizjonu, przeprowadzono szczepienia przeciwdurowe. W pierwszym okresie ważną rolę odgrywały komisje weryfikacyjne dla podchorążych i podoficerów. Jednym z głównych jej zadań w każdym oddziale było odtworzenie ewidencji służbowej każdego żołnierza bez względu na stopień. Spowodowane to było tym, że nieraz zdarzały się wypadki przywłaszczenia sobie wyższych stopni wojskowych. Ustalono również programy oświatowo-kulturalne, uregulowano życie religijne. W rozkazach dywizjonu powtórzono odezwę Szefa Duszpasterstwa PSZ w ZSSR. Kapelan podkreślał w niej m.in., że "losy i historia naszego Państwa i narodu związane są ściśle z naszą wiarą św. Wiara była ostoją dla naszych ojców, wiara będzie i dla nas źródłem siły i mocy. W modlitwie do Boga będziemy się razem łączyć z naszymi braćmi w kraju i z braćmi rozsianymi wojną po całym świecie"<sup>20</sup>. Zarządzono sposoby przeprowadzania modlitw porannych i wieczornych, uwzględniając potrzeby żołnierzy wyznania prawosławnego, protestanckiego i mojżeszowego. Dla tych ostatnich polecono dowódcom umożliwienie odmawiania "codziennej porannej i wieczornej modlitwy według ich religijnych przepisów i w porządku jaki jest wymagany przez ich zwyczaje".

15 października 1941 r. był dniem specjalnym w życiu dywizjonu. Po raz pierwszy objął on służbę w garnizonie w Tocku<sup>21</sup>. 24 października plut. pchor. Czesław Pawelec objął funkcję oficera oświatowego dywizjonu. Tego dnia rozpoczęto również przygotowania do zorganizowania tradycyjnego święta kawalerii przypadającego w dzień św. Huberta - 3 listopada. Ustalono program, a wieczorem zorganizowano dywizyjne ognisko z udziałem zaproszonych gości. Tego dnia po raz pierwszy dywizjon występował na zewnątrz jako wojskowa rodzina. Śpiewano regionalne i ułańskie piosenki, recytowano wiersze. Pchor. Wedow wyrecytował "Polska w Tockoje", a podchorążowie Zdzisław Peszkowski i Kazimierz Irzykowski wykonali "Legendę o Janicku".

W dzień zaduszek delegacja dywizjonu w składzie: ppor. A. Witlib, plut. W. Staniewicz, kpr. A. Karwowski oraz czterech ułanów z 2 szwadronu brała udział w poświęceniu krzyża na szybko zapelniającym się cmentarzu garnizonowym w Tocku.

Nadszedł wreszcie dzień św. Huberta, 3 listopada - dzień bardzo ważny - jak pisze kronikarz - w historii młodego dywizjonu. "Cały rejon nabierał wyjątkowego, świątecznego wyglądu. Na głównej alei pod piękną, tryumfalną bramą trzepotała białoczerwona flaga. Wzdłuż alei na drewnianych, wbitych w ziemię lancach grały wszystkimi kolorami kawalerskie proporczyki. Przed świetlicą czekała barwnie udekorowana trybuna. Żaden liść nie leżał na wysypanych miękkim, żółtym piaskiem alejkach [...] Około 15.00 zaczęli napływać pierwsi goście. Wreszcie przyjechał Pan gen. Wołkowicki [zastępca dowódcy 6 DP - A.S.] z adiutantem, których powitał dowódca Dywizjonu rtm. Uklański. Pierwszym punktem programu była ujeżdżalnia piesza, którą prowadził ppor. Kołodko. Bardzo zabawnie wyglądał ćwiczebny kłus, galop z lewej z prawej nogi, półvolta, wolta, zmiana kierunku przez ujeżdżalnię... Po skończeniu ujeżdżalni odbył się bieg myśliwski, oczywiście pieszo. Mastrem był ppor. Kołodko. Goście udali się na niewielkie wzgórze skąd roztaczał się widok na całą trasę biegu. Za ppor. Kołodko wyszła ze startu grupa ułanów i w ostrym tempie zaczęto brać kolejno przeszkody. Obok wzgórze, gdzie znajdowali się goście, była ostatnia przeszkoda. Rząd biegnących rozciągnął się wzdłuż. Tymczasem pierwsi ułani przeskoczyli przez rów i - nagle z pośród tłumu wyskoczył "lis" podchor. Soroko. Buchnęły okrzyki: "trzymaj, łapaj!". Rozpoczęła się emocjonująca pogoń. Podchor. Soroko okazał się prawdziwym lisem, biegł jak na skrzydłach, mylił pościg, kluczył, wymykał się. W międzyczasie do Pana gen. Wołkowickiego podszedł zdyszany i roześmiany kpr. Pałyca z plutonu KM i przęcając na baczność zameldował - "Panie Generale melduję posłusznie - złapałem" - "Coście złapali?" - odrzekł zaskoczony p. generał. Na to kpr. Pałyca wyciągnął z zandrza żywego, wystraszonego - zająca...

Tymczasem "lis" został już złapany i zwycięzca dumny i rozpromieniony otrzymał z rąk Pana Generała cały komplet przyborów do golenia. Goście udali się teraz pod świetlicę, gdzie na trybunie przyjął pan Generał defiladę wszystkich kawalerzystów w kolejności pułków, z jakich pochodzili. Przy akompaniamencie chóru, który śpiewał kolejno wszystkie "żurawiejki", rozpoczęła się defilada. Szedł pułk reprezentowany przez paru oficerów i paru ułanów, szedł pułk w osobie jednego ułana, szedł pułk, który reprezentował komandor, w pełnym galowym mundurze oficera marynarki wojennej [...] Po tej humorystycznej trochę defiladzie przemaszerował przed Panem Generałem cały dywizjon. Przaszerował twardo, mocno, doskonale. W wesołym nastroju udali się wszyscy na ognisko, które prowadził podchor. Peszkowski. Godzina spędzona przy ognisku, urozmaicona deklamacją, śpiewem, satyrą, humorem, przeszła bardzo szybko, bardzo mile, bardzo pogodnie. Na zakończenie całej imprezy udali się wszyscy na tradycyjny bigos. W świetlicy Dywizjonu przy długich stołach zasiedli wszyscy goście z Panem Generałem na czele, wszyscy oficerowie i podchorążowie Dywizjonu. Bardzo mile i bardzo wesoło było w świetlicy. Każdy z oficerów otrzymał swoją łatkę w kupletach śpiewanych na melodię "żurawiejek". Pod sam koniec Pan Generał Wołkowicki zakomunikował oficjalnie, że z rozkazu Naczelnego Wodza [chodzi o dowódcę PSZ w ZSSR - A.S.], Dywizjon Kawalerii dywizyjnej 6 DP zostanie przeorganizowany na 1 pułk ułanów. Buchnęły radosne okrzyki, podniosły się nowe toasty... Późnym wieczorem goście rozjechali się lub rozeszli. Świetlica

opustoszała tylko pod szarymi płachtami namiotów dźwięczała wkoło wesola piosenka, wybuchał śmiech jakiś, głośny radosny okrzyk<sup>22</sup>.

Choć była to tylko zapowiedź intencji odtworzenia 1 pułku piechoty, moment ten był ważnym krokiem do osiągnięcia upragnionego celu.

Osławienie życie dywizjonu nie było jedynym pasmem uroczystości i dni odświętnych. Takie należały raczej do wyjątków. Dni najczęściej spędzane były na walce o utrzymanie ciepła, uzyskanie sortów mundurowych i podstawowego sprzętu. Brak ostatecznej ilości obuwia i zły stan istniejącego przedłużał różnego rodzaju programy szkoleniowe. Komisje weryfikacyjne działały przez cały okres pobytu wojska polskiego w Tocku. Z końcem listopada zaczęły napływać brytyjskie sorty mundurowe, które zastąpiły dotychczasowe mundury sowieckie. Zamiana odbywała się etapami, coraz wyznaczano ekipy do pracy przy sortowaniu umundurowania angielskiego dostarczanego na stację kolejową w Tocku. Organizowano również ekipy do pracy w kolchozach. Na przykład w okresie od 20 listopada do 11 grudnia taką pracę podjęło 74 oficerów i ułanów<sup>23</sup>.

Przy odbywaniu warty ułani dywizjonu, zresztą jak większość żołnierzy 6 DP nie posiadali broni. Zamiast karabinów brano "duże ładne kije i te kije służyły następnym wartownikom za broń"<sup>24</sup>. Były takie mrozy, że wartę zmieniano co godzinę.

W drodze do odtworzenia Pułku Krechowickiego listopad 1941 był ważnym miesiącem. Widzieliśmy jak na święcie Huberta gen. Wołkowicki oznajmił intencję odtworzenia 1 pułku ułanów. W tydzień później były już widoczne oznaki organizowania trzeciego szwadronu. Wśród pierwszych oficerów przydzielonych do nowego pododdziału byli ppor. Kazimierz Dowgiałło i por. Modest Huber-Mertens. 17 listopada ustalono obsadę personalną 3 szwadronu. Jego dowódcą został rtm. Kazimierz Garbacki, dowódcami plutonów zostali podporucznicy Edwin Hrynkiewicz, Rafał Baczyński i Stanisław Cybulski. Dowgiałło i Huber-Mertens zostali przeniesieni do 2 szwadronu i drużyny dowódcy dywizjonu. Przez następne dni przybywali rekruci z punktu zbornego do 3 szwadronu. 19 listopada pluton CKM rozbudowano na szwadron, a jego dowódcą mianowano rtm. Tadeusza Cichowskiego. Kolejny ważny dzień w dziejach odtworzonego 1 Pułku Ułanów Krechowickich przypadł na 18 listopada. Tego dnia, dowódca Armii gen. Anders przeprowadził w Tocku odprawę dowódców wielkich jednostek. Po odprawie gen. Anders wezwał do siebie majora Zaorskiego szefa Oddziału I Sztabu 6 DP i powiedział mu: "Panie Majorze! Choć nam lotnicy odebrali skrzydła, a broń pancerna siłę uderzenia - wierzę, że kawaleria, silna duchem i odpowiednio wyekwipowana, na polu walki swe zadanie wykona. Zamierzam powołać do życia kilka pułków ułańskich. Ten pierwszy - powierzam panu. Szczegóły otrzyma pan w rozkazie. Dziękuję"<sup>25</sup>. Tak po latach wspominał ten kluczowy moment dowódca pułku major Zaorski: "Mimo zaskoczenia i przyznam się wzruszenia, nie zapomniałem jednak zameldować: Ku chwale Ojczyzny, Panie Generale". Kronika Pułkowa wcale nie odnotowuje tego wydarzenia, jako że informacja ta jeszcze nie była rozpowszechniona. Zresztą, jak się miało później okazać, pierwszym oddziałem kawalerskim, który miał formalnie zostać pułkiem ułańskim był dywizjon kawalerii przy 5 Dywizji Piechoty.

11 listopada po raz pierwszy od przeszło dwóch lat obchodzono święto odzyskania niepodległości na wolności. W tym dniu wydzielony szwadron pod dowództwem por. Roszkowskiego brał udział w uroczystej defiladzie przed dowódcą dywizji gen. bryg.

Mieczysławem Borutą-Spiechowiczem. W dniu odprawy dowódców wielkich jednostek w Tocku, 18 listopada, gen. Anders przeprowadził inspekcję dywizjonu, przyglądając się szwadronowym ćwiczeniom.

12 grudnia 1941 r. przyjechał do Tocka Prezes Rady Ministrów i Naczelny Wódz gen. broni, Władysław Sikorski. Przebywał na terenie Związku Radzieckiego w związku z podpisaniem 4 grudnia ze Stalinem deklaracji o przyjaźni oraz w związku z uregulowaniem całego szeregu kwestii, które powstały w związku z utworzeniem Armii Polskiej w ZSSR. Chodziło przede wszystkim o niewykonanie przez stronę radziecką paragrafu umowy polsko-rosyjskiej z 30 lipca 1941 r. dotyczącego zwolnienia wszystkich obywateli polskich przebywających w łagrach, obozach i na zesłce. Domagano się również wyjaśnienia losu około 10 000 oficerów polskich, których spodziewano się w szeregach powstającej armii, a którzy po prostu zniknęli z powierzchni ziemi. Sikorski w rozmowach ze Stalinem poruszał także sprawy związane z opieką nad ludnością cywilną. Główne sprawy dotyczyły jednak samej armii, "wyrażając troskę spowodowaną panującymi trudnościami i brakami w dziedzinie wyposażenia, zaopatrzenia i wyszkolenia. Stwierdziwszy, że warunki w których obecnie organizuje się wojsko polskie, są zupełnie nieodpowiednie, zaproponował wyprowadzenie całego już zorganizowanego wojska oraz nadających się do służby wojskowej do Persji, gdzie z pomocą amerykańsko-brytyjską można by zorganizować silną armię, która by wróciła do Rosji i mogła udać się na front"<sup>26</sup>. W dalszej zaostrożającej się dyskusji Sikorski powiedział Stalinowi: "Proszę mi więc wskazać inne rozwiązanie, bo tutaj nie ma warunków dla zorganizowania naszego wojska, ja nie chcę, by ludzie na próżno ginęli. Nie stawiam ultimatum, ale gdy jest ostra zima, wiatr i mrozy, od których ludzie giną, nie mogą patrzeć i milczeć..."<sup>27</sup>. Ostatecznie Stalin wyraził zgodę na wyjazd do Iranu korpusu w sile dwóch, trzech dywizji. Dalej rozważano sformowanie na terenie ZSSR siedmiu dywizji oraz ewakuację 20 000 żołnierzy, koniecznych do uzupełnienia istniejących jednostek w Anglii i na Środkowym Wschodzie.

W dzień przyjazdu Naczelnego Wodza cały 6 Dywizjon Kawalerii stanął się na placu parad wraz z całą 6 Dywizją Piechoty. "Jadą. Głęboka śmiertelna cisza. Słychać chrzęst zjeżdżających sanek, gwar głosów. Gen. Wołkowicki tuż za nami melduje się Naczelnemu Wodzowi. Potem w ciszę wdzierają się dźwięki hymnu narodowego. Gen. Sikorski przechodzi wolno przed szeregami. Potem wita się z nami. Mocne, potężne "Czołem Panie Generale" bije aż pod niebo. Gen. Sikorski przemawia. Zwarty czworobok oddziałów dokoła wzgórza, na którym stoi Naczelny Wódz i cała świta. Niestety stoimy zbyt daleko, by rozróżnić słowa. A potem, potem trzy okrzyki i trzy sojusznicze hymny narodowe. Gen. Sikorski schodzi ze wzgórza w żołnierskie szeregi. Rozmawia, śmieje się, żartuje. Szeregi falują, łamią się, pękają i postacie żołnierskie zasłaniają zupełnie Naczelnego Wodza. Widać, że wszyscy, dosłownie wszyscy pobiegliby tam, do Niego, by spojrzeć z bliska przynajmniej jeden raz. Przybiega zdyszany, rozpromieniony st. ułan Baranowski z K.M. "Rozmawiałem, rozmawiałem z Nim" - mówi z dumą, momentalnie otacza Go tłum ułanów. "No i co? I co?". Baranowski milczy chwilę i potem mówi: "Pytał skąd jestem, jak się nazywam". Odpowiedziałem, że z Warszawy. A on mówi: "Niedługo tam będziemy". A ja: "Tak jest, Panie Generale". Szeregi formują się na nowo. Goście odjeżdżają na miejsce, gdzie odbyć się ma defilada. Szeregi wyciągnęły się na główną drogę - ruszamy do defilady. Sama defilada to wzruszający moment w życiu Dywizjonu. Przeszliśmy dobrze, najlepiej jak mogliśmy, mimo że bęben

w ostatniej chwili przed samą trybuną wypadł na prawą nogę. Ten dzień pamiętny był na długie, długie dni potem tematem rozmów pod płótnami namiotów<sup>28</sup>.

Jakkolwiek historia ocenia osobę Naczelnego Wodza, to w tych dniach dla żołnierzy polskich w mroźnej Rosji był mężem opatrności. Tak pisał po latach podoficer Dywizjonu Leon Politowski: "Patrzyliśmy na niego jak na naszego zbawcę, który nas wywiódł z domu niewoli. Każdy z wdzięcznością patrzył na generała i niejednemu kręciła się łza w oku, i gdyby była sposobność niejeden ucałowałby rękę Generała"<sup>29</sup>.

Z okazji pobytu Naczelnego Wodza posypały się awanse. Roszkowski został rotmistrem. Stopień porucznika uzyskali Zygmunt Dzierżewicz, Edwin Hrynkiewicz, Aleksander Witlib i Edmund Bojankiewicz. Podporucznikami zostali podchorążowie Bronisław Rogalski, Antoni Kaczorowski, Antoni Karpiński, Stanisław Soroko i Bohdan Dyczkowski.

Przed świętami Bożego Narodzenia urządzono wreszcie świetlicę, centrum życia artystycznego Dywizjonu. Wśród ułanów znajdowali się literaci i poeci. Wiersze kpr. Czesława Rosińskiego były drukowane w dywizyjnej gazecie ściennej, a ich autor zdobywał coraz większe uznanie. Wśród jego wierszy jest jeden zatytułowany "Fantazja Ułańska", pisany w Tocku w 1941 r., będący wyrazem romantycznego przywiązania do swojej broni.

### *Fantazja Ułańska!*

*Kiedy w szarży nad szyją konia się pochylę  
i stałą szablę błysnę tuż przed twarz wrogom  
jakże szczęśliwym jestem w tę upojną chwilę  
Jestem silny jak orkan. Jestem równy bogom.*

*Wichry grają mi w uszach fanfarę bojową  
Pęd dodaje potęgi mojemu ramieniu  
Kąśliwe kule świszczą zjadliwie nad głową  
lecz ja ich nie spostrzegam w moim upojeniu*

*Cóż dla mnie znaczą kule? Ułan nie zna lęku!..  
Cóż mi śmierć, którą grozą mi w śpiewnym świstnięciu?  
Jam silniejszy od śmierci - wszak niosę  
jak w piorunnym cięciu szablą, w nagłym lancy pchnięciu.*

*A jeśli mnie dosięgnie kula zbitkana  
bez słowa skargi z konia cicho się obalę -  
zginąć w szarży - to przecież szczęście dla ułana!  
Zamiast żyć szarym życiem lepiej - umrzeć w chwale...*

*A chociaż mnie zabiją - ożyję na nowo,  
tylko ciało w nieznannej mogile snić będzie  
Drzewa mi będą pacierz szeptały nad głową,  
a słowa się w żołnierskiej uwieczni legendzie.*

*Może moja dziewczyna łzę po mnie uрони,  
może nawet kwiat na mogiłę rzuci czyjeś ręce...  
Na listę bohaterów wpiszą mnie w szwadronie,  
a koledzy w ułańskiej wspomną mnie piosence.*

Jakże inny - refleksyjny jest wiersz - inwokacja napisana w tym samym czasie przez kpr. pchor. Albina Sokalskiego.

### *Modlitwa*

*Do Ciebie Boże, z tej ziemi obszaru  
płyną modlitwy, ufne, pełne wiary  
żeś nie pozwolił na nasze skazanie  
Dzięki Ci Panie!*

*Dusze się nasze znowu odrodziły,  
nadzieje blade na nowo ożyły,  
byś w dalszej drodze był ciągle z nami  
Prosimy ze łzami!*

*Dziś w ziemię wryci nad płachty namiotów,  
ślemy te słowa, cichym srebrnym lotem,  
i usta szepcą z pokorą różaniec  
Bądź z nami Panie!*

*Staniemy twardo w Twej i swej obronie,  
bo już za dużo cierni w koronie -  
na bój zwycięski, aż do polskich granic  
Prowadź nas Panie!*

Ze zbliżającymi się pierwszymi świętami Bożego Narodzenia nie zapomniano o chorych. Na prośbę komendanta Szpitala Garnizonowego przeprowadzono wśród żołnierzy zbiórkę na prezenty dla nich. Święta przeszły w uroczystej i wzniosłej atmosferze, starano się zachować rodzinny nastrój. W dzień wigilijny do dywizjonu przybył mjr Zaorski, aby te bardzo polskie święta spędzić wśród ułanów, którzy wkrótce mieli stworzyć 1 Pułk Ułanów Krechowieckich. Przemówił do swych ułanów, a "potem kawałek białego opłatka w rękach u każdego i mocne serdeczne słówka życzeń... właściwie jednego życzenia, szybkiego zwycięskiego powrotu do Kraju"<sup>30</sup>.

29 grudnia 1941 r. mjr Zaorski wezwał por. Dzierżewicza, adiutanta Dywizjonu i zarządził, aby zameldował się u niego 1 stycznia 1942 r. z delegacją dywizjonu, która wraz z nim złoży noworoczne życzenia dowódcy dywizji. Na płaszcach osób wchodzących w skład delegacji miały już być naszyte proporczyki 1 Pułku Ułanów Krechowieckich<sup>31</sup>. W sylwestra krawiec szwadronu gospodarczego plut. Łukowski naszył odpowiednie proporczyki na płaszcze, a 1 stycznia delegacja w składzie: mjr Kazimierz Zaorski, por. Zygmunt Dzierżewicz, st. wachm. Karol Latawiec i st. uł. Ludwicki udała się złożyć życzenia gen. M. Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu. W

przedpokoju dowódcy, gdzie zebrane już były delegacje innych pułków "amarantowo-białe" proporzycy wywołują sensację. Wreszcie ustawiają się delegacje, najpierw pułków piechoty, potem artyleria i inne oddziały odchodzące z 6 DP na lewym skrzydle. Wreszcie przybywa dowódca dywizji gen. Tokarzewski. Orkiestra 16 pp gra marsza generalskiego. Gen. Wołkowicki w imieniu zebranych delegacji składa na ręce gen. Tokarzewskiego życzenia noworoczne dla p. Prezydenta RP, Naczelnego Wodza i dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR, a następnie p. gen. Tokarzewskiemu. Wzruszony gen. Tokarzewski dziękuje wszystkim, a następnie obchodzi kolejno wszystkie delegacje. Stanąwszy przed naszą delegacją długo całuje ją, następnie wznosi Mu chwałę dla Pułku i szczęścia w dowodzeniu odrodzonym Pułkiem<sup>32</sup>.

Następnego dnia wyszedł rozkaz dywizjonowy zalecający naszywanie na płaszczce i mundury proporzycyków 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, ustanowiono nowe awanse. 3 stycznia zarządzoano przerwanie wszelkiego rodzaju zajęć, celem przygotowania się dywizjonu do wyjazdu na nowe miejsce postoju. Tego dnia odszedł też z dywizjonu rtm. Uklański, został powołany na stanowisko zastępcy dowódcy Oddziału Rozpoznawczego 10 DP. Przez prawie czteromiesięczny okres dowodzenia pułkiem rtm. Uklański położył podwaliny organizacyjne i szkoleniowe, potrafił zawiązać wspólne więzy pomiędzy członkami pułku, ustanowił podłoże pod nowe tradycje oddziału. Pożegnanie rtm. Uklańskiego odbyło się podczas uroczystej kolacji wydanej dla nowo mianowanych i awansowanych oficerów dywizjonu. Tymczasowe dowództwo 6 Dywizjonu Kawalerii objął rtm. Michał Szafran.

Dnia 16 stycznia 1942 r. odbyło się uroczyste przejście dowództwa 1 Pułku Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego przez mjr. Kazimierza Zaorskiego. "O godzinie 9.00 Pułk stanął w szyku rozwiniętym na placu sportowym 6 PAL-u. Na prawym skrzydle orkiestra 16 pp. Punktualnie o godz. 9.00 przybywa mjr. Zaorski w towarzystwie adiutanta. Pada komenda baczność na prawo patrz, orkiestra gra odtworzonego marsza pułkowego i rtm. Szafran zdaje raport. Po raporcie mjr. Zaorski dokonuje przeglądu Pułku witając się z każdym szwadronem. Teraz szwadrony ustawiają się w czworobok i major Zaorski w krótkich żołnierskich słowach przemawia do ułanów podkreślając im, jak wielki przeżywają dziś dzień, że z dniem dzisiejszym są już Pułkiem. Po krótkim przemówieniu następuje wspólna fotografia i Pułk odchodzi dla przygotowania się do defilady.

Już słychać zbliżający się Pułk, orkiestra gra marsza. Przechodzą kolejno szwadron za szwadronem. Miny dziarskie i choć ziemia pokryta jest dużą warstwą śniegu defilada wypada dobrze<sup>33</sup>.

Funkcję oficera służbowego pułku w pierwszym dniu jego istnienia pełnił ppor. Wiktor Kołodko. Obejmując dowództwo pułku mjr. Zaorski zapowiedział, że jego ostateczne zorganizowanie i sformowanie miało odbyć się w miejscowości Otar po przyjeździe tam 5, 6 i 7 dywizjonu kawalerii. W pierwszym rozkazie dziennym pułku zwracał się do swych nowych podkomendnych: "Ułani K.D. 6 DP! Jesteście najstarszym związkiem Pułku Ułanów Krechowieckich! Macie zaszczyt od kilku dni nosić amarantowo-białe proporce, które od lat 27-u były wielkim wyróżnieniem ułanów w Wolnej Polsce. W związku z tym bierzecie na siebie duże obowiązki! Na was już patrzają dzisiaj miliony Rodaków rozrzuconych na całej kuli ziemskiej - Czy nie zrobicie Im zawodu. Widząc dzisiaj Waszą postawę - sądzę, że nie. Życzę Wam tego z całego serca! I na tej nowej pięknej drodze w służbie Waszej dla Ojczyzny - Szczęść Wam, Boże!"<sup>34</sup>

Dnia 21 stycznia do pułku przybył dowódca 6 DP gen. Karaszewicz-Tokarzewski, aby pożegnać się z pułkiem przed jego odjazdem na południe. W dwa dni później delegacja pułku poszła pożegnać się z zastępcą pułku gen. Wołkowickim wręczając mu miniaturę lancy ułańskiej z proporcem pułkowym.

Zasady dalszej rozbudowy armii polskiej w ZSSR zostały ustalone jeszcze na początku grudnia 1941 r. podczas pobytu Naczelnego Wodza w Moskwie, w rozmowach ze Stalinem i sowieckim sztabem. Wkrótce po wyjeździe gen. Sikorskiego w dalszych pertraktacjach prowadzonych ze strony polskiej przez gen. Andersa ustalono, że armia zostanie rozbudowana do sześciu dywizji i ośrodka zapasowego (Polacy pierw chcieli siedem dywizji). Całość miała liczyć 96 000 żołnierzy. Jako teren organizacji uzgodniono republikę Uzbeką i Kirgiską oraz południowe części republik Kazachstanu. Do tych rejonów miano przetransportować dotychczas utworzone jednostki. Ich przesunięcia miano dokonać na początku 1942 r. Rozpoczęto 15 stycznia.

W związku z odejściem 1 pułku ułanów ze składu 6 DP gen. Tokarzewski wydał pochwalny rozkaz: "[...] Żołnierzy 1-go Pułku Ułanów Krechowieckich przemianowanym z K.D. 6 DP dziękuję za dobrą służbę i życzę jak najlepszych rezultatów tak w pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej jak i w walkach na froncie.

Wierzę, że również dobrze spełnicie ten zaszczytny obowiązek wobec Ojczyzny i Narodu, nie szcędząc na froncie krwi tak jak tu w pracy garnizonowej trudu i dołżycie swoją cegiełkę do zwycięstwa nad wrogami Polski [...]"<sup>35</sup>.

Wraz z mającym nastąpić odjazdem wyszedł cały szereg zarządzeń przygotowawczych. W związku ze zdaniem sprzętu kwaterunkowego i przekazaniem władzom sowieckim nieruchomości zabroniono "rozbiegania prycz, wyrwania podłóg, niszczenia gniazd namiotowych, burzenia pieców oraz wywożenia jakichkolwiek desek". Cały sprzęt miał być zdawany protokolarnie i we wzorowym porządku. Rejon zakwaterowania był systematycznie porządkowany, aby uniknąć jakichkolwiek skarg ze strony sowieckiej. Moment wyjazdu zbliżał się coraz bardziej, szczególnie zaczęto to odczuwać po wyjściu rozkazu zarządzającego, aby wszystkie namioty zostały odkopane, aby w wypadku alarmu szybko mogły być zwinięte. Termin gotowości wyznaczono na 30 stycznia, na godzinę 16.30.

Dnia 31 stycznia do pułku przybyły wcześniej przydzielone (17 stycznia) rozkazem dowództwa 6 DP trzy świetliczarki: ochotniczki Halina Srokowska, Janina Nitecka i Aniela Rybkowska. Właściwie przybyły dwie, bo Srokowska już 31 stycznia odeszła do 6 DP.

Do 4 lutego do godziny 9.00 miały być oczyszczone rejony zakwaterowania szwadronów. Wreszcie nadszedł 5 luty - dzień wyjazdu pułku. Żołnierze załadowali się do pociągu na stacji w Tocku. Tak to po latach wspominał Leon Politowski: "Nareszcie, dnia 5 lutego 1942 r. w południe nadszedł goniec z zawiadomieniem, że pociąg nadszedł i żebyśmy dzisiaj do godziny 10 wieczorem byli załadowani. Zaraz więc zaczęliśmy zdejmować namioty, które miały być złożone na miejscu. Poszło nas czterech ludzi. Przewieźliśmy na saniach całą kancelarię, a całe nasze trzy szwadrony wyruszyły trochę później i gdy zaszliśmy na stację to słońce już zachodziło, a mróz był tak wielki, że para zamarała na wąsach. Wiatru nie było żadnego.

Pociąg był towarowy, specjalnie przerobiony do transportu wojska. Były tam zrobione piętrowe prycze, więc mogliśmy się położyć na dole i u góry, ale przez ściany przechodził szron, dlatego w nocy trzeba było się dobrze nakryć, by nie zmarznąć.



W tych wagonach było dosyć miejsca dla każdego, mógł swobodnie umieścić rzeczy na pryczy.

Wyjechaliśmy w nocy i jechaliśmy 10 dni i 10 nocy. Na miejscu byliśmy 15 lutego 1942 r. Po drodze minęliśmy kilka miast, ale nazw nie mogę podać, bo nie miałem nawet możliwości dowiedzieć się gdzie jesteśmy. Przez całą podróż tylko trzy razy schodziliśmy na posiłek do stołówki. W wagonie każdy miał chleb, a jak zabrakło nam chleba dostawaliśmy suchary i konserwy rybne.

Gdy dojechaliśmy do Taszkientu, zrobiło się znacznie cieplej. Rosły tu palmy i śniegu takiego jak w Tockoje nie było. Byliśmy już na południu Rosji. W Taszkencie mieliśmy już dłuższy postój. Najwięcej uradowaliśmy się tym, że szronu już nie było i czuło się wiosenne powietrze.

Z Taszkientu - jak mi się wydawało - pojechaliśmy na północny-wschód i tutaj zatrzymaliśmy się na dużej stacji skąd było widać miasto Jangi-Jul, gdzie stało dowództwo naszej Armii. Byliśmy w Uzbekistanie. Po czterech godzinach mozolnej jazdy dojechaliśmy do miejscowości Otar...<sup>36</sup>.

Pociąg został postawiony na boczny tor. Pierwsze dwie noce żołnierze spędzili w wagonach, oczekiwano na instrukcje kwaterunkowe i namioty. Z jedzeniem było kruch, tak że niektórzy chcieli złapać krążące psy celem zgotowania rosółu. Ale były tak chude, bez mięsa, że darowano im życie<sup>37</sup>.

Nieco więcej szczegółów przetransportowania oddziału z Tocka do Otaru można ustalić na podstawie kroniki pułkowej. Wynika z niej, że pułk był załadowany do pociągu do godz. 22.30. Wyruszył jednak z Tocka dopiero wieczorem 6 lutego. Wraz z pułkiem na południe jechały tym transportem: 6 Batalion "Dzieci Lwowskich" i 6 Batalion Pancerny. Pułk jechał trasą przez Czałków - Aralsk - Krył - Ordo - Stryś - Ługowoje - Otar (Alma-Ata). W Stryśie zostawiono 6 Batalion "Dzieci Lwowskich", a w Ługowoje 6 Batalion Pancerny.

Otar była to "mała osada przystajcyjna położona w dużej kotlinie między dwoma pasmami gór, z których jedno ciągnie się w odległości 18 km, a drugie 6 km od miejscowości. Naokoło aż do gór ciągnie się step, równina, na której oko nie znajduje żadnego oparcia"<sup>38</sup>.

W Otarze ułani znowu znaleźli mróz, ale zapewniono ich, że wiosna nadchodzi tu niedługo. Część problemu kwaterunkowego była spowodowana tym, że gdy pułk dotarł do Otaru, znajdował się tam już Pułk Kawalerii 5 DP i 7 Dywizjon Kawalerii. Tak więc 15 lutego 1942 r. wszystkie oddziały były na miejscu i stało się możliwe ostateczne sformowanie 1 Pułku Ułanów Krechowickich, tak jak było to zapowiedziane w rozkazie miesiąc wcześniej.

## PRZYPISY:

1. *Polskie sily zbrojne w II wojnie swiatowej*, tom II, Kampania na obczyźnie cz. 2, Londyn 1975, s. 49.
2. dz. cyt., s. 49.
3. dz. cyt., s. 227.

4. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS): A.VII.1/4. Rozkaz szczególny nr 2 dowódcy PSZ na terytorium ZSSR, Moskwa 28 sierpnia 1941, s. 2.
5. Tamże.
6. IPMS: A. VII.1/4 meldunek gen. J. Wołkowickiego do szefa Sztabu Polskich Zbrojnych w ZSSR płk. dypl. L. Okulickiego, 1 września 1941 r.
7. P. Żaróń, *Obozy jeńców polskich w ZSSR w latach 1939-1941*, Warszawa-Londyn 1994, s. 136-141, 217-219, 283-295; S. Jaczyński, *Jeniecki obóz oficerski w Kozielsku, Obóz w Griazowcu* s. 28-43, 89-99; J. Praga, *Obozy internowania żołnierzy polskich na Litwie i Łotwie, Jenieckie obozy pracy w ZSSR 1939-1941*, s. 100-120 [w:] *Obozy jenieckie NKWD IX 1939-VIII 1941* pod red. nauk. Stanisława Jaczyńskiego, Warszawa 1995.
8. Artur Liebhard, *Wspomnienia w Tekach B. J. Kukielki* - "Materiały do dziejów 1 Pułku Ułanów Krechowieckich", teka nr 6 lipiec 1987, s. 76. W rzeczywistości kpr. Liebhard przybył do pułku 20 stycznia 1942 r. z 6 Batalionu "Dzieci Lwowa"; patrz Rozkaz dzienny 1 pułku ułanów nr 4.
9. Tamże, s. 76.
10. Tamże, s. 78.
11. Archiwum Koła Krechowiaków (dalej AKK) teka 4, Leon Politański, "Moje wspomnienia wojenne 1939-1945-1965. Drogi żołnierza polskiego na obczyźnie", Melbourne 1965, maszynopis, s.143.
12. Tamże, s. 146.
13. Tamże, s. 147-149.
14. IPMS: C.396/1 *Kronika 6 Dywizji Piechoty 1941-1943*, s. 6.
15. Major Witold Uklański (13.06.1893-03.05.1954). Urodził się w Gołongu w powiecie Olkusz w Kieleckim. Do gimnazjum uczęszczał w Kielcach, po jego ukończeniu rozpoczął studia na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej. W sierpniu 1914 r. zmobilizowany został do armii rosyjskiej, służył w 4 Pułku Huzarów Mariampolskich. W stopniu kaprała rozpoczął służbę w Wojsku Polskim w 1 pułku ułanów I Korpusu. Ponownie w szeregach pułku znalazł się w listopadzie 1918 r. i służył w nim do lutego 1920 r. będąc zastępcą dowódcy plutonu, następnie dowódcą. Od lutego do czerwca 1920 r. uczestniczył w Kursie Podchorążych w Warszawie (klasa 27) po czym otrzymał przydział do Tatarskiego Pułku Ułanów, a następnie 27 pułku ułanów. W 1921 r. awansował na podporucznika, w 1922 r. na porucznika. W latach 1922-1923 był dowódcą szwadronu 27 pułku ułanów po czym odszedł do obozu Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu; w 1924 r. został rotmistrzem. W 1926 r. został przeniesiony do 6 Pułku Ułanów Kaniowskich, gdzie przez kolejne cztery lata dowodził szwadronem. W latach 1930-1932 był referentem w Oddziale Mobilizacyjnym DOK III Grodno. Ostatni przydział miał do 4 Pułku Ułanów Zaniemeńskich, gdzie dowodził szwadronem. W 1934 r. przeszedł w stan spoczynku. We wrześniu 1939 r. został powołany do służby czynnej jako dowódca szwadronu marszewego tegoż pułku w Ośrodku Zapasowym Wileńskiej Brygady Kawalerii. Po zajęciu Litwy przez Sowieców został wywieziony do obozu Kozielsk II, a w lipcu 1941 r. do Griazowca. 6 dywizjonem Kawalerii dowodził do stycznia 1942 r., kiedy to został zastępcą dowódcy dywizjonu rozpoznawczego 10 DP z którym w kwietniu 1942 r. został ewakuowany na Bliski Wschód. Przekroczywszy wiek przewidziany

na liniową służbę rotmistrzów mimo odjęcia sobie trzech lat i usilnych próśb o pozostawienie w linii został przeniesiony do oddziałów szkoleniowych. W lecie 1942 r. odesłano go do Anglii do Centrum Wyszkożenia Piechoty. W 1943 r. zgłosił się do pracy w kraju. Po odpowiednim przeszkoleniu został przesunięty do 10 Bazy Łączności i Stacji Wyczekiwania. Do Polski został zrzucony w nocy 26 na 27 grudnia 1944 r. pod pseudonimem "Herold". Znajdował się w dyspozycji krakowskiej Komendy Okręgu AK z formalnym przydziałem do Okręgu Poznańskiego. Ze skokiem do kraju awansował do stopnia majora. Był to ostatni skok ekipy cichociemnych do Polski. Zrzut odbył się w rejonie Nowego Targu. W lecie 1945 r. ponownie znalazł się na Zachodzie, dokąd przybył prawdopodobnie jako kurier WiN-u. W październiku 1945 r. jako kurier Sztabu NW wysłany został do Kraju z pocztą i 11 000 dolarów do Prezesa Zarządu Głównego WiN. 24 listopada 1945 r. przybył do Krakowa. Następnego dnia został aresztowany i skazany przez reżimowy sąd na karę śmierci zamienioną na bezterminowe pozbawienie wolności. Zmarł w więzieniu we Wronkach. Odznaczony był Krzyżem Virtuti Militari 5 kl. i Medalem Niepodległości. Żonaty z Natalią Pietruszewicz, bezdzietny. Studium Polski Podziemnej (dalej SPP) Kol. 23 teczka CC mjr. Witolda Uklańskiego, J. Tucholski, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991, zbiory Specjalne Muzeum Wojska w Białymstoku, Materiały i Dokumenty 4P Uł. Zan., niepaginowane.

16. IPMS: A.VII.12/30 zapiski-brulion kroniki 5 Baonu Czołgów 1 pułku ułanów.
17. IPMS: C. 540 Kronika 1 Pułku Ułanów Krechowieckich (b. 6 Dywizjon Kawalerii), s. 1 za 1941 r.
18. IPMS: C. 540 Kronika..., s. 1 za 1941 r., AKK nr 040RK5 Rozkaz nr 1 Dywizjonu Kawalerii 6 DP 24.IX.1941.
19. IPMS: C 540 Kronika..., s. 2 za 1941 r.
20. AKK nr 040RK5, Rozkaz dzienny nr 10, 3.10.1941.
21. W Kronice Pułkowej mylnie podano datę 14 października. Według Rozkazu Dziennego nr 19 z 14 października 1941 r. dywizjon obejmował służbę w garnizonie 15 września i wyznaczył oficerów frontowych, podoficera inspekcyjnego i trzy warty. AKK nr 049.RK5.
22. IPMS: C. 540 Kronika... s. 3-4 za 1941.
23. AKK 041.RK6 Rozkaz Dzienny 6 Dyon Kaw. nr 50 i 68.
24. AKK t.4 Leon Politowski, *Moje wspomnienia ...* s. 158.
25. Kazimierz Zaorski, *Niezapomniane dwa wspomnienia, "Krechowiak" nr84 wrzesień 1970*, s.10. Rozkaz ten pozostał tylko rozkazem ustnym. Jest odnotowany w zeszycie ewidencyjnym mjr. Kazimierza Zaorskiego, IPMS: A.XII.27/67.
26. PSZ tom II cz.2, s.56. Pełniejszy protokół rozmów gen. Sikorskiego i Stalina na Kremlu 3 grudnia 1941 patrz: W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Newton 1949, s. 105-127. Również wersja we wspomnieniach gen. Andersa różni się nieco od cytowanej w PSZ tom II cz. 2, s. 56.
27. PSZ tom II cz.2, s. 56.
28. IPMS: C. 540 Kronika..., s. 6 za rok 1941.
29. AKK t. 4, L. Politowski, *Moje wspomnienia...*, s. 161.
30. IPMS: C.540 Kronika..., s. 7 za rok 1941.
31. AKK. 038.RK3 Kronika 6 Dywizjonu Kawalerii / 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, zapis z 29.XII.1941. Jest to oryginał kroniki pisany ręcznie w sowieckim zeszycie.

W odpisie maszynowym tejże kroniki (IMPS: C. 540 ) zapis ten został przeniesiony pod datę 29 listopada 1941.

32. AKK. 038.RK3 Kronika..., zapis 1.1.1942 r.

33. Tamże, zapis 16.01.1942.

34. AKK. 041.RK6 Rozkaz dzienny nr 1 Pułku Ułanów Krechowieckich 16 stycznia 1942.

35. Tamże, Rozkaz dzienny nr 6, 22 stycznia 1942.

36. AKK t. 4, L. Politowski, *Moje wspomnienia...*, s. 165-166.

37. Tamże, s. 166-167.

38. AKK. 038 RK3 Kronika..., zapis 16 luty 1942.

#### SUMMARY:

### **The History of Restoration of the First Krechowice Cavalry Regiment 1941 - 1942**

The Polish - Soviet Treaty signed by both parties on July 30, 1941 provided, among other things, that the Polish military troops may be formed in the Soviet Union. The article describes the circumstances of restoration of the 1<sup>st</sup> Krechowice Cavalry Regiment at Tock and Buzułuk. It reveals how the Poles reached the gathering camps as well as conditions and situation in which the troops were built up. It also characterizes the Polish Government's attitude and that of Soviet local authorities to the soldiers.



Tadeusz Marian Nowak  
*Warszawa*

## **Architektura militarna jako przedmiot nauczania w wileńskim kolegium pijarów w drugiej połowie XVIII w.**

W XVI w. doszło do znacznego rozwoju dwóch dziedzin wojskowości: artylerii i fortyfikacji. Stosowanie nowego typu dział i budowa nowego rodzaju fortyfikacji wymagały dużego przygotowania fachowego, opartego na znajomości matematyki. W związku z tym w XVI i XVII w. w wielu państwach europejskich powstały szkoły, kształcące inżynierów wojskowych - specjalistów w obu tych dziedzinach. Próby założenia takiej szkoły, podejmowane w Rzeczypospolitej w latach 1622/3, 1631, 1635, 1658 i 1676/7, nie dawały trwałych rezultatów. W związku z tym zamożni młodzi Polacy pochodzenia szlacheckiego, zainteresowani karierą wojskową, kształcili się za granicą, we Włoszech, Francji lub Niderlandach. Natomiast mniej zamożni musieli się zadowolić nauką na terenie Rzeczypospolitej, w której większość szkół średnich i dwie akademie (w Wilnie i we Lwowie) znajdowały się w rękach jezuitów aż do kasaty tego zakonu w 1773 r.

Dla zaspokojenia potrzeb tej grupy młodzieży szlacheckiej, interesującej się z racji swego pochodzenia zagadnieniami wojskowymi, już w pierwszej połowie XVIII w. zaczęto w niektórych kolegiach jezuickich wprowadzać przedmiot zwany architektura militaris. Obejmował on obie wspomniane dziedziny: wiedzę o artylerii i wiedzę o fortyfikacji. Owocem wykładów z tego zakresu, prowadzonych w jezuickim kolegium lwowskim przez Faustyna Grodzickiego w latach 1743-1749, jest wydana we Lwowie w 1774 r. praca jego ucznia Ignacego Bogatki "Scientia artium militarium".

Prowadząc badania nad dziejami polskiego wojskowego piśmiennictwa technicznego natrafiłem na interesujące druki, dowodzące, że architektura militaris była wykładana i stanowiła przedmiot egzaminów również w szkołach pijarskich, w szczególności w

kolegium wileńskim. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem niektórzy absolwenci kolegium ogłaszali drukiem pytania, na które musieli odpowiedzieć podczas końcowego egzaminu.

Pierwsza ze znanych mi publikacji tego rodzaju to "Specimen mathematicum ex architectura militari, cosmographia, gnomonica et algebra, quod... exhibet Christophorus Szczyt Collegio Nobilium Vिल्nensi Scholarum Piarum matheseos et philosophiae auditor", wydana w 1760 r. w Wilnie w drukarni Suae Regiae Maiestatis et Reipublicae Patrum Scholarum Piarum, a druga to "Theses mathematicas ex arte militari, cosmographia, gnomonica et algebra... publice propugnandas exponit Hieronymus Mohl, filius castametatoris Livoniae, in Collegio Nobilium Vिल्nensi Patrum Scholarum Piarum matheseos et philosophiae auditor" wydana także w 1762 r.

Obie publikacje mają tę samą treść, na którą składają się - poza odmiennymi dedykacjami - identyczne pytania egzaminacyjne, ściśle biorąc dwa pytania (quaesita) i 11 problemów (problemata). Pierwsze pytanie (quid est architectura militaris et quae eius praecipue partes) ma charakter ogólny, drugie (quid vocatur calibra) odnosi się do artylerii, której dotyczy również dziesięć pierwszych problemów, podczas gdy ostatni, jedenasty problem związany jest z fortyfikacją.

Treść pytań i problemów, odnoszących się do działu architectura militaris rzuca pewne światło na zakres i poziom wykładanej w kolegium wiedzy w tym zakresie. Ważny element stanowi również podana w przypisie do omawianej publikacji informacja o zalecanej literaturze przedmiotu, obejmująca jedną pozycję z dziedziny artylerii i pięć prac z zakresu fortyfikacji.

Praca dotycząca artylerii to najwybitniejsze wówczas dzieło z tego zakresu, a mianowicie książka polskiego inżyniera wojskowego Kazimierza Siemienowicza "Artis magnae artillieriae pars prima" (Amsterdam 1650, tłumaczenie francuskie tamże 1651, niemieckie Frankfurt n. M. 1676, angielskie London 1729, polskie - przy wydaniu krytycznym - Warszawa 1961). W dziele tym znaleźć można odpowiedź na wymienione wyżej pytanie i większość z dziesięciu problemów z dziedziny artylerii. Dotyczą one pojęcia kalibru (pytanie 2) oraz problemów: 1. sporządzania prochu strzelniczego, 2. metalu do odlewania armat i moździerzy, 3. budowy działomiaru, 4. sporządzania masy wybuchowej dla wypełniania bomb, 5. wielkości ładunku prochowego dla armat i moździerzy, 6. stosunku pomiędzy średnicą kuli i średnicą przewodu lufy a grubością jej ścian, 7. toru pocisku wystrzelonego z armaty pod różnymi kątami, 8. toru pocisku wystrzelonego z moździerza (przy ostrzale obłożonego zamku), 9. zależności siły przebicia kuli od wielkości ładunku prochowego, 10. wyjaśnienia zjawiska odrzutu lufy działowej przy strzale.

Zarówno zalecenie najlepszego wówczas podręcznika, jak treść pytania i problemów, obejmujących najważniejsze zagadnienia ówczesnej artylerii, dobrze świadczą o poziomie zajęć z tego zakresu w wileńskim kolegium pijarów.

O treści i poziomie nauczania wiedzy o fortyfikacji sądzić można - wobec braku podania w omawianej publikacji problemów z tej dziedziny - jedynie z zestawu zalecanej literatury, na którą składają się dzieła pięciu autorów. Są to: 1. Adam Freytag (1608-1650), polski autor podstawowej pracy o fortyfikacji bastionowej typu staroholenderskiego "Architectura militaris" (Leiden 1631 i późniejsze wydania oraz tłumaczenie na język francuski), 2. Gerhard Melder (fortyfikacji działający w Utrechcie w drugiej połowie XVII w.), autor pracy "Korte en klare instructie van regulare en irregulare

fortificatie" (Utrecht 1658), znanej również w tłumaczeniu niemieckim jako "Kurtze jedoch grundmaessige Unterweisung der regular und irregular Fortification" (Osnabrück 1661), a także wydanych razem z pracami Henryka Ruse książek "Praxis fortificatoria" (Frankfurt 1666) i "Architectura militaris" (Frankfurt 1670), 3. Blaise François comte de Pagan (1604-1665), francuski fortyfikator, wprowadzający nowy typ umocnień, autor pracy "La fortification" (Paris 1645 i późniejsze wydania oraz tłumaczenia niemieckie), 4. Sebastien le Prestre comte de Vauban (1633-1707), najwybitniejszy fortyfikator francuski, twórca nowych systemów budowy umocnień, autor wielu prac m.in. "Manier pour servir d'instruction dans la conduite des sièges et dans la défense des places" (Leiden 1740), 5. Hans Friedrich von Flemming (zmarł po 1726) oficer armii saskiej w czasach Augusta Mocnego, autor encyklopedycznej pracy dotyczącej wojska "Der vollkommene teutsche Soldat" (Leipzig 1726), której czwarta część dotyczy fortyfikacji.

Z powyższego zestawienia wynika, że wymagania stawiane uczniom pijarskiego kolegium wileńskiego w zakresie wiedzy o fortyfikacji były, podobnie jak wymagania dotyczące wiadomości o artylerii, bardzo poważne.

Stanisław Życiński  
Warszawa

## Inwentarz pozostałości po Jerzym Wołodoyowskim pułkowniku chorągwi laudańskiej z roku 1672

Zamieszczony poniżej inwentarz pozostałości po Jerzym Wołodoyowskim - stolniku przemyskim i rotmistrzu Jego Królewskiej Mości - z roku 1672, jest pośmiertnym spisem ruchomości po historycznym pierwowzorze bohatera sienkiewiczowskiej "Trylogii". Inwentarz ten został znaleziony w Księgach Grodzkich Grabowieckich Indukty. Relacje pod sygn. 93. Jest to inwentarz średniej wielkości. Bogato reprezentowane są w nim ubiory, mające charakter wyłącznie narodowy.

Jako żona Wołodoyowskiego wymieniona jest nie Barbara, ale Krystyna, a więc niedoszła narzeczona z powieści, Krzysia. Rzeczywisty Jerzy Wołodoyowski był także wyższym oficerem kawalerii, nie pułkownikiem wprawdzie jak u Sienkiewicza, ale rotmistrzem.

Niezwykła popularność bohatera "Trylogii" spowodowała, że o prawdziwej postaci Jerzego Wołodoyowskiego (jest to takie samo imię jak w "Trylogii", gdyż sienkiewiczowski Wołodoyowski nosił imiona Jerzy Michał, ale używał imienia drugiego ze względu na wyższość Michała Archaniola nad św. Jerzym - S.Ż.) istnieje już bogata literatura.

Należy mieć nadzieję, że poniższy inwentarz pozostałości wzbogaci wiedzę o stolniku przemyskim i rotmistrzu Jego Królewskiej Mości, który poprzez arcydzieło Henryka Sienkiewicza wszedł do panteonu bohaterów narodowych.

Prawdziwy Jerzy Wołodoyowski urodził się w roku 1620. W roku 1622 zawarł związek małżeński z dobiegającą czterdziestki wdową po trzech mężach Krystyną, z domu Jeziorowską, córką miecznika podolskiego. Wkrótce po ślubie Wołodoyowski otrzymał godność stolnika przemyskiego. W roku 1669 wystawił regiment piechoty i dzięki protekcji hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego otrzymał stanowisko rotmistrza w Kamieńcu Podolskim. Od jesieni 1671 do lata 1672 roku w związku ze zbliżającą się wojną z Turcją objął placówkę w Chreptiowie. Stamtąd został skierowany do Kamieńca, gdzie został faktycznym dowódcą 1000-osobowej załogi zamkowej. Broniąc dzielnie twierdzy zginął 26 sierpnia 1672 r. w wypadku, na skutek wybuchu prochu przechowywanego w podziemiach zamku.

Osobie stolnika przemyskiego poświęcono sporo opracowań, z których najważniejszą jest praca M. Kosmana, *Na tropach bohaterów Trylogii*, Warszawa 1973. Z niej właśnie zaczerpnięto powyższe dane biograficzne (s. 284-308, rozdz. 13, Państwo Wołodoyowscy).

Istnieją jeszcze inne prace, których autorzy dokonali krytycznej pod względem historycznym analizy Trylogii Henryka Sienkiewicza. Najważniejsze z nich to opracowania: O. Górki, "Ogniem i mieczem", a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1934 (wznowienie 1986); Z. Szwejkowskiego, "Trylogia" Sienkiewicza, Poznań 1961; J. Kijas, "Potop" Henryka Sienkiewicza, Warszawa 1962; A. Kerstena, Sienkiewicz - "Potop" - historia, Warszawa 1966 i W. Czaplińskiego, "Głos do Trylogii", Wrocław 1974.



Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi Grodzkie Grabowieckie. Relacje, sygn.93, s. 961-964, rok 1672.

"Regest rzeczy pozostałych po nieboszczyku świętej pamięci Jmci Panu Jerzym Wołhodyjowskim stolniku przemyskim, rothmistrzu Jego Królewskiej Mości, które zostały przy Nieboszcze Jeymości Paniey Krzysztynie Wołhodyjowskiej Quartio muptio małżonce nieboszczykowskiy. Naprzód ochędostwo: Kontusz axamitny szkarłatny rysiami podszyty, kontusz axamitny karmazynowy letni, kontusz szkarłatny pupkami podszyty z guzami aspisowymi we złoto oprawnymi, kontusz zielony axamitny letni, kontusz koralowy królikami podszyty, jupka<sup>1</sup> czarna axamitna popielicami podszyta: delia ciemno zielona grzbietami podszyta lisiemi: żupan hatłasowy zielony, żupan hatłasowy szkarłatny w paski srebrne, kaftan hatłasowy macipanowy, w którym go zabito, hatłasu ceglatego na żupan łocki dwanaście, czapka axamitna szkarłatna z sobolem, czapka szkarłatna z sobolem, czapka półgraniast/a/ ciemno zielona z sobolem, czapka ciemno zielona z lisiemi wyłogami: czapka powszednia podróżna, płaszcz falandiszowy<sup>2</sup> oliwkowy, płaszcz tuzinkowy szary, sukna koralowego francuskiego łocki<sup>3</sup> ośm, sukna różowego francuskiego łocki dziesięć, sukna w sztukach turkusowego paklaku<sup>4</sup> łocki trzydzieści y siedem, sukna zielonego po klaku łocki sześnaście, sukna falandiszu ciemno zielonego łocki pięć, czapka axamitna nie podszyta, aksamitu na czapki łocki półtora, pistoletów krzosowych<sup>5</sup> par dwie, karwasze<sup>6</sup> oprawne y łapki, pancerz zaś jego sto czerwonych<sup>7</sup>, kałkan<sup>8</sup>, obuch oprawny, buzdigan wielki, siedzenie ciemno zielone bogato haftowane, miodu przasnego putłeczaków dwanaście, na te uczynilem targ z Żydem arendarzem czarno-kozińskim po lewkowych<sup>9</sup> piętnastu: salety becsek dwie kamieni<sup>10</sup> sto sześćdziesiąt, pościel nt. od zienska: materac hatłasowy karmazynowy; wał y poduszki dwie axami tne, obicia hatłasowego w paski bret<sup>11</sup>, błękitny bret zielony sztuk czterdzieści, talerów lewkowych sto, czerwonych złotych w szkaturle tysiąc w różnych portugałach<sup>12</sup>, zegarek pektoralik<sup>13</sup>, zaś iego we Wrocławiu talerów czterdzieści: pieniędzy rogowych<sup>14</sup> ze Zwiniacznej i innych wsiów złotych tysiąc dwieście<sup>15</sup>, bydła sztuk sto, stada sztuk sześćdziesiąt, koń turecki kary za niego złoty sześćset, koń romak<sup>16</sup> tarantowy zaś talerów sto: bachmat<sup>17</sup> gniady zaś czerwonych złotych sześćdziesiąt. Rumak dropiasty, rumak kary bachmatek do pracy cisawy, koni gliniastych cugi<sup>18</sup>, koni szpakowatych cug; karoc za nie dał Nieboszczyk Jegomości Panu Staroście Ostroleńskiemu złotych sześćset; kolasa okowana, wóz skarbnikowany. Namiot o trzech drągach zaś iego złotych pięćset, czaprak axamitny haftowany usarski, janczarek<sup>19</sup> tureckich dwie, szturmaków<sup>20</sup> kołowych gwintowych dwa, fuzyi dwie, innej strzelby siedmioro. Prawa na Stupinie cum attinen, prawa na Nagórzany, prawa na Boryszkowie, prawa na Paniowie, prawa na Makijowie, prawa na Nowosiółki; przywileje od Xiążąt Kuryatowiców. Prawa od Jegomości Pana Gnata albo raczej assecuratia y inwentarze na Uchań y Kładniów; pieniądze zużyto na wyżeździe złotych tysiąc pięćset, pieniądze za pszono złotych dwieście; pieniądze za masło y sery złotych dwieście.

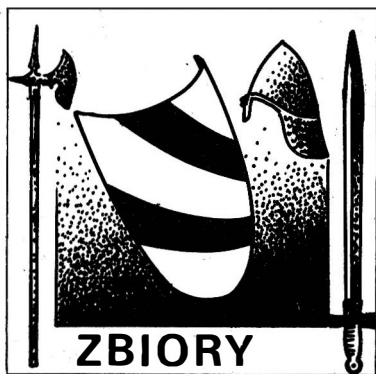
Jakub Wołhodyjowski, miecznik latyczowski manu propria Originale vero".

**PRZYPISY:**

1. jupka - tunika bez rękawów, namiastka kontusza.
2. falendysz - cienkie sukno holenderskie.
3. łokieć - staropolska miara długości równa 575 mm.
4. paklak - grube sukno.
5. pistolet krzosowy - pistolet skałkowy.
6. karwasze - naramienniki metalowe.
7. czerwony złoty - jednostka monetarna wprowadzona przez Zygmunta I Starego w latach 1526-1528 o wadze 3,54 grama, bita z 23 1/2 karatowego złota. Także jednostka wagowa dla złota i kosztowności (por. S. Życiński).
8. kałkan - tarcza okrągła wypukła, używana przez lekką jazdę.
9. talar lewkowy - talar holenderski ze znakiem lwa. Talar był monetą srebrną w XVI w. o wadze 27,40 grama, później lżejszą.
10. kamień - staropolska jednostka wagowa równa 13 967 kg.
11. bret - szerokość postawu sukna.
12. portugal - złota moneta o różnym nominale bita często z okazji uroczystości. Istniały portugały 70 i 80 dukatowe (por. S. Życiński).
13. pektoralik - tu zegarek z łańcuszkiem na szyi. Nazwa ta oznaczała także noszony na szyi krzyżyk.
14. pieniądze rogowe - pieniądze bite ze srebra rogowego (ebonit i stopiony chlorek srebra).
15. złoty - jednostka monetarna o wartości w końcu XVII w. 6-7 razy mniejszej niż czerwony złoty i 3 razy mniejszej niż talar. Złoty nominalny nazywany był florenem (por. S. Życiński).
16. koń romak (rumiak) - koń do jazdy wierzchem, koń tatarski, koń tarantowaty białej maści z czarnymi centkami.
17. bachmat - koń tatarski.
18. cug - zaprzęg sześciu koni jednej maści.
19. janczarka - gatunek strzelby.
20. szturmak - mocny hełm przeznaczony do ataku.

Pisownia tylko w niewielkim stopniu została zmodernizowana.

Pomocą w studiowaniu niniejszego inwentarza pośmiertnego mogą służyć dwa artykuły oparte o inwentarze ruchomości: A. Pośpiecha, *Majątek osobisty szlachcica w świetle wielkopolskich pośmiertnych inwentarzy ruchomości z XVII w.*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", 29, 1981, s.463-482 i J. Szyposz, *Odzież szlachty w świetle ruchomości zawartych w aktach grodzkich i ziemskich województwa krakowskiego z lat 1645-1670*, "Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", 29, 1981, s. 349-364.



Urszula Kraśnicka  
*Białystok*

## **Pamiętki powstania styczniowego w Muzeum Wojska w Białymstoku**

Historii, dziejom walki i męczeństwa, oporu i wytrwałości zawsze towarzyszyły świadectwa materialne nazywane potocznie pamiątkami narodowymi. Obecne były w różnych okresach dziejowych, szczególnie modne w latach niewoli, kiedy ich wytwarzanie i noszenie było swego rodzaju pracą niepodległościową. W ten sposób starano się podtrzymywać patriotycznego ducha narodu, utrzymywano poczucie polskości i świadomość narodową.

Czym więc są, czym były pamiątki powstań narodowych. Postrzegając je dzisiaj jako zabytki muzealne, przedmiot kolekcjonerstwa podświadomie izolujemy je od kontekstu dziejowego. Zapominamy, że tak różne w swojej zewnętrznej formie przedmioty, stawały się narodowymi pamiątkami stopniowo. W chwili powstania pełniły różnego rodzaju funkcje, upowszechniały treści znamienne w czasie. Jedne często upamiętniały konkretne wydarzenia i już w momencie powstania stawały się pamiątkami. Inne, jak na przykład pierścienie z emblematami narodowymi pełniły funkcje prawie użytkowe, stanowiły symbol, znak, którym wyrażano nastroje społeczne. Były formą demonstracji narodowej, a dopiero czas i tradycja nadały im charakter pamiątek.

Moda na pamiątki narodowe narastała stopniowo, poczynając od powstania kościuszkowskiego aż do powszechnego rozkwitu w okresie manifestacji patriotycznych 1861 r. i powstania styczniowego. Pisząc o nich nie sposób pominąć spraw dotyczących ich projektowania, wykonywania, sposobów upowszechniania. Wyroby te powstawały przecież w warunkach niewoli, ze względu na obowiązującą cenzurę i represje były anonimowe, wykonywane w konspiracji. Wczesne przykłady biżuterii niewątpliwie stanowiły produkty indywidualnej sztuki jubilerskiej, odznaczały się starannością wykonania, zróżnicowaną formą artystyczną. W miarę upowszechnienia biżuteria tra-

ciła swoje pierwotne cechy, często treść brała wyższość nad formą. Odnosi się to zwłaszcza do biżuterii żałobnej z okresu manifestacji 1861 r. Wykonywana ona była potajemnie przez rzemieślników branży metalowej oraz przez liczne wówczas warsztaty żydowskie. W Warszawie sprzedawano ją na ulicach, w parkach, przed kościołami na prowincji najczęściej nabywano ją na targach i jarmarkach. Biednym tandetną biżuterię i inne oznaki żałoby narodowej rozdawano za darmo.

Zbiór pamiętek Muzeum Wojska w Białymstoku powstawał w ciągu wielu lat. Zawiera głównie przedmioty związane z okresem samego powstania styczniowego i żałoby narodowej, pojedyncze medale upamiętniają rocznice ważnych wydarzeń historycznych. Dominuje biżuteria patriotyczna i żałobna.

Ożywienie patriotyczne społeczeństwa polskiego w latach 1861-62 znalazło swoje odbicie w manifestacjach religijno-narodowych organizowanych dla upamiętnienia rocznic historycznych, dla uczczenia narodowych bohaterów. Ośrodkiem dyspozycyjnym była Warszawa. Tu odbywały się liczne nabożeństwa rocznicowo - żałobne stające się przez masowy charakter swoistymi manifestacjami narodowymi. Stąd ich fala przeniosła się na prowincję.

Pierwszą na skalę masową patriotyczną manifestacją stał się pogrzeb wdowy po generale powstania listopadowego Katarzyny ze Szrederów Sowińskiej. W dniu 11 czerwca 1860 r. w uroczystościach pogrzebowych na cmentarzu Wolskim udział wzięło kilka tysięcy mieszkańców Warszawy. Przed spuszczeniem trumny do grobu przedstawiciele kierownictwa całej manifestacji obcięli tren od sukni zmarłej i tnąc go na kawałki, rozdawali obecnym na pamiętkę. Kiedy go zabrakło, oderwano obicie trumny i galony, zaczęto obłamywać gałązki z rosnących obok krzewów i to rozdawano<sup>1</sup>.

W dniu 27 lutego 1861 r. w kościele Karmelitów na Lesznie odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Artura Zawiszy uczestnika partyzantki Józefa Zaliwskiego na Kujawach w 1833 r., straconego w tymże samym roku w Warszawie. Stało się ono początkiem nowej manifestacji. Po zakończeniu nabożeństwa jego uczestnicy udali się w kierunku Starego Miasta. Na Krakowskim Przedmieściu doszło do starcia z wojskiem. Pięciu uczestników manifestacji zostało zabitych.

Data 27 lutego 1861 r. rozpoczęła nowy etap w walce o niepodległość. Społeczeństwo wszelkimi dostępnymi środkami zaczęło demonstrować swoje niezadowolenie, swoją odrębność i narodową niezależność. Po tych wypadkach Warszawa odkryła się żałobą, pogrzeb pięciu poległych w dniu 2 marca stał się potężną żałobno - patriotyczną manifestacją mieszkańców Warszawy. Dzień po pogrzebie prymas Królestwa metropolita warszawski, arcybiskup Antoni Melchior Fijałkowski wydał do duchowieństwa niepodpisany okólnik, w którym nakazywał "wszystkim częściom odwiecznej Polski przywdziać żałobę i to na czas nieograniczony"<sup>2</sup>.

Jedną z form demonstracji patriotycznej były czarne ubiory noszone przez kobiety. Symbolem ich - już w obecnym czasie - stały się mantyle - ubiór kobiecy w formie krótkiej peleryny z jedwabiu lub koronki rozpowszechniony w całej Europie. W zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku znajdują się dwie takie mantyle z okresu żałoby narodowej lat 1863-64. Pierwsza z nich (nr inw. 633) wykonana została z czarnego aksamitu, od wewnątrz podszyta jest jedwabną podszewką. Z przodu znajduje się rozpięcie. Mniej więcej w połowie naszyta jest czarna, udrapowana w zakładki wstążka, do której przyszyte są frędzle długości ok. 20 cm. Mantyla należała do Stefanii z Cytowiczów Hryniewicz zamieszkałej w Szafkotach (miejscowości znajdującej się



*Mantyla Stefanii Hryniewicz*

obecnie na terytorium Litwy). Druga (nr inw. 634) wykonana została z ciemnoszarego tłoczonego jedwabnego rypsu. Po brzegach obszyta jest czarną aksamitną taśmą szer. 6 cm. Miejsca rękawów i dolna krawędź mantyli dodatkowo obszyta jest pasem frędzli długości 11 cm. Podobny motyw pasek z aksamitu z frędzlami naszyty jest w górnej części i tworzy ozdobę w rodzaju karczku. Mantyla była noszona przez Wincentynę Cytowicz (siostrę powstańca styczniowego) zamieszkałą w Cytowianach (Litwa).



*Mantyla Wincentyny Cytowicz*

Inną z form demonstracji patriotycznej stało się noszenie biżuterii żałobnej. Krzyżki, pierścienie, obrączki w kształcie koron cierniowych, naszyjniki i bransolety imitujące łańcuchy i kajdany, medaliony, szpilki do krawatów, spinki do mankietów, kłamry do pasów zdobione krzyżem i cierniem były koniecznym elementem stroju, potęgowały atmosferę niewoli i żałoby. Osoby bez oznak żałoby często napadane były przez ulicznych wyrostków. Policja z kolei represjonowała wszystkich noszących jakąkolwiek "żałobną" biżuterię. Za noszenie żałoby Murawjow nakazał ściągać grzywnę w wysokości 25 rubli, w razie powtórnego zatrzymania kara była podwajana. Za noszenie żałoby po zmarłym członku rodziny należało otrzymać zgodę Generała - Gubernatora<sup>3</sup>. Taka forma demonstracji uczuć narodowych ujawniała bezsilność i trudną sytuację władz politycznych. Terror, masowe aresztowania, coraz to nowe, surowsze obwieszczenia i przepisy policyjne drobiazgowo ingerujące w sprawy strojów, emblematów narodowych, nabożeństw i manifestacji nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. W dalszym ciągu odbywały się liczne manifestacje religijno - polityczne: 1 lipca 1861 r. w uroczyste poświęcenie pomnika pięciu poległych na Powązkach, 12 sierpnia odbyły się ogólnonarodowe obchody rocznicy unii polsko - litewskiej, 10 sierpnia obchodzono rocznicę unii w Horodle. Wydarzenia te były upamiętnianie także okolicznościowymi medalami, a przykładem takim jest medal wy-



*Medal wybity z okazji unii w Horodle*

WIGI". Na rewersie w centrum anioł trzyma w rękach dwie tarcze: jedna z herbem Rzeczypospolitej, druga Litwy. Powyżej znajduje się wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem. Po otoku widnieje napis: "NA P.(amiątkę) PIER(wszej) UNII BRAT(erstwa) RÓW(ności) PRAW I SWOBOD LIT(wy) I RU: (si) Z POLSKĄ W HORODLE 10 PAŹ 1861". Całość medalika zwieńczona jest niewielkim uszkiem służącym do zawieszenia pamiętki na sznurku lub łańcuszku.

W okresie powstania biżuteria patriotyczna w swojej symbolice wyrażała coraz to nowe treści patriotyczne i polityczne. Obok wizerunku orła coraz częściej zaczęła się pojawiać litewska Pogoń, później trójdzielna tarcza z herbami Polski, Litwy i Rusi. Przykładem takiej pamiętki może być kłamra od pasa powstańca (nr inw.154). Na prostokątnej blaszce wygiętej w kabląk znajduje się srebrna metalowa ozdobna tarcza zwieńczona kabląkową koroną. Na niej znajdują się herby: Polski - orzeł w koronie i Litwy - Pogoń. Poniżej umieszczony jest napis: "BOŻE ZBAW POLSKĘ". Inną bardzo interesującą pamiętką jest dewizka (nr inw. 625). Centralną jej część stanowi orzeł z rozpostartymi skrzydłami zrywający się do lotu. Wsparty on jest o dwie skrzyżowane kotwice (symbol nadziei) oparte o kamień.

bity z okazji 448 rocznicy Unii w Horodle (nr inw. 979) Wykonany został z mosiądzu, jego średnica wynosi 28 mm. Na awersie w centrum widoczna jest postać króla Władysława Jagielly trzymającego w lewej ręce miecz oparty ostrzem o ziemię, w prawej trzyma dłoń królowej Jadwigi. Królowa w lewej ręce trzyma wzniesiony do góry krzyż. Poniżej znajduje się data uchwalenia unii polsko-litewskiej w Horodle: "2 PAŹ. 1413 W HORODLE". Po otoku zaś znajduje się napis: "POŁĄ (czenie) LIT-WY I RUSI Z KORONĄ ZA JAGIEŁŁY I JAD-



*Dewizka*

Powyżej u zejścia dwóch łańcuszków znajduje się herb Rządu Tymczasowego - trójdzielna tarcza z herbami Polski (czerwona emalia), Litwy (niebieska emalia) i Rusi (biała emalia). Wokół niej widnieje wieniec z liści laurowych i dębowych zwieńczony kabląkową koroną. Powyżej na grubym czteroo czkowym łańcuszku znajduje się zapięcie w formie zaczepu.

W okresie tym upowszechnił się nowy kompozycyjnie typ broszki patriotycznej w kształcie pasa wojskowego spiętego klamrą. Pośrodku na ażurowym polu znajduje się przylutowany orzeł, na pasie po otoku napis drukowanymi literami: "BOŻE ZBAW POLSKĘ". Wymiary broszki 50x45 mm. Wykonana jest z posrebrzanego metalu (nr inw. 770). Inną ciekawą pamiątką jest obrączka (nr inw. 3309) wykonana z dwóch części, wkładanych jedna w drugą. Na jednej z nich od wewnątrz wygrawerowane są inicjały osoby, do której należała "J.K." oraz rok "1863".

Po upadku powstania styczniowego wobec nowo powstałej sytuacji politycznej, represji władz, w obliczu więzień, katorgi, biżuteria patriotyczna przestała spełniać swoje pierwotne funkcje, przestała być powszechną formą demonstracji. Pierścienie, pamiątki narodowe i patriotyczne trafiły do domowych szuflad jako cenne pamiątki rodzinne. Stały się symbolami walki, nadziei i kolejnych rozczarowań w walce o niepodległość, stały się materialnymi świadectwami ciągłości narodowej tradycji.

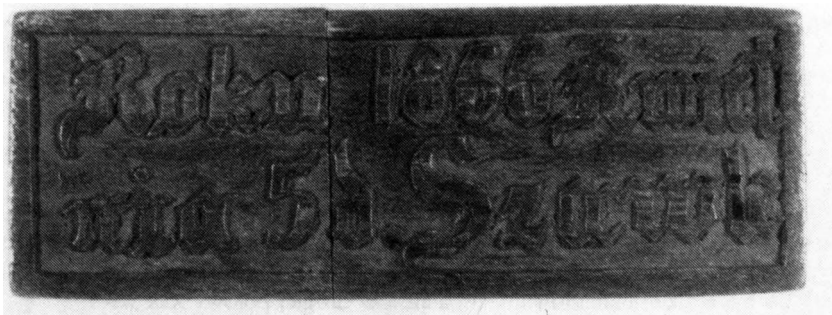
Okres popowstaniowy ukształtował inny typ biżuterii. Zaczyna być wytwarzana biżuteria o jednoznacznej symbolice ograniczonej do wizerunku orła umieszczonego na czarnym polu. Orzeł jako symbol narodu i państwa towarzyszył biżuterii patriotycznej we wszystkich jej odmianach, w kolejnych zmaganiach o niepodległość. Zawsze w znaczeniu optymistycznym jako cel, nadzieja i wiara w odzyskanie niepodległości. W broszkach motyw pasa zaczęła zastępować wstęga, napisy przybrały inny wyraz i wymowę. Na broszce znajdującej się w zbiorach muzeum (nr inw. 288) widnieje napis: "OJCZYZNĘ, WOLNOŚĆ RACZ NAM WRÓCIĆ PANIE". W centrum broszki znajduje się orzeł w koronie, zrywający się do lotu.

W okresie tym szczególnie rozpowszechniły się pamiątki, którymi można było przyozdabiać ściany domów. Należały do nich między innymi drewniane talerze z patriotycznymi symbolami i napisami. Jeden z takich talerzy o średnicy 29 cm, który niegdyś wisiał na ścianie na honorowym miejscu obecnie wzbogaca zbiory muzeum (nr inw. 760). W jego centrum znajduje się wyrzeźbiony orzeł w koronie, po otoku początkowe słowa "Roty" Marii Konopnickiej: "NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD" i dwie laurowe gałązki.

Wśród pamiątek narodowych i historycznych na szczególną uwagę zasługują egzemplarze wykonane podczas zesłania. Reprezentują różny poziom artystyczny. Wszystkie jednak wzruszają i pobudzają wyobraźnię, przypominają dramatyczne losy skazańców. Wytwarzano je z sitowia, korzeni drzew, ptasich piór, włosów, kości zwierząt.

W zbiorach muzeum znajduje się zbiór pamiątek "zesłańczych" przekazanych przez Waldemara Chrzęszczewskiego. Wśród nich znajdujemy dwa pierścienie, jeden w kształcie obrączki (nr inw. 289) został wykonany z czarnego zwierzęcego włosa, ozdobiony szklanymi paciorkami, drugi w formie sygnetu wykonano z kości zwierzęcej. Szerzej były już opisywane przez dr. Krzysztofa Filipowa na łamach jednego z Zeszytów<sup>4</sup>.

Inną kategorią pamiątek są cztery drewniane pudełka wykonane przez powstańca



*Pudełko wykonane przez powstańca podczas zsyłki na Syberię (nr inw. 290)*

podczas pobytu na Syberii. Pierwsze (nr inw. 291) w kształcie prostopadłościanu posiada wyrzeźbiony motyw roślinny (róża i inne kwiaty) i napis: "Z niewoli R. 1866 8 Maja od T.R. S.C.".

Drugie (nr inw. 290) wykonane tak-że w kształcie prostopadłościanu posiada wyrzeźbiony motyw roślinny (kwiaty i liście) oraz napisy z jednej strony: "Z więzienia T.R. do W.C." z drugiej "Roku 1866 kwietnia 5 D Szawle". Pozostałe dwa służyły do przechowywania książeczek do nabożeństwa. Powierzchnia pierwszego (nr inw. 292) rzeźbiona jest w motywy roślinne - winna latorośl oplata gałązkę ostu. W centrum inicjały właściciela (?) "S. C.". Drugie (nr inw. 293) posiada z jednej strony wyrzeźbiona różę z drugiej ozdobny napis "Motyl czyli W.C." .

Zbiory Muzeum Wojska w Białymstoku związane bezpośrednio z okresem powstania styczniowego nie są bogate. Warto jednak pamiętać, że pamiętki narodowe zawsze towarzyszyły, towarzyszą i będą towarzyszyć historii narodu.

Każdy okres posiada coś charakterystycznego. W powyższym tekście starałam się przedstawić pamiętki z jakże tragicznego okresu w naszych dziejach, okresu niewoli. Przeglądając się nim możemy uświadomić sobie, że chociaż Polski nie było na mapie Europy to jednak patriotyczny duch trwał w narodzie. Świadomość bycia Polakiem była obecna, a dzięki temu możliwe było tak szybkie odbudowanie Polski po 1918 roku.

#### **PRZYPISY:**

1. M. W. Berg, *Powstanie Polskie 1863 i 1864*, t. 1, Chotomów 1991, s. 101.
2. Tamże, s. 179.
3. M. Murawiov (Wieszatiel), *Wspomnienia*, Warszawa 1990, s. 25.
4. K. Filipow, *Pierścienie wojskowe w zbiorach Muzeum Wojska* (cz. 1), "Zeszyt Naukowy" nr 5, Białystok 1991, s. 166.



Joanna Tomalska  
*Białystok*

## **Antoni Piotrowski - batalista i korespondent wojenny**

Antoni Piotrowski należy dziś do artystów znanych jedynie specjalistom i - najzupełniej zresztą niesłusznie - niemal zapomnianych. A przecież ten obdarzony wybitnymi zdolnościami uczeń Wojciecha Gersona w Warszawskiej Klasie Rysunkowej należy do najbardziej utalentowanych batalistów drugiej połowy XIX w.

Antoni Piotrowski urodził się w 1853 r. w Kunowie niedaleko Radomia, zmarł zaś w Warszawie w 1924 r. Należał do grupy polskich studentów Akademii Monachijskiej - kształcił się tu pod kierunkiem W. Lindenschmita w latach 1875-1877. Następne lata spędził w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, studiując pod kierunkiem Jana Matejki (1877-1879).

Piotrowski należał do artystów bardzo czynnych, niespokojnych duchem, często przenoszących z miejsca na miejsce, o czym świadczy także wielość wydarzeń w jego życiorysie. Kilka lat (1879-1884) spędził w Paryżu, po powrocie z zagranicy zaś, do 1900 r. mieszkał w Krakowie, by potem przenieść się do Warszawy. W międzyczasie pracował jako rysownik - sprawozdawca dla prasy angielskiej i francuskiej, dla takich tytułów jak *Graphic Illustrated London News*, *Illustration*, *Modé Illustré*. Przebywał wówczas na frontach wojny bułgarsko-serbskiej (1885-86). Ów konflikt wybuchł na tle zatargów granicznych, zaś zawieszenie broni i późniejszy pokój zawarto głównie na skutek nacisków austriackich. W następnych latach Antoni Piotrowski wraz z Teodorem Axentowiczem, Józefem Chełmońskim, Jackiem Malczewskim, Janem Stanisławskim, Leonem Wyczółkowskim, Stanisławem Wyspiańskim, Julianem Fałatem i Włodzimierzem Tetmajerem - a więc ówczesną czołówką polskiego malarstwa - stał się współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych; była to zatem niejako opozycja wobec oficjalnego organizatora ekspozycji sztuki polskiej. Warto przypomnieć, że do "Sztuki" należeli niemal wszyscy wybitni artyści polscy, zaś do 1914 r. tę właśnie grupę uważano za granicą za reprezentację plastyki polskiej. Ostatnia, 101 wystawa firmowana przez "Sztukę" miała miejsce w Warszawie w 1951 r. Chyba niewiele ugrupowań artystycznych przetrwało ponad pół wieku.

Antoni Piotrowski był nie tylko malarzem i rysownikiem, parał się także działalnością dziennikarską i literacką, należał do bliskich współpracowników Stanisława Witkiewicza (np. w zbiorach białostockiego Muzeum Okręgowego przechowywany jest portret Stanisława Witkiewicza przypisywany Antoniemu Piotrowskiemu, datowany na ok. 1875 r.).

Prace artysty przechowywane są w zbiorach państwowych, głównie w Warszawie i Krakowie; w warszawskim Muzeum Wojska Polskiego znajduje się fotografia zaginionego obrazu Antoniego Piotrowskiego "Potyczka w 1863 r." Owo zaginione dzieło przedstawia rozległą panoramę z bezlistnymi drzewami i szeregiem powstańców ustawionych w centrum kompozycji, ukośnie od lewego górnego do prawego dolnego rogu. Analizowany jedynie na podstawie reprodukcji obraz prezentuje rzetelny

warsztat realisty, dbającego o szczegóły odtwarzanej sceny, bliskiego stylistyce Gustave Courbета czy Francois Milleta. Również wspomniany wyżej, przypisywany Antoniemu Piotrowskiemu portret Stanisława Witkiewicza, pochodzący prawdopodobnie z pierwszych lat studiów autora (ok. 1875 r.) to dzieło artysty obdarzonego wnikliwym okiem i pewną ręką.



*Jan Kazimierz na koniu*

Niedawno zakupiony do zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku obraz Antoniego Piotrowskiego, zatytułowany "Jan Kazimierz na koniu" charakteryzuje się nieco odmienną stylistyką<sup>1</sup>. Centralną część kompozycji zajmuje siwy koń zwrócony w prawo. Siedzący na nim jeździec przyodziany jest w granatowo - czarny kapelusz i spodnie w tymże kolorze, jego nogi zaś okrywają sięgające powyżej kolana buty w odcieniu jasnobrązowym. Najbardziej charakterystyczną cechą kostiumu jest biały, szeroki kołnier obrzeżony koronką, typowy szczegół ubioru z połowy XVII w. Inne postacie noszą stroje polskie lub szwedzkie. Usytuowany na lewo od króla mężczyzna w zbroi przyodziany jest w kostium towarzysza husarskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>2</sup>. Żołnierz stojący na lewo od osi, ujęty z prawego boku, z lunetą przy oku to młody mężczyzna w stroju szwedzkim; można się w nim domyślać generała artylerii i wojsk inżynieryjnych Zygmunta Przyjemskiego - korpus artylerii i wojsk inżynieryjnych "nosił się z cudzoziemską". Domniemany Zygmunt Przyjemski na omawianym obrazie charakteryzuje się zresztą nieproporcjonalnie krótkimi rękami - ten element może być dość zaskakujący w obrazie realisty tej klasy co Antoni Piotrowski.

Kompozycja obrazu zamknięta jest w figurze trójkąta równobocznego z podstawą przy lewej krawędzi. Centralną częścią kompozycji jest biało-siwy koń zwrócony w prawo. Jeźdźcem jest wspomniany mężczyzna w ciemnym kapeluszu i takichże spodniach. Jeździec, domniemany król Kazimierz, siedzi na koniu odznaczającym się bardzo ozdobną uprzężą; szczególnie ozdobne jest tu ogłowie i siodło. Władca został przedstawiony w ujęciu 3/4, zwrócony w prawo, przy czym głowę króla artysta zaprezentował z profilu, zapatrzonemu w dal na zasnuć dymami pole bitwy. Za królem stoi orszak - grupa jeźdźców i pieszych również zwrócona w prawo. Część postaci to konni rycerze w srebrzystych zbrojach i szyszakach, część zaś w żupanach lub kostiumach w typie ubiorów francuskich. Na dalszym planie przed królem widoczne jest ciało leżącego bezwładnie żołnierza w niebieskim ubraniu, tuż obok leży martwy gnady koń. Górną część kompozycji zajmuje niebieskie niebo.

Dzieło namalowane jest drobnymi, podłużnymi smugami farb z widocznymi śladami szkicu ołówkowego.

Obraz został zatytułowany "Jan Kazimierz na koniu" - tak głosi umieszczona na odwrocie nalepka Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. O tym, że jest to w istocie ten władca świadczy typ fizyczny siedzącego na siwym koniu jeźdźca o pociągłej twarzy, długich opadających na ramiona włosach, z małym wąsem ocieniającym górną wargę.

Wizerunek tego władcy utrwalił m.in. Daniel Schultz (ok. 1620-1683), malarz należący do najwybitniejszych przedstawicieli gdańskiego środowiska artystycznego. W 1649 r. ten kształcony w Niderlandach artysta został nadwornym portrecistą Jana Kazimierza. Pozostawił też świetne wizerunki króla Jana Kazimierza i jego małżonki Marii Ludwiki<sup>3</sup>. Zachowały się również inne portrety króla, m.in. sztych wg W. Hondiusza bądź też sztychowany konny wizerunek Clementa de Jonghe<sup>4</sup>. Na wszystkich władca ma podobne rysy twarzy: wydatny nos, wysuniętą zaokrągloną szczękę dolną, mały wąsik, opadające na ramiona lekko falujące włosy. Te cechy pozwalają zidentyfikować siedzącego na biało-siwym koniu jeźdźca jako ostatniego na polskim tronie przedstawiciela dynastii Wazów.

W czasie panowania tego władcy Rzeczpospolita toczyła wiele wojen, odbyło się więc wiele bitew: w 1649 r. oblężenie Zbaraża, w 1651 r. bitwa pod Beresteczkiem, od 1654-1656 r. trwała wojna polsko-rosyjska, zaś w latach 1655-1660 "potop szwedzki". Następne wydarzenie wojenne to batalia polsko-rosyjska (1660-1661) z bitwami pod Płonką i Cudnowem.

Do najślawniejszych bitew stoczonych przez króla należy bez wątpienia bitwa pod Beresteczkiem. Odbyła się w dniach 28-30 czerwca 1651 r.; wzięły w niej udział z jednej strony armia koronna, z drugiej zaś sprzymierzone siły kozacko-tatarskie. Pisał o tej bitwie Albrecht Radziwiłł: "Nadszedł więc pamiętny dzień, w którym los religii katolickiej, Rzeczypospolitej, króla i, żeby prawdę powiedzieć, całego chrześcijaństwa zawisł od beresteckich pól"<sup>5</sup>.

Bitwa pod Beresteczkiem była w opinii historyków nie tylko największą bitwą w zmaganiach polsko-kozackich, lecz również największą bitwą ówczesnego świata<sup>6</sup>. Zwycięstwo pod Beresteczkiem miało ogromne znaczenie moralne, jako że armia koronna we wszystkich dotychczasowych bitwach z Kozakami i ich sprzymierzeńcami ponosiła klęski. Wiktorii Beresteczka była głównie zasługą Jana Kazimierza<sup>7</sup>. Był on bez wątpienia wytrawnym strategiem i dobrym wodzem<sup>8</sup>, pod Beresteczkiem zaś

wykazał wybitny talent wojskowy: prowadząc działania zaczepne w skali operacyjnej zmusił przeciwnika do stoczenia walnej bitwy na dogodnym, wybranym przez siebie terenie. Ponadto zaś w decydującej fazie bitwy 30 czerwca, udało mu się zaskoczyć przeciwnika rozwiązaniami taktycznymi. Właśnie dzięki temu doprowadził do zwycięstwa przy stosunkowo małych stratach własnych<sup>9</sup>.

Wiarygodny plan bitwy pod Beresteczkiem zachował się w spuściźnie po królu Stanisławie Augustcie Poniatowskim i znany jest z XIX-wiecznych publikacji. Wiadomo dzięki temu, że obóz królewski został zbudowany na prawym brzegu Styru i otoczony obronnym wałem z dwunastoma redutami. Na lewo od obozu, po stronie wschodniej rozciągała się obszerna równina<sup>10</sup>. Opisujący obraz Antoniego Piotrowskiego przedstawia rozgrywającą się na rozległej równinie scenę, z czego można wysnuć wniosek, że autor znał topografię terenu. Warto dodać, że motyw bitwy pod Beresteczkiem występuje też na obrazie Józefa Brodowskiego wg akwareli Juliusza Kossaka, znany niestety tylko z fotografii<sup>11</sup>. Oba obrazy, tj. Brodowskiego i Piotrowskiego różnią się jednak zdecydowanie kompozycją i trudno by tu odnaleźć jakiegokolwiek podobieństwa. Pewnych podobieństw można by się dopatrzeć w sylwetce króla Jana Kazimierza: na obu dziełach usadowiony na białym koniu i przyodziany w nieco podobny kostium.

Burzliwe czasy panowania Jana Kazimierza zakończyły się nieczęstym w polskiej historii aktem abdykacji. Po śmierci królowej władca myślał już tylko o tym. Jesienią 1668 r. zgorzkniały i zawiedziony król Jan Kazimierz złożył koronę, oświadczając zebranym na sejmie: "Podobno tęskno waszmościom, że tak długo na tronie siedzę, wiercie, że i mnie drugie tyle z wami". W następnym roku wyjechał do Francji. Zmarł w Nevers w grudniu 1672 r.<sup>12</sup> Tam też go pochowano, by po kilku latach przewieźć do podziemi katedry wawelskiej; serce władcy złożono w paryskim kościele St. Germain des Pres. Francuski artysta Jean Thibault ozdobił królewski centofał płaskorzeźbą z wyobrażeniem bitwy pod Beresteczkiem, lecz przedstawiony w czasie swej najślawniejszej bitwy król Jan Kazimierz został ubrany w antykizowaną zbroję, zaś pole bitwy i walczące strony potraktowane zostały szablonowo i schematycznie<sup>13</sup>.

Spośród innych osobistości walczących w bitwie wymienia się Karola Jerzego Ossolińskiego, wojewodę ruskiego Jeremiego Wiśniowieckiego, hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego, marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego, chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego, Stefana Czarnieckiego i generała artylerii Zygmunta Przyjemskiego<sup>14</sup>.

Generał artylerii Zygmunt Przyjemski herbu Rawicz to postać dość dla nas tajemnicza; w młodości przypuszczalnie służył w wojsku szwedzkim, być może przebywał też we Francji - na studiach w Orleanie. W 1649 r. objął - po Andrzeju Koniecpolskim regiment dragoni, w następnym zaś roku (4.II.1650) otrzymał urząd generała artylerii koronnej. W bitwie pod Beresteczkiem kierował artylerią i miał się wydatnie przyczynić do zwycięstwa uniemożliwiając ogniem działowym połączenie Tatarów z Kozakami<sup>15</sup>. Zmarł w 1652 r.

Inna postać uwidoczona na obrazie Piotrowskiego obok króla Jana Kazimierza i generała artylerii koronnej Zygmunta Przyjemskiego to najpewniej Stefan Czarniecki, który w wyprawie 1651 r. brał udział jako pułkownik i porucznik hetmańskiej chorągwi<sup>16</sup>. Na obrazie przedstawiony został w polskim stroju, z buławą godności hetmańskiej.

"Encyklopedia staropolska" podaje, że "buława oznacza w języku polskim łaskę

niedługą z gałką na końcu", jest zaś ona "symbolem godności władzy hetmańskiej"<sup>17</sup>. Takich buław mogli używać wyłącznie hetmani, zaś regimentarze, pułkownicy, rotmistrze, porucznicy i chorążowie używali buzdyganów. "Między obu przedmiotami" pisze dalej Gloger "ta zachodziła różnica, że główka u buławy była zwykle okrągła, niekiedy misternie ozdabiana i drogimi kamieniami wysadzana, zaś buzdygany, także często srebrne lub pozłociste, kończyły się gałką kształtu gruszki podłużnie pokarbowanej"<sup>18</sup>. Owe karby, czyli liście buzdygana zwano piórami; było ich zwykle sześć, czasem zaś osiem<sup>19</sup>. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie przechowywana jest buława Stefana Czarnieckiego z gałką w kształcie nieco spłaszczonej kuli, z dwunastoma piórami<sup>20</sup>.

Inne postacie uwidocznione na obrazie Antoniego Piotrowskiego, zdecydowanie słabiej zindywidualizowane, przedstawione są w znacznym skrócie i nie można ich zidentyfikować. Wiele jednak przemawia za tym, że dzieło przedstawia jeden z epizodów bitwy pod Beresteczkiem. Obraz, jakkolwiek interesujący pod względem ikonograficznym, trudno uznać za wierne odtworzenie realiów. Trudno też uznać to dzieło za wybitne w artystycznym oeuvre Antoniego Piotrowskiego. Znamy bowiem wiele dzieł tego malarza stojących na nieporównanie wyższym poziomie artystycznym. Być może opisywany obraz jest jedynie roboczym szkicem artysty, choć trudno tu nie dostrzec ewidentnych błędów warsztatowych. Jednakże nie wszystkie przecież dzieła kłóregokolwiek malarza stoją na najwyższym poziomie artystycznym.

## PRZYPISY:

1. Antoni Piotrowski, Jan Kazimierz na koniu, tekst. techn. miesz., wym. 34x46, nr inw. MWB/3050.
2. B. Gębarowicz, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie, oporządzenie od wieku XI do 1960 r.*, Warszawa brw., tab. 157.
3. por. T. Wasilewski, *Jan III Kazimierz, [w:] Poczet królów i księży polskich*, Warszawa 1978, s. 385-386; J. K. Kęmbowski, *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1987, s. 142.
4. Wasilewski, dz. cyt., s. 385.
5. Cyt. za R. Romański, *Beresteczko 1651*, Warszawa 1994, s. 4.
6. Tamże.
7. Tamże.
8. Z. Żygulski jun., *Stawne bitwy w sztuce*, Warszawa 1996, s. 125.
9. *Polski Słownik Biograficzny*, T. X, Wrocław - Warszawa - Kraków 1962-1964, s. 41 (cyt. dalej PSB).
10. Z. Żygulski, dz. cyt., s. 123.
11. Romański, dz. cyt., s. 33 i n.
12. PSB, T. X, Wrocław - Warszawa - Kraków 1962-1964, s. 41.
13. Z. Żygulski, dz. cyt., s. 123.
14. R. Romański, dz. cyt., s. 33 i n.
15. PSB, t. XXIX, z. 21, s. 192-193.
16. PSB, t. IV, s. 208 i n.
17. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I, Warszawa 1978, s. 213 i n.
18. Tamże.
19. Tamże, s. 219.
20. por. Z. Spieralski, *Stefan Czarniecki 1604 - 1665*, Warszawa 1978, il. po str. 21.

Marek Gajewski  
*Białystok*

## Ekspozycje policyjne w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku

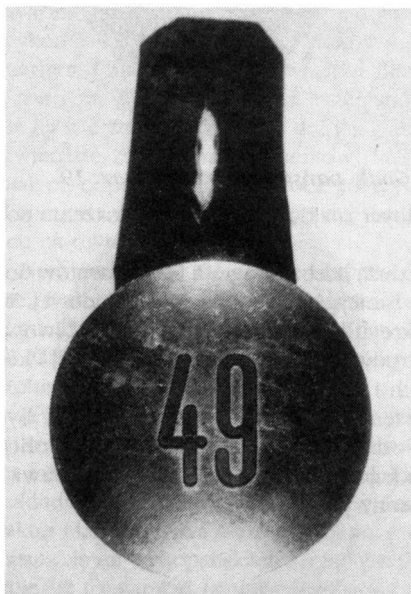
Już od dłuższego czasu białostockie Muzeum Wojska interesuje się nietypową jak dla nazwy instytucji problematyką Policji Państwowej lat 1919-1939. Prowadzone w tym kierunku intensywne prace poszukiwawcze przyczyniły się do zebrania pokażnej liczby muzealiów i archiwaliów o tematyce policyjnej, które w znacznym stopniu wzbogaciły zbiory muzealne. W większości były one prezentowane na pierwszej w Białymstoku, a nawet i w Polsce tak dużej wystawie o Policji Państwowej.

Wśród eksponatów pochodzenia policyjnego na pierwszy plan wysuwa się metalowa skrzynka na aparat telefoniczny, która przez ponad pięćdziesiąt lat wisiała na ścianie kamienicy przy ulicy Grunwaldzkiej 19 w Białymstoku. Jest ona niezwykle cennym eksponatem, gdyż tego typu skrzynek przed wojną w Białymstoku było zamontowanych tylko trzy. Obok wspomnianej pozostałe dwie wisiały na Bojarach i przy ulicy Lipowej. W środku skrzynki znajdował się aparat telefoniczny, przez który patrolujący miasto funkcjonariusz PP informował odpowiedni komisariat o zaistniałym przestępstwie. Klucz do takiej skrzynki posiadał każdy policjant w mieście. Stan zachowania znajdującej się w zbiorach muzealnych skrzynki telefonicznej wymaga jednak dużej konserwacji.

W zbiorach Muzeum Wojska nie zabrakło również miejsca na elementy umundurowania policyjnego. Pod nr. inw. MWB/3706/1-2 znajduje się replika munduru posterunkowego PP podarowana do zbiorów przez Telewizję Polską. Składa się z jednorzędowej kurtki mundurowej oraz spodni typu "bryczesy" koloru granatowego.

Pod nr inw. MWB/3706/1-2 przechowywany jest drelichowy mundur używany przez funkcjonariuszy policji białostockiej. Pochodzi on z przedwojennych zapasów DOK I Warszawa. Po 1935 r. część zbędnego umundurowania wojskowego była przekazywana sąsiednim okręgom policyjnym. Do września 1939 r. mundur ten należał do posterunkowego II powiatu Bielsk Podlaski.

Na tle mundurów niezmiernie ciekawie prezentuje się sznur galowy oficera policji pieszej. Pleciony był z nitki jedwabnej,



*Numer ewidencyjny "49"*

na końcu zakończony jest mosiężnymi akselbantami. W zbiorach muzealnych przechowywany jest pod nr inw. MWB/1608.

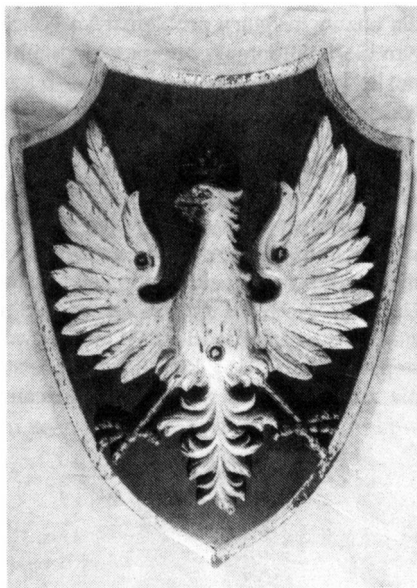
Na szczególną uwagę zasługują dwie oznaki identyfikujące pracę w organach policyjnych II Rzeczypospolitej. Pierwsza to okrągła oznaka służby śledczej Policji Państwowej o numerze ewidencyjnym "753". Noszona była na łańcuszku przez cywilnych pracowników policji kryminalnej. W zbiorach figuruje pod nr inw. MWB/3317. Druga oznaka to okrągły numer ewidencyjny "49" przodownika PP woj. białostockiego Józefa Czarnockiego, wprowadzony do noszenia na prawej kieszeni kurtki rozkazem KGPP z 1937 r. Przechowywany jest w zbiorach pod nr. inw. MWB/3628.

Ostatnio do zbiorów muzealnych pozyskano dwa niezwykle cenne eksponaty wytworzone przez organa policji białostockiej. Pierwszy to pieczętka IV Komisariatu PP w Białymstoku mieszczącego się początkowo przy ul. Św. Rocha, a następnie przeniesionego na ulicę Lipową. Drugi to godło państwowe z orłem wz. 19 w koronie na tarczy. Przez szereg lat wisiało ono w III Komisariacie PP w Białymstoku przy ul. Mickiewicza. Oba te eksponaty przechowywane są w zbiorach muzealnych odpowiednio pod nr. inw. MWB/3655 i MWB/3705.

Z elementów wyposażenia w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku znajduje się pod nr. inw. MWB/3561 tylko pałka policyjna z okresu międzywojennego. Z broni palnej znajduje się jeden egzemplarz rewolweru systemu "Nagant" produkowanego na licencji w Fabryce Broni w Radomiu oraz pistolety typu Browning i Steyer znajdujące się na wyposażeniu policji śledczej.

Z archiwaliów Muzeum Wojska dysponuje dużą liczbą fotografii i dokumentów dotyczących nie tylko Policji Państwowej, ale i istniejącej wcześniej Milicji Ludowej. W większości fotografie dotyczą policjantów okręgu białostockiego, łódzkiego i lwowskiego. W znakomity sposób przedstawiają trudy codziennej służby patrolowej i koszarowej oraz ciężkiej pracy na posterunkach i komisariatach.

Dotatkową gratką dla interesujących się tematem Policji Państwowej może być znajdujący się w bibliotece muzealnej Podręcznik dla przodowników Policji Wykonawczej z 1921 r. Po zapoznaniu się z jego treścią czytelnik zrozumie prawa i obowiązki, jakie musiał wykonać przedwojenny policjant polski.



*Godło państwowe z orłem, wz. 19*

## **Kolekcja tkanin dwuosnowowych w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku**

Tkaniny dwuosnowowe to bodaj najbardziej charakterystyczny wyrób ludowego rękodzieła artystycznego na Białostocczyźnie. Zgodnie ze słownikową definicją dywan to włókienniczy wyrób dekoracyjny gładki lub z jednostronną okrywą włókienniczo-pętlową, wykonany najczęściej z czystej wełny, czasem z dodatkiem włókien chemicznych, albo też wyłącznie z włókien uzyskiwanych dzięki procesom chemicznym. W zależności od tego, który układ nitek tworzy wzór, dywany dzielą się na wątkowe lub osnowowe. W tych pierwszych wzór tworzą różnej długości odcinki barwnych wątków. Dywany wątkowe mogą być gładkie, wyplatane (jak kilimy, sumaki albo gobeliny) lub mieć tzw. okrywę. Ostatnie z wymienionych, w zależności od użytej techniki, mogą być wiązane - na osnowie wyplatane są ręcznie (np. w kobiercach) lub mechanicznie krótkie odcinki barwnej przędzy, tworzące wzór. W innym typie, dywanach szemiłowych, w pewnych odstępach występują wątki z okrywą włókienną o określonym układzie barwnym.

Dywany osnowowe dzielą się na pluszowe i przetykane, z okrywą włókienną oraz różgowe i igłowe, z okrywkami pętlową i włókienniczą<sup>1</sup>.

Podlaskie dywany zwane dwuosnowowymi wyróżnia przede wszystkim technika wykonania i struktura. Na takie dzieło składają się bowiem dwie warstwy tkaniny wykonanej zwykłym splotem włókna. Jeśli tkaninę wykonano w dwóch kolorach, np. czarnym i białym, jedna jej warstwa tkana jest osnową i wątkiem białym, druga zaś - czarnym. Wzór tworzony jest w ten sposób, że w określonych miejscach wydobywa się na wierzch nitki warstwy dolnej. Oglądając deserę po obu stronach dywanu łatwo stwierdzić, że każdemu elementowi, który po jednej stronie wykonany jest w kolorze białym, odpowiada na odwrocie identyczny motyw w kolorze czarnym. Inną cechą tkaniny dwuosnowowej jest jej mięsistość i możliwość rozdzielenia w każdym miejscu na dwie warstwy<sup>2</sup>.

Najwcześniejsze informacje dotyczące ludowych dywanów dwuosnowowych na ziemiach polskich pochodzą z Mazur. Technikę tę znały tkaczki z okolic Elku w początkach XVIII w. Jednakże już sto lat później umiejętność tkania dywanów zanika<sup>3</sup>. W XIX w. dywany powstawały w trójkącie między Augustowem, Grodnem i Białymstokiem<sup>4</sup>.

Jeśli chodzi o proveniencję tej dziedziny tkactwa artystycznego - istnieje kilka teorii o pochodzeniu dywanów dwuosnowowych. W Skandynawii technika ta była znana już XII - XIII w. i być może stamtąd dotarła na obszary północnej Polski. Inna teoria zakłada, iż umiejętność tkania dywanów związana jest z rozwojem dworskich manufaktur i kobiernictwa mazowieckiego, rozkwitającego w XVIII w. Trzecia teoria, opierająca się na wykopaliskach szczątków tkanin na Rusi, datowanych na X-XI w. wskazuje, iż to stamtąd ta umiejętność przywędrowała na nasze tereny wraz z ruskim osadnictwem nad Biebrzą i Narwią<sup>5</sup>. Znaczący przedmioty podkreślają, że w odniesie-



niu do dywanów dwuosnowowych spotyka się określenie "dywany tkaczowskie", co może wskazywać na istnienie warsztatów tkaczy zawodowych<sup>6</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. silny rozwój przemysłu tekstylnego i zalew tanich, tandetnych kap fabrycznych spowodował niemal całkowity upadek umiejętności tkania dywanów dwuosnowowych; wtedy też zanikły zharmonizowane zestawy uzyskiwane dzięki stosowaniu barwników naturalnych. Wchodzące wówczas w użycie barwniki anilinowe pozwalały uzyskiwać barwy żywe i jaskrawe, takie jak ostry róż czy krzykliwa zieleń. Owo piętno wzorów fabrycznych zaciążyło na tkactwie na długie lata<sup>7</sup>.

Do odrodzenia tradycyjnych wzorów tkanin dwuosnowowych przyczyniła się działalność prof. Eleonory Plutyńskiej z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. W latach trzydziestych naszego wieku takie wzory, jak "zwierza", "rajdrzewka" czy "las", powstałe zresztą dzięki inspiracji prof. Plutyńskiej i jej działalności w okolicach Sokółki, weszły na stałe do repertuaru ornamentyki tkanin dwuosnowowych<sup>8</sup>.

Szczególny rozwój sokólskiego ośrodka wyrobu tkanin datuje się na ostatnie lata poprzedzające wybuch II wojny światowej, wtedy to we wsiach Janów, Wasiłówka, Marchelówka i Trofimówka działały liczne tkaczki<sup>9</sup>. Odbiorcami ich dzieł były przede wszystkim przedstawiciele drobnej szlachty zagrodowej, kościoły i mieszkańcy wsi. Tkaniny znalazły zastosowanie jako kapy na łóżka, używane zresztą głównie w dni świąteczne; były też częścią wiana, jako że posiadanie dywanów było wyrazem zamożności<sup>10</sup>.

Po II wojnie światowej działalność Cepelii, licznie ogłaszane konkursy i przeglądy walnie przyczyniły się do odrodzenia tradycji i rozkwitu tej dziedziny sztuki ludowej; wspomógł je dodatkowo rozwinięty system zapomóg i stypendiów. Pojawiły się też nowe tematy, bardziej stosowne do nowych czasów.

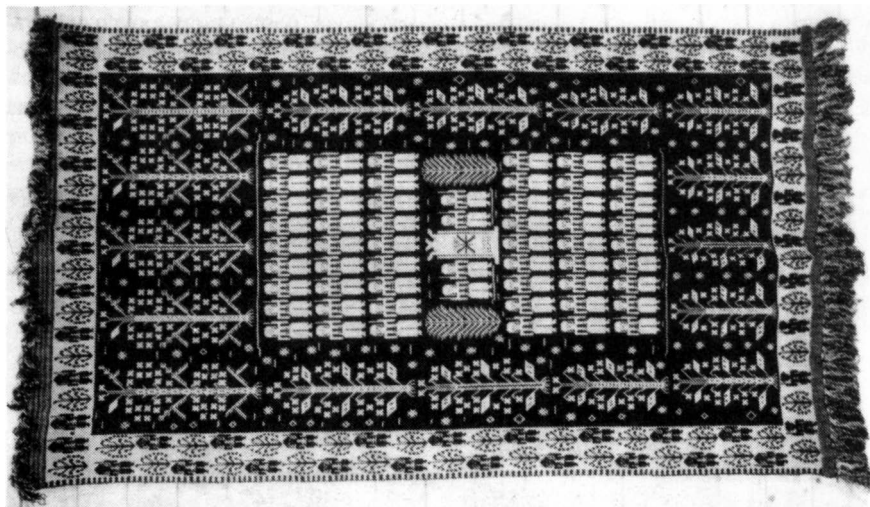
Na najstarszych tkaninach podlaskich pojawiały się motywy geometryczne takie jak gwiazdy, romby i pasy, oraz roślinne - kwiaty, liście i winne grona.

Schemat kompozycyjny tych dzieł niemal zawsze pozostaje ten sam - pole centralne otoczone bordiurą i zwielokrotniony, rytmicznie lub symetrycznie powtarzany motyw. Zresztą schemat kompozycyjny dzieł niewiele się zmienia na przestrzeni dziesięcioleci, podobnie jak kolorystyka. Dywany dwuosnowowe są z zasady dwubarwne, chętnie zaś stosowane zestawienie kolorystyczne to czerń i biel (zwłaszcza w najstarszych obiektach), czerwień i czerń, niekiedy też ugier i zieleń bądź cynobrowa czerwień i ostra chromowa zieleń.

Tematyka tkanin przechowywanych w zbiorach Muzeum Wojska w Białymstoku to - w najszerszym ujęciu - motywy wojskowe. Omawiany zespół liczy dziś 54 obiekty; zapoczątkowany został jako efekt konkursu ogłoszonego w 1976 r., w którym wzięły udział najbardziej cenione artystki ludowe z Janowa, Lipska, Korycina i innych miejscowości<sup>12</sup>. Zbiory muzealne powiększyły się również dzięki zakupom, dokonywanym aż do 1985 r.<sup>13</sup> Dzięki temu w zbiorach muzealnych znalazły się 32 dywany o większych rozmiarach (ok. 210 x 145 cm) oraz 22 mniejsze (ok. 122 x 80 cm). Tematem konkursu było - w szerokim aspekcie - wojsko; autorki tkanin reprezentowały wachlarz motywów w ujęciu historycznym, poczynając od początków państwa polskiego po składanie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

W zgromadzonym materiale da się wyróżnić kilka typów układów kompozycyjnych: od symetrycznych o układzie centralnym poprzez pasowe aż do kompozycji

rozproszonych. Dodać należy, że autorki opisywanych dywanów posługiwały się niemal wyłącznie wełną owczą jako surowcem, wełną farbowaną własnoręcznie przy pomocy barwników chemicznych.



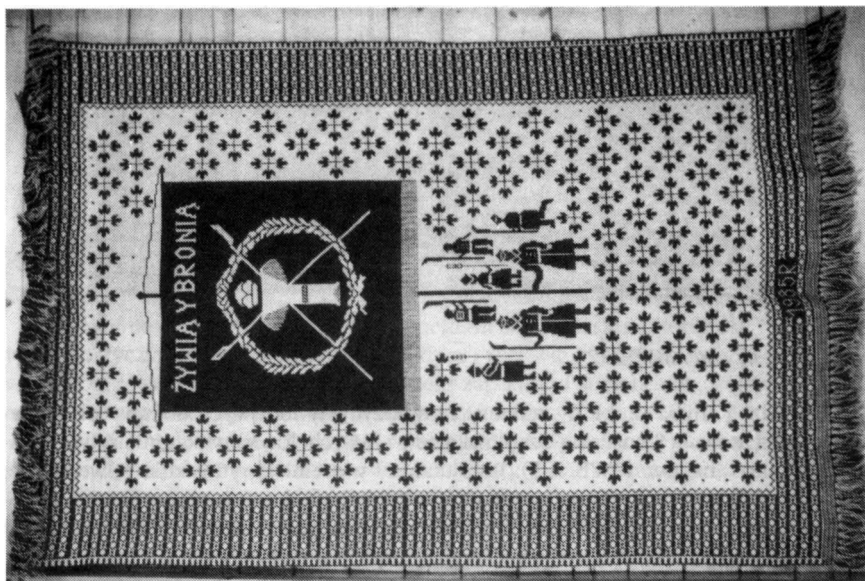
"Wojsko", nr inw. MWB/823

Najbardziej chyba ulubiony schemat kompozycyjny ludowych tkanin - układ pasowy - zastosowała Stanisława Czapliska ze wsi Marchelówka w tkaninie zatytułowanej "Wojsko" (nr inw. MWB/823). Pole tkaniny wypełniają rytmicznie powtarzające się szeregi konnych i pieszych żołnierzy w układzie alternującym z pasami dekoracyjnymi, fantastycznych "rajdrzewek". Szereg konnych rycerzy liczy sześć postaci siedzących na zwróconych w lewo koniach. Artystka zastosowała tu zabieg polegający na tym, że siedzący na ujętych z lewego boku koniach rycerze ujęci są en face. Szeregi pieszych wojaków to grupy proporcjonalnie mniejsze od jeźdźców, ale za to liczniejsze, liczą bowiem w zależności od pasa od ośmiu do trzynastu postaci.

Odmiennej układ kompozycyjny zastosowała Marianna Dzieszko z miejscowości Górnystok w czerwono-czarnej tkaninie zatytułowanej "Składanie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza" (nr inw. MWB/1101). W tej tkaninie istnieje bowiem centralna część kompozycji, utworzona przez szeregi ujętych wprost żołnierzy, ustawionych w postawie "prezentuj broń". Ta grupa otacza symbolicznie przedstawiony Grób Nieznanego Żołnierza, flankowany przez wartę honorową. Całą tę grupę autorka umieściła w górnej części tkaniny i otoczyła bardzo dekoracyjnie potraktowanymi drzewkami o różnym rysunku gałęzi. Motyw stylizowanych sylwetek żołnierzy pojawia się tu również na bordiurze, w układzie alternującym z motywem drzewa przypominającego ornament palmety. Omawiana tkanina wyróżnia się spośród innych zgromadzonych w zbiorze muzealnym nie tylko ciekawym układem kompozycyjnym, ale także różnorodnością form dekoracyjnych "rajdrzewek".

Inne wydarzenia historyczne stały się inspiracją dla Teresy Pryzmont z miejsco-

wości Wasilówka. Dziełem tej artystki jest tkanina zatytułowana "Żywią y bronią" (nr inw. MWB/ 2276). Ta kompozycja o graficznie czynnym układzie prezentuje w górnej części chorągiew kosynierów kościuszkowskich z tytułowym napisem oraz motywem wieńca, snopa i skrzyżowanej z lancą kosy. Część dolną wypełnia grupa postaci w asymetrycznym, otwartym układzie kompozycyjnym, postaci ustawionych w hierarchicznych pozach, z nieodłącznymi kosami, atrybutem kosynierów w dłoniach. Pozostałe pole zajmuje symetryczny motyw równoramiennego greckiego krzyża o ramionach zakończonych trójliściem. Skromnie pod względem dekoracyjnym opracowana bordiura z drobnym pasowym ornamentem nie rozprasza uwagi odbiorcy.



"Żywią y bronią", nr inw. MWB 2276

Motyw kosy został tu użyty jako archetyp zbiorowej świadomości Polaków. O symbolice kosy pisze obszernie Mieczysław Porębski, iż *"jest to nasza zadzierzysia, narodowa kosa o wyraźnie określonej metryce historycznej. Od początku -żywi i broni- i nie trzeba jej łamać, by stworzyć z niej atrybut nadziei - wystarczy na prostować"*<sup>14</sup>.

Ten motyw pojawia się jednak w tkaninie dwuosnowowej nader rzadko. Zdecydowanie częściej wykorzystywane są pamiątki narodowe (np. Szczerbiec) czy godło narodowe. "Orły polskie" to tytuł tkaniny Emilii Olszewskiej z miejscowości Trynisze (nr inw. MWB/1443). W tej pracy centralną część kompozycji zajmuje sylwetka białego orła w formie z okresu PRL. Jego wyjątkowość podkreśla nie tylko centralne miejsce w kompozycji, lecz także specjalna ramka, otaczająca godło. Wyżej, w górnej części kompozycji, znalazła się para ukoronowanych orłów, przedzielonych na wysokości łap symetrycznym motywem roślinnym i umieszczonymi po obu stronach datami "1918-1927". W dole, dokładnie na osi górnej pary ptaków autorka umieściła jeszcze

jedną parę ukoronowanych orłów o stylizowanym rysunku, z berłami i jabłkami królewskimi; tę parę przedziela ornament roślinny i data "XVIII w."

Tkanina Marianny Dzieszko z Górnegostoku, zatytułowana "Wojsko polskie" (nr inw. MWB/823) to dzieło utrzymane w kolorach brązu i pomarańczy. Pole dywanu zostało podzielone symetrycznie na kilka stref; centralną zajmuje prostokąt, którego środek wypełnia sylwetka strażnicy lub może stylizowany słup graniczny, flankowany przez pary żołnierzy ustawiony w postawie "prezentuj broń". Potrzeba zachowania ścisłej symetrii spowodowała, że żołnierze z lewej trzymają karabiny w prawych rękach, ci z prawej zaś - w lewych. Uzupełnieniem tej części jest para schematycznie potraktowanych dekoracyjnych drzew. Centralną część pola otaczają z góry i z dołu po trzy szeregi symetrycznie ustawionych żołnierzy z karabinami. Tę część, kolorystycznie jaśniejszą, jako że opisane motywy wykonane są w kolorze pomarańczowym, otacza szeroki, brązowy pas, wypełniony stylizowanymi drzewkami i drobnymi gwiazdkami, przy czym górna część pola jest nieco szersza niż dolna; ornament tej części różni się zatem nieco od pozostałych. Cała tkanina otoczona jest bordiurą, na której artystka umieściła, w układzie alternującym, motyw żołnierza i stylizowanego drzewka - palmety. Tę pracę, ze względu na jej kompozycyjną konsekwencją i niezaprzeczalne walory artystyczne, można zaliczyć do najwybitniejszych osiągnięć tkaniny dwuosnowowej w kolekcji zgromadzonej w białostockim Muzeum Wojska.

Zupełnie inne rozwiązania kompozycyjne zastosowała w pracy "Żołnierz na morzu" (nr inw. MWB/824) Leonarda Olchanowska z miejscowości Marchelówka. W tej szaro-czerwonej tkaninie o symetrycznej kompozycji znalazły się bowiem nader liczne, rozproszone elementy: zabudowania portowe w dolnej części, szereg różnicowanych postaci marynarzy stojących na nabrzeżu, łódka z sylwetkami trzech marynarzy nieco wyżej, para żaglówek usytuowanych z lewej i prawej na osi pionowej i wreszcie para przedmiotów, w których można się domyślać samolotów oraz stado mew o rozpostartych skrzydłach. W górnych narożnikach pola autorka umieściła ponadto tytuł pracy: "Żołnierz na morzu". Na bordiurze na jej pionowych bokach znalazł się zdwojony motyw roślinny; taki sam zastosowano na poziomych pasach bordiury. Rozproszona, otwarta kompozycja, nagromadzenie szczegółów oraz niemal ścisła symetryczność dzieła łączą stylistycznie tę tkaninę z niektórymi ludowymi płaskorzeźbami bardziej niż z tkaną artystyczną.

Motyw na wielu tkaninach powtarza się, podobnie jak układy kompozycyjne. Od pasowego schematu odbiegają prace Janiny Buraczyk z Korycina, np. na dywanie "Defilada" (nr inw. MWB/836). W tej tkaninie kompozycja jest oparta na dwóch trójkątach równobocznych, stykających się ze sobą wierzchołkami. Trójkąt dolny wypełnia sześć szeregów żołnierzy w postawie "prezentuj broń", przy czym liczba żołnierzy zwiększa się o jedną sylwetkę ku dołowi (od czterech do dziewięciu postaci). Trójkąt górny wypełniają stylizowane samoloty; kompozycje z lewej i prawej uzupełniają na całej wysokości dekoracyjne, stylizowane drzewka.

Podobną kompozycję zastosowała ta sama autorka w tkaninie "Na straży pokoju" (nr inw. MWB/837). Najważniejszym elementem dzieła umieszczonym na osi, nieco powyżej centralnego pola jest stojący żołnierz w ujęciu en face, z głową zwróconą ku trzymanej na prawym ręku dziewczynce, dzierżącej w dłoni symbolicznego gołębia pokoju. Dolną część wypełniają trzy szeregi żołnierzy w postawie "prezentuj broń",

górną zaś kilka dwu- i trzyosobowych grup żołnierzy i dzieci. Pozostałe pole wypełniają stylizowane drzewka o identycznym jak w wyżej opisanej tkaninie rysunku.

Niemal identyczne drzewa pojawiły się w jeszcze jednej tkaninie Janiny Buraczyk, zatytułowanej "Czterej pancerni" (nr inw. MWB/838). Wpływ popularnego przed laty serialu telewizyjnego jest tu niewątpliwy, jako że oprócz kilku grup żołnierzy i dwóch czołgów pojawiają się tu również dwa psy, z których jeden siedzi na czołgu jakby dla podkreślenia związku z tym pojazdem. Bordiura tej biało-bordowej tkaniny dekorowana jest w pasy naprzemiennie ułożonych kółek i gwiazdek, powierzchnię pomiędzy zasadniczymi elementami wypełniają stylizowane drzewka.

Jadwiga Hniedziejko z Trofimówki jest autorką biało-zielonego dywanu o dekoracyjno-ilustracyjnym charakterze; w tej zatytułowanej "Poligon" (nr inw. MWB/848) pracy centralne pole dywanu wypełniają od góry: dwa namioty, grupa żołnierzy w dość swobodnych pozach, czwórka diagonalnie ustawionych żołnierzy ujętych z lewego boku, strzelających do niewielkiej tarczy oraz dwa szeregi stojących na baczność żołnierzy. Wokół autorka umieściła dekoracyjne, stylizowane drzewa o urozmaiconym rysunku gałęzi. Interesująco została tu opracowana bordiura, na której znalazły się szeregi sylwetek żołnierzy stojących na baczność.

Niewielka tkanina Apolonii Michnowicz z miejscowości Sitawka, zatytułowana "Partyzanci" (nr inw. MWB/850) prezentuje najprostszy z możliwych układ kompozycyjny: pomiędzy sześcioma stylizowanymi drzewkami symbolizującymi las autorka umieściła dwanaście sylwetek ludzkich w ujęciu frontalnym. Te elementy dość szczerlnie wypełniają pole tkaniny, na bordiurze zaś znalazł się drobny ornament geometryczny.

Jedna z najbardziej oryginalnych, nietypowych tkanin w zbiorach białostockiego muzeum to praca Franciszki Rybko z Lipska zatytułowana "Szczerbiec" (nr inw. MWB/822). Ta bordowo-szara tkanina o niesłychanie prostej kompozycji prezentuje w centralnej części głównie miecza z tarczą herbową, na której mieści się biały orzeł. Jelec miecza ozdobiony jest ornamentem roślinnym, rękojeść zaś stylizowana postacią ludzką. Na pionowych pasach bordiury znalazł się ornament stylizowanych liści dębu i żołędzi.

Nie sposób opisać wszystkich tkanin zgromadzonych w zbiorach białostockiego Muzeum Wojska, można jednak spróbować określić zbiór jako całość. Motywy tkanin, związane z wojskiem polskim, prezentują jednak różne aspekty tematu, od ujęć historycznych aż do tematów związanych z ludowym wojskiem polskim. Dominuje tematyka bliższa współczesności, taka jak: "Partyzanci", "Składanie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza", "Wojsko Polskie", "Żołnierz na morzu", "Defilada", "Na straży pokoju" lub też niewątpliwie inspirowany serialem dywan "Czterej pancerni". Być może łatwo byłoby ów wybór tematów wytłumaczyć faktem, iż autorkami wszystkich bez wyjątku tkanin są kobiety, z natury rzeczy mniej zainteresowane np. techniką wojskową czy też przebiegiem bitew, choć mimo to w omawianych tkaninach znalazły się motywy czołgów, samolotów, a nawet dość naiwnie wyobrażony okręt wojenny. Stosunkowo często pojawia się też jako element tkaniny godło, bodaj najczęściej z okresu PRL. Zdecydowanie rzadziej autorki stosowały tematykę wojskową w aspekcie historycznym - konni rycerze pojawiają się w tkaninie "Wojsko" (nr inw. MWB/823), sylwetki kosynierów zaś w dziele zatytułowanym "Żywią y bronią" (nr inw. MWB/2276). Symboliczne treści, bez wątplenia związane z historią

wojska polskiego, niesie ze sobą "Szczerbiec", tkanina o wręcz geometrycznie prostych rozwiązaniach kompozycyjnych. Uzupełnieniem zasadniczych elementów dzieła są z reguły takie motywy jak stylizowane drzewa, niekiedy przypominające motyw palmety, rozety, gwiazdki i romby, znane jeszcze z lat trzydziestych naszego stulecia i powtarzane do dziś.

Jeśli chodzi o rozwiązania kompozycyjne - zdecydowanie przeważa układ pasowy obok kompozycji otwartych, rozproszonych. Najrzadziej - w kolekcji muzealnej - spotyka się układ oparty na prostych figurach geometrycznych, jak w tkaninie Janiny Buraczyk "Defilada" (nr inw. MWB/836).

Kolorystyka tkanin oparta jest na zasadzie zestawień takich barw jak szarość i zieleń, czerń i czerwień, biel i bordo względnie szarość i bordo, lub też - bardziej stonowany zestaw - szarość i czerwień.

Wiele motywów powtarza się w dziełach różnych autorek w bardzo zbliżonej redakcji, co jak się wydaje można wyjaśnić powszechnością wzorów, a także konieczną przy technice tkackiej stylizacją. Jednakże ten fakt nie niweluje wartości zgromadzonej w białostockim Muzeum Wojska kolekcji tkanin dwuosnowowych.

#### PRZYPISY:

1. Por. *Nowa Encyklopedia Powszechna*, PWN, T.2, Warszawa 1995, s. 163.
2. Z. Saronkova, *Technika tkania dywanów dwuosnowowych*, "Polska Sztuka Ludowa", 1955, R.9, nr 4, s. 200.
3. J. Maciejowska, *Ludowe dywany dwuosnowowe Podlasia*, Białystok 1963, s. 3; Z. Ciesielski, *Przeciw kresowi Kresów*, Białystok 1996, s. 61.
4. Tamże; J. Maciejewska, *dz. cyt.*, s. 3.
5. Z. Ciesielski, *dz. cyt.*, s. 61; *Tkanina dwuosnowowa w Janowie. Tradycje rękodziela ludowego Białostoczczyzny*, opr. H. Jakubowska, Janów 1994, s. 3.
6. Z. Ciesielski, *dz. cyt.*, s. 6.
7. J. Maciejewska, *dz. cyt.*, s. 4 i n.
8. Tamże; B. Kiestenis - Studzińska, *Wystawa "Podlaskie dywany dwuosnowowe" w Warszawie*, "Rocznik Białostocki", 1976, t. 13, s. 647.
9. J. Maciejewska, *dz. cyt.*, s. 5.
10. Tamże, s. 8-9.
11. B. Kiestenis - Studzińska, *dz. cyt.*; Z. Ciesielski, *dz. cyt.*, s. 62.
12. E. Mirowska, *Tkaniny dwuosnowowe z Białostoczczyzny*, "Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", t. 8, Białystok 1994, s. 150.
13. Tamże.
14. M. Porębski, *Interregnum. Studia z historii sztuki polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1975, s. 36.

Wojciech Boczkowski  
Warszawa

## Guziki Polskiej Marynarki Wojennej

Mundur wojenny kojarzy się nam bardzo mocno z guzikiem, na którym znajduje się godło państwowe. Zważywszy na duże przywiązanie starszej części społeczeństwa do tradycji wojskowych, owoc wychowania patriotycznego w domach rodzinnych, wiele osób ceni sobie pamiątki z przeszłości w postaci guzika żołnierskiego. Czasem ten niewielki kawałek metalu przebywał z jego właścicielem tysiące kilometrów szlaku wojennego i pozostanie jedyną pamiątką po poległym, zamordowanym lub zaginionym żołnierzu.

Powszechnie uważa się, że znak orła na guzikach noszonych przez nasze wojsko był tam od niepamiętnych czasów. Tymczasem znalazł się tam dopiero na początku XIX w.

Najstarsze znane guziki z wyobrażeniem orła, opisane w "Przepisach ubiorów dla wojsk i administracji wojennych" <sup>1</sup> pochodzą z okresu Księstwa Warszawskiego, a nosili je na mundurach generałowie, adjutanci komenderujący, adjunkci sztabów, osoby z biura ministru wojny i dyrekcji żywności. Pozostali nosili guziki gładkie, z numerami pułków, z oznaczeniem rodzaju lub formacji wojskowej.

Podobna sytuacja była za czasów Królestwa Polskiego, kiedy także nie wszyscy wojskowi nosili guziki z orłem, a mieli ten przywilej tylko generałowie, adjutanci, sztab kwatermistrza generalnego, oficerowie na reformie, administracja wojenna i korpus kadetów.

Także w Legionach Polskich, na początku noszono bardzo dużo różnych guzików wojskowych, różnych armii, pomalowanych farbą ochronną. Dopiero później zaczęto wprowadzać guziki z orłem w dwóch rodzajach tzn. z orłem państwowym i wojskowym (to jest identycznym jak orzeł na czapce).

Był to przełomowy moment, ponieważ od tej chwili, to jest od 1917 roku do czasów obecnych, Wojsko Polskie nosiło zawsze na guzikach orły różnego rodzaju, wzorowane na orle państwowym. Natomiast przepisami ubiorczymi z 1995 roku wprowadza się ponownie na guziki orła wojskowego, czyli takiego jak w legionach, orła siedzącego na tarczy amazońskiej.

Guziki marynarskie różnią się od innych guzików na mundurach wojskowych tym, że posiadają zawsze różnorodną kotwicę w połączeniu z orłem państwowym lub innym symbolem.

Marynarki Wojenne na całym świecie noszą guziki marynarskie różniące się od innych guzików tym, że są to przeważnie "guziki złote", wykonane z różnych metali, także szlachetnych, takich jak złoto i srebro, a także z mosiądzu, miedzi, stali, cyny, mas plastycznych, a nawet ze szkła, w większości malowane na kolor żółty. Podstawowym motywem na guziku zamiast godła państwowego jest kotwica admiralicji z przewiniętą linią oraz dodatkowym elementem takim jak: orzeł, korona, gwiazda, smok, księżyc, tygrys, słońce kwiat, lufy armatnie, proporce, gałązki roślin, pojedyncze litery lub całe nazwy i inne. Takim elementem dodatkowym przyjętym w Polsce są krzyże Kawalerski i Grunwaldu.

Pierwsze wzmianki o regulaminowych mundurach, a także guzikach polskiej Marynarki Wojennej pochodzą z okresu powstania styczniowego. Opublikowana wtedy instrukcja<sup>2</sup> określa, że guziki będą srebrne z wrytym herbem narodowym, z koroną jagiellońską, to znaczy na guzikach będzie polski herb państwowo ówczesnego Rządu Narodowego - tarcza z białym orłem, Pogonią i Świętym Michałem. Lecz o realizacji i urzeczywistnieniu powyższego pomysłu nic nie wiadomo.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i dostępu do morza, przystąpiono do tworzenia Marynarki Wojennej. W celu ujednoczenia umundurowania tego rodzaju wojsk w 1920 roku wprowadzono przepisy ubiorcze<sup>3</sup>. W przepisach tych podano, że guzik marynarski, określany od tego czasu jako wzór 1920, miał być mosiężny, sztancowany jednorazowo, niekiedy złożony, chociaż w przepisach czytamy, że z złotego metalu. Na awersie miał wytłoczoną kotwicę na tle Krzyża Kawalerskiego. Powierzchnie pola zamykał okrąg oraz linia na obrzeżu. Tak będą wyglądały od tej pory wszystkie guziki marynarki wojennej przez 32 lata do 1952 roku oraz nowe po roku 1995.

Pierwsze guziki wykonane w latach 1920-28 były dwuwarstwowe, wypukłe, z płaskimspodem, w którym umocowane byłouszko i wytłoczone wokół znaki wytwórcze. Spotyka się także guziki, w których uszko umocowane jest na sprężynce, co spowodowało, że guzik ściśle przylegał do munduru. Średnica guzików 15 i 22 mm. Awers z mosiądzu, rewers z mosiądzu, stali, cynku, ozdobiony ornamentem roślinnym, słońcem i lwami oraz sygnowany znakami wytwórców: AU, BSW, ESEF W, SF, IWC, ZS.

W 1927 roku nastąpiła zmiana orła państwowego i tym samym zmiana godła na guzikach, powstał tak zwany wzór 1928 dla guzików wojskowych i policyjnych. od tego też czasu upowszechnił się w wojsku nowy typ guzika tzw. jednowarstwowy - masywny.

Takiego samego wykonania w latach 1928-39 będą guziki marynarki wojennej wzór 1920. Jednowarstwowe, wytłaczane z grubej blachy mosiężnej o średnicy 16 i 22 mm i wysokości 8 i 11 mm. Szczegółowy opis guzików mundurowych marynarskich zawierają warunki techniczne<sup>4</sup> zatwierdzone w 1933 roku. Występuje jednak wiele odstępstw powstałych w procesie produkcji takich jak: różna wielkość krzyża i kotwicy, odmienne groty i poprzeczka na kotwicy, linia na obrzeżu guzika może mieć spłot drobny lub gruby oraz także różne są kierunki tego spłotu. Jednak wszystkie guziki charakteryzują się starannym wykonaniem. Na rewersie występują napisy: B. GRABSKI Łódź, B.GRABSKI 1937 Łódź, GUZPOL Warszawa, GUZPOL 112 30 Warszawa, MASYWNY, S.F. W. M/S Jednostajny, S. JABŁOŃSKI s.z o.o. 1939 Poznań.



*Guziki  
Marynarki Wojennej,  
lata 1928 - 1939*

W polskiej Marynarce Wojennej na Zachodzie w latach 1940-47 noszono oczywiście guziki wzór 1920, wykonane jeszcze w Polsce oraz wyprodukowane w Anglii. Te



ostatnie odróżniały się od przedwojennych odwrotnym kierunkiem nawinięcia linii na obrzeżu. Były to ponownie guziki dwuwarstwowe, jak w całej Armii Brytyjskiej, ze spodem płaskim, w środkowej części z uszkiem lub zwyczajem angielskim z czterema otworami do przyszywania (sposób ten umożliwiał trwalsze przyszycie, ponieważ uszko często przecinało nici powodując utratę guzika) o średnicy 17 i 23 mm. Awers wykonany z mosiądzu, często złocony, rewers także mosiężny z sygnaturami czołowymi wytwórni guzików produkujących dla armii: J.R. GAUNT and SON London, KENNING London.



*Guziki  
Marynarki Wojennej,  
lata 1940 - 1947  
(na Zachodzie)*

Po drugiej wojnie światowej Marynarka Wojenna w latach 1945-52 przejęła większość tradycji mundurowych marynarki przedwojennej, a w tym i guziki wzór 1920, czyli kotwica na tle Krzyża Kawalerskiego. Jediną nowością było wprowadzenie dodatkowo guzika płaszczowego. Ogólnie obowiązująca średnica guzików to 16, 22 i 25 mm, jednak realne wielkości guzików odbiegały od norm. Występują także różnice w sztancy, na jednych guzikach krzyż ma ramiona krótkie, kotwica jest mniejsza, obydwa elementy są o bardzo starannym rysunku i umieszczone centralnie, natomiast na innych guzikach ramiona krzyża są dłuższe i dotykają linii ograniczającej pole, kotwica jest większa, oba symbole są o niezbyt wyraźnym rysunku. Spotyka się również guziki o średnicy 17 mm z dużą, nieproporcjonalną poprzeczką o grubej kotwicy. Wszystkie guziki wykonywano jako masywne jednowarstwowe z mosiądzu, miedzi, białego metalu brązowione lub dwuwarstwowe sprasowane z mosiądzu niklowanego i cynku mosiądzowego. Rewers może być gładki, z literami BGŁ i odwróconymi cyframi lub BGŁ 46 i odwrócone cyfry. Odwrócone cyfry to kolejny numer matrycy.



*Guziki Marynarki Wojennej, lata 1945 - 1952*

Radykalna zmiana przepisów ubiorczych<sup>5</sup> dla Wojsk Lądowych, Wojsk Lotniczych, Wojsk Obrony Przeciwlotniczej, Marynarki Wojennej i Piechoty Morskiej nastąpiła w 1952 roku. Starano się wówczas ostatecznie zlikwidować wszelkie powiązania z przepisami przedwojennymi, w tym i z guzikami dawnych wzorów.

Wprowadzono wtedy jednakowy wzór guzika z godłem prństwowym dla wojska,

milicji i innych służb mundurowych, a także nowy wzór guzika dla Ludowej Marynarki Wojennej. Nastąpiła zmiana Krzyża Kawalerskiego na Krzyż Grunwaldu, na którym jest wytłoczony znak kotwicy i linki kotwicznej.

W latach 1952-61 guziki marynarskie wzoru 1952 wyglądały następująco: kotwica wytłoczona na Krzyżu Grunwaldu była węższa i miała grotty zakończone na ramionach krzyża, którego ramiona są cienkie, długie, tarczka mała, natomiast koniec linki kotwicznej prosty i skierowany ku górze. Produkowano je o średnicy 16, 22 i 25 mm, z mosiądzu jako jednowarstwowe oraz tłoczone z dwóch warstw: zewnętrzna z mosiądzu lub stali mosiądzowanej, wewnętrzna cynkowa. Te stalowe były próbą ujednoczenia materiału, z którego produkowałoby się guziki dla całego wojska. Rewers może być gładki lub z literami BGŁ, ŁZG i odwróconymi cyframi.



*Guziki Marynarki Wojennej, lata 1945 - 1952*

Wprowadzone w 1961 roku nowe przepisy ubiorcze<sup>6</sup> dla żołnierzy Wojska Polskiego w czasie pokoju, przynioszą zmianę także w guzikach. Mianowicie, od tej pory regulaminowymi będą tylko guziki z masy plastycznej a jedynie żołnierze marynarki wojennej na kurtkach, bluzach, półplaszczach i płaszczach sukiennej tradycyjnie będą nosić guziki metalowe.

W latach 1961-71 Marynarka Wojenna nosiła guziki wzór 1952, jednak odmienne od wcześniejszych. A mianowicie Krzyż Grunwaldu jest grubszy i ma większą, wydłużoną tarczkę, koniec linki kotwicznej zgięty jest na ramieniu kotwicy i skierowany ku dołowi. Kotwica będąca na Krzyżu Grunwaldu jest szersza i jej grotty sięgają tuż poza obrys ramion krzyża, tak jest na guzikach średnim mundurowym i płaszczowym. Natomiast na guziku małym grotty kotwicy pozostają zakończone na ramionach krzyża, a koniec linki kotwicznej prosty i skierowany ku górze. Guziki produkowano o średnicy 16, 22, 25 mm i były tłoczone z dwóch warstw mosiądzu z wprasowaną pomiędzy nimi cienką kształtką z tektury, na odwrocie gładkie lub sygnowane literami ŁZG i odwróconymi cyframi. Występują różnice w szczegółach na guzikach, lecz nie można tego zakwalifikować jako odmiany, ale jako niedokładności powstałe przy produkcji.



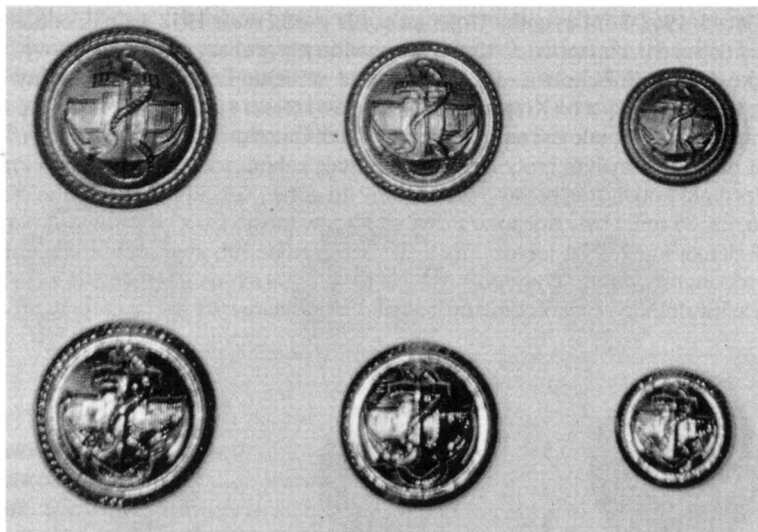
*Guziki  
Marynarki  
Wojennej,  
lata 1945  
- 1952*

W przepisach ubiorczych<sup>7</sup> z 1971 roku potwierdzono, że żołnierze Marynarki Wojennej na kurtkach i bluzach granatowych, kurtkach tropikowych oraz płaszczach i półpłaszczach sukiennech noszą guziki metalowe wzór 1952. Natomiast na kurtkach polowych i drelichowych - guziki zewnętrzne z wizerunkiem orła wykonane z tworzywa sztucznego w kolorze tkaniny.

W latach 1971-95 Marynarka Wojenna nosiła oczywiście guziki wzór 1952 z małą zmianą i tak na wszystkich już guzikach kotwica będąca na Krzyżu Grunwaldu jest szersza i jej grotę sięgają tuż poza obrys ramion krzyża, który jest grubszy i ma większą, wydłużoną tarczkę, a koniec linki kotwicznej zagięty jest na ramieniu kotwicy i skierowany ku dołowi. Guziki miały średnicę 16, 22 i 25 mm i były tłoczone z dwóch warstw mosiądzu z wprasowaną pomiędzy nimi cieniłą kształtką z tekstury lub tworzywa, na odwoicie gładkie. Różnią się one nieznacznie od siebie szczegółami, nie są to jednak odmiany lecz tylko wynik masowej produkcji metodą sztanconową.

W tym też czasie do białych mundurów wprowadzono odmienne guziki dwuwarstwowe o średnicy 16 i 22 mm. Awers wykonany był jako mosiężna nakładka o niezbyt wyraźnym rysunku (wzór 1952), osadzona w części dolnej wykonanej jako kształtka z żółtego tworzywa sztucznego wraz z wypustką zaokrągloną na końcu z otworem, jako uszko do przyszycia. Zapewne powodem wyprodukowania guzików o takim rewersie było to, że guziki metalowe brudzą mundury, co szczególnie widoczne jest przy białym kolorze i aby temu zapobiec zdecydowano się na powyższe rozwiązanie.

W międzyczasie wprowadzono z przeznaczeniem do mundurów polowych Marynarki Wojennej, guzik plastikowy wzoru 1952, wykonany w jednym wymiarze średnicy 16 mm z ciemnogramatowego (czarnego) tworzywa sztucznego z wtopionym, aluminiowym uszkiem.



*Guziki Marynarki Wojennej, lata 1945 - 1952*

W roku 1995 opublikowano przepisy ubiorcze<sup>8</sup> żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, wchodzące w życie z dniem 1 stycznia 1996 roku, które określają, że na guzikach Marynarki Wojennej umieszcza się znak kotwicy na tle Krzyża Kawalerskiego. I w taki oto sposób, po 43 latach powracamy do tradycji noszenia przedwojennego wzoru guzika marynarskiego oraz możemy stwierdzić, że po 75 latach ponownie obowiązuje guzik wzoru 1920 dla Marynarki Wojennej. Dotychczas nie wykonano jeszcze tych guzików.

Na uwagę zasługuje jeszcze to, że spotyka się często różne inne polskie guziki marynarskie, które z guzikami Marynarki Wojennej mają wiele cech wspólnych. Są to częściowo te same elementy na awersie, identyczne wykonanie, ci sami producenci, a różnią się tylko brakiem Krzyża Kawalerskiego lub Grunwaldu. Można przypuszczać, iż są to jakieś nieznanne wzory guzików Marynarki Wojennej lub guziki flotylii rzecznych, a także mogą to być guziki polskiej marynarki handlowej czy też guziki marynarki śródlądowej. Poniżej opiszę te interesujące a nieudokumentowane egzemplarze guzików oraz inne ciekawostki związane z tą tematyką.

Spotyka się nieopisany guzik marynarski o średnicy 15,5 mm, dwuwarstwowy, awers mosiężny. Pole z kotwicą zamyka wyraźny okrąg, a obrzeże stanowi linia. Na kotwicy umieszczono orła z bardzo dużą koroną, nieproporcjonalną do głowy skierowanej prosto, z zaznaczonym okiem i dużym zakrzywionym dziobem. Korpus orła butelkowaty, nogi rozstawione, oparte na łapach kotwicy. Skrzydła wzniesione o zaznaczonym jednym rzędzie ośmiu wyodrębnionych piór. Poprzeczka kotwicy znajduje się ponad głową orła. Korona na środku poprzeczki. Lina owinięta wokół obydwu grotów kotwicy. Rewers mosiężny lub cynkowy, gładki. Sposób wykonania pozwala stwierdzić, że jest to na pewno guzik przedwojenny.

Innym interesującym guzikiem noszonym w latach trzydziestych przy mundurach marynarskich był guzik, na którego awersie widnieje sama kotwica bez liny. Guzik ten wykonany jest bardzo starannie, jako jednowarstwowy, z mosiądzu, o średnicy 22 mm, pole gładkie zamknięte okręgiem, obrzeże także gładkie. Na rewersie napis BRON. GRABSKI 25 37 ŁÓDŹ.

Znane są także inne bardzo ciekawe egzemplarze polskich guzików przedwojennych do mundurów marynarskich. Wykonane one zostały z mosiądzu jako jednowarstwowe lub występuje także wersja, w której na guzik mosiężny nałożona jest blaszka cynkowa, średnica guzików 17,5 i 22 mm. Na awersie przedstawiona jest gruba kotwica admiralicji opleciona liną o wydłużonej i nieproporcjonalnej poprzeczce.

Występują różnice w sztancy. Powierzchnię pola zamyka okrąg, obrzeże gładkie a na rewersie jest napis MASYWNY.

Występuje również przedwojenny guzik marynarski, mosiężny, dwuwarstwowy o średnicy 22 mm, na rewersie którego wytłoczona jest kotwica bez liny o odmiennym kształcie, lecz między trzonem kotwicy, a jej grotami, po obydwu stronach znajdują się kaduceusze. Kaduceusz (kerykejon) jest to laska z dwoma



okręcającymi ją wężami - symbol pokoju i handlu. Także na tym guziku powierzchnię pola zamyka okrąg i linia, rewers gładki.

Całkiem odmienny jest natomiast guzik marynarski wykonany jako jednowarstwowy z białego metalu o średnicy 22 mm. Na awersie przedstawiona jest gruba kotwica admiralicy opleciona liną, o odmiennych grotach i wydłużonej nieproporcjonalnej poprzeczce, na której jest pięć okuć. Powierzchnię pola zamyka okrąg, obrzeże gładkie, rewers także gładki.

Dużą ciekawostkę stanowią jednowarstwowe guziki mosiężne o średnicy 17 i 22 mm, na których awersie znajduje się kotwica z liną identyczną jak na guzikach marynarskich wzór 1952 produkowanych w latach pięćdziesiątych. Pole guzika, ograniczający je okrąg oraz linia wokoło też są takie same jak na guzikach dla marynarki wojennej. Na rewersie wytłoczone są litery BGŁ oraz odwrócone cyfry.



Odmienny jest także guzik tłoczony z dwóch warstw mosiądzu o średnicy 22 mm, na awersie którego wytłoczona jest kotwica z liną. Pole guzika, okrąg i linia na obrzeżu identyczna jak na guzikach dla marynarki wojennej. Kotwica odmienna, z dużą, prostokątną poprzeczką i innym układem liny, dotykającej okręgu pod kotwicą. Na rewersie napis ŁZG i odwrócone cyfry.



W latach osiemdziesiątych Zakłady Wyrobów Galanteryjnych im. M. Fornalskiej w Łodzi zwane "Wagment" wyprodukowały ciekawe guziki wzoru 1952 o średnicy 16,2 mm i grubości 4,6 mm oraz o średnicy 21,7 mm i grubości 5,6 mm, o bardzo czystym, wyrazistym stemplu. Guzik składa się z mosiężnej nakładki z wytłoczonym wzorem, nałożonej na pełną kształtkę z granatowego tworzywa sztucznego z dużym prostokątnym uszkiem. Guzików tych nie wprowadzono do użycia.

Zakłady Przemysłu Odzieżowego "Modus" w Bydgoszczy od 1986 roku produkowały guziki o średnicy 22 mm i wysokości 6 mm, o uszkach długich (do zapinania) i krótkich (nie zapinanych), o wyraźniejszym rysunku guzika. Obrzeże guzika ma mniej lub bardziej zaznaczoną linię. W zakładowej próbie, zatwierdzonej 24 lutego 1986 roku do produkcji przez szefa Służby Mundurowej STiZ DMW są guziki, z których każdy ma nieco inny odcień. Przykład ten dobitnie wskazuje, iż jeden zakład proponując wyrób do produkcji, wskazał na różne właściwości metalu. Guziki są dwuwarstwowe, tłoczone, mosiężne, wzoru 1952.

Aby guzik marynarski błyszczał i stanowił ozdobę munduru należało go czyścić. W tym celu, żeby wyczyścić guzik, a nie zabrudzić munduru stosowano różne podkładki wykonane z tektury, blaszki lub drewnianek. Praktyczni Anglicy, by ułatwić sobie zadanie, opatentowali w 1917 roku przyrząd do czyszczenia guzików, klamer i innych metalowych części oporządzenia. Jest to mosiężna blaszka z podłużnym wycięciem pośrodku w celu włożenia uszka guzika oraz okrągłymi otworami dla nitów i wycięciami po bokach do czyszczenia klamer i sprzączek. Przyrząd ten używany był przez polskich marynarzy i lotników w czasie drugiej wojny światowej. A jako bardzo wygodny w Wielkiej Brytanii stosowany jest do dzisiaj. Na zachodzie obowiązuje codzienne czyszczenie guzików oraz świeżo uprany mundur.

Wszyscy wiemy, jak uciążliwe jest przyszywanie guzików, a w szczególności do munduru, lecz żeby tę czynność ułatwić i na to wymyślono także sposób. Tym sposobem było zastosowanie wymyślnych sprężynek i przetyczek druczianych montowanych w uszkach guzika, by on nie wypadł. Rzecz ciekawa, że było to zgodne z regulaminem i stosowane w armii brytyjskiej, polskiej, francuskiej i niemieckiej. Podobne rozwiązanie zastosowano także w latach siedemdziesiątych przy guzikach do mundurów białych Marynarki Wojennej. W związku z tym, że mundury bardzo łatwo się brudziły chodziło o ułatwienie użytkownikom ich prania.

Przed wojną, po wojnie, a także w latach pięćdziesiątych, guziki wojskowe produkowane były przez firmy oznaczone na rewersie literami: BGŁ i ŁZG. Jest to sama wytwórnia, a mianowicie Zakłady Przemysłowe Bronisława Grabskiego w Łodzi. Firma została założona w 1921 roku i zajmowała się przed wojną produkcją głównie dla wojska, w tym także guzików. Po wojnie przedsiębiorstwo zostało przemianowane na Zakłady Przemysłu Guzikarsko-Galanteryjnego. Nazwa ta zostaje zmieniona na Wytwórnię Galanterii Metalowej "Wagmet", a obecnie pełna nazwa brzmi - Zakłady Wyrobów Galanteryjnych im. M. Fornalskiej "WAGMET".

## PRZYPISY:

1. Ministerium Woyny w Warszawie dnia 3 miesiąca września 1810 roku. "Przepisy ubiorów dla woysk i administracyow wojennych Xięstwa Warszawskiego"  
Tytuł I - *Guziki srebrne wypukłe na których znajdować się ma robotą wypukłą (en relief) Orzeł Polski.*  
Tytuł II - *Guziki metalowe białe z wyrobionym wypukło Orłem Polskim.*
2. "Instrukcja Agencji głównej Organizacyi sił polskich na morzu" z dnia 1 lutego 1864 roku. - punkt 9.  
*Mundur marynarki polskiej będzie koloru granatowego, kroju zwykłego marynarzom z ozdobami srebrnymi i amarantowymi, takim systemem jak w marynarce francuskiej. Guziki i szlify srebrne. Guziki będą miały wyryty herb narodowy z koroną jagiellońską.*
3. Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 5 Rok III z dnia 24 lutego 1920 roku Warszawa.  
Poz. 96 "Przepis ubioru Marynarki"  
Rozdział I Części składowe ubioru, pkt. 33:  
*Guziki mundurowe z żółtego metalu z kotwicą na tle Krzyża Kawalerskiego. Średnica wielkiego guzika wynosi 22 mm, małego zaś 15 mm (guzik szlancowany jednorazowo).*
4. Ministerstwo Spraw Wojskowych  
Kierownictwo Marynarki Wojennej  
M.174/33, Warszawa, dnia 25 lutego 1933 roku  
Nr Katalogu 688 Dodatek 80  
"Warunki techniczne materiałów wojskowych"  
Guziki mundurowe marynarskie.  
SPIS RZECZY: Paragraf:  
Opólny opis 1

Wymiar i ciężar	2
Materiał	3
Wykonanie	4
Opakowanie	5
Odbiór	6
Normy i materiał pomocniczy	7
Moc obowiązująca przepisu	8

### 1. OGÓLNY OPIS.

Guzik składa się z uszka i grzybka. Na wypukłej części grzybka jest wytłoczona kotwica i krzyż kawalerski. Uszko jest wnitowane do grzybka.

### 2. WYMIAR I CIĘŻAR.

Wymiary guzików są uwidocznione na załączonym rysunku. Ciężar 1000 guzików dużych wynosi 5475 gramów.

Ciężar 1000 guzików małych wynosi 2265 gramów.

Dopuszczalne są odchylenia: a) od wymiarów mniej lub więcej 5%, b) od ciężaru mniej lub więcej 7%. Odchylenia te nie mogą wpływać ujemnie na wartość użytkową, dokładność wykonania i wygląd zewnętrzny guzików.

### 3. MATERIAŁ

Guziki powinny być wykonane z mosiądzu o składzie chemicznym: miedzi około 60%, cynku 39% i ołowiu 1%. Dopuszczalna jest domieszka innych metali w ilości nie więcej niż 1,5%. Grubość blachy powinna wynosić: a) do guzików dużych 1,5 mm, b) do guzików małych 1,25 mm. Grubość drutu powinna wynosić: a) do guzików dużych 2 mm, b) do guzików małych 1,5 mm.

### 4. WYKONANIE.

Wykonanie guzików powinno być zgodne z postanowieniami niniejszego przepisu, załączonymi rysunkami i zatwierdzonymi wzorami, a w szczególności:

- Guziki powinny być tłoczone z blachy mosiężnej, uszka zaś z drutu.
- Najpierw należy wytłoczyć z blachy tarczę (grzybek), w środku której wykonać dwa okrągłe otwory o średnicy odpowiedniej do przeznaczonego na uszko drutu, otwory powinny być wykonane w odległości: dla guzików dużych 4 mm, dla małych 2 mm jeden otwór od drugiego, licząc od krawędzi do krawędzi.
- Przez otwory należy włożyć końce sformowanego uszka i zagiąć je systematycznie na powierzchni tarczy w ten sposób, by końce uszka były skierowane ku sobie aż do zetknięcia się końców.
- Po zagięciu uszka, tarcze podlegają żarzeniu i bębnowaniu, poczem należy tłoczyć płaskorzeźbę oraz obwódkę z jednoczesnym uformowaniem oprawy uszka i zgrubienia brzegów grzybka. Po wytłoczeniu krawędź guzika powinna być otoczona i zaokrąglona jak na rysunku, a cały guzik powinien być oczyszczony chemicznie, celem nadania mu połysku.

### 5. OPAKOWANIE.

Guziki powinny być dostarczone w pudełkach tekturowych po 250 sztuk w każdym. Pudełka powinny być przewiązane na krzyż sznurkiem i opakowane w lekkich skrzyniach drewnianych o ciężarze brutto nie większym niż 50 kg. Na skrzyni powinien być uwidoczniiony: znak lub nazwa firmy, nazwa i ilość przedmiotów oraz ciężar brutto.

## 6. ODBIÓR.

Odbiór guzików należy przeprowadzać według przepisu M.170/33 "Warunki odbioru odznak i dodatków metalowych do umundurowania".

## 7. NORMY I MATERIAŁ POMOCNICZY.

Całość przepisu stanowią: tekst niniejszych warunków, rysunki, zatwierdzone wzory guzików oraz przepis M.170/33 "Warunki odbioru odznak i dodatków metalowych do umundurowania".

## 8. MOC OBOWIĄZUJĄCA PRZEPISU.

Przepis niniejszy obowiązuje z dniem zatwierdzenia.

Jednocześnie tracą moc obowiązującą wszystkie poprzednio wydane warunki techniczne guzików mundurowych dla Marynarki Wojennej.

Zatwierdzam.-

SZEF KIEROWNICTWA MARYNARKI WOJENNEJ

/-/ Świrski

konradmirał

KIEROWNIK INSTYTUTU TECHNICZNEGO INTENDENTURY

/-/ Stypułkowski

pułkownik intendentury

Warszawa, dnia 25 lutego 1993.

5. Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Nr 53/MON z dnia 30 września 1952 roku w sprawie przepisów ubiorczych Sił Zbrojnych w czasie pokoju. Mund-Tab. 3/52 (Dz. Rozk. MON z 1952 r. Nr 27 poz. 137).

W części dotyczącej odznak służb i specjalności oraz godła i guziki w Marynarce Wojennej pkt. 28, str. 15-16:

1) *Marynarze, podoficerowie, oficerowie i admirałowie noszą na bluzach, kurtkach, półplaszczach i płaszczach guziki mosiężne z tłoczonym na nich znakiem kotwicy i linki kotwicznej na tle Krzyża Grunwaldu (rys. 55-57).*

2) *Marynarze, podoficerowie, oficerowie zawodowi i admirałowie noszą na pozostałych przedmiotach umundurowania guziki z masy plastycznej w kolorze białym i czarnym.*

3) *Opis, rodzaj i ilość guzików potrzebnych do poszczególnych przedmiotów umundurowania zawarty jest w rozdziale V niniejszych przepisów.*

6. Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej NR 89/MON z dnia 1 grudnia 1960 roku w sprawie przepisów ubiorczych żołnierzy Wojska Polskiego w czasie pokoju. Mund. 28/60 (Dz. Rozk. MON z 1961 r. Nr 15 poz. 100).

Część III: przepisy ubiorcze żołnierzy marynarki wojennej, rozdział IV, 91, s. 35: *Wszyscy żołnierze marynarki wojennej na wszystkich kurtkach, bluzach, półplaszczach sukiennych i płaszczach - noszą guziki metalowe w kolorze złotym z tłoczonym na nich znakiem kotwicy i linki kotwicznej na tle znaku orderu "Krzyż Grunwaldu", natomiast na pozostałych przedmiotach guziki z masy plastycznej w kolorze białym i czarnym.*

7. Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej Nr 68/MON z dnia 3 listopada 1971 roku w sprawie przepisów ubiorczych żołnierzy Wojska Polskiego (Dz. Rozk. MON z 1972 r. NR 20 poz. 115) Wyd. MON, 1972 r. Mund. 45/71/V.

Tom III -A. Część II-IV Marynarka Wojenna, rozdział II, 140, s. 31-32:

*Wszyscy żołnierze marynarki wojennej noszą następujące rodzaje guzików:*



1) Na kurtkach, bluzach granatowych, kurtkach tropikowych oraz płaszczach i półpłaszczach sukiennych - metalowe w kolorze złotym z tłoczonym na nich znakiem kotwicy i linki kotwicznej na tle znaku orderu Krzyża Grunwaldu.

2) Na kurtkach polowych i drelichowych - guziki zewnętrzne z wizerunkiem orła, wykonane z tworzywa sztucznego w kolorze odpowiadającym kolorowi tkaniny, z jakiej wykonane są te przedmioty.

3) Wszystkie guziki wewnętrzne (kryte) oraz guziki zewnętrzne przy płaszczach wyjściowych letnich i wyjściowych zimowych (z podpinką futrzaną), kurtkach nieprzemakalnych oraz przedmiotach wyposażenia specjalnego - z masy plastycznej w kolorze odpowiadającym kolorowi tkaniny danego przedmiotu.

8. Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej Nr 48/MON z dnia 26 października 1995 roku w sprawie wprowadzenia przepisów ubiorczych żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej (Zarząd XIV Sztabu Generalnego WP Dz. Rozk. MON poz. 188, 29):

1) Na guzikach mundurów wyjściowych i galowych oraz czapek garnizonowych umieszcza się znak orła właściwego dla danego rodzaju sił zbrojnych (z wyjątkiem marynarki wojennej).

2) Na guzikach marynarki wojennej umieszcza się znak kotwicy na tle Krzyża Kawalerskiego.



Urszula Kraśnicka  
*Białystok*

## **"Polonica w archiwach Litwy, Łotwy, Białorusi" - sesja naukowa w Białymstoku**

W dniach 19-21 czerwca 1997 r. w Białymstoku w sali Senatu tamtejszej politechniki odbyła się już druga z rzędu (pierwsza w 1996 r.) konferencja międzynarodowa "Polonica w archiwach Litwy, Łotwy i Białorusi". Głównym celem spotkania, które zorganizowały: Centralny Ośrodek Informacji Archiwalnej przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Politechnika Białostocka Instytut Zarządzania i Marketingu, Uniwersytet Warszawski Filia w Białymstoku Instytut Historii, Białostockie Towarzystwo Naukowe było przedstawienie zasobu poloników znajdujących się w archiwach, bibliotekach i muzeach północno-wschodnich sąsiadów Polski oraz ukazanie źródeł do historii Białorusi i Litwy przechowywanych w archiwach województwa białostockiego i Łomży.

Dwudniowym obradom, trzeciego dnia zorganizowano wycieczkę do Drohiczyzna, przewodniczyli na zmianę dr Andrzej Biernat z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych oraz doc. Bolesław Woszczyński. Łącznie wygłoszono 20 referatów, w tym pięć przez gości zagranicznych. Tematyka ich była zróżnicowana, w większości dotyczyła archiwaliów wytworzonych w I poł. XX w., 6 prelegentów mówiło w różnych aspektach o archiwaliach kościelnych, m. in. trzech kapłanów przedstawicieli archiwów diecezjalnych w Białymstoku, Drohiczyźnie i Łomży.

Obrady rozpoczął dr Andrzej Biernat, który przedstawił jak obecnie układa się współpraca pomiędzy służbami archiwalnymi Polski, Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji. Poinformował, że w ostatnim okresie Wojskowej Komisji Archiwalnej udało się przewieźć z Moskwy ponad 1300 tys. stron kserokopii w większości dotyczących II wojny światowej, a przede wszystkim sprawy katyńskiej. Obecnie są one porządkowane i będą przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym.

Dr Eriks Jekabsons z Łotewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Rydze przedstawił, na jakie tematy dotyczące Polski i Polaków znajdują się materiały w tamtejszym archiwum. Okazało się, że w archiwum w Rydze przechowywana jest duża ilość dokumentów dotycząca wspólnego panowania Polski i Litwy nad Inflantami. Są to w większości źródła w języku łacińskim, znajdują się jednak pośród nich i w języku polskim. Poloników XIX-wiecznych zachowała się niewielka ilość, dużo jest natomiast dotyczących historii stosunków polsko-łotewskich okresu II Rzeczypospolitej. Znajdują się one rozposone w teczках dotyczących Łotewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z Akt Konsulatu Polskiego zachowała się m.in. dokumentacja robotników rolnych przybywających na Łotwę w celu znalezienia pracy. Ciekawą rzeczą przechowywaną w archiwum w Rydze są listy oraz inne dokumenty dotyczące internowania żołnierzy polskich na Łotwie po 1 września 1939 r.

Inga Bumażnikowa z Centralnego Archiwum Państwowego w Wilnie zapoznała nas z zespolami akt dotyczącymi Ziemi Wileńskiej, znajdującymi się w tamtejszym archiwum. Do tego tematu nawiązał też dr Henryk Majecki ukazując w swoim wystąpieniu zasób akt wytworzonych przez instytucje działające w latach 1921-1939 na obszarze województwa białostockiego, a przechowywane obecnie w Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie.

Odpowiedzią na te dwa referaty były wystąpienia dwóch pracowników białostockiego Archiwum Państwowego, mówiące o źródłach do historii Litwy i terenów znajdujących się obecnie na jej terytorium przechowywanych w Białymstoku. Mgr Ariusz Małek przedstawił ogólnie dokumenty znajdujące się w zespole "Kamera domen" dotyczące ziem obecnej Litwy, a mgr Marek Kietliński ukazał co wytworzonego na terenach obecnej Litwy możemy znaleźć w zespolach akt urzędów guberni augustowskiej i suwalskiej.

Obszaru Grodzieńszczyzny dotyczyły dwa referaty. Mgr Sławomir Filipowicz z Archiwum Państwowego w Suwałkach przedstawił, jakie akta dotyczące Suwalszczyzny znajdują się w Archiwum Państwowym Obwodu Grodzieńskiego Republiki Białorusi. Dyrektor tegoż archiwum Swietłana Kondraszowa przedstawiła zasób poloników w tamtejszym archiwum, w głównej mierze skupiając się na temacie "Akta Urzędu Wojewódzkiego Nowogródzkiego z lat 1920-1939 jako źródło historyczne".

Tematyki źródeł wcześniejszych niż XX-wieczne dotyczyły wystąpienia prof. dr hab. Barbary Stępniewskiej-Holzer i mgr Elżbiety Bagińskiej, pracowników Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i dr Rimantasa Miknusa z Instytutu Historii Litwy w Wilnie. Prof. Barbara Stępniewska - Holzer ukazała, jak ważną i interesującą formą źródeł są inwentarze majątków ziemiaństwa polskiego zachowane w Archiwum Państwowym w Mińsku. Przedstawiła obraz przeciętnego takiego majątku na przykładzie inwentarzy gubernii witebskiej z I poł. XIX w. Mgr Elżbieta Bagińska opowiedziała pokrótce historię jednego z najznamienszych rodów polsko-litewskich Radziwiłłów, ukazała źródła, jakie do historii tej znanej rodziny znajdują się w wileńskich archiwach i bibliotekach.

Dr Rimantas Miknus w swoim wystąpieniu omówił spuściznę po działającym w latach 1906-1941 Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie. Jego członkowie zajmowali się m.in. badaniami nad historią Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, w jego zbiorach znajduje się wiele unikatowych już dzisiaj dokumentów dotyczących obu państw.

Sześć spośród wygłoszonych referatów dotyczyło źródeł do historii Kościoła na ziemiach polskich, przede wszystkim archidiecezji wileńskiej, diecezji pińskiej, łomżyńskiej i duszpasterstwa wojskowego.

Ks. dr Tadeusz Krahel z Wyższego Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku, największy znawca historii archidiecezji wileńskiej przedstawił, jakie źródła dotyczące tego tematu możemy znaleźć w archiwach wileńskich. Informacje na ten temat znajdują się zarówno w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w fondzie - Kapituła Wileńska, w dziale rękopisów Litewskiej Akademii Nauk w fondach 43 i 44 Archiwum Kapituły Wileńskiej oraz w Archiwum Historycznym w fondach 604 i 694 - Konsystorz rzymskokatolicki diecezji wileńskiej. W drugiej części swojego wystąpienia ks. Krahel przedstawił, jakie archiwalia z terenów Archidiecezji Wileńskiej znajdujących się obecnie poza granicami Rzeczypospolitej znajdują się w zbiorach tworzących się archiwum archidiecezjalnego w Białymstoku.

Ks. prof. dr hab. Witold Jemielity z Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, wieloletni dyrektor tamtejszego Archiwum Diecezjalnego omówił źródła dotyczące obszaru Litwy, a znajdujące się w zbiorach archiwum.

Ciekawa jest historia diecezji pińskiej, której terytorium po II wojnie światowej, podobnie jak archidiecezji wileńskiej, znalazło się w granicach dwóch państw. Podczas sesji nastąpiła wymiana informacji pomiędzy dwiema osobami - przedstawicielami archiwów, w których znajduje się większość źródeł dotyczących historii tej diecezji. Anna Terebuń - dyrektor Archiwum Państwowego Obwodu Brzeskiego Republiki Białorusi przedstawiła, jakie akta z terenów diecezji pińskiej - tworzących obecnie diecezję drohiczyńską znajdują się w Archiwum w Brześciu. W odpowiedzi na to wielki miłośnik historii, dyrektor Archiwum Diecezjalnego w Drohiczyźnie ks. Tadeusz Borowski przedstawił, jakie akta diecezji pińskiej obszaru leżącego obecnie poza granicami Rzeczypospolitej znajdują się w zbiorach drohiczyńskiego archiwum.

Dr Józef Maroszek z Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku przedstawił, gdzie i jakie archiwalia dotyczące Kościoła unickiego znajdują się w archiwach parafialnych białostockiej archidiecezji, diecezji drohiczyńskiej, archiwach Wilna i Grodna.

Mgr Urszula Kraśnicka, pracownik Muzeum Wojska w Białymstoku, ukazała gdzie i jakie materiały dotyczące duszpasterstwa wojskowego na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu III Grodno możemy odnaleźć. Źródła dotyczące tej tematyki są bardzo rozproszone, możemy je odnaleźć zarówno w Centralnym Archiwum Wojskowym, jak i w archiwach grodzieńskich: historycznym i Obwodu Grodzieńskiego Republiki Białorusi, i w wileńskich: Centralnym Archiwum Państwowym, Dziale Rękopisów Litewskiej Akademii Nauk.

Pozostałe trzy referaty miały nieco odmienny charakter.

Mgr Waldemar Wilczewski, pracownik Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku, w swoim wystąpieniu przedstawił, jakie archiwalia dotyczące historii pln.-wsch. regionów Polski, znajdujące się w archiwach Litwy, Białorusi i Rosji zostały skserowane i zmikrofilmowane i obecnie znajdują się w posiadaniu ośrodka.

Dr Jerzy Milewski z Instytutu Historii Filii UW w Białymstoku przedstawił biografię jednej z najbardziej zasłużonych dla polskiej archiwistyki kobiet. Była nią Janina Gizbert - Studnicka, w latach 1920 -1939 dyrektor Archiwum Państwowego w Grodnie.

Dr Maciej Dobrzyński, pracownik Instytutu Zarządzania i Marketingu Politechniki Białostockiej, spojrział nieco w przyszłość i ukazał, w jaki sposób Internet może być wykorzystany przez państwową służbę archiwalną.

Podsumowania dwudniowych obrad dokonał dr Andrzej Biernat, który wyraził nadzieję, że takie międzynarodowe spotkania przyczynią się do lepszego poznania zasobu archiwalnego poszczególnych krajów, wzmocnią kontakty. Podkreślił, że kolejny raz taka konferencja udowodniła, jak bardzo rozproszone są polonica szczególnie u naszych sąsiadów. Wszyscy obecni uznali, że jest wielka potrzeba organizacji takich konferencji, postanowiono zorganizować podobne spotkanie także w przyszłym roku. Jako główne zadanie ustalono, że należy się skupić na polskiej spuściźnie przechowywanej w muzeach i bibliotekach naszych wschodnich sąsiadów.

Ostatniego dnia konferencji wszyscy obecni udali się na wycieczkę do Drohiczyna, gdzie byli gośćmi ks. prałata Tadeusza Borowskiego. Naocznie można było zobaczyć i podziwiać zbiory tamtejszego archiwum, wśród których znajduje się m.in. księga metrykalna kościoła w Wołczynie, w której znajduje się metryka chrztu ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Czas trzydniowej konferencji sprzyjał nawiązywaniu kontaktów pomiędzy historykami Polski, Litwy, Łotwy i Białorusi, poznawaniu zasobów archiwalnych poszczególnych krajów.

Wszystkie materiały z sesji ukazały się drukiem.

Ali Miśkiewicz  
*Białystok*

## **Piotr Łossowski.** **Konflikt polsko - litewski 1918 - 1920**

Problem Wilna i Wileńszczyzny, który poróżnił Polskę i Litwę u zarania ich niepodległości, stanowił poważny czynnik w polityce zagranicznej II Rzeczypospolitej. Polska dążyła stale do unormowania stosunków z Litwą, aby zakończyć stan niepewności jaki panował na pograniczu obu tych państw, między którymi od zawieszenia broni 29. XI. 1920 r. nie było już wojny, ale nie panował także trwały pokój. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło dopiero po wystosowaniu polskiego ultimatum w tej sprawie do rządu litewskiego, 17. III. 1938 r., które zostało przyjęte. Wykorzystano tu incydent na granicy polsko-litewskiej, w wyniku którego zastrzelony został przez Litwinów żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Pomimo tego, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych zostało narzucone Litwie przez stronę polską w sposób bezwzględny, to jednak tak Polacy jak i Litwini dążyli do poprawy wzajemnych kontaktów i nawiązania szerokiej współpracy gospodarczej i kulturalnej. Ale wybuch wojny w roku następnym wszystko to zniweczył, rozgrzewając od nowa konflikt polsko-litewski, któremu sprzyjały Niemcy i Związek Radziecki.

Powracając do zasadniczego tematu, to należy stwierdzić, iż konflikt o Wilno i Ziemię Wileńską lat 1918-1920 rzutował na stosunki polsko-litewskie nie tylko w okresie międzywojennym, ale także podczas II wojny światowej, jak i po 1945 r. W okresie powojennym, kiedy Litwa weszła w skład ZSSR starano się o nim jak najszybciej zapomnieć, posługując się w jego interpretacji kłamstwem. Przed 1956 r. na lekcjach historii wmawiano często uczniom, że w 1920 r. burżuazyjne władze polskie wydały wojnę Związkowi Radzieckiemu, w wyniku której przyłączono do Polski siłą takie miasto jak Wilno czy Grodno. Później kiedy odczuliśmy większy przyływ swobody, wszystko zależało od nauczyciela historii: jedni mówili, że gen. Lucjan Żeligowski zajął Wilno na polecenie Józefa Piłsudskiego i to wbrew woli jego mieszkańców, drudzy zaś mówili otwarcie o dużej liczbie Polaków zamieszkałych w tamtych latach na Wileńszczyźnie i ich pragnieniu przynależności do Polski. Echa tych lekcji dają do dziś znać o sobie. Kiedy czytamy w prasie publikacje o współczesnych stosunkach polsko-litewskich, ich autorzy nawiązując do przeszłości, interpretują ów konflikt często bardzo nieobiektywnie, widząc w nim tylko racje litewskie. Oczywiście nie wszyscy, gdyż wielu z nich dostrzega także skomplikowaną sytuację ludności polskiej Wileńszczyzny tamtego okresu, która stanowiła na tym terenie duże skupiska. Potrafią się także wczuć w jej dramat lat 1945-1948, kiedy kazano jej opuszczać strony rodzinne.

Konflikt polsko-litewski po pierwszej wojnie światowej mocno zaciążył w dziejach najnowszych naszego kraju. Ile razy będziemy mieć na myśli Wilno i Wileńszczyznę tym samym będziemy do niego stale powracać. Zatem czas już najwyższy, aby przedstawić całą jego prawdę. I oto w roku ubiegłym ukazała się na ten temat książka prof. dr hab. Piotra Łossowskiego, historyka będącego specjalistą z zakresu dziejów dyplomacji i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej, a także dziejów wojskowości pol-

skiej tego okresu. Zajmuje się również historią państw bałtyckich i ich stosunków z Polską. W swej bogatej twórczości historycznej, jest autorem kilkunastu książek, sporo miejsca poświęcił stosunkom polsko-litewskim. Pisał też o wspomnianym konflikcie, lecz przed 1989 rokiem nie mógł powiedzieć o nim całej prawdy. Nie sprzyjała wówczas temu sytuacja społeczno-polityczna w kraju, jak i silnie ingerowała w tę tematykę cenzura, szczególnie uczulona na stosunki Polski z sąsiadami ze Wschodu. Dopiero w ostatnich latach mógł powrócić do niego z pełną swobodą myśli twórczej.

Książka Piotra Łossowskiego jest zupełnie nową pracą w odróżnieniu od tej, którą na ten temat opublikował w 1966 r. Przy opracowaniu tym wykorzystał najnowsze publikacje i książki dotyczące dziejów Polski i Litwy, autorów pochodzących z obu tych krajów jak i z emigracji. Korzystał także z wielu pamiętników niedawno wydanych, których autorzy szczegółowo przedstawiali sytuację po pierwszej wojnie światowej na Wileńszczyźnie. Wzbogaciły one bardzo treść jego książki. Autor rozpoczyna ją od omówienia w rozdziale pierwszym przyczyn tego konfliktu, który zarysował się wyraźnie jeszcze długo przed rokiem 1914. Głównym jego źródłem była sprawa przyszłych granic niepodległej Polski i Litwy, które miały się odrodzić po ewentualnym upadku Rosji. Spornym terenem dla Polaków i Litwinów była nie tylko Ziemia Wileńska, lecz także Grodzieńszczyzna i Suwalszczyzna, bowiem jedni i drudzy pragnęli, aby znalazły się one na obszarze ich przyszłego państwa. Początkowo myślnie wspólnie o odtworzeniu federacji obu państw w nawiązaniu do tradycji przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Lecz te plany, choć stale będą występować w koncepcjach poprawy stosunków polsko-litewskich, w miarę narastania nastrojów nacjonalistycznych po obu stronach, nigdy nie zostały zrealizowane. Aby dokładnie zrozumieć tło owego konfliktu należy zapoznać się w tym rozdziale z danymi statystycznymi rozmieszczenia ludności pod względem etnicznym na spornych terenach oraz zdania sobie sprawy, czym było pojęcie "Litwy Etnograficznej" dla jednego i drugiego narodu. Jeśli chodzi o dane statystyczne, to autor przytacza na początku wyniki pierwszego powszechnego spisu ludności Rosji z 1897 r. W jego wyniku na interesującym nas obszarze byłych guberni suwalskiej, kowieńskiej i wileńskiej wykazywał on znaczną ilość ludności polskiej, m.in. powiatami polskimi w tej pierwszej guberni były augustowski, suwalski i zachodnia część sejneńskiego. Najmniej Polaków było w guberni kowieńskiej, choć w okolicach samego Kowna stanowili 23% mieszkańców. Natomiast w guberni wileńskiej najwięcej ludności polskiej znajdowało się w samym Wilnie (30,9%), a ustępowała ona tylko ludności żydowskiej (40,3%). Natomiast Litwinów było tylko 2,0%. Spis ten można było przyjąć - jak pisze Łossowski - "*jako stan na jniższy i początkowy*". Obliczenia późniejsze wykazywały, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, znaczny wzrost liczby Polaków. Potwierdził to spis ludności dokonany przez Niemców w 1916 r. w okupowanej przez nich części Wileńszczyzny. Tym razem przewagę w Wilnie mieli Polacy, których było aż 50,1%. Podobnie było w okolicach tego miasta, gdzie według tego spisu zamieszkiwało 89,8% ludności polskiej. Zniknęła wówczas z tamtych stron ludność rosyjska, która stanowiła przedtem znaczny procent, lecz byli to przeważnie wojskowi i urzędnicy. Pod rządami niemieckimi, co podkreśla autor cytując pracę Edwarda Maliszewskiego, Polacy z Ziemi Wileńskiej posiadający znaczną warstwę inteligencji zaangażowani byli mocno w pracę społecznej i działalności politycznej<sup>1</sup>. Jak było z pojęciem "Litwy Etnograficznej"? Otóż Łossowski, analizując stanowisko litewskie wyjaśnia, że Litwini pod tym terminem rozumieli historyczne granice dawnej Litwy, uważając, iż w skład ich przyszłego państwa winny wejść tereny

należące przedtem do guberni: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i suwalskiej. Przeważając liczebnie w Kowieńszczyźnie i północnej części Suwalszczyzny uważali zamieszkałą na tym całym obszarze ludność głównie za zesławizowanych Litwinów, mając na myśli Polaków i Białorusinów. Przy tym nie pytali zupełnie o ich zdanie, uważając, że ich narodowość jest przesądzona pochodzeniem, nieraz bardzo dawnym, świadomość zaś i dążenia człowieka według nich nie odgrywały żadnej roli. Było to sprzeczne z zasadą samostanowienia i prawami jednostki. Ów program litewski w całym konflikcie pozostanie niezmieniony i był nadal obowiązujący nawet już po ułożeniu stosunków z Polską. Inaczej widzieli to Polacy, głównie ci, którzy byli za inkorporacją części wspomnianego terytorium do Polski. Przeważali oni zawsze nad zwolennikami federacji. Dla nich "Litwa Etnograficzna" obejmowała tylko obszar faktycznie zamieszkały przez ludność litewską tj. całą dawną gubernię kowieńską i północną część suwalskiej. Zgadzano się też na litewskie terytorium, za które uważali zachodnie fragmenty Wileńszczyzny, oczywiście bez Wilna, tj. rejonu Okielnik i Oran oraz Świecian i Hoduciszek. I uważali tak, pomimo iż na Kowieńszczyźnie były znaczne tereny zamieszkałe przez Polaków. Jak widzimy dążenia Polski w tym konflikcie nie miały nic wspólnego z zaborczością Polaków, o co ich później oskarżono, szczególnie w okresie Litewskiej SSR. Chodziło o wcielenie do państwa polskiego terenów, gdzie zamieszkała ludność posiadała świadomość polską. I nie chodziło o zniszczenie niepodległej Litwy, o co również posądzono Polskę w Kownie, nawet na forum Ligii Narodów. Odmiennie podejście do określenia, czym jest "Litwa etnograficzna" było główną przyczyną sporu polsko-litewskiego, w którym największy ciężar dotyczył przynależności terytorium Wilna i Wileńszczyzny, z którego utratą w 1920 r. Litwini nigdy nie mogli się pogodzić. Stąd, omawiając tę książkę, problemowi temu poświęciliśmy tyle miejsca, gdyż są to ciągle nieznanne rozdziały naszych najnowszych dziejów.

W dalszej części przeczytamy o współżyciu Polaków i Litwinów w będącym pod okupacją niemiecką Wilnie, o powstaniu w tym mieście przy aprobacie Niemców rządu litewskiego - Rady Krajowej (Taryby), 10.XII.1917 r. Jednak nie posiadając akceptacji większości polskich mieszkańców Wilna, rząd ten zmuszony był do opuszczenia miasta 2.01.1919 r., udając się ostatnim pociągiem ewakuacyjnym niemieckim do Kowna. Tymczasem w Wilnie działał już Komitet Polski, którego jedną z pierwszych uchwał było powołanie uniwersytetu. Ale czas był napięty, gdyż do Wilna zbliżały się wojska sowieckie. Do walki stawały zatem oddziały Samoobrony Wilnian pod dowództwem gen. Władysława Wetejki. Wilno znalazło się jednak na krótko pod panowaniem bolszewików, ale już 19.IV.1919 r. przypuścili szturm na miasto ułani pułkownika Władysława Beliny - Prażmowskiego, odbijając je wrogowi. Pomogli im w tym Wilnianie, angażujący się do walki. Ważną rolę odegrali w tym tamtejsi kolejarze polscy i Panie Wilnianki, organizując punkty żywienia i pomocy sanitarnej. Ale sprawa Wilna pozostawała ciągle otwarta.

Dalej dowiemy się o misji Leina Wasilewskiego do Kowna, o propozycjach stawianych rządowi kowieńskiemu co do wypowiedzenia się samej ludności zamieszkałej sporne tereny odnośnie pragnienia przynależności do Polski i Litwy. Jednak w Kownie Wasilewski otrzymał odmowną odpowiedź, w której jeszcze raz potwierdzono litewskie rozumowanie "Litwy Etnograficznej". W związku z tym Józef Piłsudski doszedł do wniosku, iż trzeba ustanowić w Kownie rząd propolski, z którym można byłoby ułożyć poprawne stosunki. Jednak akcja przewrotu w Kownie, w którą był zaangażowany POW nie powiodła się. Autor uważa, że był to błąd polityki polskiej nie doceniającej



stosunku ludności litewskiej na Kowieńszczyźnie do swego rządu i pragnienia jej niezależności.

Ważnym problemem poruszonym przez Łossowskiego był stosunek Litwy do Polski podczas wojny z Rosją Sowiecką. Zwraca tu uwagę na fakt, że w tym czasie Litwie też groziła utrata niepodległości i chociaż była sojuszniczką bolszewików, jednak prowadzili oni wobec niej podwójną grę. Licząc na zwycięstwo pod Warszawą, szykowali nowy rząd, składający się z litewskich komunistów, który miał objąć władzę w Kownie. Jednak plany pokrzyżowało zwycięstwo polskie nad Wisłą 15.08.1920 r. Pomimo to Litwini ciągle jeszcze liczyli na zwycięstwo bolszewików występujących w roli agresora na Suwalszczyźnie. Sprawa o tę ziemię oparła się na forum Ligii Narodów.

Pozostawiając inne rozdziały tej interesującej książki należy się skupić na problemie w niej najważniejszym - marszu gen. Żeligowskiego na Wilno. Po opuszczeniu bolszewików, w Wilnie pozostawały usadowione tam przez nich władze litewskie. Współżycie ich z ludnością polską nie przebiegało naleźycie. Należy tu sobie uświadomić fakt, że Wilnianie - Polacy nie znali języka litewskiego i wszelkie porozumienie z władzami litewskimi było utrudnione. Językiem urzędowym zaczynał stawać się język rosyjski. Ponadto, jak to było za okupacji niemieckiej, Wilnianie uważali władze te za narzucone im siłą. Nie było zatem wzajemnego porozumienia. Stąd też marsz gen. Żeligowskiego na Wilno, choć przecież nie regularnych wojsk polskich, lecz "zbuntowanych", został potraktowany przez nich życzliwie. Mało tego, przyzwolenie Wilna przez formację gen. Żeligowskiego 9.X.1920 r. nastąpiło przy pomocy samych Wilnian, a przecież o tym fakcie dotąd milczano. Oprócz tego należy zaznaczyć, że powstały w wyniku tego rząd Litwy Środkowej zobowiązał jej mieszkańców do wypowiedzenia się odnośnie przynależności do Polski. Jak wiemy Sejm Wileński, wybrany 8.I.1922 r., na swoim posiedzeniu 20.II tego roku podjął uchwałę o wcieleniu Litwy Środkowej do Polski.

Charakteryzując konflikt polsko-litewski lat 1918-1920 Piotr Łossowski w zakończeniu swojej książki napisał, że jest on przykładem zatargu wyjątkowo zacieklego, chociaż walki orężne nie stanowiły w nim najważniejszego elementu. Ukazywał on jednak, z jakim trudem dochodziło do głosu prawo narodów do samostanowienia, prawo wyboru ludności przynależności do tego lub innego państwa. Dalej pisał: *"W czasie konfliktu wyraźnie wyszło na jaw, jakie obszary, jakie okolice ciągną ku Polsce, a które ku Litwie. Ustalona linia demarkacyjna nie przyniosła idealnego rozgraniczenia. Pewne rejony zamieszkałe przez ludność litewską znalazły się po stronie polskiej, niektóre z ludnością polską pozostały w państwie litewskim. Był to czynnik, który stanowić miał w przyszłości zarzewie dalszych sporów"*. Dziś, kiedy pragniemy jak najlepiej ułożyć stosunki z niepodległą Litwą, nie należy niczego ukrywać, zaciemniać prawdy, należy wszystko sobie wyjaśnić do końca, bez niepotrzebnego kajania się za nieponiesione winy. Pomoże nam w tym ta książka napisana obiektywnie, z całą prawdą historyczną, przez wybitnego znawcę tematu. Oby znalazła jak najwięcej czytelników nie tylko w Polsce.

## PRZYPISY:

1. E. Maliszewski, *Żywioł polski na Litwie*, Warszawa 1918, s.250.

---

Piotr Łossowski, Konflikt polsko-litewski 1918-1920, Książka i Wiedza, Warszawa 1996 r., stron 250 łącznie z przypisami, obok tego ilustracje i mapa.